

KSZTAŁTOWANIE SIĘ BURŻUAZJI
W KRÓLESTWIE POLSKIM
(1815—1850)

Kochanowski "Zmiana czasu"
1814 rok
K. W. S.
1952 rok

BADANIA
NAD DZIEJAMI PRZEMYSŁU
I KLASY ROBOTNICZEJ
W POLSCE

pod redakcją
WITOLDA KULI

III

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

RYSZARD KOŁODZIEJCZYK

KSZTAŁTOWANIE SIĘ BURŻUAZJI
W KRÓLESTWIE POLSKIM
(1815—1850)

WARSZAWA 1957
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WSTĘP

Złożony proces przekształcania się społeczeństwa feudalnego w społeczność kapitalistyczną wymaga szerokich badań monograficznych i opracowań zbiorczych.

Podjęcie próby zbadania dziejów burżuazji musi być ograniczone szeregiem zastrzeżeń, przede wszystkim koniecznością ograniczenia rzeczowego i chronologicznego zakresu pracy. Temat został więc zacieśniony jedynie do historii miejskiej, a więc właściwej burżuazji z wyłączeniem procesów zachodzących na wsi wśród chłopów i ziemiaństwa. Sprawa drobnomieszczactwa została w zasadzie pominięta w pracy. Podobnie skomplikowane, chociaż od innej strony zagadnienie formowania się inteligencji miejskiej, znajdzie wprawdzie swoje miejsce w III i częściowo IV rozdziale pracy, tu jednak już trzeba stwierdzić, że będzie to bardzo niepełne. Również zakres chronologiczny pracy został ograniczony. Nie wymaga uzasadnienia data wyjściowa — rok 1815 — data końcowa natomiast — rok 1850 — ma charakter umowny (tam, gdzie tego wymagać będzie zachowanie ciągłości historycznej wykraczać będziemy poza 1850 r.).

Układ pracy ma charakter problemowy, być może nawet ze szkodą dla chronologii analizowanych procesów; 35 lat to duży odcinek dla historyka nowożytnika, z drugiej strony to mało, a nawet bardzo mało dla śledzenia przemian społecznych i formowania się nowych klas. Z tych samych względów trudno było konsekwentnie utrzymać pewną wewnętrzną periodyzację w ramach badanego okresu. Powstanie listopadowe jest tutaj niewątpliwie jakimś kamieniem granicznym, chociaż dla przemian społecznych posiada ono mniejszą wagę. Natomiast początki przewrotu przemysłowego w Królestwie w latach czterdziestych zasługiwałyby na uwagę z punktu widzenia chronologii formowania się burżuazji, jakkolwiek i tu wypadnie zastrzec, że nie zdołały one jeszcze w tym czasie tzn. do 1850 r. wywrzeć większego wpływu na procesy rozwojowe wewnątrz ówczesnego społeczeństwa. Dopiero w następnych dziesięcioleciach w związku z przewrotem przemysłowym uwidocznią się wyraźniejsze zmiany wewnątrz burżuazji i klasy robotniczej w Królestwie.

Zagadnieniu formowania się burżuazji nie poświęcała dotychczas nasza nauka historyczna specjalnej uwagi. Podobnie przedstawia się sytuacja w historiografii radzieckiej¹, chociaż wymienione niżej prace, podobnie jak najbliższej bezpośrednio traktująca m. in. o genezie burżuazji praca Lenina „Rozwój kapitalizmu w Rosji“, posiadają dużą wartość dla niniejszej monografii dostarczając wiele elementów porównawczych. Z tych samych względów nieprzemijającą aktualną wagę posiadają prace Marksa i Engelsa, a wśród nich przede wszystkim opracowania dotyczące burżuazji niemieckiej w 1848 roku.

Najpoważniejszym brakiem niniejszej publikacji jest brak porównania z rezultatami nauki zachodnio-europejskiej głównie jej najnowszymi osiągnięciami.

Sprawa bazy źródłowej. Wobec braku monografii dotyczących bezpośrednio burżuazji, spośród opracowań mogą wchodzić w grę te, które dotyczą szerszej pojętych przemian kapitalistycznych w Królestwie. Jest ich dotychczas również niewiele.

Dopiero w rezultacie od niedawna rozwiniętych na szeroką skalę prac badawczych ośrodków łódzkiego, warszawskiego i wrocławskiego zaczynają trafiać do czytelnika fragmenty większych rozpraw². W tej sytuacji zachowują swój aktualny walor publikacje starsze w rodzaju opracowań Natalii Gąsiorowskiej wydanych przed wojną i w ostatnim okresie. Można polemizować z wielu zawartymi tam tezami jak np. oceną Lubeckiego i roli władz rządowych Królestwa w rozwoju przemysłu, jak również z oceną samego mieszczaństwa w obliczu powstania styczniowego, ale przyznać trzeba tym publikacjom wielkie bogactwo wykorzystanych źródeł

¹ Jedyna znana mi publikacja (П. А. Берлин, *Русская буржуазия в старое и новое время*, Moskwa 1922) jest zbyt ogólnym, zbyt syntetycznym opracowaniem, które nie pozwala na jakies bardziej konkretne porównania. Pośrednio dotyczą interesującego nas problemu dwie nowe publikacje, mianowicie: В. Н. Яковцевский, *Купеческий капитал в феодально-крепостнической России*, Moskwa 1953; В. И. Граше, *Краткий очерк формирования крупных промышленных капиталистов в Индии*, «Ученые Записки Института Востоковедения», т. X, Moskwa 1954.

² Z najnowszych opracowań zasługują szczególnie na uwagę artykuły zamieszczone w Kwartalniku Historycznym nr 4—5, 1956, wśród nich *Warsztaty municypalne w Łodzi* — G. Missalowej; *Przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim (1831—1861)* — W. Kuli i *Górnictwo i hutnictwo Zagłębia Staropolskiego w połowie XIX w. (1846—1864)* — J. Pazdura; *Analiza klasowa plebsu Warszawy w latach 1820—1831* — Z. Mańkowskiego i inne. Zupełnie nowa poważna monografia T. Lepkowskiego *Początki klasy robotniczej Warszawy* — jakkolwiek od innej strony ujmująca proces formowania się społeczeństwa kapitalistycznego rzuca nowe światło na szereg interesujących nas zagadnień.

i pionierstwo w podjęciu problematyki przemysłowej zaniedbywanej na ogół przez burżuazyjną naukę.

Dużą wartość dla niniejszej monografii przedstawia praca G. Missalowej³. Dopiero ożywione prace badawcze w ramach przygotowań do obchodu Roku Mickiewiczowskiego przyniosły szereg nowych publikacji w dalszym ciągu jednak raczej o charakterze ogólnym bądź dotyczącym zagadnień ideologicznych. Również przygotowywane od dłuższego czasu wydawnictwo źródeł do dziejów przemysłu i klasy robotniczej w rejonie łódzkim wypełnia z pożytkiem dotkliwie odczuwane braki. Z tych samych względów zachowują swą wartość wydawnictwa źródłowe St. Kieniewicza. Warta wykorzystania jest w dalszym ciągu krótka teoretyczna rozprawa F. Fiedlera o przyczynach niedorozwoju kapitalizmu w Polsce, aczkolwiek pisana w duchu przewyżczonych w nowszej historiografii koncepcji wyolbrzymiających rolę rynków wschodnich dla rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim⁴.

W porównaniu z tą jeszcze bardzo skromną i będącą właściwie dopiero na dorobku marksistowską historiografią dziejów kapitalizmu w pierwszej połowie XIX wieku, o wiele bardziej zaawansowane są u nas badania nad ideologią tego okresu. Prace o Skarbkcu, Kamieńskim, Dembowskim, TDP, Lelewelu, Hoffmannie — to tylko niektóre monografie z tej dziedziny.

Dopiero w świetle toczonych niedawno u nas dyskusji o liberalizmie widać jak niepełny i ubogi, mimo niezaprzeczonych osiągnięć uzyskanych w krótkim stosunkowo czasie, jest dorobek marksistowski w zakresie historii przeobrażeń gospodarczych i społecznych wieku XIX.

Wśród opracowań dotyczących rozwoju kapitalistycznego rolnictwa, przemysłu i handlu oraz działalności władz rządowych przeważa zdecydowanie typ publikacji apologetycznej, mało krytycznej w stosunku do przedstawianych osób i zagadnień. Literatura ta jest stosunkowo bardzo obfita, a za jej czołowych reprezentantów można uważać Sobieszczańskiego, Jenikego, Radziszewskiego, Kindelskiego, Smolkę, Kempnera, T. W. Lubieńskiego, A. Kraushara, Ajzena, Strzeszewskiego.

Prac tych jest stosunkowo najwięcej. Dostarczają one wiele cennego materiału źródłowego ilustrującego drogę do majątku poszczególnych burżua, upiększoną często wzniosłymi altruistycznymi ideami. Opracowania działalności władz i instytucji rządowych, organizacji kupieckich, spółek akcyjnych i innych wyglądają podobnie (np. apoteoza Banku Polskiego, Giełdy Warszawskiej, Lubeckiego czy Rembielińskiego). Nierzadko kon-

³ *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w 1820—1865*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. III, Łódź 1953.

⁴ F. Fiedler, *O przyczynach niedorozwoju kapitalizmu w Polsce*, „Nowe Drogi” nr 3, 1947.

frontacja kilku tego rodzaju prac odsłania właściwe kulisy spraw czy też działalności poszczególnych ludzi.

Najwięcej opracowań poświęcono burżuazji pochodzenia żydowskiego. Wchodzą tu publikacje Schipera, Friedmana, Szackiego, Warszawskiego, Schorra, Bałabana, Tatarzanki i innych. Do najpoważniejszych z nich należą niewątpliwie prace Schipera, źródłowe opracowania dziejów Żydów w Polsce XIX w., Szackiego, poświęcone historii Żydów w Warszawie³, oraz Friedmana opisujące udział Żydów w rozwoju przemysłowej Łodzi. Również i tę grupę wartościowych zresztą opracowań cechują próby apologii burżuazji żydowskiej w przeszłości oraz zacieranie bądź niedocenywanie różnicowania klasowego wśród żydowskiej ludności w imię rzekomej solidarności wyznaniowej.

Obfitym źródłem są monografie cechów i zgrupowań rzemieślniczych, pisane z okazji i sławiące zasługi poszczególnych dziedzin rzemiosła miejskiego. Jest ich bardzo dużo i do wielu z nich zwłaszcza na prowincji nie udało się dotrzeć. Należą do nich opracowania dotyczące warszawskiego rzemiosła Reinsteina, Piskorskiego, lubelskich — Riabinina i Kamińskiego, radomskiego — Lubońskiego itp.

a) Archiwalia

Należą tu przede wszystkim zespoły akt Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Akta Rady Stanu i Raporty Mackrotta z zespołu Policji Tajnej Konstantego — wszystkie mieszczące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Wobec ogromnych strat archiwalnych najcenniejsze dla nas a zupełnie zniszczone Akta Archiwum Skarbowego zostały częściowo wykorzystane za pośrednictwem prac o Żydach w Polsce i w Warszawie — pióra Jakuba Szackiego, pisanych w języku żydowskim. W poszukiwaniach archiwalnych skoncentrowaliśmy się na z góry określonych zespołach akt dotyczących działalności władz miejskich w Warszawie (np. akta dzierżawy różnych dochodów konsumpcyjnych, podatków itp.), bądź na imiennie określonych woluminach obejmujących znane instytucje i postacie ze świata kapitalistycznego Warszawy i Królestwa (np. Steinkellera, Łubieńskich, Epsteina, Giełdy, Banków Prywatnych itp.). Z akt K. R. P. i S. zasługują ponadto na uwagę niektóre akta osobowe urzędników władz centralnych. Do zupełnie już przypaddingowych należą takie skądinąd bardzo cenne akta jak Nobilitacje, Heroldie, Dobra Ziemskie w posiadaniu Żydów, częściowo akta dotyczące

³ Dzięki uprzejmości kierownictwa i personelu Instytutu Historycznego Żydowskiego w Warszawie, mogłem wykorzystać napisane w języku żydowskim prace Frenka i Szackiego, za co niniejszym składam podziękowanie.

imigracji na teren Królestwa. Ciekawe, ale bardzo tendencyjne, przekazy źródłowe dotyczące burżuazji warszawskiej w latach dwudziestych, polityki protekcyjnej wobec niej, można było znaleźć w raportach Mackrotta⁶.

W Wojewódzkim Archiwum w Warszawie zostały właściwie szczątki dawnych zespołów. Pewne fragmenty dotyczące rzemiosła warszawskiego oraz teki Przyborowskiego i Korotyńskiego z ich ułamkowymi choć nieraz ciekawymi relacjami — oto wszystko co można tam znaleźć do interesującego nas tematu. Dopiero ostatnio przeniesione tam akta b. Notariatu warszawskiego, nieudostępione jeszcze, dostarczą niewątpliwie wiele cennego materiału dotyczącego nie tylko burżuazji warszawskiej.

Z wykorzystanych archiwów prowincjonalnych najpełniejsze i najbogatsze jest WAP w Łodzi. Olbrzymia ilość dobrze zachowanych akt magistratu miasta Łodzi, Zgierza, Pabianic, Tomaszowa i innych okolicznych ośrodków przemysłowych to prawdziwa kopalnia materiałów. Specjalne akta dotyczące wyłącznie zakładów Geyera w Łodzi, Kruschego w Pabianicach, dane o zgromadzeniach rzemieślniczych i kupieckich, wszystko to stanowi o ich nieocenionej wartości. Rzecz jasna, że w takiej pracy jak niniejsza można było wykorzystać tylko znikomą część tych prawdziwych skarbów.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie, Kielcach i Radomiu znaleźliśmy część nowych, dotychczas niewykorzystywanych akt miejskich dotyczących zgromadzeń rzemieślniczych i kupieckich. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach zasługują ponadto na wykorzystanie szczątki akt Dozorstwa Hutniczego w Białogonie⁷.

b) Prasa i kalendarze

Wobec wielkich strat w zbiorach archiwalnych prasa krajowa posiada duże znaczenie zastępując z konieczności zniszczone materiały źródłowe. Najcenniejszymi dla historii burżuazji były następujące czasopisma war-

⁶ Dziękuję bardzo mgr. H. Wolańskiemu za pomoc i dużo osobistej pasji w pracy nad raportami Mackrotta.

⁷ Wiele cennego materiału źródłowego do historii gospodarczej Królestwa Polskiego zwłaszcza po 1850 roku (ale również w okresie wcześniejszym), przewertowałem ostatnio w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym ZSRR w Leningradzie, już w czasie druku niniejszej monografii. Materiały te wobec dużych zniszczeń w archiwach polskich, głównie w Warszawie, spełnić mogą pierwszorzędną rolę w badaniach również historii burżuazji w Królestwie, a przede wszystkim rzucają one wiele nowego światła na politykę caratu w dziedzinie gospodarczej w stosunku do ziem polskich, co przecież ściśle wiąże się z rozwojem burżuazji. Źródła te posłużą mi w opracowaniu dziejów wielkiej burżuazji w Królestwie Polskim w okresie powstania styczniowego.

szawskie: „Izys Polska“, „Wiadomości Handlowe“, „Biblioteka Warszawska“ i „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“.

Wartościowe informacje zawierają również nekrologi i inne artykuły okolicznościowe poświęcone wybitniejszym przedstawicielom świata handlowego i przemysłowego Królestwa Polskiego. Tutaj jednak wchodzi już w grę prasa z drugiej połowy XIX w., jak np.: „Tygodnik Ilustrowany“, „Izraelita“ i „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza“.

Wychodzące licznie w Warszawie kalendarze w rodzaju wydawnictwa Netto, Radziszewskiego, Jaworskiego, Ungra, kalendarz wydawany przez Obserwatorium Astronomiczne Warszawskie, przewodniki Glücksberga i Gołębiowskiego, to również bardzo ważne źródła głównie do dziejów warszawskiej burżuazji.

c) Pamiętniki

Pamiętnikarstwo i opracowania współczesne to liczna i bardzo różnorodna z uwagi na swą wartość podstawa źródłowa. Pamiętniki T. Lipińskiego, F. Gajewskiego, F. Gawrońskiego, I. Baranowskiego, F. S. Dmochowskiego, K. Koźmiana, J. N. Janowskiego, A. Zamojskiego i bodajże najważniejsze dla nas, bezimienne o charakterze paszkwilu wspomnienia z dziejów Banku Polskiego, korespondencja T. Łubieńskiego, listy baronowej X. Y. Z. i Gawędy starego szewca.

Trudno tu o ustalenie obiektywnych faktów, chociaż wzajemna konfrontacja niektórych z nich, jak np. wspomnień z dziejów Banku Polskiego z korespondencją Generała Tomasza Łubieńskiego i publikacją T. W. Łubieńskiego o Henryku Łubieńskim pozwala na ich bardziej krytyczną ocenę⁸.

Wśród opracowań współczesnych badanemu okresowi zasługują na wymienienie publikacje F. M. Sobieszczańskiego o Warszawie, Wojciecha Szymanowskiego, K. W. Wójcickiego, Bazylego Mochnackiego, o Birnbaumie, O. Flatta o Łodzi oraz dane statystyczne F. Rodeckiego i L. Wolskiego. Mimo swej naiwności i przesadnego apoteozowania działalności władz rządowych u Sobieszczańskiego, Flatta czy Szymanowskiego, można wydobyc z tych publikacji wiele bardzo cennych informacji.

Pozostaje jeszcze jedno — dość zresztą specyficzne — źródło do stosunków społecznych Królestwa — powieści J. Korzeniowskiego, J. S. Boguckiego, W. Szymanowskiego, M. Skotnickiego i inne.

⁸ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, Warszawa 1886; *Kartki z dziejów Banku Polskiego podług pamiętnika byłego urzędnika*, Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego“, 1885.

PRZEMIANY GOSPODARCZE I SPOŁECZNE W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1815—1850

Decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego po 1815 r. miały dokonywane się wówczas przemiany w gospodarce rolnej i wytwórczości miejskiej¹. Rozszerzanie się gospodarki towarowo-pieniężnej stwarzało przesłanki niezbędne dla powstania rynku wewnętrznego. Zwiększał się udział gospodarki chłopskiej w rynku. Proletaryzowanie się chłopów związane z przebiegającymi równoległe na wsi czynszowaniami, regulacjami i rugami stwarzało niezbędny dla kapitalistycznego sposobu produkcji rynek siły roboczej. Rynek ten jednak mimo wyraźnego umocnienia się i rozszerzenia w latach 1815—1850 nie rozwinął się dostatecznie. Stąd konieczność szukania dodatkowego ujścia dla produkcji przemysłowej Królestwa. Z pomocą przyszła znana koncepcja polityczna Lubeckiego — ścisły związek ekonomiczny z Rosją. Wiadomo, jak dużą rolę zwłaszcza dla przemysłu wełnianego Królestwa spełniły w latach 1815—1830 rynki cesarstwa i Chin. Nie może to jednak osłabić znaczenia rynku wewnętrznego².

¹ Dotychczasowe ustalenia marksistowskiej historiografii w zakresie periodyzacji dziejów kapitalizmu w Polsce nie odbiegają od ujęcia tego zagadnienia przez Stanisława Koszutkiego i Różę Luksemburg. Okres 1820—1850 wyodrębnili oni jako etap manufakturowego stadium produkcji kapitalistycznej w Królestwie. (S. Koszutki, *Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901, s. 33; R. Luksemburg, *Die industrielle Entwicklung Polens*, Lipsk 1898, s. 3). Podział ten przyjmujemy również dzisiaj uważając lata sześćdziesiąte XIX wieku jako zamykające ostateczne uformowanie się kapitalizmu na ziemiach polskich. N. Gąsiorowska, *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce. Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. II, Warszawa 1953, s. 13—47; *Historia Polski 1764—1864* (makieta), t. II, Warszawa 1956.

² Po powstaniu listopadowym carat przy pomocy wysokiej taryfy celnej odgradził przemysł Królestwa od rynków wschodnich. Nastąpiło przejściowe zahamowanie w rozwoju przemysłu, ale już w końcu lat trzydziestych po dostosowaniu się przemysłu Królestwa do nowych warunków zaczął się on rozwijać w tempie dotychczas niespo-

Jaka była podstawa wyjściowa przemysłu Królestwa Polskiego w 1815 r.? Rzemiosło na obszarze Księstwa Warszawskiego zatrudniało ogółem 73 000 osób, w tym 4200 sukienników i 2153 płócienników. W 1810 r. przemysł koncentrował się w departamencie poznańskim (2427 sukienników i 1165 płócienników, 66 farbiarzy i 28 foluszników), w departamencie kaliskim (323 sukienników, 228 płócienników, 11 farbiarzy i 4 foluszników) oraz w warszawskim (257 sukienników, 166 płócienników, 14 farbiarzy i 1 folusznik)³. Poznańskie pozostało jednak poza granicami Królestwa Polskiego, a tym samym odpadł obszar o stosunkowo najbardziej rozwiniętej wytwórczości włókienniczej.

„...ogół wszelkich fabryk województwa mazowieckiego — pisał o 1815 r. Rembieliński Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego — składał się z jednej upadłej, a przeto nieczynnej fabryki w Skierniewicach i kilkadziesiąt tkaczy sukienniczych już to w Dąbiu, Ozorkowie i Babiaku, już to tu i ówdzie po miasteczkach pojedynczo przemieszkujących, a licze tylko sukna i multany produkujących, do czego kilka hut szkła zielone wyrabiających, mniej jeszcze papierni mierny papier dostarczających dodać należy“⁴.

O wiele gorzej przedstawiała się sytuacja w innych w mniejszym stopniu uprzemysłowionych województwach. Górnictwo i hutnictwo przeżywały poważne trudności w rozwoju produkcji, z których wyrwały je dopiero potrzeby rosnącego rynku oraz protekcyjna polityka władz rządowych.

tykanym. Nie negując więc znaczenia rynków rosyjskich należy jednak przeciwstawić się znanej w historiografii teorii o sztucznym rozwoju przemysłu w Królestwie. Reprezentantami jej byli m. in. J. Janzuł (*Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim*, Petersburg 1887) i z innego wprawdzie stanowiska pisząca Róża Luksemburg (*Die industrielle...*). Ze stanowiskiem tym polemizowało już wielu historyków między innymi S. Koszutski, *Rozwój przemysłu wielkiego...*, jw. oraz M. Ajzen (*Polityka gospodarcza Lubeckiego 1821—1830*, Warszawa 1932).

Poglądy te podejmowali również historycy młodszego pokolenia jak C. Strzeszewski, który w pracy *Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego 1815—1830*, Lublin 1937, s. 149—150, pisał w związku z tym: „Przemysł włókienniczy założony przez kapitał obcy, zatrudniający głównie obcego robotnika, wykazujący tendencję do przerobu obcego również surowca i pracujący w coraz większym zakresie na rynek zagraniczny, posiada więc na terenie Królestwa Kongresowego wiele cech sztuczności“.

³ H. Grossmann, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego*. „Kwartalnik Statystyczny“, Warszawa 1925, s. 25, 36—37, 71.

⁴ Cyt. za Rocznikiem Oddziału Łódzkiego PTH, 1929—1930, s. 176—177 Raport Rembielińskiego z roku 1828; „Wskutek oddzielenia Wielkopolski, kraj nasz stracił fabryki, których produkcja sięgała 16 milionów złotych rocznie, zostały nam tylko szczupłe rękodzielnie, które są w stanie wyprodukować wyroby za 2 miliony złotych. Ale i te nieliczne warsztaty upadły wskutek wojen“ — pisał żyjący wówczas geograf W. Polittowski, *Jeografia Królestwa Polskiego i Wolnego miasta Krakowa z dołączeniem wiadomości statystycznych*, wyd. 2 Warszawa 1819, s. 13.

Kilka lat stabilizacji politycznej obok wzrostu zapotrzebowania na wyroby przemysłowe wpłynęły na to, że już w 1820 r. wartość rocznej produkcji wełnianej wynosiła 24 miliony zł, to znaczy, że zwiększyła się ona dwunastokrotnie w stosunku do 1815 r.⁵ Wyraźny postęp wykazało także w latach 1815—1821 górnictwo żelazne. Globalna produkcja żelaza w zakładach rządowych podniosła się z 20 000 cetnarów surowizny, 13 000 cetnarów żelaza kutego w 1816 r. do około 70 000 cetnarów surowizny i 34 000 cetnarów żelaza kutego w 1821 r.⁶ Wzrost, jak widać, bardzo duży, nawet jeżeli uwzględnimy fakt przejścia w tym czasie kilku zakładów prywatnych przez Główną Dyрекcję Górnica.

Ożywiły się również inne gałęzie przemysłu. Wzrosła produkcja przemysłu włókienniczego, skoncentrowanego głównie w województwach mazowieckim (75% wytwórczości) i kaliskim (15% wytwórczości). W samym tylko województwie mazowieckim zwiększyła się ilość warsztatów tkackich z 593 w 1819 r. do 950 w 1821 r.⁷

W przemyśle przeważał w tym czasie nadal drobny warsztat rzemieślniczy. Jedynie w górnictwie i hutnictwie organizacja produkcji nosiła charakter manufaktury z pewnymi elementami feudalnymi. Nie zaszły również większe zmiany w sposobie wytwarzania i narzędziach pracy. Powstały jednak warunki dla dalszego znacznie szybszego tempa rozwoju produkcji.

Przemysł włókienniczy. Po roku 1820 przemysł sukieniczy Królestwa rozwijał się bardzo szybko. Wpływało na to zarówno rozszerzenie się rynku wewnętrznego⁸, jak również dostęp do rynków zbytu na terenie Rosji i Da-

⁵ „Izys Polska“, 1821, t. VI, s. 85—90.

⁶ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, t. 1. Warszawa 1841, s. 337—340.

⁷ К. Г. Воблый, *Очерки по истории польской фабричной промышленности*. 1764—1830, t. I, Kijów 1909, s. 223 (przypisy).

⁸ O stosunkowo dużej roli armii K. P. jako rynku zbytu dla krajowego przemysłu włókienniczego mówi fragment artykułu zamieszczonego w nr 175 „Kuriera Polskiego“ z 3 VI 1830 r., s. 886: „Fabrykantom krajowym już teraz zupełnie powierzone umundurowanie wojska, które tym sposobem zostaje opatrzone w sukna wszelkiego rodzaju; tak pod względem gatunku jako też koloru nie do życzenia nie zostawiając; kapitał zatem około 2 milionów złotych wynoszący dawniej co rok na ich zakupienie zagranicę wyprawdany, dziś zasila nasze rękodzielnie i do ich wzrostu się przykładą. Co do płócien wojsko dotąd w jednej trzeciej części rocznej potrzeby tego przedmiotu opatrzone jest z wyrobni krajowych, dwie trzecie sprowadzane są z zagranicy. Jednakże Komisja Rządowa Wojny troskliwie poszukiwała wszelkich środków, aby odtąd ogół ważnej potrzeby płótna mógł być z fabryk krajowych dostarczany i w tym celu zawarła ugodę na 5 następnych lat z fabrykantem płócien w m. Łodzi osiadłym [Kopischem — R. K.], który się zobowiązał dostawiać ich co rok w takim stosunku, iżby przy wyjściu ugody w r. 1834 nastąpić mogącym, był w stanie dostarczenia ogólnej potrzeby tego przedmiotu w kraju wyrobionego“.

Podobne relacje znaleźć można również w innych źródłach i opracowaniach. Patrz: AGAD w Warszawie, Rada Stanu, 45d, k. 17—18; M. Eile, *Powstanie listopa-*

leckiego Wschodu. Nie bez znaczenia był wzrastający wówczas napływ rzeźmiślników imigrantów przeważnie tkaczy.

Obok podstawowej masy drobnych warsztatów skupionych głównie w województwach mazowieckim i kaliskim, powstawały równocześnie duże przedsiębiorstwa prywatne i rządowe o wielkich kapitałach obrotowych, zatrudniające pokaźne ilości robotników.

Pierwszą wielką kapitalistyczną manufakturą wełnianą był zakład Beniamina Rephana w Kaliszu założony w 1817 r.⁹ W latach dwudziestych powstają inne podobnego typu przedsiębiorstwa: zakłady Harrera w Sieradzu, Fiedlera w Opatówku, Langego w Przedborzu, Weychana w Opolu, Fraenkla, Maya, Kruszewskiego w Warszawie, Poznera w Kucharach, Zacherta w Zgierzu itd. W 1824 r. powstały w Warszawie nowe zakłady wyrobów wełnianych: Bormana z 14 warsztatami, Grohmana z 40, Bayera z 7 i Duappa z 6¹⁰. Niektóre z tych manufaktur zatrudniały kilkuset i więcej ludzi np. u Harrera pracowało w 1825 r. — 1000, u Fiedlera — 450¹¹, u Rephana w 1828 r. około 800¹², u Poznera — 300 stałych robotników¹³.

Większość tych zakładów mimo trudności przetrwała kryzys w przemyśle wełnianym po 1831 r. i zmieniwszy częściowo asortyment produkowanych wyrobów rozwijała się nadal¹⁴. Dowodzi to ich znacznej siły ekonomicznej i trwałości. Wiadomo bowiem, jaki wpływ miało wprowadzenie w 1831 r. granicy celnej między cesarstwem i Królestwem na sytuację w przemyśle wełnianym tego ostatniego.

Na szybki rozwój manufaktury wełnianej w Królestwie wpływał głównie rosnący podział pracy i specjalizacja. Zalety specjalizacji doceniane były przez ówczesnych propagatorów uprzemysłowienia. Nieznany bliżej autor w artykule pt. *Rzut myśli o polepszeniu stanu krajowego przez zakładanie fabryk i rękodzielni*, narzekając na trudności w rozwoju przemysłu krajowego, potępia eksportowanie z Królestwa surowców i półfabrykatów

dowe (finanse i administracja wojskowa), Warszawa 1830, s. 31; W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Piotrków 1917, s. 134—135.

⁹ O. Kossman, *Przyczyny geograficzne powstania przemysłu włókienniczego w Łodzi*, Łódź 1931, s. 14.

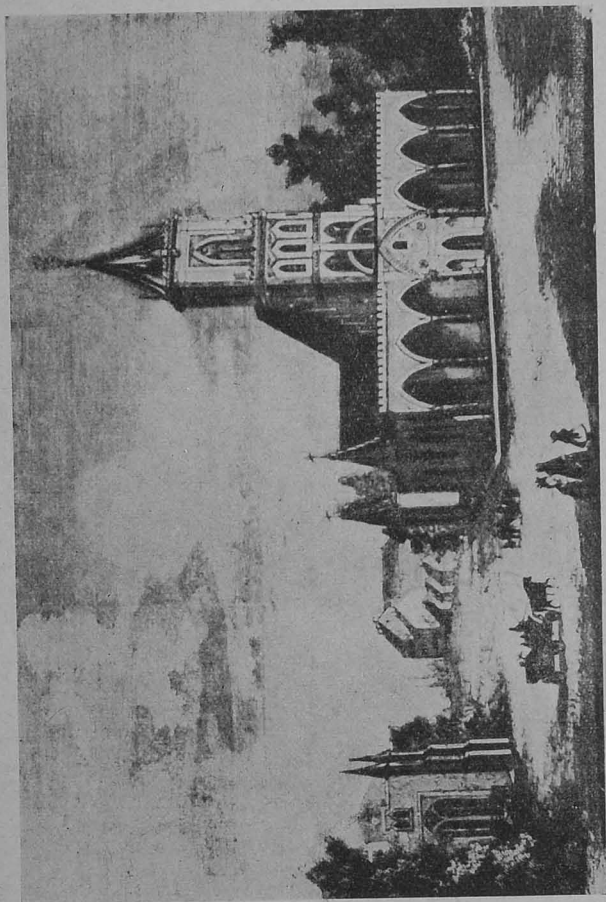
¹⁰ AGAD Warszawa, Rada Stanu K. P., 45 d. 21.

¹¹ AGAD Warszawa, KRŚWiP, 6976, Raport Komisji Województwa Kaliskiego za 1828 rok.

¹² Tamże.

¹³ K. Г. Вобльи, *Очерки...*, jw., s. 289—291.

¹⁴ H. Nagel, *Rys historyczny przemysłu tkackiego w Królestwie Polskim od 1815 roku*, „*Ekonomista*“ nr 18, Warszawa 1880, s. 4 potwierdza te fakty pisząc: „W ogóle fizjognomia przemysłu wełnianego zmienia się zasadniczo [po 1831 r. — R. K.]. Ta właśnie zmiana w połączeniu ze zmianami w samym wyrobie, a mianowicie ze zmniejszeniem się produkcji sukna przy większym wyrobie kortu i tkanin z wełny czasanej, obok niskiego (w porównaniu z epoką poprzednią) rozmiaru produkcji, jest cechą tego okresu“.



Kościół i fabryka sukna w Opatówku.

i sprowadzanie gotowych wyrobów, uzala się na brak kapitałów oraz wychwała wyższość produkcji „fabrycznej“ nad rzemiosłem: „Wyrabianie fabryczne, gdy idzie za pomocą machin i ludzi wprawionych szczegółowym częściom roboty nie zaś całości oddanych, uskutecznia się prędzej i łatwiej, niż przez szczegółowych wykonywane rzemieślników“¹⁵.

Mimo więc że manufaktura dla swego powstania nie wymagała większych zmian w narzędziach pracy, dzięki rozwiniętemu podziałowi pracy miała zdecydowaną przewagę nad drobnym producentem.

Typowo kapitalistyczną gałęzią produkcji włókienniczej był przemysł bawełniany. Początki przemysłu bawełnianego w Królestwie przypadają również na lata dwudzieste ubiegłego stulecia. Pierwszą fabrykę bawełnianą założył rząd w 1820 r. w Marymoncie. W 1822 r. wydzierżawił ją bankier warszawski Leopold Bereksohn, który rozszerzył ją z 10 do 40 warsztatów, zatrudniając 68 robotników przy tkaniu i drukowaniu perkalów¹⁶.

W 1823 r. w Lipkowie pod Warszawą zbudowana została nowoczesna przedalnia bawełny i lnu stanowiąca własność spółki Paschalis i Bernhard. Była to typowa manufaktura scentralizowana, gdzie skupione były wszystkie działy wytwórczości bawełny, od przędzenia do apretury włącznie¹⁷.

Przemysł bawełniany zlokalizowany był początkowo głównie w Kaliskiem. W 1824 r. było tu 354 warsztatów. Krajowa produkcja wyrobów bawełnianych w 1825 r. pokrywała 25% zapotrzebowania rynku krajowego, dostarczając rocznie 848 418 łokci tkanin bawełnianych¹⁸.

W tym czasie oprócz sukienników zaczęli napływać na teren Kaliskiego i Mazowieckiego zagraniczni tkacze bawełniani i lniani oraz więksi przed-

¹⁵ „Izys Polska“, 1821, t. IV, s. 364—365. Podobnej treści jest artykuł *O konieczności rozdzielania robót, w wyrabianiu lekkich i średnich gatunków sukna* zamieszczony w nr 137 „Wiadomości handlowych“ z 25 XI 1830, s. 745. Autor zaleca tutaj stosowanie podziału pracy w produkcji włókienniczej wg operacji (kordowanie i przędzenie wełny, tkanie, farbowanie, folowanie, gręplowanie, postrzyganie i wykończenie, czyli apretura), pisząc przy tym: „W większych fabrykach wszystkie te roboty razem zwykle są połączone. System ten wtenczas tylko może być korzystny, gdy rzecz idzie o wyrabianie cienkich delikatnych sukien, lecz w robieniu sukien w średnim gatunku i lekkich wcale jest nieużytecznym [...] Właściciele wielkich fabryk zmuszeni będą użyć w samym już początku znacznych kapitałów do wystawienia potrzebnych zabudowań, na zakupienie machin, na utrzymanie zdatnych majstrów do każdego głównego i dodatkowego przedmiotu, na zakupienie znacznego zapasu pierwszych materiałów, farb itp... nie może tym sposobem wpływać na taniłość sukien“. Autor słusznie dopatruje się w rozwiniętym podziale pracy możliwości obniżenia kosztów produkcji.

¹⁶ S. Koszutski, *Rozwój przemysłu wielkiego...*, jw., s. 87; M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Łubeckiego*, jw., s. 165; F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi od początków osadnictwa do 1863 roku*, Łódź 1935, s. 365; J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, s. 525 Nowy Jork 1946.

¹⁷ AGAD Warszawa, Rada Stanu, 45d, k. 21.

¹⁸ K. Г. Вобльий, *Очерки...*, jw., s. 237.

siębiorcy dysponujący środkami do zakładania poważniejszych zakładów przemysłowych.

Na mocy kontraktu zawartego w 1826 roku z Komisją Województwa Mazowieckiego Chr. Fr. Wendisch zobowiązał się uruchomić w Łodzi dużą przędzalnię bawełnianą. Przedsięwzięcie to mimo dużej pomocy ze strony władz państwowych nie dało spodziewanych efektów¹⁹.

Z innych większych zakładów bawełnianych założonych przed 1830 r. można wymienić przedsiębiorstwa: Karola Gotfryda Maya w Łodzi i w Warszawie, Daniela Ile, Ludwika Geyera i Grohmana w Łodzi. W 1828 r. Łódź dostarczyła 290 070 łokci tkanin bawełnianych, 18 589 par pończoch i skarpet, a zakłady lipkowskie Paschalisa — 75 411 łokci tkanin i 1640 sztuk wyrobów dzianych²⁰.

Ilość wrzecion w przędzalniach bawełnianych w 1826 r. wynosiła 4180, warsztatów tkackich — 2621. Zakładów opartych na sile wodnej było 9, na sile konnej — 4. Wyprodukowano 1 511 379 łokci tkanin bawełnianych. W 1828 r. produkcja wzrosła do 2 513 102 łokci, a w 1829 r. do 3 707 047 łokci, nie licząc wyrobów pończoszniczych²¹.

Tempo wzrostu przemysłu bawełnianego było więc bardzo szybkie. Wypierał on z rynków krajowych importowane wyroby bawełniane. Świadczy o tym spadek importu, który w 1826 r. wynosił 1 693 000 rubli, a w 1828 r. tylko 586 000 rubli²².

Produkcja bawełniana szczęśliwie przetrwała kryzys lat 1830/31 wzrastając szybko w następnym okresie²³.

Przemysł lniany rozwinął się później od bawełnianego. Tkacze lniani w latach 1824—1826 porzucali produkcję lnianą i przechodzili do rokującego im lepsze zarobki przemysłu bawełnianego. Pierwszym większym zakładem lnianym był wymieniany już poprzednio zakład lipkowski Paschalisa. Dość dużą przędzalnię lnu i konopi założył właściciel ziemski Adam Rudzki we wsi Grzegorzewicach²⁴.

Niewątpliwie manufaktury te powstały na bazie rozwiniętego w tych okolicach tkactwa lnianego. Władze skarbowe wydatnie wspomagały je

¹⁹ AGAD, Rada Stanu, 45 d, k. 19—20; WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi, 57; A. Bachulski, *Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi Chr. Fr. Wendischa*, „Rocznik Łódzki”, t. II, 1931, s. 282.

²⁰ AGAD, KRSWiP 6976, Raport za 1828 r.

²¹ K. Г. Вобльий, *Очерки . . .*, jw., s. 250.

²² N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego 1764—1830*, Warszawa 1947, s. 85.

²³ „Burze 1830 i 1831 roku, co z taką względną oszczędnością przeciągnęły się nad przemysłem bawełnianym, z całą siłą rzuciły gromy w zakłady płóciennicze; a tym dotkliwsze były te ciosy, że przywrócenie pokoju zagoić ich nie mogło” — pisał ówczesnie żyjący historyk O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, Warszawa 1853, s. 99.

²⁴ AGAD, Rada Stanu, 45 d, k. 21.

kredytem. Kopisch na przykład na założenie osady tkackiej w Łodzi, oprócz pomocy w naturaliach, otrzymał od rządu 753 707 złotych 25 groszy w formie zapomóg i pożyczek²⁵. Wprawdzie wytwórczość lniana w Królestwie podniosła się z 1 607 612 łokci wyprodukowanych w 1826, do 2 970 630 łokci płótna w 1829 r.²⁶, mimo to żaden ze wspomnianych zakładów nie rozwinął się silniej przed 1830 r. Dopiero pomyślne zakończenie prób zmechanizowania przędzalnictwa lnianego w późniejszym okresie umożliwiło szybszy rozwój tej gałęzi przemysłu.

Wyroby bawełniane znacznie tańsze od wełnianych, łatwiej znajdowały nabywców na wsi i w mieście. To właśnie było główną przyczyną tak szybkiej kariery przemysłu bawełnianego również w Królestwie Polskim. Po 1831 r. wysunął się on na czoło krajowego przemysłu włókienniczego, koncentrując się głównie w rejonie łódzkim. Wielu drobnych sukienników w Łodzi, Zduńskiej Woli, Turku, Ozorkowie, Konstantynowie i innych miastach i osadach fabrycznych przechodziło do produkcji bawełnianej²⁷.

Spośród większych zakładów bawełnianych tempem wzrostu i ilością produkcji wyróżniały się przedsiębiorstwa: Geyera, Grohmana, Freymondta, Lisła w Łodzi, Schlössera w Ozorkowie, Ulricha i Neumana w Turku, Kruschego w Pabianicach, Hillego i Kuntze w Zduńskiej Woli²⁸. Szczególnie szybko rozwijała się fabryka Geyera w Łodzi, założona w 1827 r. W 1833 r. sprowadził on z Wiednia kosztem 149 800 złotych maszynę do drukowania perkalów i walce²⁹. Tempem wzrostu i kapitalistycznym rozmachem górowała ona wyraźnie w całym regionie łódzkim³⁰.

W 1839 r. czynnych było w Łodzi 2884 warsztatów wyrabiających rocznie 11 445 600 łokci tkanin bawełnianych³¹. Ogólna ilość wrzecion w przędzalnictwie bawełnianym wynosiła w 1836 r. — 7300³².

²⁵ A. Rynkowska, *Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego (1824—1832)*, Roczniki Oddziału Łódzkiego P.T.H., t. III, 1939, s. 86.

²⁶ K. Г. Вобльй, *Очерку...*, jw., s. 250, A. Rynkowska, *Przemysł lniany w Łodzi...*, jw., s. 92.

²⁷ Zółtasek, *Chatupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim*, „*Ekonomista*“, 1928, s. 107—109.

²⁸ W. Strzelecki, *Chatupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowym w latach 1816—1850*, Warszawa 1931, s. 38.

²⁹ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera 1828—1847*, „*Rocznik Łódzki*“, t. III, 1933, s. 209.

³⁰ „Z pomiędzy wszystkich zakładów odznacza się ważnością swoją znakomita i na wielką skalę wzniesiona, własnością p. Geyer będąca do przedzenia bawełny urządzona fabryka z maszyną parową o sile 60 koni i gdzie jest także wprowadzonych 180 warsztatów samotkackich; idzie dzień i noc i około 400 osób zatrudnia” — czytamy w opisie fabryki z 1840 r. „*Wiadomości Handlowe i Przemysłowe*“, nr 371, 22 II 1840, s. 1544—1545.

³¹ „*Wiadomości Handlowe i Przemysłowe*“, nr 63 z dn. 14 VIII 1841.

³² L. Janowicz, *Statystyka Królestwa Polskiego*, „*Ekonomista*“ nr 5, 1905, t. II, s. 101—105.

W 1847 r. w Warszawie było 8 większych zakładów bawełnianych oraz 24 mniejsze³³. Przy 3494 warsztatach tkackich lnianych i bawełnianych pracowało w 1841 r. 18 752 osoby³⁴.

Postępy mechanizacji w przemyśle włókienniczym Królestwa wiązały się z wprowadzeniem maszyny parowej do produkcji. Rzecz jasna, że nie wystarczało to jeszcze do tego, by dokonało się przekształcenie manufaktury w fabrykę kapitalistyczną.

Wiadomo, że już w 1824 r. zakłady Langego w Przedborzu, podobnie jak Fiedlera w Opatówku i Fraenkla w Warszawie, posiadały maszyny parowe³⁵.

W 1826 r. władze Królestwa wysłały Girarda do Anglii, by zorientować się w sprawie zakupu maszyn. W listopadzie 1828 r. została zawarta umowa ze Steinkellerem na dostawę maszyn parowych z Anglii³⁶. Pertraktowano równocześnie ze znanym wielkim przemysłowcem belgijskim Cockerille w sprawie dostawy maszyn z jego zakładów. W 1828 r. wydano z budżetu Królestwa 80 000 złotych na sprowadzenie maszyn z Anglii³⁷.

W tym samym czasie hr. W. Ostrowski zabiegał o budowę wielkiej przędzalni bawełny o 36 658 wrzecionach w dobrach swoich pod Lubartowem. Prace przygotowawcze przerwało powstanie listopadowe³⁸. Również właściciel Tomaszowa hr. Tomasz Ostrowski w 1830 r. zamierzał zastosować w założonych przez siebie zakładach maszynę parową sprowadzoną z Białogonu³⁹.

W przemyśle bawełnianym do 1830 r. maszyny parowych nie zastosowano. Wprawdzie jeszcze w 1829 r. kilku przedsiębiorców, m. in. Steinkeller, Harrer, Fiedler i Fraenkel ubiegało się o pomoc Banku Polskiego

³³ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do roku 1847*, Warszawa 1848, s. 385.

³⁴ „Gazeta Codzienna“, nr 213, 14 VIII 1845.

³⁵ Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto) na r. 1826, s. 623—624. Z danych podanych przez Wobłego Очепку jw., s. 250) wynika, że w 1826 r. na ogólną ilość 2454 warsztatów tkackich 21 było oparte o siłę wodną, 36 wykorzystywało siłę konną, a $\frac{2}{3}$ w kaliskim i 1 w Warszawie (posiadały maszyny parowe). Według danych zebranych przez T. Lępkowskiego. (*Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956, s. 38—39) jeszcze przed powstaniem listopadowym w przemyśle warszawskim oprócz wyżej wymienionych maszynę parową posiadały zakłady Evansów, mennica rządowa, zakłady rządowe na Solcu i Arsenał.

³⁶ A. Wójcicki, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycznej w Królestwie Polskim*, Piotrogród 1918, s. 180.

³⁷ AGAD, KRSWiP, 6976, raport za 1828 r.

³⁸ A. Wójcicki, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej...*, jw., s. 181; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, Warszawa 1905, s. 14—15.

³⁹ WAP Kielce, Dozorstwo hutnicze w Białogonie, Akta t. s. zamówień dla fabryk sukna Ostrowskiego w Tomaszowie 1830, s. 189.

w założeniu wielkiej przędzalni, projekty te jednak nie doszły wówczas do skutku ⁴⁰.

W 1834 r. Steinkeller ponowił zabiegi o kredyt rządowy w wysokości 2 000 000 złotych na założenie przędzalni i fabryki maszyn do produkcji bawełnianej. Mimo przychylniej opinii Lelowskiego, ówczesnego komisarza fabryk w Królestwie, projekt ten nie uzyskał poparcia władz skarbowych ⁴¹.

Wszystkie te pojedyncze wypadki stosowania maszyn parowych nie mogły, rzecz jasna, decydować o strukturze całego przemysłu, który pozostawał nadal w stadium manufaktury ⁴².

Z wielkich zakładów włókienniczych na pierwszym miejscu pod względem ilości produkcji stały fabryki bawełniane: Geyera w Łodzi, Schössera w Ozorkowie, Ulricha w Turku, Grohmana w Łodzi i in. Szybki wzrost produkcji bawełnianej w tym czasie, rozwój dużych mechanicznych przędzalni był niewątpliwie rezultatem wprowadzenia nowych metod i narzędzi produkcji.

Poważny wpływ na charakter rozwoju polskiego przemysłu bawełnianego wywarł pierwszy na terenie Królestwa kryzys nadprodukcji. Wiązał się on z ogólnoeuropejskim kryzysem kapitalistycznym lat czterdziestych. Jego początki pojawiły się w 1841 r. Szczególne nasilenie kryzysu przypadło na lata 1844—1845.

Według ówczesnych relacji „Rozgałęzione defraudacje głównym dotkliwej klęski były powodem; klasa Żydów opanowawszy handel, załała kraj cały wyrobami zagranicznymi, które . . . z wszelkiego odbytu wyroby krajowe wyzuły. Znakomitą ludność fabryczna Łodzi znacznie się zmniejszyła, a biedni fabrykanci i rękodzielnicy nie będąc w stanie znieść tych dotkliwych skutków przesilenia, opuścili tłumnie swoje warsztaty, innych szukając zatrudnień. Przedsiębiorcy znakomitsi jeszcze się trzymali, ale trzeba było wysilenia kapitału ⁴³.

Podobnie relacjonuje raport Tangermana z 13 VII 1844 r.: „Jednocześnie od wszystkich fabrykantów odbierała [Komisja — R. K.] zażalenia, iż do smutnego stanu nachylającego fabryki krajowe do upadku przyczynia się wyłącznie nadużycie w przemycaaniu do kraju zagranicznych towarów i zmówne Żydów działanie w dowolnem stanowieniu cen na przędzę“ ⁴⁴.

⁴⁰ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, „*Ekonomista*“ 1903, t. III, s. 137.

⁴¹ Tamże, s. 137.

⁴² Jest więc wiele przesadnego entuzjazmu w notatce z „*Kuriera Polskiego*“ z 1830 r. nr 173—174, s. 880: „Królestwo to, które w 1815 roku zaledwie 100 warsztatów poślednie gatunki sukna tkających zawierało, dziś ich posiada przeszło 6000, poruszanych wodą lub parą, za pomocą udoskonalonych machin, w niczym nie ustępujących najlepszym zakładom zagranicznym tego rodzaju i dostarcza co rok przeszło 7 milionów łokci sukna we wszystkich kolorach i gatunkach szacowanego“.

⁴³ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3871, raport prezydenta miasta F. Traegera.

⁴⁴ Tamże.

Również Flatt w podobny sposób tłumaczył przyczyny kryzysu⁴⁵. Zrzucanie winy na Żydów jako rzekomych sprawców kryzysu nie można poważnie traktować. Za antyżydowskimi opiniami o przyczynach kryzysu ukrywała się najzwyczajszą konkurencja kapitalistyczna między fabrykantami — w większości niemieckiego pochodzenia a żydowskim kapitałem handlowym. Przemysł kwitł również przedtem, a chociaż zwalczany przez władze Królestwa, nie został zahamowany. Jedną z głównych przyczyn kryzysu był niewątpliwie szybki wzrost krajowego przemysłu bawełnianego po 1840 r. Rynek wewnętrzny, stanowiący podstawę jego rozwoju, był zbyt szczupły dla wchłonięcia zwiększonej dość raptownie ilości produktów. Ponadto ograniczony został skutek szeregu klęsk żywiolowych (silne mrozy w 1843 r., głód i katastrofalne opady w 1844 r. i 1846 r., wielki nieurodzaj kartofli w latach 1844—1845). W tych okolicznościach rynek krajowy został dość szybko nasycony przez wzrastającą produkcję rodzimego przemysłu. Wreszcie, również nie bez znaczenia był zwiększony napływ wyrobów zagranicznych na teren Kongresówki⁴⁶.

Kryzys osiągnął swoje dno na przełomie lat 1844 i 1845. „Znaczna część warsztatów stoi nieczynnych a czeladź i pomniejsi tkacze w liczbie kilku tysięcy osób pozbawieni zarobkowania stają się ciężarem dla miasta... W połowie stycznia 1845 r. z liczby 2700 warsztatów tkackich było nieczynnych ponad 900 [...]. Około 1000 bezrobotnych oczekiwało w rozpacz i o głódzie zmiłowania się lub przyjaźniejszej pory, która by postawiła ich w stanie możliwym zapracowania na pierwsze potrzeby życia”⁴⁷.

Właściciele wielkich zakładów przemysłowych wyszli z kryzysu na ogół obronną ręką. Można to zaobserwować na przykładzie zakładów Ludwika Geyera w Łodzi. Oto dane cyfrowe ilustrujące tempo wzrostu tego przedsiębiorstwa⁴⁸.

Nie podejmując wyczerpującej analizy przytoczonych wyżej cyfr należy jednakże zwrócić uwagę na pewne procesy, których są one niewątpliwą ilustracją. Przy dwukrotnym zwiększeniu siły maszyn parowych w okresie ośmiu lat prawie trzykrotnie wzrosła ilość wrzecion obsługiwanych przez niewiele większą ilość robotników zatrudnionych u Geyera.

⁴⁵ O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 79.

⁴⁶ Wpływ przemysłnictwa wyrobów bawełnianych na kryzys lat czterdziestych przeceniają również autorzy monografii poświęconych problematyce rozwoju przemysłu w regionie łódzkim. Dotyczy to m. in. publikacji W. Strzeleckiego (*Chałupnictwo tkackie...*, jw.), oraz J. Zóltaska (*Chałupniczy przemysł tkacki...*, jw.), M. Komara (*Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw.), F. Friedmana itp. — zamieszczonych w „Rocznikach Łódzkich”.

⁴⁷ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3871, ks. 131—135.

⁴⁸ O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 86—87; M. Komara, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 266.

Rok	Ilość wrzecion	Robotników	Wartość wyrobów w rublach	Maszyn parowych	Siła w KM
1844	7728	616	246 000	1	60
1845	10560	715	258 000	1	60
1846	11724	718	270 000	1	60
1847	16144	750	297 000	1	60
1848	16144	627	306 000	3	120
1849	20384	635	415 000	3	120
1850	20384	645	436 000	3	120
1851	20384	655	487 000	3	120

Równocześnie wartość wyrobów wzrosła prawie dwukrotnie. Jakkolwiek więc uwidacznia się tu postęp techniczny, to jednak sam rozwój produkcji jest głównie rezultatem intensyfikacji pracy.

W 1844 r. powstała w Łodzi przedsiębiorstwa bawełny T. Grohmana zatrudniająca 122 ludzi o produkcji rocznej wartości 13 500 rubli⁴⁹. Również w Łodzi założona została przez Dawida Lande w 1846 r. wielka przedsiębiorstwa bawełny wyposażona w maszynę parową o sile 30 KM. W 1850 r. zatrudniała ona 148 ludzi przy 6 292 wrzecionach dając roczną produkcję wartości 114 786 rubli. Fabryka Dawida Lande wysunęła się w latach pięćdziesiątych na drugie miejsce po zakładach Geyera⁵⁰. Ponadto czynne były w Łodzi w tym czasie fabryki: Moesa, Freymonta, Petersa i inne.

Ilość wrzecion w przedsiębiorstwach Królestwa z 7 300 w 1836 r. wzrosła w 1850 r. do 61 300⁵¹.

W produkcji bawełnianej przez cały czas przeważały wyroby średnie tzw. kartuny, perkale, baściki, dymki itp., a więc te, które najłatwiej znajdowały nabywców na rynku wiejskim.

W początku lat czterdziestych zaznaczyło się również pewne ożywienie⁵² w produkcji wełnianej zahamowane częściowo wskutek kryzysu w przemyśle bawełnianym. Jednak już po 1845 r. następuje dalszy rozwój

⁴⁹ O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 94.

⁵⁰ O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 94; F. Friedman, *Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadiach jego rozwoju*, „Rocznik Łódzki”, t. II, 1931, s. 348—352.

⁵¹ L. Janowicz, *Statystyka Królestwa Polskiego*, jw., s. 101—105.

⁵² O postępie technicznym w tej gałęzi produkcji mówi fakt, że w znanej fabryce kobierców Geysmera w Warszawie z 305 ludzi zatrudnionych tu przy warsztatach, w 1841 roku na 34 warsztatach zostało tylko 187 robotników. Opisujący to F. M. Sobieszkański (*Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 384) tłumaczy, że: „zmniejszenie się ludności nie było bynajmniej skutkiem ograniczonego ruchu zakładu, ale pochodziło stąd iż z 200 przadek oddalono przeszło 3/4 części zastąpiwszy je maszynami”.

tkactwa wełnianego, czego wyrazem jest wzrost wartości produkcji rocznej do 3 000 000 rubli. W 1851 r. czynnych było w Łodzi 23 fabryki wyrobów wełnianych i półwełnianych, z których największą była fabryka Abrahama Mojżesza Prussaka. Rosła ilość dużych fabryk wełnianych. W 1850 r. było ich 19, w 1854 — 26, w 1855 — 41, w 1857 — 59⁵³. Do największych w kraju należały fabryki Fiedlera w Opatówku i Rephanów w Kaliszu⁵¹.

Brak wiarygodnych danych statystycznych nie pozwala zilustrować globalnego wzrostu produkcji bawełnianej i wełnianej w Królestwie w końcu pierwszej połowy ubiegłego stulecia⁵⁵, uwidacznia się tu jednak wyraźna tendencja do wzrostu.

Górnictwo i hutnictwo, przemysł metalowy. Zastosowanie węgla kamiennego w przemyśle hutniczym wiąże się z rozwojem kapitalizmu. W pierwszych latach istnienia Królestwa wydobywano już wprawdzie węgiel kamienny w kopalniach Reden i Hoym w Dąbrowie i Strzyżowicach, używano go jednak powszechnie jako opału na potrzeby domowe. Dopiero zwiększenie się zapotrzebowania na cynk i budowa pierwszej huty cynkowej „Konstanty” w Dąbrowie, a w latach 1819, 1820, 1823 dalszych hut, wzmożyło zapotrzebowanie na węgiel kamienny⁵⁶.

Wydobycie węgla wzrosło szybko z 40 000 korcy w 1816 r. do 282 000 korcy w 1823 r. podnosząc się odtąd stale. W 1828 r. wydobyto w rządowych kopalniach 842 100 korcy węgla. Po przejściowym spadku związanym z nad-

⁵³ H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw., s. 5.

⁵⁴ O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw. s. 65; H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw.

⁵⁵ Według wykorzystywanej już wyżej monograficznej pracy Nagla (*Rys przemysłu tkackiego...*, jw., s. 2, 7) wartość rocznej produkcji w rublach kształtowała się następująco:

Rok	Przemysł wełniany	Przemysł bawełniany
1829	3 725 000	300 000
1832	1 917 000	—
1840	2 631 000	2 532 000
1841	3 021 000	2 549 000
1845	1 885 000	2 064 000
1850	2 564 000	2 673 000
1854	—	2 729 000

Dane cyfrowe zamieszczone w opublikowanym artykule W. Kuli (*Przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim 1831—1865*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 4—5, s. 197—199) wskazują również wyraźnie na charakter i tempo rozwoju przemysłu włókienniczego w województwie mazowieckim w okresie 1831—1865.

⁵⁶ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, 1931, t. I, s. 258.

produkcją cynku i wypadkami wojennymi, wydobycie w 1836 r. dochodziło 1 mil. korcy, w kopalniach prywatnych — 200 tys. korcy⁵⁷.

W 1840 r. kopalnie rządowe dostarczyły 975 760 korcy węgla zatrudniając około 600 robotników (bez tzw. grabarzy), prywatne — około 200 000 korcy zatrudniając 120—150 robotników⁵⁸.

Ulepszał się równocześnie sposób wydobycia węgla, szczególnie w kopalniach rządowych. Do wyciągania wody zaczęto stosować maszyny parowe (pompy ogniowe), budowano sztolnie, kieraty, kołowroty konne do wydobywania węgla na powierzchnię, który wywożono przy pomocy tzw. wózków angielskich.

Bardziej prymitywnie przedstawiało się wydobycie węgla w zakładach prywatnych, licznych, ale niewielkich. Dopiero po powstaniu listopadowym w związku z rozwojem prywatnego hutnictwa żelaznego dokonano tu ulepszeń w sposobie wydobycia węgla kamiennego.

Wzrost zapotrzebowania na narzędzia i maszyny rolnicze był głównym bodźcem rozwoju krajowego hutnictwa żelaznego. Widoczną oznaką postępu technicznego w tej gałęzi wytwórczości było upowszechnienie się fryszerek, które do 1830 r. wyrugowały całkowicie w produkcji rządowej przestarzałe dymarki. Coraz częściej zastosowywano maszyny parowe poruszające pompy wodne, miechy i młoty.

Jeszcze za czasów Staszica w zakładach Zagłębia Staropolskiego przeprowadzono wielkie prace nad przebudową chodników, komunikacji podziemnych i sztolni. Wznoszono nowe piece hutnicze, naprawiono stare i zabiegano o lepsze wykorzystanie siły wodnej. Tempo tych prac wzrosło w okresie zarządzania przemysłem krajowym przez Lubeckiego. Wyrazem dużego rozmachu budownictwa przemysłowego była budowa wielkiej huty żelaznej z pięcioma piecami w Bobrzy w Zagłębiu Staropolskim. Projektowana tu budowa olbrzymiego zbiornika miała zapewnić równomierny dopływ wody poruszającej urządzenia przemysłowe. Zbudowano na rzece potężny mur oporowy o długości blisko 1/2 km. Hala fabryczna przyszłego zakładu miała około 70 m długości. Projekt budowy olbrzymiego zbiornika wodnego o pojemności 120 mil. metrów sześciennych wody na rzece Ka-

⁵⁷ W porównaniu z innymi polskimi zagłębiami węglowymi, wzrost wydobycia w Królestwie przedstawiał się następująco:

Zagłębie węglowe	1824 r.	1836 r.
Śląskie	4 400 000 korcy	6 707 000 korcy
Krakowskie	300 000 „	600 000 „
Dąbrowskie rządowe	526 000 „	916 000 „
„ prywatne	74 000 „	180 000 „
Razem	5 300 000 korcy	8 403 000 korcy

H. Łabecki, *Górnictwo w Polsce*, jw., s. 492—493.

⁵⁸ Tamże.

miennej pod Kunowem, budowa innych zapór wodnych, kanałów, śluz itp., to dowody wielkiego rozmachu budownictwa przemysłowego w tym okresie. „Twórcy przemysłu Zagłębia Staropolskiego z I poł. ubiegłego wieku zapisali świetną kartę w dziejach budownictwa przemysłowego w Polsce. Dali nam dobrą lekcję architektury“ — pisze inżynier Ostrowski w artykule o budownictwie przemysłowym w Królestwie Polskim⁵⁹.

Dopiero jednak po 1831 r. dokonały się dalsze zasadnicze zmiany w technice przemysłowej Królestwa. Wiązą się one z wprowadzeniem metody pudlingowania w hutnictwie żelaznym, co poważnie skróciło czas wytopu, oraz z oparciem hutnictwa żelaznego na węglu kamiennym. Szczególną aktywność w wprowadzeniu nowych metod produkcji rozwinęły przy tym spółki prywatne, wspomagane wydatnie przez skarż państwa.

W 1833 r. spółka prywatnych przedsiębiorców rozpoczęła w Niwce budowę nowoczesnej walcowni i pudlingarni. Podobny zakład został w tym czasie wybudowany w Chlewiskach również przez tę samą spółkę⁶⁰. W 1833 r. zastosowano metodę pudlingowania w zakładach w Machorach, w 1834 r. w Koniecpolu w zakładach ks. Michała Potockiego w 1835 r. w Cieklińsku, w 1839 r. w Irenie itp.⁶¹.

Kosztom dużych nakładów rządowych w wysokości 5 mil. zł ukończona została w 1839 r. budowa Huty Bankowej. Zbudowano tu 18 pieców pudlingowych, 4 piece „wygrzewalne“ (szwejcowe), walcownię i inne urządzenia. Hutę wyposażono w maszyny parowe sprowadzone bądź z zagranicy, bądź wyprodukowane w fabryce Steinkellera w Żarkach⁶². Sprawozdanie z działalności Banku Polskiego za 1839 r. donosiło: „Oprócz

⁵⁹ W. Ostrowski, *Budownictwo przemysłowe Zagłębia Staropolskiego w okresie Królestwa Kongresowego*. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, 1951 r., z. II, s. 79.

⁶⁰ M. Orłowski, *Żelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do r. 1914*, Warszawa 1931, s. 290—291. T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, Warszawa 1886, s. 162.

⁶¹ M. Orłowski (*Żelazny przemysł hutniczy*... jw., s. 52—53) pisząc o tym przodownictwie zakładów prywatnych stwierdza, że Bank Polski popierając swoimi kapitałami prywatne eksperymenty w produkcji czynił to „z czysto oportunistycznych względów, zanim bowiem wprowadzi w swych hutach tę inowację w produkcji żelaza, woli, aby sposób ten wypróbowały zakłady prywatne i by one poniosły kosztą nieudanego ewentualnie przedsięwzięcia. To przodownictwo na polu udoskonaleń technicznych, nawet przed zasobnymi w wielkie kapitały inwestycyjne zakładami rządowymi, pochlebnie świadczy o rzutkości ówczesnych przedsiębiorców“. Jest chyba trochę przesady w tym twierdzeniu. Główny ciężar inwestycji przemysłowych spoczywał na Banku Polskim finansującym prywatne przedsięwzięcia. To przecież było m. in. powodem krachu ówczesnego kierownictwa Banku z Lubowidzkim i Henrykiem Łubieńskim na czele.

⁶² H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, jw., s. 436—437; M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego*..., t. I, jw., s. 289.

wielkich pieców, pudlignia i walcownia przy Hucie Bankowej kompletnie ukończoną została: oczekuje tylko ona robotników i na zapewnienie dostatecznej ilości węgla...⁶³.

Uruchomienie tego dużego obiektu przemysłowego opartego na węglu kamiennym i wolnonajemnej sile roboczej oznaczało poważny krok naprzód na drodze rozwoju kapitalistycznego przemysłu ciężkiego w Królestwie. Uwidoczniły się przy tym różnice w stopniu mechanizacji procesów produkcyjnych w zakładach Zagłębia Staropolskiego i na zachodzie kraju. Przemysł w okręgu zachodnim, mając bezpośrednie oparcie o zaplecze węgla kamiennego już około 1840 r. zaczyna górować nad Staropolskim Zagłębiem, tradycyjnie wykorzystującym siłę wodną, lasy jako bazę opałow. Różnice te pogłębiły się jeszcze bardziej około połowy XIX w.

Decydujące znaczenie dla przewrotu technicznego w górnictwie i hutnictwie miało wprowadzenie pudlingowania do hutnictwa żelaznego i oparcie go na węglu kamiennym. Ulegała zmianie w związku z tym dotychczasowa lokalizacja przemysłu hutniczego. Rozwijał się on w bezpośrednim sąsiedztwie złóż węglowych. To właśnie zdecydowało o szybkim rozwoju młodego stosunkowo Zagłębia Zachodniego.

W 1838 r. rozbudowane zostały Zakłady Starachowickie.

Około 1840 r. czynnych było 21 wielkich pieców hutniczych, podczas gdy w 1833 r. było ich tylko 8⁶⁴. W rezultacie tych zmian globalna produkcja surówki żelaznej wzrosła z 492 000 cetnarów w 1836 r. do 720 000 cetnarów w 1840 r., a w przeliczeniu na głowę ludności z 12 do 16,27 cetnara na jednego mieszkańca⁶⁵.

Wzrost produkcji surówki żelaznej w hutnictwie prywatnym⁶⁶

Rok	Ilość wielkich pieców hutniczych	Wielkość produkcji w cetnarach	W przeliczeniu na 1 piec
1843	30	161 261,10	5 375
1850	30	218 419	7 281

Widoczne tu zwiększenie mocy produkcyjnej pieców hutniczych prowadzi do znacznego postępu technicznego.

Rozwój hutnictwa oraz stosowanie maszyn parowych zwiększało zapotrzebowanie na węgiel kamienny. Sprawozdanie z działalności Banku Polskiego za 1836 r. mówi, że potrzeba węgla kamiennego „powiększoną zostaje, a poszukiwania przez Bank zarządzone, znaczne i dotąd nieznanne

⁶³ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, 1840, nr 396, s. 1643—1644.

⁶⁴ M. Orłowski, *Żelazny przemysł hutniczy...*, jw., s. 65—67.

⁶⁵ H. Radziszewski, *Bank Polski*, Warszawa 1910, s. 324.

⁶⁶ M. Orłowski, *Żelazny przemysł hutniczy...*, jw., s. 49.

odkryły warstwy...⁶⁷. Na ogół niski jednak stan techniki był powodem, że samo przechodzenie hutnictwa żelaznego do stosowania węgla kamiennego dokonywało się zbyt wolno⁶⁸. Szczególnie dotyczy to Zagłębia Staropolskiego, oddalonego znacznie od zaplecza węglowego.

Ze sprawozdania Banku Polskiego za 1836 r. widać wzrost zapotrzebowania na maszyny parowe: „... w Hucie Bankowej... potrzebne trzy maszyny parowe, każda po 100 koni siły, w kraju się wyrabiają... Zakłady mechaniczne w Białoconie i na Solcu w Warszawie znacznie rozszerzone nie mogą wystarczyć mnożącym się obstalunkom“⁶⁹. W sprawozdaniu za 1837 r. czytamy: „Aby produkcja żelazna tamowana nie była brakiem wody jako siły poruszającej, starano się zapobiec niedostateczności siły przez ustawienie machin parowych, które zaprowadzono w Mostkach, Blachowni, tudzież wyrestaurowano dawniejsze maszyny parowe w Parszowie i Samsonowie. (...) Przed dwoma jeszcze laty nie było w całym kraju ani jednej maszyny parowej o wysokim ciśnieniu. Dziś jest ich 20 na warsztatach p. p. Perks wyrabianych, wprawdzie pod dozorem angielskich mechaników, ale w największej części krajowymi robotnikami“⁷⁰.

Zastosowywano maszyny parowe do wypompowywania wody z olukskich kopalni cynku oraz z kopalni węgla kamiennego w Dąbrowie.

W rejonie Huty Bankowej „... w zakresie zaledwie 2 mil kwadratowych, 19 machin parowych, siły przeszło 800 koni będzie już w tym roku w ruchu, a ludność o połowę się zwiększy“ — głosi sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1839⁷¹.

Wyraźnymi znamionami początków kapitalistycznej industrializacji było uruchomienie w Królestwie pierwszych zakładów produkujących narzędzia i maszyny. Pierwszym tego rodzaju przedsiębiorstwem była fabryka braci Evans w Warszawie założona w 1822 r. W 1825 r. zatrudniała ona 150 robotników Polaków oprócz majstrów obcokrajowców. Wyrabiano tu młockarnie, sieczkarnie, młynki, pługi, siewniki, pompy, prasy itp.⁷². Fabryka wzrastała szybko. Dla zabezpieczenia dostatecznej ilości surowca, Evansowie postawili pod Drzewicą własny piec hutniczy, zamierzając zarazem uruchomić tu walcownię szyn, blachy, produkcję stali, gisernię

⁶⁷ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 21 z 13 V 1837 r., s. 356—357.

⁶⁸ Autor artykułu *O siłach poruszających*, zamieszczonego w „Wiadomościach Handlowych i Przemysłowych (nr 22 z 22 VII 1838 r., s. 925), obawiał się, że niedługo zabraknie węgla kamiennego, bo tyle się go używa w związku z upowszechnieniem maszyn parowych. Ubolewa on, że ludzkość nie wynalazła jakiejś nowej energii, która zastąpiłaby siłę pary.

⁶⁹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 91 z 13 V 1837 r., s. 356—357.

⁷⁰ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 192 z 12 V 1838 r., s. 815—816.

⁷¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 396, 1840 r., s. 1643—1644.

⁷² „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“, nr 44, 1825, s. 549—550; Patrz również T. Lępkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, jw., s. 39.



Widok fabryki Evansa.

i tokarnię — kosztem 200 tys. złotych inwestycji. Uzyskali oni na ten cel 60 tys. złotych zapomogi od rządu⁷³. Po powstaniu listopadowym Evansowie, oprócz własnych zakładów, objęli kierownictwo rządowych warsztatów odlewniczych w Parszowie w Zagłębiu Staropolskim⁷⁴.

W 1826 r. założona została w Warszawie rządowa fabryka maszyn na Solcu przy ul. Książęcej nr 3041, gdzie już przed 1830 r. zaczęto wyrabiać, oprócz innych narzędzi, części do maszyn parowych o sile 100 KM. Zatrudniano tu wówczas ponad 100 robotników⁷⁵.

W latach 1827—1829 przerobiono dawną hutę Aleksandra na słynne Zakłady Białogońskie produkujące narzędzia żelazne, maszyny, pompy i kotły parowe itp. Dostarczały one swe wyroby jeszcze przed powstaniem listopadowym różnym prywatnym przedsiębiorcom, m. in. Ostrowskiemu z Tomaszowa, Wolickiemu i in.⁷⁶.

Prowadzoną również na dużą skalę fabryką maszyn rolniczych i innych urządzeń przemysłowych był zakład Steinkellera uruchomiony w Żarkach w 1833 r.⁷⁷ Wyrabiano tu m. in. maszyny parowe dla Huty Bankowej. Oto entuzjastyczna relacja z prasy ówczesnej: „W zakładach Banku Polskiego w Dąbrowie wykonano próby jednej z dwóch machin parowych stukonnych, mających dawać wiatr do wielkich pieców tego znakomitego zakładu. Próba ta tem była interesowniejszą, że od jej udania lub nieudania się zależało rozstrzygnięcie bardzo ważnej kwestii, dotyczącej konstrukcji machin parowych podług nowej zupełnie teorii i przeciw której powstawali dotąd wszyscy niemal praktyczni inżynierowie angielscy, poczytując ją za błędną i niepodobną do wykonania . . . Są to pierwsze maszyny parowe bez wahadła na tak wielką skalę w kraju wykonane w Żareckiej fabryce machin Wielmożnego Steinkellera, pod kierunkiem P. Redgat inżyniera angielskiego“⁷⁸.

⁷³ AGAD, KRSWiP 6976. Raport za r. 1828.

⁷⁴ Według opisu: „Warsztaty Parszowskie nader zajmujący przedstawiają widok: po kilkuset rzemieślników w jednej sali razem pracujących, każdy swojego dopełniającego bez najmniejszego zamieszania; ognie z wielkich pieców buchające żary roztopionego żelaza, maszyny parowe w milczeniu nadające wszystkiemu ruch i niewidzialną siłę, wszystko to malowniczy tworzyło obraz“. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 148 z 2 XII 1837, s. 553.

⁷⁵ „Kurier Polski“, nr 4 z 4 XII 1829, s. 14—15.

⁷⁶ WAP Kielce, Dozorstwo Hutnicze w Białogonie nr 43, Akta t. s. obstalunków przez osoby prywatne i miejsca opłacania takowych.

⁷⁷ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 54 z 4 I 1837, s. 214—215. Fabryka zatrudniała 200 robotników. Pomieszczenia fabryczne składały się z wielkiego gmachu dwupiętrowego o długości 163 łokci i szerokości 18 łokci. Najnowocześniejsze maszyny parowe sprowadził Steinkeller z Anglii. Ponadto było tu 6 tokarni żelaznych, maszyny do wierzenia cylindrów, heblarki i inne urządzenia.

⁷⁸ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 286, z 24 IV 1839, s. 1199. W relacji tej jest trochę przesady. Skądinąd wiadomo, że Huta Bankowa w tym czasie wege-

Oprócz zakładów Evansa, Steinkellera i zakładów w Białogonie, czynnych w latach trzydziestych i czterdziestych, po kilkuletniej przerwie uruchomiona została w 1834 r. fabryka rządowa maszyn na Solcu. Początkowo fabryka maszyn na Solcu, administrowana przez spółkę Perks, rozwijała się słabo⁷⁹. Już jednak w 1839 r. zatrudniała ona 520 ludzi, wyrabiając między innymi maszyny parowe o sile 100 KM i większe. Podział pracy i specjalizacja produkcji umożliwiły dalszy szybki rozwój tych zakładów⁸⁰. Bank zabiegał o pomoc przemysłowca belgijskiego Johna Cockerille, który w drodze do Petersburga przybył w styczniu 1840 r. do Warszawy⁸¹. Po śmierci Cockerille'a w dniu 16 VI 1840 r. w Warszawie administrację fabryki na Solcu objął ostatecznie w 1841 r. wspólnik jego Wilhelm Rau⁸². Zakład zaczął się rozwijać lepiej niż przedtem. W 1841 r. wyprodukowano tu maszyny i narzędzia o wartości 200 000 rubli⁸³. Ustępowały mu pod tym

towała nie będąc w pełni uruchomiona wskutek złej jakości maszyn i urządzeń, jak również z powodu słabo koksującego węgla dostarczanego przez sąsiednie kopalnie.

⁷⁹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 27 z 1 X 1836 r., s. 105.

⁸⁰ „Każda część fabryki ma oddzielnego kierującego nią mechanika, tak iż fabrykę tę za kilkanaście fabryk w jedno złączonych uważać można. Każdy warsztat stanowi całość w sobie, tak iż wszystkie razem w najlepszej pracują harmonii i jeden drugiemu nie jest na przeszkodzie, albowiem jeden od drugiego jest niezależny. Wspólne dla wszystkich są tylko lejarnie, kuźnie, modelarnie i magazyn wyrobów surowych. Administracja fabryki tak jest prowadzona, iż codziennie wiadomy jest cały obrót fabryczny i zbilansowany“ — opisuje Skarbek. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 302 z 19 VI 1839 r., s. 1267—1268.

⁸¹ John Cockerille z Leodium (Belgia) był w pierwszej połowie XIX w. przemysłowcem na światową skalę. O bogactwie Cockerille'a mówi ilość zakładów przemysłowych posiadanych przez niego w różnych krajach Europy, a nawet w Algierze. Rząd K. P. oraz niektórzy bardziej przedsiębiorczy miejscowi przemysłowcy zabiegali o ściągnięcie uwagi Cockerille'a na przemysł Królestwa. Sprowadzono od niego maszyny parowe, m. in. zamówił je u niego Zachert ze Zgierza jeszcze w 1830 r. Również Steinkeller pozostawał w stosunkach handlowych z Cockerillem. W prasie Królestwa zamieszczono z okazji jego przybycia do Warszawy pochwalny artykuł biograficzny. („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 51 z 24 XII 1836, s. 204; nr 406 z 27 VI 1840, s. 1683—1686 i in.). Cockerille chciał w 1837 r. wziąć w dzierżawę zakłady górnicze, żelazne i cynkowe za 300 tys. złotych rocznie. Obliczając na 20 milionów złotych konieczność inwestycji w te zakłady, domagał się on od rządu K. P. kredytu w wysokości $\frac{1}{3}$ tej sumy. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu rokowania nie zostały pozytywnie zakończone.

⁸² Z pisma sandomierskiego rządu gubernialnego do magistratu miasta Radomia z 9/21 VIII 1844 r., dowiadujemy się o tym, że władza K. P. zagwarantowały Wilhelmu Rau pierwszeństwo: „We wszystkich robotach tak dla Banku jako i dla rządu wykonywanych“. WAP Radom. Akta magistratu m. Radomia vol. III-360. Różne fabryki; WAP Warszawa. Teki Przyborowskiego, t. VII, s. 17.

⁸³ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)“ na r. 1847. Sprawozdanie Banku Polskiego za r. 1842, s. 18. Według opisu Skarbka z 1838 r. fabryka na Solcu mogła wyprodukować maszyny i narzędzia o wartości 4 000 000 złotych rocznie. Bardziej

względem zakłady białogońskie zatrudniające wówczas 222 ludzi, których produkcja roczna w 1844 r. szacowana była na 126 245 rubli⁸⁴.

Również przedsiębiorstwo budowy maszyn Steinkellera w Żarkach rozwijało się w tym czasie bardzo dobrze produkując maszyny parowe i narzędzia dla przemysłu i rolnictwa. Konkurencja rozwijającej się szybko w czterdziestych latach fabryki na Solcu oraz to, że zakończona została w zasadzie budowa Huty Bankowej, z której powstaniem związane były plany Steinkellera, zahamowały rozwój zakładu w Żarkach⁸⁵. Wydaje się jednak, iż istotnym powodem tego zahamowania były coraz cięższe perypetie finansowe właściciela.

Rozwój zakładów budowy maszyn, coraz częstsze stosowanie maszyn parowych, pudlingowanie w hutnictwie i wzrost wydobywania węgla kamiennego zastosowywanego w przemyśle — wskazywałyby na to, że w przemyśle Królestwa Polskiego w latach czterdziestych dojrzewały przesłanki dla przejścia od wytwórczości typu manufakturowego do fabryki.

Inne gałęzie produkcji przemysłowej. W Królestwie Polskim po 1815 r. rozwijały się również inne gałęzie produkcji. Duże znaczenie dla wzrostu dochodowości gospodarki folwarcznej miało przetwórstwo rolnicze. Na pierwsze miejsce wysuwał się tradycyjny przemysł gorzelniany. Już od dawna był on poważnym źródłem dochodów właścicieli folwarków. Dlatego sam tylko fakt istnienia gorzelnii w Królestwie Polskim nie znamionował jeszcze większego postępu w gospodarce wiejskiej. W omawianym okresie zwiększyła się jednak ich ilość, a przede wszystkim ulepszył się sposób wyrabiania wódki. Krajowy przemysł zaopatrywał tę gałąź przemysłu w ulepszone aparaty gorzelnicze, kotły itp. Rozszerzyło się użycie kartofli do produkcji gorzelnianej. W samym tylko województwie lubelskim w 1827 r. znajdowało się 599 gorzelnii wyrabiających wódkę z żyta i kartofli⁸⁶.

Właściciele ziemscy zainteresowani w zwiększeniu konsumpcji wódki wyrabianej w folwarcznych gorzelniach zmuszali różnymi środkami chłopów do picia. Napotykało to już od dość dawna na sprzeciw światlejszej części społeczeństwa. Prawdopodobnie w związku z tym władze wydały w dniu 5/17 VII 1843 r. zarządzenie ograniczające dalszy rozwój gorzel-

prawdopodobna jest cyfra podana w sprawozdaniu Banku za 1842 r. Według Skarbka maszyny parowe sprzedawano licząc po 1500 złotych za siłę 1 KM (z wysokim ciśnieniem) oraz po 2000 złotych za siłę 1 KM (z niskim ciśnieniem). Maszyny o sile ponad 100 koni sprzedawano wg osobnej umowy. Kapitał obrotowy fabryki wynosił 7 000 000 złotych. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 302 z 19 VI 1839, s. 1267—1268.

⁸⁴ WAP Kielce, Dozorstwo hutnicze w Białogonie, nr 23.

⁸⁵ H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 54.

⁸⁶ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1829, s. 567.

nictwa. Jednakże powołane w tym celu Komitety Obywatelskie, które miały czuwać nad przestrzeganiem ukazu, wszelkimi środkami starały się zahamować wprowadzenie jego w życie⁸⁷. Wyrób okowity mimo wahań zwiększył się z 3 864 851 wiader w 1844/45 r. do 4 476 070 wiader w 1856/57 r., co wskazywałoby na dalszy wzrost już nie tak ilości gorzelnii, jak ich zdolności produkcyjnych. Również i ten przykład wskazuje na szybkie tempo rozwoju przemysłu rolniczego⁸⁸.

Wybitnie kapitalistyczną gałęzią produkcji w rolnictwie było cukrownictwo. Pierwszą cukrownię w Królestwie założył Henryk Łubieński w 1826 r. w Częstocicach⁸⁹. Jednakże dopiero cukrownia założona przez niego w 1829 r. w Guzowie rozwinęła się lepiej, pozostając przez dłuższy czas jedynym tego rodzaju zakładem przemysłowym w kraju⁹⁰.

Właściwy rozwój przemysłu cukrowniczego w Królestwie Polskim przypada na lata czterdzieste. Znany bankier Herman Epstein, stojąc na czele spółki kapitalistów warszawskich, założył w 1838 r. w Szymanowie (późniejszym Hermanowie) dużą cukrownię i rafinerię, które szybko zdystansowały inne tego rodzaju zakłady z cukrownią w Guzowie włącznie⁹¹.

W 1845 r. Kazimierz Łubieński założył cukrownię w Kazimierzy Wielkiej pod Skalbmierzem⁹². W 1843 r. w Tomczycach pod Żychlinem zbudował cukrownię Leopold Kronenberg⁹³. Nie ma potrzeby wymieniania tu za W. Grabskim i Z. Przyremblem wszystkich cukrowni ówczesnych. W 1841 r. czynnych było w Królestwie 15 cukrowni z zakładem w Szymanowie na czele⁹⁴.

W kampanii w 1843 r. czynnych było 20 cukrowni⁹⁵, w 1846 r. — 43 cukrownie⁹⁶. W kampanii 1849/50 — uczestniczyło 31 cukrowni.

Pionierami cukrownictwa byli przeważnie właściciele dużych majątków

⁸⁷ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, Warszawa 1904, s. 226.

⁸⁸ Wyczerpujący materiał źródłowy do rozwoju gorzelnictwa znaleźć można w danych statystycznych L. Wolskiego, „Kalendarz O. A. W.” na rok 1859, s. 105. Dane te analizował również W. Grabski w *Historii Towarzystwa Rolniczego*, t. I, jw., s. 225—228.

⁸⁹ Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa w Polsce*, t. I, Warszawa 1927, s. 124. Według T. W. Łubieńskiego, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 209, pierwszą cukrownię w Królestwie Polskim założył generał baron de Galichet w dobrach swej żony Izdebnie k/Błonia, do spółki ze szwagrem swoim Piotrem Łubieńskim.

⁹⁰ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, jw., s. 230.

⁹¹ Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa* . . . , jw., s. 156.

⁹² WAP Kielce, Dozorstwo Hutnicze w Białogonie, nr 180. Akta t. s. korespondencji z fabryką cukru burakowego w Kazimierzy Wielkiej Hrabi Kazimierza Łubieńskiego.

⁹³ *Leopold Kronenberg 1812—1878* (monografia zbiorowa), Warszawa 1922, s. 59.

⁹⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 34 z 1 V 1841.

⁹⁵ *Leopold Kronenberg*, jw., s. 58.

⁹⁶ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1848, s. 8.

ziemskich. „Fabrykacja cukru z buraków“ nęciła także i ściągała na wieś kapitał handlowy z miast Królestwa Polskiego.

Ten niewątpliwie postępowy rozwój gospodarki folwarcznej wyrażający się w uprzemysłowieniu rolnictwa, miał zarazem poważne znaczenie dla wzrostu konsumpcji cukru krajowej produkcji w Królestwie. Podkreśla to nieznanym bliżej entuzjasta kapitalistycznego folwarku zachwycający się, że „... cukier stał się artykułem nieodbitnie potrzebnym dla wszystkich stanów ludzi, nie wyłączając i włościan jako służący im do lekarstw...“⁹⁷. Nie trzeba było widocznie wiele, by wzbudzić zachwyt u ówczesnych propagatorów kapitalistycznego uprzemysłowienia.

Ważną rolę w upowszechnieniu nowych metod produkcji rolnej, w stosowaniu nowych narzędzi i maszyn rolniczych, w propagowaniu hodowli spełniała praca ówczesna. W wielu periodykach ukazywały się stale artykuły i informacje o nowych metodach uprawy roli, o stosowaniu nawozów sztucznych, sprawozdania z objazdów przodujących gospodarcho folwarków, informacje o stanie kultury rolniczej w Poznańskim, w Galicji. To ostatnie świadczyło o istnieniu pewnych więzi między poszczególnymi dzielnicami Polski, co dla kształtowania się rynku ekonomicznego na ziemiach polskich ma istotne znaczenie. Zamieszczano również w prasie Królestwa artykuły o stanie kultury rolniczej zagranicą.

Na czoło wysuwa się „Izys Polska“ wychodząca w Warszawie w latach 1820—1828, poświęcona specjalnie sprawom upowszechnienia postępu technicznego w rolnictwie i przemyśle. W latach 1830 i 1836—1842 wychodziły w Warszawie, jako stały dodatek do „Gazety Codziennej“ „Wiadomości handlowe i przemysłowe“. Dużo artykułów o problematyce rolniczej zamieszczała Biblioteka Warszawska. Wybitnie rolniczy charakter miały „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, wychodzący od 1842 r. organ przodującej w przechodzeniu na nowe kapitalistyczne metody gospodarowania grupy szlachecko-arystokratycznej z Andrzejem Zamojskim na czele.

Była więc prasa trybuną pobudzającą do ulepszeń w rolnictwie.

Wyższość kapitalistycznej gospodarki w rolnictwie nad feudalnymi i półfeudalnymi formami produkcji podkreślał Lenin polemizując z narodnikami: „Właśnie kapitalizm po raz pierwszy przekształcił rolnictwo z «pańskiego zajęcia» w zwyczajny przemysł, właśnie kapitalizm po raz pierwszy zmusił do «spojrzenia na rzeczy po prostu», do zerwania z tradycją i uzbrojenia się w wiedzę specjalną...“⁹⁸.

Rozwijały się szybko i inne gałęzie przemysłu. Oprócz browarów organizowanych przy folwarkach, obsługujących raczej potrzeby dworu szlacheckiego i najbliższej okolicy, zwiększył się znacznie wyrób piwa w miastach Królestwa.

⁹⁷ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 34 z 1 V 1842 r.

⁹⁸ W. J. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji, Dzieła*, t. 3, Warszawa 1953, s. 212.

Rozwój przemysłu włókienniczego w kraju wymagał zwiększonego zapotrzebowania w różnego rodzaju barwniki chemiczne, kwas siarkowy i inne chemikalia. Niewątpliwie w związku z tym powstała w 1822 r. w Warszawie pierwsza na terenie Królestwa fabryka chemiczna pod firmą „Hirschman i Kijewski“⁹⁹. W 1828 r. Edward Wasiański założył w Warszawie podobną fabryczkę chemiczną¹⁰⁰. W końcu lat czterdziestych założony został w Żyrardowie przez Ludwika Spiessa niewielki zakład produkujący wyroby farmaceutyczne, przeniesiony w 1855 r. do Tarchomina.

Z innych fabryk można wymienić pierwszą w Królestwie fabrykę „Epstein i Levy“ wyrabiającą świece stearynowe oraz taki sam zakład Karola Scholtze pod Warszawą¹⁰¹.

Warszawski Młyn Parowy na Solcu, zakupiony przez Steinkellera w 1835 r. od likwidującego się Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, został znacznie rozbudowany i przekształcony w nowoczesne zmechanizowane przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Według szacunku z 1847 r. wartość jego wynosiła 280 921 rubli 92½ kopiejki. Zdolność przemiałowa rosła szybko. „Dawniej na 16 kamieniach przy użyciu całej siły maszyny można było zemleć w 24 godzinach do 350 czetwerti żyta na razówkę, dziś na 8 kamieniach skutkiem większej ich średnicy i nadania im szybkiego obrotu, można również w 24 godzinach taką samą zemleć ilość“ — czytamy w raporcie z 11/23 II 1848 r. Steinkeller uruchomił tu ponadto tartak parowy, założył fabrykę powozów, słynnych „Steinkellerek“, olejarnię — tworząc tym samym rodzaj kompleksu fabryk na Solcu¹⁰². Powstawały równocześnie tartaki i młyny na prowincji.

W 1822 r. F. Hordliczko pochodzący z Czech założył fabrykę szkła w Barczącej w obwodzie mińsko-mazowieckim. Osada nazwana została potem „Czechy“, od osiadłych tu majstrów z Czech. Wyroby szklane wyrabiane tu, trafiały na rynki zagraniczne. Znajdujemy je między innymi na wystawach przemysłowych w latach trzydziestych i czterdziestych w Warszawie.

W 1827 r. przy produkcji szkła pracowało w Królestwie 356 osób¹⁰³. Powstawały w omawianym okresie nowe fabryki papieru. W Warszawie rozwijała się fabryka obić papierowych należąca do firmy „Rahn suk-

⁹⁹ „Wiadomości Handlowe“, nr 20 z 17 II 1830, s. 85; E. Trepka i J. Pietruszyński, *Dzieje zakładów przemysłowych „Kijewski, Scholtze i S-ka“ na tle historii przemysłu Polski*, Warszawa 1923, s. 28.

¹⁰⁰ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 280.

¹⁰¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 3, 13 I 1841; nr 42, z 28 V 1842; nr 52 z 7 VII 1842; nr 86 z 2 XI 1842.

¹⁰² AGAD, KRPIŚ, 2587; R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, Warszawa 1899, t. II, s. 399—400.

¹⁰³ F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, tabl. III.

cesorowie i Vetter“ i fabryka wyrobów z masy papierowej Bogumiła La-
skiego. Największym i wyrabiającym najlepsze gatunki papieru był zakład
rządowy w Jeziorniej. W 1838 r. zaopatrzone go w nowoczesne maszyny an-
gielskie¹⁰⁴. Na jego wzorach założył Jan Epstein drugą co do wielkości
w Królestwie papiernię w Soczewce.

Największym skupiskiem przemysłowym pozostała Warszawa utrwalając wyraźnie tę pozycję. Do lat trzydziestych znajdowało się tu wiele ma-
nufaktur wełnianych. Po powstaniu listopadowym na czoło miejscowej pro-
dukcji wysunął się przemysł metalowy. Obok opisywanych poprzednio naj-
większych warszawskich zakładów metalowych produkujących maszyny
i narzędzia, rozszerzyły znacznie swą produkcję warsztaty do niedawna
drobne, o rzemieślniczym raczej charakterze.

Od 1824 r. rozwijały się tu fabryki platerów Frageta¹⁰⁵ i Cerissiniego¹⁰⁶,
fabryka wyrobów metalowych i lakierowanych Mintera przy ul. Święto-
krzyskiej¹⁰⁷, fabryka galanterii złotniczej Malcza, zatrudniająca w 1842 r.
już 50 robotników, fabryka platerów Hennigera z 40 robotnikami¹⁰⁸. Po-
większyła się wydatnie fabryczka wyrobów stalowych i narzędzi chirur-
gicznych Gerlacha¹⁰⁹.

Niewątpliwie rozwój tego rodzaju produkcji przemysłowej jak platera
i galanteria złotnicza pozostawała w ścisłym związku z przeobrażeniami
społecznymi wśród ludności Królestwa, a zwłaszcza Warszawy. Rozwija-
jąca się burżuazja i grupy biurokracji pragnęły upodobnić się do sfer ar-
ystokratyczno-szlacheckich. Stąd też zapotrzebowanie na wyroby imitujące
kosztowne srebrne zastawy ze stolów arystokracji. W ten sposób torował
sobie drogę blichtr i zamiłowanie do zbytku również wśród nowobogackich.
Z drugiej strony jednak należy podkreślić praktyczne znaczenie tego
rodzaju produkcji.

Również w samej tylko Warszawie znajdowało się ponad 50 fabryk róż-
nego rodzaju pojazdów, fabryki instrumentów muzycznych, konfekcji itp.

Ogólnie biorąc w przemyśle kapitalistycznym w Królestwie Polskim wi-
dać w latach 1815—1840 wyraźne umocnienie się manufaktury. Jej prze-
waga nad drobnym, rozproszonym rzemiosłem, wynikająca z podporządko-
wania większej ilości siły roboczej przedstawicielowi silniejszego niż w wa-
runkach kooperacji prostej kapitału, umożliwiała dalszą mechanizację pro-
dukcji. Udoskonalając na modłę kapitalistyczną wyzysk robotnika, stwa-

¹⁰⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 260 z 19 I 1839, s. 1085—1086.

¹⁰⁵ S. Loza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, Warszawa 1934, t. III, s. 18.

¹⁰⁶ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza...*, s. 165—166.

¹⁰⁷ „Wiadomości Handlowe“, nr 137 z 25 XI 1830, s. 743.

¹⁰⁸ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 52 z 7 VII 1842 r.

¹⁰⁹ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza...*, jw., s. 172.

rzała ona przesłanki dla podporządkowania zamożnemu kapitaliście samodzielnych drobnych wytwórców. Rozszerzająca się kapitalistyczna konkurencja, rzecz jasna, dawała przewagę właścicielom większych zakładów korzystających przy tym z troskliwej opieki władz państwowych. Z drugiej strony ten sam skutek powodowała działalność kapitału handlowego rozszerzająca się zwłaszcza w przemyśle włókienniczym.

W rezultacie poprzez działanie właściwych kapitalizmowi praw ekonomicznych, mimo feudalnych hamulców, dokonywało się przeobrażanie feudalnego społeczeństwa w kapitalistyczne, wyrastała burżuazja i proletariat. W warunkach manufaktury klasy te nie mogły ukształtować się ostatecznie. Hamujące ten proces feudalne stosunki mogły być rozerwane dopiero na wyższym etapie kapitalistycznej produkcji — w warunkach przejścia do fabryki kapitalistycznej.

W przeprowadzonej analizie stosunków ekonomiczno-społecznych w Królestwie uwidaczniał się wyraźny wzrost nowych elementów. Ożywienie w rolnictwie, rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, proletaryzacja części chłopów i nagromadzenie kapitałów w rękach obszarników, to niewątpliwe przesłanki dla dalszego rozszerzenia się kapitalizmu na wsi. Równoczesne przemiany w drobnej wytwórczości rzemieślniczej, jej uzależnianie przez kapitał handlowy, rozwój manufaktury kapitalistycznej z ciągłym wzrostem społecznego podziału pracy i specjalizacją narzędzi, to dalsze przesłanki dla przejścia od manufakturowego stadium w przemyśle do fabryki kapitalistycznej¹¹⁰.

Trudno jest urywać analizę rozwoju przemysłowego Królestwa na latach czterdziestych. Przecież właśnie przełom pierwszej i drugiej połowy ubiegłego stulecia charakteryzuje się wyraźnym zwiększeniem ilości maszyn parowych zastosowanych w wytwórczości bawełnianej i wełnianej. Zarazem w przemyśle górniczo-hutniczym wzrasta ilość wielkich pieców opartych na węglu kamiennym. Metoda pudlingowania i jej stopniowe upowszechnienie to niewątpliwa oznaka przejścia od manufaktury do fabryki kapitalistycznej w hutnictwie. Lata czterdzieste są początkiem tego wielkiego przełomu, który pchnął przemysłową produkcję Królestwa na tory fabryki wielkokapitalistycznej.

Przezwrot przemysłowy zaczynał się od wprowadzenia mechanizacji w przemyśle lekkim, przede wszystkim w przemyśle włókienniczym. Z chwilą, gdy mechanizacja obejmowała przemysł ciężki wytwarzający maszyny i narzędzia pracy, można było mówić o zaawansowaniu w przejściu do nowego stadium. Na przykładzie polskiego przemysłu bawełnianego

¹¹⁰ Problematyka początków przewrotu przemysłowego w przemyśle górniczo-hutniczym zajmują się znajdujące się obecnie w druku dwie rozprawy J. Jedlickiego, *Geneza przemysłu żelaznego w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku* i A. Jezierskiego, *Ekonomika Zakładów Henrykowskich w Niwce*.

i wełnianego w okręgu łódzkim oraz na przykładzie wzrostu dwóch wielkich ośrodków przemysłowych — metalurgii w Warszawie, górnictwa i hutnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim — widać początki przejścia do fabryki kapitalistycznej już w końcu pierwszej połowy XIX w.

Przecież właśnie w tym czasie ugruntowała się przewaga Zagłębia Dąbrowskiego nad Staropolskim okręgiem przemysłowym. Złożyły się na to między innymi zbyt oddalenie od zaplecza węglowego, przewaga elementów feudalnych tak w narzędziach pracy, jak w zakresie siły roboczej, przy jednoczesnym szybkim rozwoju rejonu zachodniego, zwłaszcza po uruchomieniu Huty Bankowej.

Dodać tutaj jeszcze należy pierwszą kolej żelazną w 1845 r., otwarcie żeglugi parowej na Wiśle, co w poważnej mierze rozwiązywało trudności transportu, a zarysuje się obraz przesłanek szybkiego rozwoju kapitalistycznej fabryki.

Pamiętać przy tym należy, że poza trzema centrami kapitalistycznego przemysłu duża część produkcji kapitalistycznej Królestwa pozostawała w stadium manufaktury i rozproszonej drobnej wytwórczości rękodzielniczej. Utrzymujące się stosunki feudalne hamowały poważnie dopływ wolnonajemnej siły roboczej do przemysłu ciężkiego. O ile pierwsze zjawisko było w pewnej mierze typowe dla krajów opóźnionego rozwoju kapitalizmu, to brak siły roboczej ilustruje trudności pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu.

Przejście do fabrycznego stadium produkcji kapitalistycznej miało doniosły wpływ na całokształt stosunków ekonomiczno-społecznych w kształtującym się społeczeństwie kapitalistycznym. W przewrocie przemysłowym należy widzieć dwie zasadnicze strony zagadnienia. Pierwsza z nich — to techniczna strona przewrotu, polegająca na przejściu od rękodzielniczej w zasadzie pracy w manufakturze do systemu maszyn w fabryce kapitalistycznej.

Strona druga to społeczne skutki przewrotu maszynowego, decydujące dla ostatecznego ukształtowania się społeczeństwa kapitalistycznego. Obie strony są ważne i ściśle z sobą związane. Nie można rozpatrywać samego postępu technicznego w sposobie produkcji nie widząc równocześnie jego wpływu na stosunki społeczne. To ostatnie ma szczególne znaczenie, gdy przedmiotem rozważań jest historia powstania burżuazji i jej struktura społeczna.

Komunikacja lądowa i wodna. Kolej Warszawsko-Wiedeńska, początki żeglugi parowej na Wiśle. Rozwój przemysłu i handlu w Królestwie nie mógł dokonywać się w ramach wąskich, lokalnych rynków. Połączenie odległych od siebie miast i osiedli fabrycznych z rynkami zaopatrzenia i zbytu wymagało rozwoju komunikacji, której stan w 1815 r. był wyjątkowo opła-

kany. Doprowadzenie komunikacji do względnie wystarczającego poziomu zakładało konieczność dużych inwestycji i centralnego w skali całego kraju kierownictwa. Dotychczasowe sposoby utrzymywania dróg bitych przy pomocy tzw. szarwarku nie były w stanie zabezpieczyć właściwego tempa rozbudowy komunikacji. Dopiero wzięcie inicjatywy przez Bank Polski wpłynęło pobudzająco na ogólną sytuację w komunikacji. Na mocy układu z KRSWiP z 23 VII 1829 r. Bank sfinansował pożyczką 14 mil. złotych przeznaczoną na budowę sześciu głównych traktów: krakowskiego, lubelskiego, wołyńsko-śląskiego, fabrycznego, gdańskiego i uściługskiego, które miały być ukończone w ciągu 5 lat. Trakty te w zasadzie wytyczono według starych uwzględniając, o ile to było możliwe, interesy właścicieli majątków ziemskich i nowych ośrodków fabrycznych. Roboty wydzierzawiano często prywatnym właścicielom. Do końca 1830 r. Bank wydał na budowę dróg 2 559 368 złotych 24 grosze ¹¹¹. Prace te kontynuowano po 1831 r. „Roboty te stały się wielką pomocą dla ludu przez różnego rodzaju kłęski środków zarobku pozbawionych, szczególnie dla ludności w małych miasteczkach przy fabrykach sukiennych zatrudnionej, która w pracy przy drogach sposobów wyżywienia się szukać musiała“ — głosiło sprawozdanie Banku ¹¹².

Stan dróg w poszczególnych guberniach
w końcu lat pięćdziesiątych

Gubernia	Długość traktów			
	I rzędu ¹¹³		II rzędu ¹¹⁴	
Warszawska	740 wiorst	740 sążni	402 wiorsty	416 sążni
Radomska	417 „	176 „	460 „	226 „
Lubelska	443 „	232 „	20 „	— „
Płocka	192 „	73 „	262 „	— „
Augustowska	365 „	196 „	35 „	26 „

Widać stąd duże różnice sieci komunikacyjnej w różnych rejonach Królestwa. Najbardziej uprzemysłowione rejony centralne posiadały stosunkowo największą ilość dróg bitych. Ogólnie jednak, stan dróg mimo niewątpliwego postępu w ciągu pierwszej połowy XIX w. był zły, co dotkliwie odbijało się na transporcie krajowym i wymianie handlowej.

¹¹¹ „Wiadomości Handlowe“, nr 125 z 28 X 1830, s. 663—664; H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 69; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 62; M. Ajzen, *Polityka gospodarcza...*, jw., s. 223; S. Askenazy, *Rosja—Polska (1815—1830)*, Lwów 1907, s. 82.

¹¹² H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 157—158.

¹¹³ „Kalendarz O. A. W.“ na r. 1860, jw., s. 117.

¹¹⁴ Tamże, s. 122.

O ile transport towarowy odbywający się drogami lądowymi i wodnymi był trudny i kosztowny, co podrażało znacznie ceny produktów przemysłowych i rolniczych, to sam ruch pocztowy i pasażerski funkcjonował stosunkowo nieźle. W 1838 r. Steinkeller uruchomił tzw. pocztę kurierską z Warszawy do Krakowa obsługiwaną wozami wyrabianymi w swoich zakładach na Solcu i w Żarkach. Podróż ta trwała 22 godziny i 17 minut, co na ówczesne stosunki było naprawdę dużym osiągnięciem¹¹⁵.

Poważną rolę w transporcie towarowym spełniała Wisła wraz z dopływami. Od 1823 r. trwały prace nad budową Kanału Augustowskiego, który miał ułatwić transport zboża przez Libawę z pominięciem Prus. Kanał ukończono w 1837 r. Nie przyniósł on spodziewanych zysków, a Bank oddał jego eksploatację Zarządowi Komunikacji Lądowych i Wodnych w 1844 r.¹¹⁶ Komunikacja rzeczna była poważnie utrudniona nieuregulowanym stanem rzek, dużą ilością młynów wodnych i innych urządzeń korzystających z siły wodnej. Prowadzono pewne prace w celu usprawnienia eksploatacji rzek. Zagłębie Staropolskie oraz część Zagłębia Dąbrowskiego połączone zostały z Warszawą komunikacją wodną. Zrobiono dość dużo na odcinku regulacji Wisły. W latach 1825—1827 rozpoczęto prace nad zabezpieczeniem jej brzegów w Warszawie przez wzniesienie bulwarów. Prace te nie zostały zakończone i wznowiono je dopiero w 1858 r.¹¹⁷ Rozpoczęto regulację Pilicy, Bugu, Bzury, Kamiennej, Przemszy itd.¹¹⁸ Budowano nowe mosty, jak most tzw. łukowy pod Koźminem na Wieprzu oraz most żyłkowy na Wiśle pod Płockiem w 1838 r.¹¹⁹ W latach 1844—1846 inżynier Pancer zbudował wiadukt służący jako zjazd na Powiśle i do mostu przy ulicy Bednarskiej¹²⁰.

Jeszcze przed powstaniem listopadowym sprowadzono z Anglii przez Gdańsk do Warszawy pierwszy statek parowy przeznaczony do komunikacji na Wiśle¹²¹. Zanurzający się zbytnio w wodzie statek nie został jednak użyty do żeglugi¹²².

¹¹⁵ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 229 z 26 IX 1838, s. 961.

¹¹⁶ H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 452; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 293; P. Szafer, W. Trzebiński, *Projekty przebudowy Augustowa 1815—1830*, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, z. 3, Warszawa 1953, s. 9.

¹¹⁷ W. Piechowski, *Wisła jako droga komunikacyjna i handlowa*, „*Ekonomista*“, 1905, R. 5, t. IV, s. 282.

¹¹⁸ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1825, s. 425.

¹¹⁹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 29 z 13 IV 1842.

¹²⁰ E. Szwanowski, *Warszawa, Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952, s. 184.

¹²¹ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825—1831*, Kraków 1883, s. 104—105; F. Miaskowski, *O przedsięwzięciu żeglugi parowej na Wiśle*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1846, s. 273—295.

¹²² W. Szymanowski, *Królestwo Polskie czyli najdokładniejszy obraz tego kraju*

W latach trzydziestych kursował po Przemyślu statek parowy skonstruowany przez Anglika Davny¹²³. W 1840 r. przybyły do Warszawy dwa pasażerskie statki parowe zakupione w Anglii przez Steinkellera i Tomasza Łubińskiego, z których jeden kursował do Bielan, drugi na trasie Nowy Dwór-Gdańsk¹²⁴. Również i te statki nie nadawały się do eksploatacji wskutek zbytznego zanurzania się.

Od 1847 r. rozpoczęła się regularna żegluga na Wiśle, później częściowo na Bugu i Sanie. W 1856 r. Spółka Żeglugi Parowej posiadała już w eksploatacji 12 statków z maszynami parowymi 14—100 KM, z których dwa zbudowano we Francji, 5 w zakładach rządowych na Solcu i 5 we własnych warsztatach żeglugi parowej, czynnych od 1852 r.

Decydujące znaczenie miało wprowadzenie kolei żelaznej. Pierwsze projekty budowy kolei żelaznej, która by połączyła Warszawę z rozwijającym się po powstaniu listopadowym zachodnim okręgiem przemysłowym, podjęte zostały jeszcze w 1835 r. przez sfery arystokratyczno-burżuazyjne z Łubińskimi Tomaszem i Henrykiem na czele¹²⁵. Prace przygotowawcze prowadzone przez inżynierów Wysockiego i Urbańskiego zakończono, jednak brak dostatecznych kapitałów uniemożliwił rozpoczęcie budowy. W 1838 r. z inicjatywy Domu B-ci Łubińskich i Steinkellera powstało Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Początkowo projektowano budowę kolei według tzw. systemu amerykańskiego, przy użyciu koni jako siły pociągowej¹²⁶. W trakcie samych prac na linii zwyciężyła ostatecznie koncepcja Steinkellera forsującego system angielski, tj. zastosowanie lokomotyw. Szyny kolejowe produkowano w kraju i częściowo sprowadzono z Anglii. Lokomotywy miał dostarczyć Cockerille. W toku budowy przerywanej niejednokrotnie brakiem pieniędzy, perypetiami z właścicielami ziemskimi, przez posiadłości których przebiegać miała linia kolejowa, spółka nie podołała zadaniom i, mimo pewnego

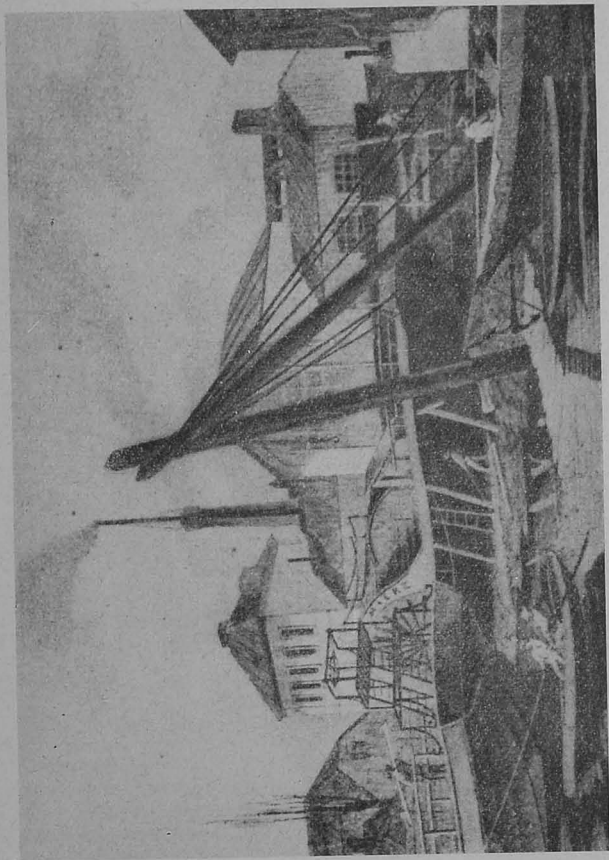
pod względem statystycznym, geograficznym i historycznych wspomnień, Warszawa 1859, s. 8.

¹²³ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego...*, jw., t. II, s. 201.

¹²⁴ „Gazeta Codzienna”, nr 2811, 2840, 2851 z 1840 r.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 372 z 26 II 1840, s. 1549—1550 oraz nr 399 z 3 VI 1840, s. 1655; R. Łubiński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubiński*, jw., t. II, s. 266—267; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 40 z 21 V 1842.

¹²⁵ J. Bloch, *Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji*, t. I, *Historia dróg żelaznych w Królestwie Polskim. Budowa i eksploatacja*, Warszawa 1880, s. I—VII.

¹²⁶ Henryk Łubiński uzasadniał ten projekt m. in. tanią owcą i sianą w Królestwie, w przeciwieństwie do drogiego węgla koniecznego do lokomotyw parowych (H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 456—457. Wyrazem zainteresowania sfer burżuazyjnych może być artykuł w Bibliotece Warszawskiej, t. II, 1841, s. 34—38, wskazujący na wyższość kolei żelaznej przy użyciu lokomotyw.



Przystań żeglugi parowej.

zaawansowania robót¹²⁷, została ostatecznie rozwiązana 19(31) V 1842 r.¹²⁸ Do jej upadku przyczynił się kryzys finansowy i bankructwo domów bankowych w Wiedniu i Londynie posiadających znaczną część akcji spółki. Decydującym jednak dla jej upadku było to, że władze zwierzchnie Banku Polskiego odmówiły dalszego finansowania robót wykrywszy poważne malwersacje prezesa i wiceprezesa Banku Józefa Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego, będących zarazem akcjonariuszami Towarzystwa Drogi Żelaznej.

Ostatecznie przejęte przez rząd Królestwa prace nad budową kolei doprowadziły do uruchomienia w dniu 3 VI 1845 r. pierwszego odcinka z Warszawy do Grodziska o długości 20 wiorst. 3 X uruchomiono dalszy odcinek do Skierniewic. 1 XII do Łowicza i Rogowa.

Na 1 XII 1846 r. eksploatowano już linię do Częstochowy, a 1 IV 1848 r. oddana została do użytku trasa do samej granicy, o łącznej długości 308 wiorst¹²⁹.

W latach 1844—1845 zbudowano w Warszawie na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich dworzec kolejowy, co dało początek budowie szeregu budynków usługowych dla personelu kolejowego¹³⁰.

Połączenie kolejowe Warszawy z wielkim kapitalistycznym okręgiem przemysłowym Zagłębia Dąbrowskiego, a dalej ze Śląskiem, miało decydujący wpływ na szybki rozwój przemysłowy kraju. Wszechstronne znaczenie kolei doceniali ówcześni propagatorzy postępu technicznego i kapitalizmu. „Kolej żelazna nie pozostanie jedynie środkiem mechanicznym, będzie ona zarazem środkiem umysłowym, niech tylko sieć jej na całą Europę rzucona zostanie, a wszystko na kolejach żelaznych pójdzie naprzód: przemysł, cywilizacja, rozum, moralność. Biada temu, kto na tę kolej nie siądzie, daleko on za nią w tyle pozostanie“¹³¹. Te słuszne myśli nieznanego bliżej entuzjasty wieku XIX, wieku pary i elektryczności, są znamienne dla epoki narodzin kapitalizmu.

Wzrost miast i nowych osiedli fabrycznych. Już na przełomie XVIII i XIX w. pod wpływem przemian w strukturze gospodarczo-społecznej

¹²⁷ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 46 z 11 VI 1842 r. Zbudowano już wówczas 106 mostów na szlaku linii kolejowej, pozostało do budowy jeszcze 113 mostów.

¹²⁸ H. Hilchen, *Historia drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej 1835—1898*, Warszawa 1912, s. 22, 26, 54; R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, jw., t. II, s. 232, 238, 239, 264, 276—277, 280, 283, 296, 310, 325; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 62, 242 i nast.; „Gazeta Codzienna“, nr 2707 z 5 I 1840; nr 2711 z 10 I 1840; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 67 z 27 VIII 1842.

¹²⁹ J. Bloch, *Wpływy dróg żelaznych...*, jw., s. X—XI; „Kalendarz O. A. W.“ na rok 1860, s. 110—117.

¹³⁰ E. Szwankowski, *Warszawa*, jw., s. 185.

¹³¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 76 z 2 X 1841.

kraju zaszły zmiany w poglądach ówczesnych działaczy politycznych i ekonomistów na znaczenie miast w życiu ekonomicznym. Wymieniając w 1807 r. liczbę 305 miast na obszarze Księstwa Warszawskiego Staszic ubolewał nad zacofaniem miast i mieszczaństwa. Pisał on: „W jakim stanie miasta? Tych jest w kraju za mało, gdyż większa ich część nie różni się od wsi i mieszczańin w nich jest rolnikiem. Rękodzieł fabryk prawie żadnych nie masz w kraju“¹³².

Charakterystyka ta może się odnosić do dużej części miast Królestwa Polskiego w 1815 r. Jednakże rozwój przemysłu, handlu i komunikacji oraz przemiany kapitalistyczne na wsi po 1815 r. otwały nowe perspektywy dla rozwoju gospodarczego miast. „Miasta są główną sprężyną potęgi narodowej, tam skupione siły fizyczne i moralne“¹³³ pisze Surowiecki, a Rembieliński w kilka lat później stwierdza: „Miasta pod inszą postacią rząd i kraj interesować nie mogą, tylko jako miejsca zgromadzonej, ważnej w ekonomii politycznej produkcyjnej siły, to jest siły przemysłowej, do której wszelkiego rodzaju rzemiosła, rękodzieła, kunszta i handel należą“¹³⁴.

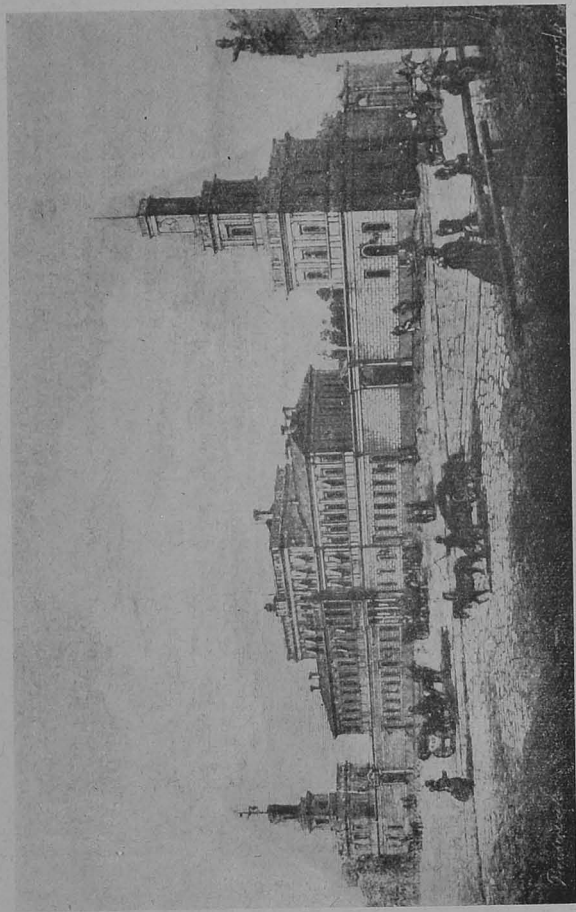
Dla wielu ośrodków miejskich rozwój nowych stosunków gospodarczych niósł zasadnicze zmiany. Rozwój kapitalizmu przyczyniał się do upadku jednych miast, powoływał do życia inne. Ta degradacja części feudalnych i półfeudalnych skupień miejskich była zresztą typową dla krajów przechodzących od feudalizmu do kapitalizmu. Zmieniała się dotychczasowa lokalizacja miast.

Ożywienie w życiu miast występowało w województwach przodujących gospodarczo, na południowym zachodzie i w centrum kraju. Tam jednak, gdzie dominowała pańszczyzna, gdzie gospodarka towarowo-pieniężna nie zdołała przełamać lokalnych więzów ekonomicznych, tam gdzie rolnictwo nadal decydowało o całokształcie rozwoju przemiany te były o wiele słabsze. (Rejon północno-wschodni Królestwa, Podlaskie, Augustowskie, Lubelskie). Potrzeby folwarku szlacheckiego odgrywające w stosunku do znacznej części miasteczek prywatnych rolę zasadniczą jako podstawa ich egzystencji, teraz w nowych warunkach nie zabezpieczały im możliwości rozwoju. Dlatego też duża część miasteczek prywatnych, głównie na wschodzie kraju, upadała zamieniając się w osady lub wsie. W latach 1819—1821 w województwie lubelskim np. zamieniono na wsie miasteczka: Skierbieszów, Wysokie, Siedliszcze, Boża Wola, Kraśniczyn. Od 1819 r. do 1821 r. pozbawione zostały praw miejskich w województwie podlaskim: Seroczyn, Pratulín, Sosnowica, Komarówka, Okrzeja, Urszulín, Hanna, Nowy Dwór, Wojcieszków, Drażgów, podczas gdy w województwie krakowskim tylko

¹³² S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. II, 1954, s. 293.

¹³³ W. Surowiecki, *O rzekach i spławach Księstwa Warszawskiego*, wyd. K. W. Turowski, Kraków 1861, s. 314.

¹³⁴ R. Rembieliński, *O miastach*, Pamiętnik Warszawski, t. IV, 1816, s. 159.



Dworzec Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie.

Piotrkowice, w Sandomierskiem Janików¹³⁵. Do roku 1827 oprócz w. w. zamieniono na wsie następujące miasteczka: Poniemów w Augustowskiem oraz Chodel, Prawno, Swierże i Wrzelowice¹³⁶. W sumie w okresie 1815—1827 utraciło prawa miejskie 22 miasteczka, z czego 20 znajdowało się na terenach województwa lubelskiego, podlaskiego i augustowskiego¹³⁷.

Rząd z jednej strony sam likwidował szereg drobnych miasteczek, z drugiej powściągał zapędy niektórych właścicieli prywatnych usiłujących uwolnić się od świadczeń na rzecz skarbu i pozbawić mieszkańców danego miasteczka pewnych swobód, jakie dawało im prawo miejskie.

Można jak się zdaje wnioskować, że na takie postępowanie władz państwowych wpływały również względy fiskalne. Mimo to, przez cały okres utrzymywały się przy prawach miejskich dziesiątki drobnych osad rolniczych, bez przemysłu i perspektyw rozwoju¹³⁸.

¹³⁵ AGAD, KRSWiP, 199, k. 275

¹³⁶ F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny...*, jw., tabl. II. Wskutek starań i prób mieszkańców miasteczek pozbawionych praw miejskich, władze rządowe przyznały je niektórym. M. in. otrzymały je Krasnosielce w 1824 r., Poniemów w 1836, Chodel w 1838 r. AGAD, KRSWiP, 202, k. 37; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 124 z 6 IX 1837, s. 460. Natomiast usilne „błagalne prośby” mieszkańców Okrzei, Drażgowa, Ryk i innych byłych miasteczek o przywrócenie praw miejskich, kierowane do władz przez kilka lat nie odniosły skutku. AGAD, KRSWiP, 199, k. 20, 47, 63 i in., oraz nr 195, k. 78.

¹³⁷ Zamianę miast na wsie przeprowadzano na zasadzie artykułu 7 postanowienia Namiestnika z 30 V 1818 r. na żądanie dawnych właścicieli dominialnych. lub mieszkańców miast, lub wreszcie wtedy, gdy miasto nie posiadało funduszów na utrzymanie burmistrza, a mieszkańcy odmawiali składki na pensję dla niego w wysokości minimum 600 złotych rocznie. (B. Markowski, *Finanse miast Królestwa Polskiego*, Kielce 1913, t. I, s. 23, 24; AGAD, KRSWiP, 202, k. 169. „Od r. 1818 dwadzieścia kilka miasteczek przemieniono na osady wiejskie bądź to na żądanie samych właścicieli i mieszkańców, bądź to w takim razie, gdy wyraźnie oświadczyli, iż składki na administrację płacić nie chcą, lub nie mogą”). Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych rozpatrująca te sprawy odmawiała stanowczo przywrócenia praw miejskich tam, gdzie sami mieszkańcy względnie właściciele miasta nie zobowiązywali się wnieść na rzecz skarbu pewnej opłaty rocznej i utrzymać własnym kosztem władz miejskich. Zdarzało się, że sami właściciele miasteczek prywatnych zabiegali o pozbawienie praw miejskich. Np. mieszkańcy miasteczka Żytno w pow. radomskim — bezskutecznie zabiegali w roku 1820 o przywrócenie im zagrabionych bezprawnie w roku 1797 praw miejskich i uwolnienie tym samym od pańszczyzny (AGAD, KRSWiP 195). Hrabia Jan Łubieński, właściciel miasteczka Sterdyń w obwodzie siedleckim, prosił KRSWiOP w piśmie z 22 IV 1815 r. o zamianę tegoż na wieś, motywując swą prośbę niemożnością opłacania składki rządowej. Władze odmówiły jednak stwierdzając, że: „okoliczność za cały powód do żądania takowej zmiany przytoczona, iż opłata pensji burmistrzowi jest dla dziedzica ciężarem, na uwagę nie zasługuje, bo ciągnie on zyski z miasta, posiada tym samym fundusz na tego rodzaju wydatek” (AGAD, KRSWiP, 201, k. 113—115, 149 i in.).

¹³⁸ Np. Czersk w 1827 r. miał zaledwie 48 domów, właściwie lepianek i 444 ludności przeważnie rolników. W 1833 r. ludność spadła do 384 osób, z tego było zaledwie 3 rze-

W 1827 r. w kraju było 451 miast, z tego 175 z ludnością poniżej 1000 mieszkańców, 217 miast posiadało od 1000 do 3000 mieszkańców, 50 miast od 3000 do 5000 mieszkańców, a tylko 3 miasta miały powyżej 10 000 (Warszawa, Lublin, Kalisz), 4 powyżej 7000 (oprócz w. w. dochodzi Płock), a 9 z ludnością powyżej 5000 (oprócz w. w. Częstochowa, Zamość, Hrubieszów, Ozorków, Kalwaria).

Z 80 239 domów miejskich zaledwie 8679 było murowanych, a 71 559 drewnianych¹³⁹. Ilustruje to dość wymownie półfeudalny charakter miast w Królestwie w latach dwudziestych. W tej masie półmiasteczek, półwsi po 1815 r. zarysowało się wyraźne ożywienie¹⁴⁰. Obok rozkwitającej Warszawy rozwijać się zaczęły inne miasta, oraz powstawały nowe w zachodniej i środkowej części Królestwa. Była jednak zasadnicza różnica w charakterze nowych miast i osiedli. W przeciwieństwie do dawnych, feudalnych, nastawionych na wąski rynek potrzeb dworu pańskiego nowe miasta od początku opierały się na rynku krajowym wyrastając niejednokrotnie poza granice jego możliwości konsumpcyjnych. Miasta te odgrywały postępową rolę w przyspieszeniu rozkładu starych stosunków wytwórczych przerastając szybko pierwotne zamierzenia ich założycieli i przekształcając się w kapitalistyczne ośrodki przemysłowe niezależne od właściciela¹⁴¹. Propagatorzy zakładania miast przemysłowych zdawali sobie wówczas sprawę z tego, że pańszczyzna hamuje rozwój rynku wewnętrznego. Inna kwestia, że środki wyjścia z tej sytuacji widzieli oni w tzw. „cywilizacji”,

mieślników, rolników 48 (osoby główne). Dochód miasta wynosił 860 złotych. „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1835, s. 20.

¹³⁹ F. Rodecki, *Opis geograficzno-statystyczny...*, jw.; E. Grabowski, *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1914, s. 198—200.

¹⁴⁰ Do 1827 r. podniesione zostały do rzędu miast wsie Aleksandrów, Jadów, Osiecin, Ozorków, Poddebice, Zduńska Wola, Tomaszów w województwie mazowieckim, Sokół w województwie augustowskim (F. Rodecki, *Opis geograficzno-statystyczny...*, jw., tabl. II). Do 1845 r. zamieniono ogółem 14 wsi na miasta, z czego większość znajdowała się w województwie mazowieckim (AGAD, KRSWiP, 202, k. 37).

¹⁴¹ Mówi o tym bezimienny artykuł w „Kurierze Polskim”, nr 193 z 22 VI 1830 przedrukowany w „Wiadomościach Handlowych”, nr 72 z 26 VI 1830 r. Wychwalając rozwój nowych osad fabrycznych autor narzeka na szczupłość rynku chłopskiego, na wyroby wełniane: „Mamy najoczystszy dowód i przykład z Anglii i Francji, odkądże wzrastać zaczęły w potęgę te kraje, a ich obywatele prywatni w tak ogromne bogactwa jeśli nie od czasu, w którym zaczęła się pomnażać liczba małych właścicieli gruntowych, a cywilizacja nie wydarła chłopów z barbarzyństwa, w którym niegdyś system feudalny ich pogrążał. W dzisiejszym stanie włóścianin nasz odziany grubą sukmaną, którą ręce jego towarzyski ubóstwa utkały, martwym jest dla handlu i przemysłu narodowego, bo oprócz jednej soli, wódki i czapki z baranków siwych, którą na jarmarku od żyda kuśnierza kupuje, nic już prawie więcej od społeczeństwa towarzyskiego nie potrzebuje, biorąc więc w przecięciu, ledwie może trzy grosze na dzień na głowę liczyć można, które wchodzi w masę...”

która miała polegać na stopniowym czynszowaniu i rugowaniu części chłopów.

Charakter zatrudnienia ludności miejskiej w tych ośrodkach mimo związków z rolnictwem, w utrzymywaniu których z różnych względów zainteresowane były czynniki nadrzędne, nabierał wyraźnych cech przemysłowo-handlowych. Przędowały tu miasta regionu łódzkiego oraz Warszawa.

Upadek państwa polskiego odbił się ujemnie na rozwoju Warszawy. Już jednak ostatnie lata rządów pruskich przyniosły ożywienie. Do Warszawy zaczęła znów napływać szlachta, kupiectwo, rzemieślnicy i wychodźcy ze wsi. Rozrost aparatu urzędniczego również oddziaływał przyspieszająco na powiększenie się liczby ludności. W 1810 r. wynosiła ona już 78 000 osób w porównaniu z 63 359 w 1800 r.

Ponowne krótkotrwałe już opustoszenie miasta po upadku Księstwa Warszawskiego ilustruje ówczesny pamiętnikarz: „Większa część pałaców stała pustkami... ludność spadła na 60 i kilka tysięcy i cała skupiła się jak krew do serca, do murów Starego i Nowego Miasta... Nalewki, Leszno, Nowy Świat pełne były domków drewnianych na pół w ziemię wrosłych, a przy głównych ulicach było ich niemało... W odległych stronach zaczęwszy od Dzieciątkła Jezus aż do rogatki Mokotowskiej z jednej, a pod Wolskie z drugiej, stały tu i ówdzie browary, gorzelnie i młyny, a pomiędzy nimi chaty słomą kryte, ogrody i pola zasiane zbożem“¹⁴².

Utworzenie Królestwa otwarło nowe możliwości rozwoju stolicy. Warszawa staje się siedzibą rozbudowanego do wielkich rozmiarów aparatu administracyjnego, policyjnego i wojskowego, przyciąga arystokrację i szlachtę. Rozkwitające miasto przyciąga kupców, rzemieślników, fabrykantów krajowych i obcych. Wzrasta ludność miejscowa zasilana dopływem pozbawionego własności chłopstwa. W 1818 r. miasto posiada już 96 404 mieszkańców nie licząc wojska i czasowo przebywających¹⁴³.

W 1817 r. powołana zostaje specjalna Rada Budowlana przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych dla ujęcia zapoczątkowanego po 1815 r. ruchu budowlanego w jednolite ramy; Rada zajęła się kwalifikowaniem i zatwierdzaniem projektów budowlanych uzgadniając je z ogólnym planem regulacji miasta i przepisami policyjno-budowlanymi¹⁴⁴.

¹⁴² F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1858, s. 205.

¹⁴³ „Skoncentrowanie w Warszawie wyższych władz wojskowych i cywilnych, łatwość zarobku i swobody i przyjemności, których tu każdy doznaje. Powyższe powody skłoniły nie tylko krajowców do przeniesienia swych siedzisk do Warszawy, ale i zagranicznych“ — stwierdza raport urzędowy z 1818 roku (AGAD, KRPIs, 1759, k. 5—12).

¹⁴⁴ *Przepisy ogólne policji budowniczej. Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego*, Warszawa 1866, Wydział Spraw Wewnętrznych, cz. I, t. II, s. 339—355.

„W epoce piętnastolecia Królestwa Kongresowego Warszawa przyjmuje w pewnym stopniu jednolity wygląd“ stwierdza historyk jej dziejów¹⁴⁵. Dowodzi to wyraźnego przekształcania się stolicy w kapitalistyczny ośrodek miejski.

„Wzrost Warszawy codzienny, a prawie zadziwiający obraz przedstawiał — pisze ówczesny kronikarz —. Z wszech stron miasta przybywały i całe ulice zabudowywały się murowanymi domami. W miejsce kilku nieopiecznych dworzków i lepianek stawały ozdobne i wyniosłe kamienice. Nowy Świat jeszcze przed czterdziestu laty zaledwie trzydzieści murowanych a i to w części jednopiętrowych domów mający . . . jak żadna z ulic Warszawy powstał i nowymi o kształcie pałaców kamienicami zapełnił się“¹⁴⁶. Rozmach budownictwa miejskiego wymagał usunięcia starych, niejednokrotnie zabytkowych budowli. Zburzono w 1817 r. stare fortyfikacje jak bramy Krakowską i Nowomiejską, w 1818 r. ratusz Starego Miasta i budynki Pociejowa. Burzono stare kościoły i klasztory, część z nich zamieniano na użytek przemysłu, szkół itp. „Ciche tedy i spokojne mury, odwieczne mieszkania dziewcz Bogu poświęcających się lub surowych zakonników, wesoła młodzież, opuszczona starość lub szcęk młotów i kowadeł użytecznej fabryki zajęły“ bez specjalnego żalu za starym porządkiem, opisuje kronikarz¹⁴⁷.

Zmieniał się powoli kształt miasta, pokrywającego się siecią szerokich ulic, budynków rządowych i kamienic czynszowych, murowanych i trwałych, budowanych w jednolitym na ogół stylu klasycystycznym. „Kto cztery lata nie był w Warszawie, ten by jej dziś nie poznał. Porozszerzane i nowowubudowane nie tylko oddzielne ulice, ale całe części miasta, podnawiane domy, zaprowadzona czystość, znaczniejsze ulice jasnymi oświetlone lampami“ . . .¹⁴⁸ „Na wszystkie strony budują domy prywatne, co przekształca wygląd Warszawy do niepoznania“, pisał hrabia Tomasz Łubieński w 1818 r.¹⁴⁹.

„Domki małe drewniane, jedno po drugich nikną — stwierdza urzędowy raport prezydenta miasta Woydy z 1823 r. — a na ich miejsce stawiane są domy nowe murowane, a już egzystujących domów facjaty są odnawiane . . . gdy z powodu moratorium i rozwlekłej procedury nie tak

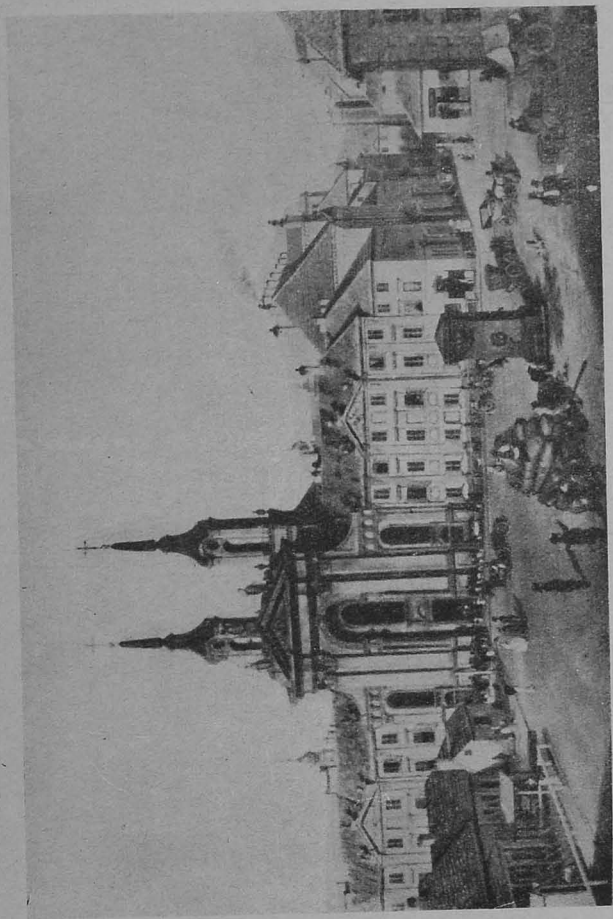
¹⁴⁵ E. Szwankowski, *Warszawa*, jw., s. 162.

¹⁴⁶ F. M. Sobieszczański, *Pogląd na postać miasta Warszawy*, Warszawa 1847, s. 22—23.

¹⁴⁷ Tamże, s. 24; J. S. Bystron (*Warszawa*, Warszawa 1949, s. 162) tak interpretuje to zjawisko: „Pierwsze lata Królestwa są liberalne, znać tu jeszcze ślady epoki napoleońskiej z jej religijną obojętnością i niechęcią do kleru . . . burzono więc szereg kościołów i klasztorów . . .“.

¹⁴⁸ „Orzeł Biały“, 1819, t. I, s. 141—142.

¹⁴⁹ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, jw., t. I, s. 309, list z 22 XI 1818.



Plac Krasinskiach ok. 1830 r.

łatwo wydobywać można kapitałów na dobrach ziemskich zabezpieczonych, każdy woli je lokować na domach lub sam nowy dom wystawić¹⁵⁰.

Do lokowania kapitałów w budownictwo prywatne zachęcały ulgi przyznawane przez władze miejskie w postaci zwalniania nowowybudowanych kamienic na 6—8 lat od obowiązku kwaterunku oraz pożyczki rządowe. Przede wszystkim jednak wechodziły w grę wysokie dochody z czynszów mieszkalnych.

Ruch budowlany w Warszawie w latach dwudziestych¹⁵¹

Rok	Zbudowano nowych domów	Rozpoczęto budowę	Odnowiono
1823	38	76	64
1826	22	30	—
1827	70	35	—
1828	70	35	—

„Corocznie kilkadziesiąt stawa domów, w ciągu lat 7 nowych wzniesiono 200, a odnowiono 769 (...), kto lat kilka nie był w Warszawie, dziwi się tak nagle wzrosłej piękności tej stolicy“ — zachwycał się nieznany bliżej entuzjasta rozwoju miasta¹⁵².

O zmianach w charakterze budownictwa mówi również wzrost liczby domów murowanych w stosunku do drewnianych. W 1816 r. było w Warszawie 1229 domów murowanych i 2073 drewnianych. W 1827 r. ilość domów murowanych powiększyła się do 1345, podczas gdy liczba domów drewnianych zmniejszyła się do 1816¹⁵³. Trudno dociec wiarygodności tych ostatnich cyfr. Wydaje się, że spadek ten można częściowo wytłumaczyć naturalnym w tych warunkach niszczeniem zabudowań drewnianych, budowaniem nowych murowanych domów na miejscu drewnianych oraz zakazem wznoszenia domów drewnianych w centrum miasta.

Przemysł, handel krajowy i zagraniczny wywierał silny wpływ na procesy urbanizacyjne. Rozwijający się do 1830 r. przemysł wełniany¹⁵⁴,

¹⁵⁰ AGAD, KRPIŚ, 1759, k. 10—11.

¹⁵¹ AGAD, KRSWiP, 6976.

¹⁵² „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1826, s. 608.

¹⁵³ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1954, s. 11; J. Glücksberg, *Przewodnik Warszawski na r. 1827*. Według Ł. Gołębiowskiego, *Opisanie historyczno-statystyczne m. Warszawy*, Warszawa 1827, s. 180—182. W latach 1817—1825 zbudowano w Warszawie 350 nowych domów, w tym przy pomocy pożyczki skarbowej 90, miejskiej 31, bez pożyczek 185, domów rządowych 44. Odnowiono 769 domów. Widać tu dużą przewagę budownictwa prywatnego.

¹⁵⁴ Już w 1820 roku było tu 9 zakładów wełnianych. „Izys Polska“, 1821, s. 85—90; H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw., s. 4.

a obok tego metalowy, bawełniany i chemiczny zdobywał przewagę nad dominującą do niedawna wytwórczością o charakterze zbyt kownym, doraźnie konsumpcyjnym. W 1825 r. było w Warszawie 5808 fabryk i warsztatów rękodzielniczych¹⁵⁵. Pokażna liczba luksusowych na owe czasy hoteli, domów zajezdnych, kawiarni, garkuchni itp. obsługiwała potrzeby ludności miejscowej i zjeżdżających tłumnie przybyszów.

Duży, nie spotykany dotąd udział w budownictwie miejskim miało bogate mieszczaństwo warszawskie. Kupując i restaurując według własnych gustów dawne pałace arystokracji rodowej, bądź budując nowe domy, przyczyniało się ono do ogólnego rozwoju miasta wywierając na nim swoiste piętno. W północnej części miasta powstawała specjalna dzielnica dworkowa, w śródmieściu na Miodowej, Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie wyrastały siedziby arystokracji pieniądza. Ruch ten zahamowało na pewien czas powstanie listopadowe. Upadek miejscowego przemysłu wełnianego, poważny spadek ludności z 139 654 w 1829 r. do 123 535 osób w 1831 r., spowodowane wojną, chorobami i masową emigracją polityczną, zahamowały na pewien czas rozwój stolicy¹⁵⁶. Obciążenie kasy miejskiej kosztami budowy Cytadeli, duży napływ wojska, kryzys handlowy spowodowany represjami celnymi caratu, wszystko to nie mogło sprzyjać budownictwu miejskiemu. W roku 1832 prywatni właściciele wybudowali za ledwie 2 domy murowane oraz 6 domów drewnianych w miejsce spalonych¹⁵⁷.

Ale już w 1843 r. Warszawa osiągnęła liczbę ludności sprzed powstania. A w 1850 r. ludność Warszawy wynosiła 163 597¹⁵⁸. Przyrost ludności spełniał rolę poważnego bodźca dla rozszerzenia budownictwa mieszkalnego. Uwzględniając zniszczenia wojenne z 1831 r., zburzenie znacznej ilości domów w związku z budową Cytadeli, liczba ich wzrosła wyraźnie. W 1847 r. na ogólną ilość 3048 domów prywatnych było 1165 drewnianych i 1888 murowanych¹⁵⁹. Domów rządowych murowanych było wówczas 63, drewnianych 6. Razem wszystkich posesji objętych numerami było 3140¹⁶⁰.

Lata czterdzieste wyrwały Warszawę z zastoju budowlanego. Inicjatywa pozostała w dalszym ciągu w rękach kapitału prywatnego. Udział władz miejskich w budownictwie nie odgrywał już takiej roli jak przed rokiem 1830. Był to rezultat okrzepnięcia miejscowej burżuazji przy rów-

¹⁵⁵ A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934, s. 2.

¹⁵⁶ „Kalendarz O. A. W.” na rok 1860, s. 139.

¹⁵⁷ AGAD, KRSWiP, 6979, k. 219—222.

¹⁵⁸ „Kalendarz O. A. W.” nr rok 1860, s. 139.

¹⁵⁹ M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 327.

¹⁶⁰ F. M. Sobieszczański, *Pogląd na postać miasta Warszawy*, jw., s. 30.

noczesnym ograniczeniu inicjatywy budowlanej władz miejskich, obciążonych inwestycjami o charakterze wojskowo-policyjnym¹⁶¹.

Przyśpieszająco na ożywienie budownictwa w Warszawie w końcu lat czterdziestych wpłynęła również budowa dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej oraz mieszkań dla jej pracowników.

Wraz z budownictwem domów mieszkalnych i biurowych polepszał się stan ulic i oświetlenie stolicy. Główne ulice brukowano jeszcze przed 1830 r. W 1841 r. próbowano na wzór angielski układać drewniane bruki¹⁶².

Ożywione prace trwały równocześnie przy regulacji ulic miejskich. Nowozbudowaną szeroką ulicę wysadzoną topolami nazwano Drogą Jerolimską. Przeprowadzono regulację placów Zamkowego, Teatralnego, Bankowego, Ewangelickiego, Wareckiego i Aleksandra, placów wojskowych Broni i Gwardii itp. Wszystko to wykonano w ciągu krótkiego stosunkowo okresu lat 1815—1831¹⁶³.

Zespalały się w jeden organizm miejski pozostające dotychczas poza obrębem właściwej Warszawy dzielnice jak: Grzybów, Leszno, Solec i Praga¹⁶⁴.

Do oświetlenia miasta używano tzw. lamp rewerberowych, których przed 1830 r. było w Warszawie 600. W 1835 r. Evans wprowadził w swej fabryce oświetlenie gazowe¹⁶⁵. Podjęte w 1844 r. starania o oświetlenie całej Warszawy lampami gazowymi wskutek oporu Paskiewicza doprowadziły tylko do próbnego oświetlenia Placu Zamkowego i dziedzińca Pałacu Kazimierzowskiego¹⁶⁶. Dopiero po 1853 r. użycie gazu do oświetlenia miasta znalazło szersze zastosowanie.

Również próby zaopatrzenia Warszawy w wodę, podejmowane jeszcze przed 1830 rokiem nie dały rezultatów. Po 1830 r. pracował nad tym inżynier Urbański, Steinkeller, wreszcie Pancer w 1834 r., ale również bez skutku¹⁶⁷. Podobnie i tutaj druga połowa XIX w. miała przynieść rozwiązanie.

Rozwój Warszawy nosił wyraźny kapitalistyczny charakter. Miasto stało się wielkim ośrodkiem przemysłowym, politycznym i kulturalnym.

¹⁶¹ F. M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 329 — pisat w związku z tym: „Od lat wielu nie budowano tyle domów w Warszawie, jak od roku 1840“.

¹⁶² Biblioteka Warszawska, t. I, 1846, s. 123—134.

¹⁶³ AGAD, KRPiS, 1759, k. 11.

¹⁶⁴ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1826, s. 525. Do roku 1847 z ogólnej ilości 220 ulic wybrukowano 142 (A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, jw., s. 98).

¹⁶⁵ F. M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 392—393; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 109, z 15 VII 1837, s. 340.

¹⁶⁶ S. Dziewulski, H. Radziszewski, *Warszawa*, t. II, Warszawa 1915, s. 44—45.

¹⁶⁷ Tamże, s. 116 oraz F. Gedroyc, *Wodociągi i kanalizacje miejskie*, „Przegląd Historyczny“, t. VIII, z. I, 1909, s. 108—109.

Ciążyły na nim jednak jeszcze w połowie XIX w. pozostałości feudalne. Samych rolników było tu wówczas około 1000. Warszawa była siedzibą części arystokracji ziemskiej, której pałacyki nadawały jej półfeudalny wygląd. Nie zdołała ona jeszcze zupełnie rozwinąć się w wielki kapitalistyczny ośrodek. Początki wielkiego przemysłu maszynowego po 1840 r. wpływały jednak na charakter budownictwa miejskiego przyspieszając niwelację feudalnych pozostałości.

Drugim po Warszawie wielkim ośrodkiem przemysłowym był region łódzki. Małe, niewiele znaczące miasteczka i wsie tutejsze przekształciły się w przeciągu kilkudziesięciu lat w wielkie fabryczne skupiska. W rozwoju tym można wyodrębnić dwie fazy: do lat trzydziestych i później. Bujny rozkwit Łodzi, która po 1831 r. zdystansowała i podporządkowała sobie wytwórczość przemysłową całego regionu, był widocznym dowodem trwałości procesów gospodarczo-społecznych zachodzących w kraju; jedną ze stron tych procesów była urbanizacja.

Bez wątpienia, pewną sprzyjającą rolę w rozwoju miast regionu łódzkiego odegrały takie czynniki jak dogodne położenie geograficzne, bliskość Warszawy z jednej i granicy zaboru pruskiego z drugiej strony, stosunkowo dogodne warunki hydrograficzne, połączenie komunikacyjne oraz napływ imigrantów. Wiązało się to również z szybkim rozwojem kapitalistycznego rolnictwa w województwach mazowieckim i kaliskim, z kształtowaniem się rynku dla miejscowej produkcji przemysłowej oraz z licznymi w tych terenach skupiskami drobnego tkactwa. Te przyczyny zdecydowały w ostatecznej instancji o rozwoju miast na tym terenie. Niesposób pominąć przy tym roli władz rządowych, które szczególnie w okresie 1815—1830 spełniały niejednokrotnie inicjującą rolę w rozwoju miejskich skupisk przemysłowych.

Łódź, Zgierz, Gostynin, Dąbie, Gąbin, Rawa, Turek, Pabianice, Częstochowa, Uniejów i inne ośrodki przemysłowe rejonu łódzkiego wyrosły z małych miasteczek.

Do rozwoju Aleksandrowa, Konstanczyna, Zduńskiej Woli i Tomaszowa przyczynili się ich właściciele: Bratoszewski, Starzyński, Złotnicki i Ostrowski.

Rozwój Łodzi rozpoczął się w latach dwudziestych. W 1820 r. było tu zaledwie 112 domów i 799 mieszkańców¹⁶⁸. Miasto niewiele różniło się od dziesiątków podobnych mu w Królestwie. W 1821 r. zamieszkiwało tu 74 rolników, 26 osób pracowało w handlu, 47 w rzemiośle i 3 w zawodach wolnych¹⁶⁹. W 1821 r. podniesiono Łódź do rzędu miast. W 1824 r. przepro-

¹⁶⁸ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 371 z 22 II 1840, s. 1544; O. Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 17.

¹⁶⁹ F. Friedman, *Rozwój gospodarczy Łodzi do 1914 r.*, „*Ekonomista*“ 1938, t. I, s. 67; M. Rawita-Witanowski, *Łódź w 1820 roku*, „*Rocznik Łódzki*“, t. II, 1931, s. 392.

wadzano regulację. Napływali tu wciąż imigranci rzemieślnicy, sukiennicy, tkacze lniani i bawełniani ¹⁷⁰. Władze rządowe i miejskie wspomagały osadników materialnie. Rozwijało się budownictwo fabryczne i mieszkaniowe. Już w 1829 r. ilość mieszkańców w Łodzi wzrosła do 4273, ilość domów do 369 (w tym 65 murowanych) ¹⁷¹. Powstanie nie przyniosło większych zahamowań ¹⁷². Nastąpiło natomiast przesunięcie w specjalizacji przemysłowej miasta. O ile do 1830 r. rozwijało się sukiennictwo, przemysł lniany, a dopiero w ostatnim okresie bawełniany, to po powstaniu Łódź rośnie jako ośrodek przemysłu bawełnianego.

Uwidoczniony wyżej bardzo szybki wzrost zatrudnienia w zawodach przemysłowo-handlowych ilustruje tempo i charakter rozwoju polskiego

Rozwój Łodzi w okresie popowstaniowym ¹⁷³

Rok	Ilość mieszkańców miasta			Ilość domów			Dochody miasta
	zatrudnieni w przemyśle, handlu i wolnych zawodach	zatrudnieni w rolnictwie	ogólna ilość mieszkańców	murowanych	drewnianych	razem	
1832	593	82	5 130	78	321	399	12 552 złotych (za lata 1830—1832)
1839	994	71	14 800	94	592	686	27 001 złotych (za lata 1836—1838)
1850	4 312	101	15 764	—	—	1010	69 940 złotych (za lata 1848—1850)

¹⁷⁰ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1825, s. 413—414.

¹⁷¹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, tamże.

¹⁷² AGAD, KRSW i P., 6979, k. 328. Według sprawozdania Komisji Rządowej Wziewództwa Mazowieckiego za r. 1832: „Fabryki wprawdzie tutejszego miasta najwięcej dostarczają wyrobów płóciennych i bawełnianych tylko na konsumpcję krajową a przeto o tyle przewagi w terażniejszej epoce nad innymi miastami fabrycznymi utrzymać będzie mogło, o ile tamte przez ograniczony wywóz towarów sukiennych, reprodukcję takową ograniczyć będzie mogło“.

¹⁷³ Dane dotyczące ludności według zawodów, wzięte ze „Spisu ogólnego ludności z wykazaniem wszelkiego rodzaju rzemieślników itp.“ sporządzonego 3(15) V 1860 r. przez prezydenta m. Łodzi F. Traegera. Cytuję za J. Raciborskim, *Łódź w 1860 roku*, „Rocznik Łódzki“, t. II, 1931. Dane o ilości domów dla lat 1832 i 1839 z „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych“, nr 371 z 22 II 1840, s. 1544—1545, dla r. 1850 z O. Flatta, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 47. Stąd również ogólna liczba ludności dla poszczególnych lat. Wysokość dochodów miasta za K. Konarskim, *Archiwalia Łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie*, „Rocznik Łódzki“, t. I, 1928, s. 83.

Manchesteru. W 1832 r. ukończona została budowa traktu fabryczno-kalijskiego, który połączył Łódź ze stolicą i innymi miastami. W dniu 23 VI 1841 r. odbyła się uroczystość podniesienia Łodzi do rzędu miast gubernialnych¹⁷⁴. Zamieszkiwało tu wówczas 20 152 ludności. Kryzys bawełniany, który wkrótce nastąpił wyludnił w poważnym stopniu miasto i do końca lat czterdziestych nie zdołało ono osiągnąć stanu zaludnienia z 1840 r.

Utrzymująca się w tym okresie dość duża liczba rolników w mieście oraz związki miejscowych rzemieślników z ziemią dowodziły niezupełnego jeszcze oderwania się od feudalizmu¹⁷⁵. Tworzyły się jednak dalsze przesłanki dla burzliwego rozwoju miasta w następnym okresie.

Od 1818 r. datuje się wyraźnie wzrost Zgierza, co wiązało się z rozwojem tkactwa wełnianego i osiedleniem się znacznej ilości tkaczy imigrantów w miasteczku. W 1825 r. było w Zgierzu prawie 300 domów, w tym część murowanych i piętrowych, kilka długich szerokich ulic, dwa wielkie rynki i około 3000 ludności¹⁷⁶. W 1827 r. miasto posiada 4527 mieszkańców i 362 domów¹⁷⁷. Na dalszy rozwój miasta decydująco wpływają zmiany w przemyśle włókienniczym po 1831 r.¹⁷⁸ Rozwija się ono nadal, ale w tempie wolniejszym niż poprzednio, a wytwórczość miejscowa zostaje podporządkowana przemysłowi łódzkiemu. W 1856 r. ludność Zgierza wynosi zaledwie 6690 osób¹⁷⁹.

Spśród miast prywatnych w piętnastoleciu 1815—1830 zaznaczył się bardzo silnie rozwój Tomaszowa, stanowiącego własność hr. Ostrowskiego¹⁸⁰. Rozwijały się szybko Zduńska Wola¹⁸¹, Aleksandrów¹⁸², Ozorków, Konstantynów, Pabianice, Dąbie itp. Po powstaniu listopadowym na-

¹⁷⁴ E. Ajnenkiel, *Wymiesienie miasta Łodzi do rzędu miast gubernialnych*, „Rocznik Łódzki”, t. III, 1933, s. 273. Siedzibą władz gubernialnych Łódź została dopiero w roku 1915.

¹⁷⁵ O. Flatt (*Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 114) jeszcze w 1853 roku pisał, że tuż za domami tkaczy i składami towarów przy ul. Piotrkowskiej „roztaczają się ogrody, a dalej złotym kłosem bogate lany”.

¹⁷⁶ K. Konarski, *Stanisław Staszic w Łodzi w 1825 r.*, jw., s. 184.

¹⁷⁷ F. Rodecki, *Opis jeograficzno-statystyczny...*, jw.

¹⁷⁸ AGAD, KRŚWiP, 6979, k. 329. „Przeciwnie zaś wywarły skutki okoliczności zmian krajowych wypadek wojenny w tej epoce, znaczna część czeladzi rzemieślniczej nie mając zarobku wyszła za granicę... Miasto to pozostaje w stagnacji...” donosi raport urzędowy.

¹⁷⁹ „Kalendarz O. A. W.” na rok 1857, s. 123—135.

¹⁸⁰ AGAD, KRŚWiP, 195 — można tu znaleźć wiele cennego, niewykorzystanego dotychczas materiału źródłowego ilustrującego historię tego miasta.

¹⁸¹ *Stulecie miasta Zduńskiej Woli 1825—1925*, Łódź 1925, s. 9—11 i nast.

¹⁸² Wiele cennego materiału źródłowego do historii Aleksandrowa znajdzie się w pracy magisterskiej J. Jażdżyńskiej pt. *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822—1870*, Łódź 1954.

stało chwilowe zahamowanie w rozwoju tych miast. Dalsze ożywienie przypadnie dopiero na drugą połowę stulecia. Mimo to sam fakt powstania nowych skupisk miejskich i niespotykane w przeszłości tempo budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego wskazywały na kapitalistyczny charakter tych przemian. Wymowną ilustracją dokonującej się urbanizacji był rozwój prywatnego budownictwa mieszkaniowego¹⁸³.

Ilość domów murowanych w Królestwie¹⁸⁴

Województwo	Ilość wybudowanych domów w latach			Wartość nowowytbudowanych domów w złotych
	1826	1827	1828	
Płockie	47	39	29	595 334
Mazowieckie	28	39	29	553 626
Lubelskie	29	21	13	526 766
Krakowskie	28	23	22	342 756
Augustowskie	26	11	13	239 096
Kaliskie	27	69	47	135 650
Podlaskie	18	13	14	37 630
Sandomierskie	1	11	14	22 000
Razem	204	226	181	2 453 358 złotych (w tym kapitał wypożyczony 121 765 złotych)

¹⁸³ Na podstawie zarządzenia namiestnika z 26 XI 1816 r. uzupełnionego dodatkowymi zarządzeniami w 1817 r., udzielano pożyczek rządowych na budowę domów murowanych, stawianych na głównych ulicach. Wysokość pożyczki wahała się od 2500 do 25 000 zł oprocentowanych i zwrotnych w przeciągu 23 lat. (Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, jw., s. 180—182). Początkowo nie udzielano Żydom pożyczek, obawiając się zbytńego zagęszczenia ludności żydowskiej w miastach. Wkrótce jednak pismem Namiestnika Zajączka z 30 VI 1819 r. zniesiono to ograniczenie, co zostało umotywowane następująco: „Zważywszy, że bez przypuszczenia ludzi starozakonnych do pożyczki dla budujących się po miastach przeznaczonej, zamiary rządu we względzie podniesienia miast nieprędkoby osiągnięte być mogły, upoważniamy KRSWiP ażeby Żydom chcącym się murować w przeznaczonych im miejscach pożyczka również jak i chrześcijanom daną była“ (AGAD, KRSWiP, 400, k. 77, 80). Pożyczki otrzymywała na ogół niewielka część budujących się, często najzamożniejsi budujący równocześnie kilka domów. (J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II (1831—1863), Nowy Jork 1948, s. 34—35). Mniej zamożni reflektanci na pożyczkę rządową uzyskiwali zazwyczaj niewielkie kredyty. W Turku w 1828 r. kwotę 20 000 złotych rozproszadono między tkaczy miejscowych, „którzy tamże 17 domów po większej części murowanych wystawili“ (AGAD, KRSWiP, 6976, raport za 1828 r.). części murowanych wystawili“ (AGAD, KRSWiP, 6976, raport za 1828 r.).

¹⁸⁴ AGAD, KRSWiP, 6976.

W miastach większych wojewódzkich i prywatnych, głównie w Warszawie, budowała w dalszym ciągu swe rezydencje arystokracja ziemska. Dużo budowały władze rządowe na potrzeby silnie rozwiniętej administracji.

Decydujący jednak udział w budownictwie posiadały warstwy średniego i bogatego kupiectwa, bankierzy, bogaci majstrowie, rzemieślnicy, przedsiębiorcy przemysłowi oraz grupy lepiej uposażonych urzędników i inteligencji z tzw. wolnych zawodów. Przeważał kapitał prywatny, w nieznanym tylko stopniu zasilany pożyczkami rządowymi.

W trosce o jednolity wygląd miasta władze miejskie zakazały w 1847 r. odbudowywać wałace się domki drewniane położone przy ulicach I i II klasy¹⁸⁵. Uderzyło to boleśnie w drobnych posiadaczy, uboższych rzemieślników i plebs, zmuszonych do przenoszenia się na peryferie miasta, bądź do zapełniania suterren w wielkich kamienicach czynszowych.

Czynsz mieszkalny stanowił poważne źródło dochodów¹⁸⁶. Nic więc dziwnego, że podnosiła się wartość szacunkowa domów mieszkalnych. W przytoczonej poniżej tabelce mówiącej o globalnym wzroście sumy szacunkowej kamienic oprócz wpływającego na to przybytku nowych domów należy uwzględnić również wzrost wartości tych obiektów¹⁸⁷.

Budynki prywatne w Warszawie

Rok	Kwota ubezpieczeniowa	S k ł a d k a
1825	8 176 878 rubli 75 kopiejek	27 304 rubli 6 kopiejek
1830	10 149 157 „ 50 „	33 575 „ 3,5 „
1832	10 731 896 „ 25 „	22 790 „ 69,5 „
1844	16 102 267 „ 50 „	39 630 „ 43 „
1847	17 136 206 „ 25 „	41 786 „ 48,5 „

¹⁸⁵ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 336—337.

¹⁸⁶ Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816—1914*, Poznań 1949, s. 125. Według danych stąd zaczerpniętych czynsz mieszkalny w Warszawie wynosił:

W roku 1817 — 65 rubli tj. 433 zł 10 gr za 1 izbę w stosunku rocznym

W „ 1823 — 49 „ „ 320 „ 20 „ „ „ „ W „ „

W „ 1835 — 68 „ „ 453 „ 10 „ „ „ „ W „ „

W „ 1842 — 72 „ „ 480 „ — „ „ „ „ W „ „

W „ 1850 — 61 „ „ 406 „ 20 „ „ „ „ W „ „

Brak własnych danych nie pozwala na krytyczną ocenę przytoczonych cyfr. Budzi poważne zastrzeżenia fakt, że według autora czynsz obniżył się na przestrzeni lat 1817—1850. Wiadomo przecie, że mimo dużego budownictwa mieszkaniowego wzrost ludności był znacznie szybszy, a to wskazywałoby na wzrost czynszów.

¹⁸⁷ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 424. Według S. Siegla, *Ceny w Warszawie...*, jw., s. 123, szacunek domów czynszowych wzrósł szybko np. dom nr 1322 przy ul. Świętokrzyskiej oszacowany był w 1818 r. na 2800 rubli;

Na początku 1831 r. było w Warszawie 3 140 domów, które przynosiły rocznie od 500 do 40 000 złotych dochodu z czynszu. 40 000 złotych dochodu dawało około 500 domów, poniżej 20 000 złotych dochodu dawało 1000 domów. Ogólny dochód roczny z czynszu obliczał Kraushar wówczas na 12,5 miliona złotych¹⁸⁸. Nie wydaje się to prawdopodobne, ponieważ według Sobieszcańskiego dochód właścicieli domów z najmu lokali w Warszawie w 1847 r. wynosił tylko 6 488 894 złotych¹⁸⁹.

Zrozumiały się więc staję pęd do budowania własnych kamienic czynszowych, pęd do lokowania pieniędzy na hipotekach domów mieszkalnych tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Ogólny wzrost ludności miejskiej, a w tym ludności robotniczej przy niedostatecznym tempie budownictwa mieszkaniowego i tendencji do podwyższania czynszów skazywał dużą część ludności na katastrofalne niekiedy warunki mieszkaniowe. W Warszawie, Łodzi i innych miastach, gdzie ludność rosła znacznie szybciej niż budownictwo mieszkaniowe, drobni rzemieślnicy, biedota miejska i kształtujący się proletariat gnieździły się w starych drewniakach, w jednej izbie po 3—4 rodziny, w warunkach urągających podstawowym wymogom sanitarnym¹⁹⁰.

Równocześnie wzrastał komfort mieszkaniowy warstw posiadających¹⁹¹. Tym między innymi charakteryzuje się przecież kapitalistyczna urbanizacja. Feudalne miasto nie знаło takich kontrastów mieszkaniowych. Wzrost wygód mieszkaniowych znamieny dla skądinąd praktycznej burżuazji, nie może stanowić podstawy do zarzutów. Jeśli się jednak zważy,

w 1836 r. — 3600 rubli, a w 1851 r. — 7200 rubli. Uwzględniając nawet pewien spadek wartości pieniądza, widać tu duży wzrost wartości domów czynszowych.

¹⁸⁸ A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1830—1831*, Warszawa 1910, s. 42. W 1844 r. Adam Szystowski właściciel nieruchomości przy ul. Słiskiej nr 1466 zakwalifikowanej do XII klasy podatkowej, a składającej się z 5 izb i tzw. alkierzy otrzymywał rocznie 120 rubli 60 kopiejek tytułem czynszu. Po potrąceniu kosztów własnych (świadczeń itp.) zostawało mu na czysto 90 rubli i 45 kopiejek. Z drugiej nieruchomości nr 1487 należącej do XI klasy podatkowej, a złożonej z 9 izb, otrzymywał on 18 rubli 75 kopiejek za jedną izbę, tj. 178 rubli 12,5 kopiejki za wszystkie 9 izb rocznego dochodu. Po potrąceniu świadczeń wynoszących $\frac{1}{4}$ w. w. sumy czysty dochód roczny Szystowskiego z tej posesji wynosił 133 ruble 59,5 kopiejki (AGAD, KRSW, 5848, k. 45). Dane powyższe mogą budzić pewne wątpliwości z uwagi na fakt, że podawał je sam właściciel zainteresowany w ukryciu rzeczywistych swoich dochodów przed władzami podatkowymi.

¹⁸⁹ F. M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw. s. 426.

¹⁹⁰ AGAD, KRSW, 7212, k. VI. Kilkudziesięciu robotników, czyścicieli kloak warszawskich w latach czterdziestych mieszkało wraz z rodzinami po 3—4 rodziny na izbę w drewnianych walących się szopach, płacąc miesięcznie po 4 złote od rodziny.

¹⁹¹ J. S. Bogucki, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego. Szkice obyczajowe*, Warszawa 1844. Autor interesująco opisuje życie burżuazji warszawskiej. W ogóle powieść ówczesna jest b. cennym źródłem do poznania życia społeczeństwa, jego obyczajowości itp.

że działo się to m. in. kosztem biedoty miejskiej spychanej na peryferie miasta, że zbytek i wygody obejmowały zaledwie garstkę wybrańców fortuny, wówczas nie można powstrzymać się od porównań. Zjawisko to występowało ze spotęgowaną siłą szczególnie w dużych ośrodkach fabrycznych, którymi stawały się w końcu pierwszej połowy ubiegłego stulecia Warszawa oraz miasta okręgu łódzkiego.

Wzrost ludności miejskiej i wiejskiej. Ogólna ludność Królestwa wzrosła z 2 717 000 w 1816 r. do 4 811 000 w 1850 r.¹⁹² Wskazuje to na niespotykane dotąd tempo rozwoju kraju.

Historia uczy, że jedną ze znamiennych cech kapitalizmu był szczególnie szybki wzrost ludności miejskiej, rozwój miasta kosztem wsi, podporządkowanie wsi kapitalistycznemu miastu.

Szczegółową analizę wzrostu ludności miejskiej w stosunku do ludności wsi uniemożliwia fakt, że w drobnych miasteczkach Królestwa, a nawet w Warszawie, Łodzi i innych większych skupiskach miejskich pewną część stanowiła ludność zajmująca się wyłącznie rolnictwem. Statystyki urzędowe w większości wypadków nie pozwalają na wyodrębnienie z właściwej ludności miejskiej tzw. mieszczan-rolników. Dlatego urzędowe dane procentowe o wzroście ludności miejskiej w stosunku do wiejskiej należy traktować z dużym zastrzeżeniem.

Jeszcze jedna poważniejsza wątpliwość. Statystyki oficjalne uwzględniały wówczas ludność stale zamieszkującą miasta. A przecież skądinąd wiadomo, jak poważną ilość stanowiła w dużych ośrodkach miejskich tzw. ludność niestała, wśród niej wyrobnicy, „włóczęgi“, czeladź rzemieślnicza i zbiedniały szukający tu pracy chłop. Tej kategorii ludności dane urzędowe nie uwzględniały. Dlatego, o ile dane dotyczące ludności w małych miasteczkach wypadnie traktować jako raczej przesadzone, gdyż stąd m. in. rekrutowała się ludność większych ośrodków miejskich, o tyle wykazy ludności w dużych ośrodkach przemysłowo-handlowych będą znacznie заниżone, gdyż nie uwzględniają one zameldowanej na czasowy pobyt, bądź w ogóle nie zameldowanej poważnej grupy mieszkańców.

W początkach Królestwa ludność miejska stanowiła mniej niż jedną piątą ogółu ludności¹⁹³.

Zwiększanie się ludności miejskiej jest wyraźnie szybsze od przyrostu ludności na wsi, gdzie przecież był on również bardzo duży. I nawet wówczas, gdy w ostatnich latach rozpatrywanego okresu ogólna ludność kraju a zarazem mieszkańców wsi zmniejszyła się, liczba ludności miast nie tylko nie wykazała spadku, lecz wyraźnie wzrosła.

Przyczyn tych procesów należy dopatrywać się nie tylko w samym

¹⁹² „Kalendarz O.A.W.“ na rok 1860, s. 138.

¹⁹³ E. Grabowski, *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, jw., s. 33.

Ludność Królestwa w latach 1816–1855

Rok	Ludność miejska	Ludność wiejska	Razem	% ludności miejskiej
1816 ¹⁹⁴	527 332	2 189 955	2 717 287	19,4
1827 ¹⁹⁵	869 000	3 163 000	4 032 000	21,5
1840 ¹⁹⁶	1 015 712	3 472 297	4 448 009	22,8
1848 ¹⁹⁷	1 114 484	3 675 577	4 790 061	23,2
1855 ¹⁹⁸	1 116 768	3 557 101	4 673 869	23,9

przyroście naturalnym, który wprowadzie był wyjątkowo duży, szczególnie w pierwszym piętnastoleciu Królestwa, lecz właśnie w tym, co było właściwością kapitalistycznej urbanizacji, w silnym dopływie proletaryzującego się chłopstwa do miast. Niewątpliwie dość dużą rolę w zasilaniu ludności miejskiej w Królestwie spełniała imigracja przemysłowa z Poznańskiego, Śląska, Galicji i Prus. Jej rozmiary znacznie większe przed powstaniem listopadowym skurczyły się nieco w następnym okresie¹⁹⁹.

Dopływ ludności chłopskiej do miast był niewątpliwie zjawiskiem postępowym. Obiektywną stroną tego postępu był rozwój emancypującego się miasta, wzrost przewagi przemysłu miejskiego nad rolnictwem. Samo miasto oddziaływało zarazem przyspieszając na uprzemysłowienie rolnictwa. W warunkach zachowujących się jeszcze w Królestwie stosunków feudalnych na wsi przyspieszało to zwalnianie znacznej części ludności wsi do pracy w przemyśle. Zjawiska te pozostawały we wzajemnym związku, oddziaływały na siebie, stąd też trudno odrywać jedno od drugiego.

„Jeśli miasto wyodrębnia się i nieuchronnie tworzy sobie uprzywilejowaną pozycję, jeśli pozostawia wieś podporządkowaną, nierozwiniętą, bezradną i zahukaną, to tylko przyływ ludności wiejskiej do miast, tylko to zmieszanie się i zlewanie ludności rolniczej z nierolniczą może wydzwignąć ludność wiejską z jej stanu bezradności²⁰⁰.”

¹⁹⁴ L. Wolski, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, Biblioteka Warszawska, t. II, 1850, s. 501–504.

¹⁹⁵ F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny...*, jw.

¹⁹⁶ „Kalendarzyk polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1842, s. 30.

¹⁹⁷ L. Wolski, *Materiały do statystyki...*, jw.

¹⁹⁸ „Kalendarz O.A.W.” na rok 1857, s. 114.

¹⁹⁹ J. Raciborski, *Łódź w 1860 r.*, „Rocznik Łódzki”, t. II, 1931, s. 407. Jeszcze w 1860 r. do Łodzi, która była głównym skupiskiem imigracji przemysłowej obok 1539 imigrantów spoza granic Królestwa przybyło 1650 osób z kraju. Przewaga miejscowej ludności głównie ze wsi nad imigracją spoza Królestwa wskazywałaby na decydującą mimo wszystko rolę wewnętrznych migracji.

²⁰⁰ W. I. Lenin, *Przyczynek do charakterystyki romantyzmu ekonomicznego*, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1950, s. 232.

W Królestwie Polskim w okresie przed reformą 1864 r., kiedy rozwój elementów kapitalistycznych w mieście był znacznie silniejszy niż na wsi, napływ chłopstwa do miast, wyrwanie się jego z orbity oddziaływania feudalnych stosunków w rolnictwie, był postępowym zjawiskiem.

Należy jednak zaznaczyć, że zasięg i tempo migracji wewnętrznych nie było jednakowe zarówno w poszczególnych odcinkach czasowych, jak i w różnych częściach kraju. Było to zależne od stopnia rozkładu feudalizmu na wsi z jednej i siły kształtującej się gospodarki kapitalistycznej z drugiej strony. Ostatnie dziesięciolecie pierwszej połowy XIX w. dominowało pod tym względem nad okresem poprzednim.

Te same przyczyny tłumaczą dysproporcje lokalne między poszczególnymi dzielnicami kraju. Tam, gdzie szybciej rozwijało się kapitalistyczne rolnictwo i przemysł, tam również szybsze były procesy urbanizacyjne.

Zaludnienie w Królestwie w latach 1826—1856²⁰¹

Rok	Ludność (razem)	Rejon płd.-zach.	%	Rejon płn.-wsch.	%
1826	3 934 000	2 134 000	54,2	1 800 000	45,8
1827	4 032 000	2 210 000	54,8	1 822 000	45,2
1832	3 789 000	2 067 000	54,5	1 722 000	45,5
1856	4 676 000	2 677 000	57,2	1 999 000	42,8

Znacznie szybszy wzrost ludności w południowo-zachodnich województwach Królestwa był niewątpliwie związany również z migracjami ze wschodu na bardziej uprzemysłowiony zachód.

Rozmieszczenie miast na terenie Królestwa²⁰²

Gubernia	Ilość miast rządowych	Ilość miast prywatnych	R a z e m
Warszawska	77	71	148
Radomska	56	56	114
Lubelska	28	76	104
Płocka	31	12	43
Augustowska	31	13	44
R a z e m	225	228	453

²⁰¹ E. Grabowski, *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, jw., s. 39; tegoż autora *Wpływ wędrowek na skupienie się ludności w Królestwie Kongresowym (1816—1913)*, Warszawa 1916; oraz: *Rozwój skupień ludności na ziemiach polskich*, Lwów, wydanie Instytutu Ekonomicznego NKN (bez roku wyd.). Autor podzielił obszar Królestwa pod względem gęstości zaludnienia i stosunku ludności miejskiej do wiejskiej na dwie części: południowo-zachodnią i północno-wschodnią.

²⁰² „Kalendarz O.A.W.” na rok 1859, s. 89.

Dla zilustrowania wielkości zaludnienia miasteczek prywatnych i rządowych posłużymy się danymi z 1845 r.²⁰³; z 456 istniejących wówczas miast 224 były rządowe.

Oplaty wpłacane do kasy ekonomicznej Królestwa
przez miasta rządowe i prywatne

6 miast w wysokości	—	90	—	120	rubli
22 „ w „	—	120	—	150	„
57 „ w „	—	150	—	200	„
76 „ w „	—	200	—	300	„
43 „ w „	—	300	—	400	„
21 „ w „	—	400	—	450	„

W tym na poszczególne gubernie wypadało:

Gubernia	Ilość miast rządowych	Ilość miast prywatnych	R a z e m
Warszawska	10	53	63
Radomska	11	48	59
Lubelska	8	57	65
Płocka	6	8	14
Augustowska	13	11	24
	48	177	225

Widać więc z tego, że ilość małych miast prywatnych w stosunku do małych rządowych miała się jak 3,7:1. Ludność tych 225 miasteczek według obliczenia sprawozdawcy rządowego wynosiła 464 150 osób, co w stosunku do 1 088 696 ogółu mieszkańców miast wynosiło zaledwie 42⁰%. Na 231 miast większych opłacających ponad 450 rubli składki ekonomicznej, miast rządowych było 176, a prywatnych zaledwie 55. Już same te cyfry wskazują, jak wielka liczba drobnych miasteczek należała do prywatnych właścicieli. One to właśnie w poważnym stopniu ciążyą na statystyce ówczesnej utrudniając obliczenie właściwej ludności miejskiej.

Wszystkie zmiany w strukturze ludnościowej Królestwa nosiły charakter trwały. Ich nasilenie wzrosło w następnych dziesięcioleciach ukształtowanego już kapitalizmu. To co dokonywało się na odcinku urbanizacji, było bez wątpienia zjawiskiem postępowym. Burzliwe tempo rozwoju miast Królestwa w pierwszej połowie ubiegłego wieku zmieniało do gruntu

²⁰³ AGAD, KRSWiP, 202, k. 5—7.

strukturę gospodarczą kraju. Ulegało ruinie wiele drobnych miasteczek, a z drugiej strony rosła ilość osiedli miejskich przekształcających się w wielkie skupiska przemysłowo-handlowe, z dużą liczbą ludności zatrudnionej w kapitalistycznym przemyśle i handlu. Dużą rolę w tych przemianach spełnił rząd, szczególnie przy przeprowadzaniu regulacji miast. Równocześnie zaczynały spełniać poważniejszą rolę samorzady miejskie emancypując się stopniowo od wpływów i zależności wobec prywatnych właścicieli i władz państwowych. Nie bez znaczenia były przy tym przeobrażenia w łonie samego mieszczaństwa.

ŹRÓDŁA NAGROMADZANIA KAPITAŁÓW

U podstaw kapitalistycznego sposobu produkcji leżała akumulacja pierwotna, ów — według Marksa — odpowiednik grzechu pierwotnego w dziejach kapitalizmu¹. W ślad za tym „grzechem pierwotnym“ szły następne, miejsce akumulacji pierwotnej zajęła akumulacja kapitalistyczna, bądź też obie formy współistniały wzajemnie się uzupełniając.

Zapoczątkowane w drugiej połowie XVIII w. przemiany w ekonomice Rzeczypospolitej — regulacje i czynszowania w rolnictwie, rozwój manufaktury kapitalistycznej, wzrost handlu w niektórych ośrodkach miejskich, oznaczały krok naprzód w rozwoju kapitalizmu. Wyrazem tego był wzrost ekonomicznego i politycznego znaczenia części bogatego mieszczaństwa, co tak wyraźnie uwidoczniło się na przykładzie Warszawy. W sumie jednak te postępowe przemiany nie odegrały wówczas większej roli. Rozbiory w pewnej mierze opóźniły zapoczątkowaną wówczas akumulację, czego wyrazem może być m. in. to, że tylko niewielka część ówczesnego bogatego mieszczaństwa utrzymała swoją pozycję ekonomiczną, a założone w tym okresie warszawskie firmy bankowe w krótkim czasie upadły.

Nietrwałość skutków tego stadium rozwoju kapitalizmu jest jeszcze jednym dowodem, że dopiero w pierwszej połowie XIX w. nastąpił właściwy etap akumulacji kapitału na ziemiach polskich.

W odróżnieniu od zachodu Europy wydaje się, że decydujące znaczenie dla procesu akumulacji pierwotnej na ziemiach polskich, w tym wypadku w Królestwie, miały źródła wewnętrzne, tj. wyzysk i masowa proletaryzacja z jednej strony chłopów, z drugiej — rzemieślników i elementów plebejskich w miastach².

¹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 771.

² O akumulacji pierwotnej w Rosji pisze m. in. W. M. Jakowcewski w swej interesującej pracy pt. *Купеческий капитал в феодально-крепостнической России*, Moskwa 1953, s. 13 i in. Ponadto w sprawozdaniu z dyskusji nad zagadnieniem pierwotnej akumulacji w Rosji, zamieszczonym w *Вопросах Истории* 1955, nr 11,

Swoiste piętno wywarła słabość rodzimego kapitału kupieckiego uwarunkowana opóźnieniem Polski w rozwoju ekonomicznym oraz szczególnie aktywna rola właścicieli ziemskich.

Wywłaszczenie chłopów z ziemi. Nie zamierzając tutaj analizować całokształtu przemian związanych z nagromadzeniem pierwotnym, należy jednak zwrócić uwagę na to, jakimi drogami dokonywało się ono nie tylko w mieście, lecz i na wsi, gdzie akumulacja pierwotna była niezbędnym warunkiem przekształcenia się części feudalnych właścicieli ziemskich w burżuazję miejską. Przemiany w rolnictwie, w stosunkach własnościowych na wsi, stanowiły zresztą niezbędne zaplecze dla rozwoju kapitalistycznego przemysłu w miastach. W ten sposób wytwarzał się rynek siły roboczej i rynek zbytu — podstawowe elementy przerastania gospodarki towarowo-pieniężnej w kapitalistyczną. Akumulacja dokonywała się na wsi Królestwa poprzez czynszowania, regulacje, wreszcie drogą rugowania. W rezultacie właściciele ziemscy, szlachta i arystokracja uzyskiwali środki niezbędne dla przekształcenia folwarku pańszczyźnianego w przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Stwarzało to możliwości angażowania się części obszarnictwa w operacje przemysłowo-handlowe w miastach.

Ten swoisty proces akumulacji pierwotnej znalazł uzupełnienie w polityce podatkowej rządu, szczególnie w systemie fiskalnym Lubeckiego. Również kapitał lichwiarski między innymi poprzez karczmę oddziaływał przyspieszająco na wywłaszczenie chłopów z ziemi.

Mimo że największe natężenie rugów przypada na lata trzydzieste i czterdzieste, już w pierwszym piętnastoleciu Królestwa były one stosowane na dużą skalę³.

Jeszcze w 1810 r. chłopci Księstwa Warszawskiego użytkowali więcej niż połowę ziemi uprawnej. Ogólna liczba robotników rolnych pozostających do dyspozycji folwarków wynosiła około 213 tys. osób. W 1827 r. ogół ludności rolnej, włączając mieszczan rolników i czeladź, stanowił niewiele ponad 50% ogółu ludności chłopskiej, a ludność bezrolna wzrosła do około 800 tys., co stanowiło 30% mieszkańców wsi⁴.

Począwszy od lat dwudziestych, a zwłaszcza w okresie po powstaniu listopadowym, natężenie rugów wzrosło, co wiązało się z ogólnym wzrostem gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie.

Rugi trwały z dużym nasileniem do ukazu z 1846 r., który znosił liczne

s. 162—167, uczeni radzieccy historycy i ekonomiści podkreślają również decydujące znaczenie wewnętrznych źródeł nagromadzenia w akumulacji pierwotnej w Rosji.

³ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 256.

⁴ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa...*, jw., s. 111—114.

poza pańszczyzną świadczenia chłopów na rzecz folwarków oraz zakazywał rugowania chłopów użytkujących gospodarstwa od 3 mórg wzwyż⁵.

Mimo to jednak, przymusowe wywłaszczanie chłopów z ziemi nie ustało całkowicie. „Ci włościanie, których prawo z 1846 roku nie objęło, mianowicie posiadający mniej niż 3 morgi, szybko zbliżali się do zagłady. Z liczby bowiem 30 860 osad takich w 1846 roku, zostało w 1859 — 11 070 tj. zaledwie trzecia część tylko“ — pisze Grabski w *Historii Towarzystwa Rolniczego* wyjaśniając, że właściciele folwarków, którzy nie mogli po ukazie rugować ponad trzymorgowych gospodarzy, odbijali to sobie na mniej uposażonych⁶. W 1846 r. było w rezultacie tych przemian 1 168 000 bezrolnych (bez oficjalistów rolnych i czeladzi), a w 1859 r. liczba ich wzrosła do 1 339 168, a zatem w ciągu 13 lat przybyło 171 168 bezrolnych⁷.

W ten sposób dokonywało się masowe wywłaszczanie chłopów w interesie kapitalistycznego folwarku. Tworzący się proletariat rolny stanowił źródło rekrutacji robotników najemnych do coraz bardziej pracochłonnych zajęć w gospodarstwie obszarniczym. Zbyt duży odpływ sproletaryzowanej części chłopów do miast hamowała władza wójtowska, którą rozporządzenie namiestnika z 30 maja 1818 r. oddawało w ręce właścicieli wsi powierzając im w ten sposób funkcję urzędników policyjnych⁸.

Były więc rugi niczym nie zamaskowaną formą akumulacji pierwotnej, przeprowadzonej przez kapitalizujący się folwark. Aktualna również dla stosunków w Królestwie Polskim jest sformułowana przez Marksa charakterystyka rugów chłopów angielskich.

„One to [rugi — R. K.] zdobyły teren dla kapitalistycznego rolnictwa, wcieliły ziemię do kapitału i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż postawionego poza prawem proletariatu“⁹.

Wywłaszczanie chłopów przebiegało nierównomiernie w różnych dzielnicach Królestwa, co związane było w zasadzie z ich zaawansowaniem w rozwoju kapitalistycznego folwarku. „... gdzie postęp ekonomiczny był najslabszy, gdzie pańszczyzna najpowszechniej jeszcze panowała, naj-

⁵ Nawet ten tak ograniczony ukaz wzbudził wśród właścicieli ziemskich Królestwa poważne zaniepokojenie. Widać to ze słów Tomasza Łubieńskiego w liście do ojca z 8 II 1847 r. Pisze on m. in.: „Powiadają teraz, że przyszedł rozkaz, żeby w pewnym przeciągu czasu wszyscy chłopci zostali oczyszczani, ażeby pańszczyzna całkiem ustała. Jest to oczywiście walka władzy Monarszej przeciw właścicielom włości, ażeby ich zniszczyć, a podnieść czyli utworzyć nową klasę małych właścicieli. Czy to rozsądnie w momencie, kiedy komunistyczne myśli górę biorą, wcale tego nie wiem“. R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. 2, jw., s. 484.

⁶ W Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego, 1858—1861 r.*, t. I, Warszawa 1904, s. 405—406.

⁷ Tamże, s. 463.

⁸ M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953, s. 42.

⁹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., s. 791.

większy procent ziemi znajdował się jeszcze w ręku włościan. Tak zatem w Kaliskiem, na całym zachodzie Królestwa włościanie posiadali mało co więcej jak $\frac{1}{4}$ gruntów, w środku kraju połowę, w Podlaskiem więcej niż połowę, w Lubelskiem i Augustowskiem $\frac{2}{3}$ ¹⁰.

Procesowi rozwoju kapitalizmu na wsi towarzyszyła niezmiernie uciążliwa w stosunku do mas drobnych wytwórców działalność władz rządowych. Rząd Królestwa wypełniał misję aktywnego nie tylko pomocnika, ale w dużej mierze inicjatora wywłaszczenia. Rugi, czynszowanie, regulacje gruntów itp., będące jedną z metod nagromadzenia środków pieniężnych, ziemi i siły roboczej w rękach właścicieli ziemskich, usankcjonowane dekretem grudniowym z 1807 r., znalazły swoje uzupełnienie w sprzedaży dóbr narodowych rozpoczętej w 1828 r.

W ciągu dwóch lat zaledwie, do wybuchu powstania listopadowego sprzedano w ten sposób 150 majątków na sumę 16 086 973 złotych 19 groszy, zrównując chłopów z tych dóbr z innymi osiadłymi w majątkach prywatnych¹¹.

Pozbawione środków utrzymania masy drobnych producentów ze wsi i miast stanowiły dogodny obiekt wyzysku dla kapitalistycznego folwarku i przemysłu miejskiego. Część wychodźców ze wsi mimo utrudnień przenikała do rzemiosła miejskiego i manufaktur kapitalistycznych. Równocześnie władze Królestwa ściagały tych typowych „wolnych najmitów“ wydając szereg zarządzeń przeciwko włóczęgostwu, żebractwu itp. Warszawa, wyrastająca na centrum kapitalistycznego przemysłu, przyciągała tysiące bezdomnych, znajdujących się poza wszelkim oficjalnym prawem, kandydatów na służących, robotników, rzemieślników itp. W jednym tylko 1818 r. władze wydalily 1130 „włóczęgów“, którzy jednak stale wracali do stolicy mimo represji¹².

Według raportu KRSWiP w 1828 r. na terenie całego kraju przytrzymano 6946 „włóczęgów“ bez świadectw¹³. Oficjalna ta cyfra nie odzwierciedla oczywiście rzeczywistych rozmiarów „włóczęgostwa“. Entuzjasta „dobroczynej“ działalności władz miejskich Warszawy pisze: „Zapobiegano szerzeniu się udanego ubóstwa. W tym celu w końcu 1829 roku założony na ulicy Wolskiej pod nr 3102, a od początku czerwca 1830 r. otwarty Dom Przytułku i Pracy w ciągu 6 miesięcy miał wielki wpływ na zmniej-

¹⁰ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, jw., t. I, s. 146.

¹¹ Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883, s. 119; Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa...*, jw., s. 345; M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubckiego*, jw., s. 232—236.

¹² AGAD, KRPIs, 1759, k. 11—12.

¹³ AGAD, KRSWiP, 6976. raport za 1828 r.

szenie liczby żebraków po ulicach Warszawy przez postrach, jaki rzucił na nich". Funkcję „opiekuna“ tego Domu spełniał po 1830 r. znany w latach późniejszych burżua warszawski — Mathias Rosen¹⁴.

A oto świadectwo pamiętnikarza demaskującego właściwy charakter „dobroczynnej“ działalności tego rodzaju opiekunów nędzarzy. W czerwcu 1830 roku Mikołaj I zwiedził szpitale warszawskie: Marcinkanek, Dzieciątka Jezus i św. Łazarza. W związku ze stwierdzonymi tam poważnymi nadużyciami, bałaganem i zupełnym brakiem opieki ze strony władz pamiętnikarz ten pisał:

„O litościwy nasz królu, gdybyś jeszcze wiedział, jak kradną i panoszą się przełożeni nad szpitalami, stawiając ogromne kamienice, prowadzą handle drzewem, trzymają dzierżawy, gdzie przesiadują po dni kilkanaście i dłużej. Zgroza przejmuje, że to im wszystko tak gładko uchodzi“¹⁵.

Do 1833 r. wynajmowano więźniów osobom prywatnym do różnych robót¹⁶. Mimo oficjalnego zakazu zabraniającego wynajmu więźniów, stosowano go nadal i w latach następnych.

Niewątpliwe podobieństwo stosunku władz rządowych Królestwa do sprawy włóczęgostwa ze znanym z *Kapitału* Marksa krwawym ustawodawstwem angielskim — uwzględniając naturalnie różnice historyczne — wykazuje projekt prawa o włóczęgach, tułaczach i żebrakach, uchwalony na sejmie 1830 r.¹⁷ W 1840 r. Rada Administracyjna zarządziła, by żebraków odsyłać na robotę do twierdz, a żebrzące dzieci (chłopców) do zakładów wojskowych kantonistów¹⁸.

Ilustracją straszliwej sytuacji biedoty może być to, że spośród przeciętnie 800 niemowląt, przyjmowanych rocznie do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, umierało w latach czterdziestych około 500. Panowało stale przepełnienie¹⁹. Dzieci oddawano stąd do fabryk i rzemiosła²⁰. Gdy się

¹⁴ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 284. S. Rodkiewicz, *Staszycowskie fundacje w m. st. Warszawie*, Warszawa 1926, s. 15.

¹⁵ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825—1831*, Kraków 1883, s. 191—192.

¹⁶ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 387—388; AGAD. KRSWiP, 6976 w raporcie za r. 1828 czytamy m. in.: „Więźnie w Chęcinach zajęci byli wyrobem marmurów za kontraktem z dzierżawcą tejsze fabryki płacącym skarbowi 5000 zł rocznie“. Tutaj również o wynajmowaniu do prywatnych robót więźniów z Domu Kary i Poprawy w Warszawie. O tym również w „Kalendarzyku Politycznym (Radziszewskiego)“ na r. 1847, jw., s. 17.

¹⁷ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. I, jw., s. 535.

¹⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 2802 z 12 IV 1840. Kantonicy — synowie wojskowych niższych rang, którzy obowiązani byli do dożywotniej służby wojskowej.

¹⁹ AGAD, KRSW 7271, k. 5. W wyjaśnieniu radcy stanu Lubowidzkiego z 4/16 VI 1835 r. do Wydziału Administracyjnego KRSW w związku z zapytaniem czy można w Szpitalu Dzieciątka Jezus umieścić sierotę niemowlę z powiatu kaliskiego, czytamy m. in. „Pomijając uwagę na natłok i przepełnienie, na jakowe tutejszy Instytut Dzieciątka Jezus nieustannie się użala, przysyłanie do niego niemowląt zwła-

to zestawi z poprzednio przytoczoną relacją o bezprawia i nadużyciach oficjalnych „opiekunów“ szpitali, nie trudno znaleźć będzie przyczyny tak wysokiej śmiertelności dzieci. Można mnożyć podobne fakty, jakże charakterystyczne dla metod akumulacji kapitału w każdym kraju, fakty świadczące, że do gromadzenia wielkich fortun przyczyniała się nie tylko tak wychwalana zarówno w dawnych, jak i współczesnych burżuazyjnych opracowaniach „pracowitość“ i „oszczędność“ ich właścicieli²¹.

W związku z katastrofalną sytuacją żywnościową i epidemiami chorób zakaźnych w latach 1845—1848 wzrosła ogromnie śmiertelność. „Głód, nędza i wywiązujące się z nich choroby a szczególnie też gorączki tyfoidalne, zrzadzając nadzwyczajną w wielu okolicach śmiertelność, stały się również jak cholera przyczyną osierocenia pozostałych po ubogich rodzicach bez żadnej opieki i wsparcia dzieci“²².

Według pisma Rządu Gubernialnego Radomskiego do KRSWiP z 4 (16) XI 1849 r. dotyczącego opuszczonych dzieci po zmarłych rodzicach należy obarczyć opieką nad nimi poszczególne parafie i proboszczów. Tymczasem: „Księża jako rządcy parafii przy których ubóstwo szuka przytułku w wielu miejscach ukrywają dochody Instytucji Dobroczyńnych, sami z nich użytkując—albo funduszy tych używają na cele niewłaściwe wysyłając ubogich na żebro, w innych miejscach fundusze te i realności administrowane są najnieporządniej, lub ze szkodą ubogich zgoła. Przedmiot tyle ważny, tyle ludzkość obchodzący, jest w zupełnym zaniedbaniu i dotąd uporządkowanym nie będzie, dopóki władze nie wykryją przy każdej parafii i ściśle nie rozsegregują jakie jest rzeczywiście uposażenie dla księży i służby kościelnej, a jakie dla ubogich“. W dalszym ciągu władze gubernialne proponują ustanowić: „Etat wydatków do miejscowej potrzeby zastosowany. Tym tylko sposobem można przyjść do urządzenia Domów Schronień po parafiach, w których rzeczywiście prawie przy każdym ko-

szcza z prowincji i okolic odległych (jak w tym przypadku aż z obwodu sieradzkiego) z trudnościami i kosztami jest połączone...“.

²⁰ F. M. Sobieszkański, *Rys. historyczno-statystyczny*..., jw., s. 348 i nast.

²¹ Tę typową dla początków kapitalizmu „oszczędność“ starano się zaszczerpić rozwijającej się klasie robotniczej. Np. Jan Epstein, właściciel fabryki papieru w Soczewce w pow. gostyńskim, wydał zarządzenie, by przyjmowano do pracy tylko tych robotników, którzy zobowiązali się do składania 1/10 części swych zarobków w kasie oszczędności. Dostarczyło to autorowi notatki w „Gazecie Codziennej“ okazji do stwierdzenia: „Przez takie zarządzenie każdy z robotników przy opuszczeniu fabryki, znajdując owoc swojej pracy nie będzie miał najmniejszego powodu do narzekania, że na próżno pracował, że pobierał za niską płacę i że zużywszy siły swoje nie ma żadnego środka utrzymania się w wieku podeszłym, jeżeli tego wieku Bóg mu pozwoli doczekać“. „Gazeta Codzienna“, nr 112, 27 IV 1847 r.

²² AGAD, KRSW, 7272, k. 24 pismo Wydziału Administracji Ogólnej KRSW do Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej 28 XI (10 XII) 1848 r.

ciele znajdują się albo realności, albo kapitały, a które swego przeznaczenia nie dochodzą...²³.

Zarzuty powyższe wysuwane pod adresem czynników kościelnych nie były odosobnione. Jednakże ani władze świeckie, ani dobroczynność parafialna nie były w stanie poprawić ciężkich warunków życiowych tysięcy ubogich w przeważnej mierze wychodźców ze wsi.

Działalność kapitału lichwiarskiego i kupieckiego. Nagromadzenie kapitału dokonywało się na ziemiach polskich, podobnie jak w Rosji i w wielu innych zapóźnionych w rozwoju kapitalizmu krajach, w schyłkowym okresie feudalizmu, w warunkach pańszczyzny i nieukształtowanego jeszcze rynku wewnętrznego. Kapitał kupiecki w Polsce był znacznie słabszy niż w Rosji²⁴. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat XVIII w., a zwłaszcza w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa umocnił się on i rozwinął.

Obok kapitału kupieckiego występuje w Królestwie kapitał lichwiarski. Rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej na wsi i w mieście, wzmożone zapotrzebowanie na pieniądź użytkowany zarówno do celów produkcyjnych, jak i konsumpcyjnych otwierały dla kapitału lichwiarskiego i kupieckiego szerokie możliwości rozwoju. Pełno w ówczesnej prasie i innych relacjach źródłowych tak charakterystycznych dla okresu akumulacji pierwotnej narzekań na brak kapitałów jako środka obrotowego, na brak kredytów itp.²⁵, narzekań idących zwykle w parze z rozwojem kapitalizmu.

Domena działalności kapitału lichwiarskiego były pożyczki na procent niejednokrotnie bardzo wysoki. W końcu lat trzydziestych dochodził on 24% rocznie. W „Wiadomościach Handlowych“ z 1830 r. „postrzegacz“ z Lublina pisał:

„Należy to do najsumienniejszych pożyczek jeżeli się udzielają na 2% na miesiąc... Wysokość procentu bywa rozmaita, a drobni kramarze płacą niekiedy po 5% na miesiąc... Żaden godziwy zarobek nie jest w stanie jej [lichwie — R. K.] wystarczyć, a smutny los biorącego pożyczkę najczęściej się kończy na zupełnej nędzy albo ucieczce. Mógłbym imiennie wyliczyć kilku kramarzy, którzy w roku zeszłym doświadczyli tej smutnej kolei. Z drugiej strony zysk, jaki bez pracy i zachodu ciągną lichwiarze, zachęcił wielu do porzucenia godziwych i czynnych sposobów zarabiania, a do chwycenia się łatwiejszych z lichwy pochodzących. Mógłbym również wyliczyć kupców co opuścili handel, rzemieślników, co porzucili war-

²³ Tamże.

²⁴ Patrz cytowana wyżej praca Jakowcewskiego, rozdziały 1, 2, 3. Kapitał kupiecki w Rosji wyrósł już w XVIII w. obsługując potrzeby klasy feudalów.

²⁵ „Rzut oka na postęp handlu i przemysłu czasów dawniejszych w ogólności i w szczególności na stan Polski, tudzież uwagi nad niedostatkiem pieniędzy“. „Izysk Polska“ t. II, 1820, s. 266.

sztaty, właściciele, co posprzedawali kamienice, urzędników co wyszli ze służby rządowej, dlatego tylko, że im lichwa łatwiejszy i pewniejszy do zarobkowania otworzyła sposób²⁶.

Zajmowały się też częściowo lichwą znacznie większe warszawskie domy bankowe, zbijając kapitał na pośrednictwie w wymianie pieniędzy²⁷.

Oto jeden z wielu przykładów ilustrujących zajęcia burżuazji wyrastającej z kupiectwa: „Gabriel Bergsohn . . . w Warszawie od 1831 roku mieszkał ciągle i posiadając znaczny majątek i kapitał, domy kupuje i sprzedaje, kapitały na procenty na hipoteki i weksle wypożycza, dzierżawi dochód kopytkowego z wszystkich rogatki w obwodzie miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, trudni się różnymi liwerunkami i spekulacjami . . .”²⁸.

Działalność pożyczkowa TKZ, a od 1828 r. Banku Polskiego wydawnie wspomogła właściciele ziemskich i znaczniejszą burżuazję przemysłową i w pewnym stopniu wpłynęła na obniżenie stopy procentowo-pożyczkowej²⁹. Podstawowa masa drobnych i średnich rzemieślników oraz pewna część średniej i uboższej szlachty w dalszym ciągu jednak korzystała z pożyczek prywatnych. Na obniżenie stopy procentowej i uregulowanie kredytu wpływał w decydującym stopniu rozwój gospodarki kapitalistycznej w mieście i na wsi oraz wzrost handlu i obrotów towarowych. Kształtujący się rynek wewnętrzny przyspieszał niwelowanie wielkich zysków z lichwy, z samego obrotu handlowego podkopując tym samym zasadę nieekwiwalentnej wymiany handlowej, ograniczając działanie lichwy. Działalność władz niewątpliwie przyspieszyła te procesy. Również w latach polistopadowych spotykamy się z lichwą. Warszawa z jej półfeudalnym półkapitalistycznym charakterem życia gospodarczego i politycznego była głównym jej siedliskiem. Samych kapitalistów żyjących z procentów było tu w 1840 r. 275, nie licząc bankierów, wekslarzy, kolektorów loterii itp.³⁰.

Lichwiarze ci wykazywali niejednokrotnie wiele pomysłowości w wynajdywaniu nowych źródeł dochodu. Według raportu Rady Dworu Koza-

²⁶ „Lichwa” „Wiadomości Handlowe”, nr 21, 20 II 1830, s. 92. Według autora tego artykułu podobnie rozwija się lichwa w Radomiu, Kaliszu i innych miastach Królestwa.

²⁷ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, t. 40, s. 776, nr 400.

²⁸ AGAD, KRSWID 5633, vol. VI. Pismo Urzędu Muncypalnego m. Warszawy z 19 (3) II/III, 1838 r.

²⁹ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny . . .*, jw., s. 276. Jest wiele przesady w naiwnym twierdzeniu autora, że dzięki Bankowi Polskiemu: „Wysoki procent kupiecki przedtem do 12, 18 i 24 od sta dochodzący, do 6 od sta rocznie przez Bank znizony, nawet we wzajemnych między handlującymi stosunkach do tej stopy zbliżony został”. Wyraźnie przeceniają wpływ Banku na obniżenie stopy procentowej apologetki jego działalności w rodzaju Smolki, Radziszewskiego, Kempnera, Rembertowskiego i inni.

³⁰ S. Warszawski, *Struktura społeczna i gospodarcza żydostwa warszawskiego w 1840 r.*, „Miesięcznik Żydowski”, t. II, Warszawa 1931, s. 250—251.

czkowskiego dla KRSWDiOP z 11/23 VI 1836 r. stwierdzono w Warszawie masowe wykupywanie uprawnień do emerytur od ubogich emerytów. Kozaczkowski podaje, że za okres od 1832 r. do czerwca 1836 r. przedstawiono 151 aktów nabycia uprawnień do emerytur na kwotę 310 198 złotych 27 groszy przeważnie przez lichwiarzy Żydów. Z tego 102 akty zostały formalnie sporządzone w kancelariach rejentalnych³¹. Według opinii władz z 11/23 VI 1836 r.: „Lichwiarze posyłają faktorów wprost do takich osób lub do ich przyjaciół proponując im kupno emerytury, a osoby te po większej części mając liche utrzymanie, a do tego obciążeni długami z łatwością zgodzą się na podobne propozycje. Lichwiarze korzystając z tego udają się do rejentów i sporządzają akty cesji całkowitych pensji. . . . Z takowych podstępnych działań lichwiarzy wysadza się ubóstwo większej części emerytów, którzy wyczerpawszy pieniądze tym sposobem wzięte przychodzą do największej nędzy . . . Jak znaczna jest liczba osób pozbawionych pensji przez lichwiarzy przekonać mogą cesje we wspomnianej Kasie Emerytalnej zachowane, jak zaś podstępem i za jaki procent wyłudzone zeznają osoby, których akty tam leżą. W 1835 r. na przykład aresztowana 1/4 część pensji emerytalnych i wsparcia oficerom polskim za długi i odsprzedane pensje wynosiła złotych 139 116 groszy 24“³².

Interesującą charakterystykę środowiska warszawskich lichwiarzy przekazał nam w jednym ze swoich szkiców naoczny obserwator Wacław Szymanowski. „Znam na przykład w Warszawie przemysłowców, którzy posiadając kapitału obrotowego najwyżej 500 lub 600 rubli umieją w przeciągu roku zarobić nimi procent 3 lub nawet 4 razy większy od kapitału. . . . Pożyczają oni na fanty po 90 kopiejek tygodniowo przekupkom, stragiariarkom, babom z obwarzankami albo z ciastkami. . . . Przekupka, wzięwszy w niedzielę 90 kopiejek, na przyszły tydzień powinna już oddać rubla . . .“³³.

Wśród „pożyczających na fanty” tyle prawie jest chrześcijan, ile starozakonnych“ pisze dalej autor, wbrew swemu poprzedniemu twierdzeniu, że przeważnie Żydzi trudnią się lichwą³⁴, a pisząc o znaczniejszych lichwiarzach kapitalistycznych stwierdza z żalem, że wśród różnych: „. . . bergów, . . . manów, . . . sonów, . . . baumów, . . . steinów, . . . niejedno . . . ski się zabląkało“³⁵.

³¹ AGAD, KRSWDiOP, 6246, k. 1—2.

³² Tamże, k. 7—8.

³³ W. Szymanowski, *Szkiece warszawskie, Lichwiarze*, Warszawa 1855, s. 8.

³⁴ Tamże, s. 57.

³⁵ Tamże, s. 69. Autor dzieli lichwiarzy na trzy kategorie: 1) drobni pożyczający pod zastaw różnych wartościowych przedmiotów, 2) średni — pożyczający na kwity i weksle, 3) najwięksi — operujący dużymi kapitałami pożyczanymi na hipoteki. Ten sam temat porusza J. S. Bogucki w swej powieści pt. *Kapitałści*, t. I—IV, Warszawa 1901; oraz J. Korzeniowski w powieści *Krewni*, Kraków 1954.

Lichwa była więc zajęciem uprawianym zarówno przez Żydów, jak i chrześcijan. Dla jednych i drugich była ona źródłem bogacenia się kosztem wszelkiej biedoty, drobnego kupca i rzemieślnika, niejednokrotnie także kosztem prowadzącej hulaszczy tryb życia „złotej młodzieży“ szlacheckiej. Na terenie całego kraju małomiasteczkowi handlarze byli dla obszarników często jedynym źródłem kredytu prywatnego poza kredytem publicznym, bankowym, lub TKZ. „Pożyczali oni pieniądze na 1^{1/2}% miesięcznie na krótko i to jeszcze w widokach zysków na zakupywanym zbożu“ — pisał Władysław Grabski³⁶. Nie wiążąc się bezpośrednio z procesem wytwarzania kapitału lichwiarski spełniał w zasadzie rolę pasożytniczą i w tym sensie hamującą rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji. W konkretnych warunkach historycznych Polski przy braku silnego, wcześniej ukształtowanego kupiectwa, stanowiła lichwa jedno z normalnych źródeł nagromadzenia kapitału. Spełniając funkcje usługowe dla rozwijającego się kapitalistycznego przemysłu i handlu, zatracala ona swój dawny, właściwy feudalizmowi charakter. Obok zaspokajania doraźnych konsumpcyjnych, a więc nieprodukcyjnych potrzeb, kapitał prywatny występując wraz z kapitałem państwowym jako kredyt, sprzyjał rozwojowi kapitalizmu. Świadczy o tym fakt ciągłego zwiększania się liczby tzw. kapitalistów w Królestwie, zwłaszcza w Warszawie. Rozwijający się przemysł i handel wymagał wszelkich postaci kredytu. Często zresztą lichwa była w rękach właścicieli pieniędzy uzupełnieniem, pewnym dodatkowym źródłem zysku obok prowadzonego na większą lub mniejszą skalę handlu. Występowała więc razem z kapitałem kupieckim obsługującym sferę wymiany towarowej na rynku krajowym i zagranicznym.

Za przedstawiciela kapitału kupieckiego należy uważać posiadacza określonej ilości pieniędzy, który kupuje towary i sprzedaje je w nieprzeobionej postaci w celu osiągnięcia zysku.

Na ziemiach polskich, gdzie rozwój kapitalizmu wskutek utrzymujących się stosunków feudalnych nie doprowadził jeszcze w tym czasie do ujednolicenia cen surowców i wyrobów przemysłowych, możliwości rozwoju kapitału kupieckiego były bardzo duże.

Na zysk kupca składa się tutaj różnica między ceną zakupu a sprzedaży, stanowiąca część nieopłaconej pracy producenta. Kupiec-kapitalista spełniał w Królestwie, podobnie jak i w innych krajach okresu manufaktury, rolę głównego pośrednika między masami drobnych i średnio zamożnych producentów a konsumentem³⁷. Zysk osiągany z tego tytułu musiał być

³⁶ W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, jw., s. 366.

³⁷ „Niewiele jeszcze u nas można liczyć fabrykantów, którzy by wełnę z pierwszej ręki zakupywali i ta z niewielkim wyjątkiem w województwach ze Śląskiem graniczących, spod żydowskiego monopolium jeszcze się nie wydobyła“ — słyhać na-

wysoki i mniej ryzykowny, skoro z handlu wyrastały i długo prosperowały duże majątki kupieckie, których właściciele nie kwapili się bynajmniej do zakładania własnych przedsiębiorstw³⁸.

Było to zresztą normalne w warunkach manufaktury rozwijającej się w ramach feudalnych stosunków wytwórczych i borykającej się w związku z tym z wieloma trudnościami. Wysokie zyski z handlu tłumaczą dostatecznie to zjawisko. Tym też należy chyba wyjaśnić ciekawy skądinąd fakt, że niektórzy dość bogaci właściciele fabryk zajmowali się handlem i to czasem zupełnie nie związanym z produkcją własnego zakładu. Tak np. Krusche prowadził w Pabianicach od 1832 r. sklep korzenny osiągając do 100% zysku z obrotów³⁹. Własny sklep z przędzą bawełnianą prowadził od 1848 r. Fryderyk Schösser⁴⁰.

Normalnie jednak łatwiej było działać kupcowi bądź właścicielowi manufaktury w jednej dziedzinie handlu albo produkcji. Droga do podporządkowania sobie drobnych wytwórców w przemyśle wełnianym wiodła przede wszystkim poprzez organizowanie hurtowego zbytu wyprodukowanych towarów, a w mniejszym stopniu przez działalność składników surowca. Inaczej natomiast sprawa ta wyglądała w wytwórczości bawełnianej. Głównym ogniwem, którego uchwycenie zapewniało podporządkowanie sobie samodzielnego drobnego wytwórcy, było przede wszystkim skupienie w rękach kupców, bądź w mniejszym stopniu właścicieli większych przedsiębiorstw — organizacji zaopatrzenia w przędzę bawełnianą. Sprzedaż bawełny całkowicie importowanej z zewnątrz, od początku zmonopolizowana została w rękach tzw. składników. Stąd też m. in. stosunkowo najszybsze utrwalenie się manufakturowego stadium produkcji kapitalistycznej właśnie w tej gałęzi przemysłu. Manufaktura bawełniana nosiła charakter scentralizowany. Ponadto początkowe i końcowe stadia produkcji zostały tutaj od samego początku opanowane przez scentralizowane, częściowo zmechanizowane większe przedsiębiorstwa. Natomiast tkactwo pozostawało dziedziną, gdzie rozwijał się nakład. Niektórzy przedsiębiorcy zatrudniali część tkaczy u siebie w zakładzie na miejscu, innym roz-

rzekania w prasie, „Fabryki sukna w Królestwie Polskim“, „Izys Polska“, t. VI, 1822, s. 84.

³⁸ „Izys Polska“, 1820, t. II, 266. W cyt. wyżej artykule autor wytyka właścicielom kapitałów — kupcom żydowskim: „Któryż z kapitalistów żydowskich użył kiedy zbiorów swoich na stawianie pięknych gmachów, na pożyteczne zakłady fabryk i rękodzielni? ...“.

³⁹ J. Trela, „Przedsiębiorstwo Beniamina Krusche 1825—1870“ (rkps. Zakład historii społ. gosp. U. Ł.) podaje za G. Missalową, *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w latach 1820—1865*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych“, t. III, Łódź 1953, s. 294.

⁴⁰ WAP, Łódź, Magistrat m. Łódź, 3908. Wykaz kupców za r. 1850.

dawali robotę do domu. Ze znanych fabrykantów łódzkich, Wendisch, Geyer, May i inni organizowali nakład wśród miejscowych tkaczy⁴¹.

Daniel Ill fabrykant łódzki w 1826 r. z 30 warsztatów miał na miejscu tylko 11, resztę u tkaczy pracujących na jego rachunek⁴².

Upadek drobnego sukiennictwa po 1831 r. ułatwił podporządkowanie drobnych producentów wielkim przedsiębiorcom. Szczególnie powszechne było to w całym szeregu drobnych osad fabrycznych okręgu łódzkiego. Samodzielni sukiennicy w Zduńskiej Woli, Turku i innych miasteczkach przekształcali się w tkaczy przeważnie bawełnianych. Otrzymywali oni przędzę bawełnianą od fabrykantów łódzkich, a nie posiadając własnych przędzalni, ani urządzeń wykańczających, tracili swą samodzielność na rzecz tychże fabrykantów.

W podobny sposób tracili swą samodzielność drobni sukiennicy w Ozorkowie po 1831 r. zatrudnieni w zakładach tamtejszego fabrykanta Schlössera. Kapitalistyczny sposób eksploatacji rozszerzał się zarazem na członków rodziny rzemieślnika. Przedsiębiorca stosując głodowe płace zmuszał do pracy dla siebie żonę i dzieci robotnika dostarczając im robotę do domu. Robotnicy Konstancyńska i innych okolicznych osad rzemieślniczych w ten właśnie sposób pracowali na łódzkich fabrykantów⁴³. Geyer, będący w 1839 r. dopiero na „dorobku“ zatrudniał już wówczas 600 ludzi, w tym znaczną część w formie nakładu⁴⁴.

Nakład organizowany przez przedsiębiorców stanowił pewien rodzaj uzupełnienia dla dużych zakładów przemysłowych. Z drugiej strony i to na znacznie szerszą skalę organizowali nakład miejscowi kupcy — składnicy bawełny. Duża elastyczność form organizacyjnych nakładu, niewielkie koszty stałe stanowiły niewątpliwie o jego atrakcyjności zarówno wśród kupców, jak i przemysłowców.

Pierwszymi składnikami przędzy bawełnianej w Królestwie Polskim byli kupcy żydowscy. Do największych należeli: firma Epstein Levy i Ludwik Mamroth, Józef Redlich, Aron Gerson, Adolf Likiernik, Abram Prussak, Abram Bronowski i Dawid Lande. Zarobki składników w guberni kaliskiej dochodziły w 1826 r. do 100%, w 1843 r. od 10—60%⁴⁵. W Pabianicach, dość dużym skupisku producentów bawełnianych, przędza bawełniana była w 1844 r. o 15 groszy na funcie droższa niż w Łodzi. Skarzyli się

⁴¹ F. Friedman, *Początki przemysłu w Łodzi 1823—1830*, „Rocznik Łódzki“, t. III, 1933, s. 182.

⁴² A. Rynkowska, *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821—1831*, Łódź 1951, s. 56.

⁴³ J. Żółtasek, *Chatupniczy przemysł tkacki...* jw., s. 107.

⁴⁴ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 217—218.

⁴⁵ G. Missalowa, *Rozwój form wytwórczości...*, jw., s. 146—147.

więc miejscowi tkacze na wysokie ceny i brak przędzalni krajowych, czego rezultatem było to, „że towary zawsze drogie, mimo że tkacze mra z głodu“⁴⁶.

Hurtownicy bawełniani wyzyskiwali drobnych rzemieślników, którzy często brali przędę na kredyt przepłacając ją za to znacznie.

Cena przędzy bawełnianej w Łodzi⁴⁷

Numer osnowy	Cena funta przędzy za gotówkę	Cena funta przędzy na kredyt	Na wymianę (tzn. za gotowy towar, którym rzemieślnik płacił za przędę)
30	44 1/2 — 45 kop.	46 1/2 — 48 kop.	49 1/2 — 50 kop.
40	52 1/2	53 1/2 — 55 „	56 1/2 — 58 „
60	81	82 1/2 — 85 „	86 1/2 — 90 „
70	95	96 1/2 — 98 1/2 kop.	— „
80	1 rubel 20 kop.	— —	— „
100	1 rubel 50 kop.	— —	— „

Różnica w cenie surowca nabywanego za gotówkę, na kredyt, bądź wreszcie „na wymianę“ jest widoczna nawet w tym oficjalnym raporcie, który prawdopodobnie nie daje wiernego obrazu stosunków między kupcem a drobnym producentem. Jednocześnie to samo źródło podkreśla:

„Ci tylko tkacze zyskują kredyt, którzy posiadają nieruchomość zadnymi długami nie obciążoną. W razie nieuiszczenia się w czasie wekslem lub obligacją oznaczonym formują składnicy proces, w skutku którego nie szukają środków przymusu, ale obkładają tkacza opłatą procentu od 8 do 12 od sta i udzielają mu dalszą prolongację poprzestając na szczegółowej w nowych terminach spłacie długu“⁴⁸.

Drobną ilustracją tego, jak wielkie zyski ciągnęli kupcy i fabrykanci może być fakt, że cena łokcia perkalu zagranicznego z 22 1/2—30 kop., a krajowego z 13—18 kop. w latach trzydziestych, spadła w połowie lat czterdziestych „blisko o 50%... mimo to, iż surowy materiał i opłaty celne ciągle utrzymują się na jednakowej skali“⁴⁹.

⁴⁶ S. Wyszewiański, *La naissance et le premier développement de l'industrie textile de Pabianice* (Pologne 1823—1864), Warszawa 1939, s. 100, cyt. za G. Missalową, *Rozwój form wytwórczości...*, jw., s. 288.

⁴⁷ WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi, 3871, k. 218—219. Raport prezydenta Łodzi z 1 (13) V 1844 do KRSWiD.

⁴⁸ WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi 3871, k. 220—221.

⁴⁹ Tamże, k. 292, raport prezydenta Łodzi z 10 (22) VII 1846 r. Oto w jaki sposób raport wyjaśnia obniżkę cen: „Nie wyższa ani niższa opłata cła, lecz sama przez się konkurencja i wzajemna pomiędzy przedsiębiorcami emulacja przyczynia się do

Nakład stosowany był również przez niektórych właścicieli wielkich manufaktur wełnianych.

Fabryka dywanów w Warszawie zatrudniająca w 1822 r. 309 ludzi, w 1825 r. zatrudniała oprócz tego 150 przedzalników mieszkających w Warszawie i okolicach⁵⁰. Znany fabrykant zgierski Wilhelm Zachert zawarł w 1825 r. umowę z sukiennikami o dostarczenie mu 120 postawów sukna. Przedsiębiorca dawał wełnę oraz obiecał płacić po 69 złotych od postawu⁵¹.

Znaczna część z 1145 robotników zatrudnionych w 1829 r. w zakładzie Possarta w Sieradzu pracowała również w domu⁵².

Do zysków kapitalisty osiągniętych z bezpośredniej eksploatacji siły roboczej w zakładzie dochodziły w ten sposób dodatkowe zarobki uzyskane drogą eksploatacji rodziny robotnika i majstrów nie związanych jeszcze bezpośrednio z zakładem.

Rozszerzaniu się nakładu sprzyjało również to, że drobny rzemieślnik, często obcokrajowiec, produkował głównie na lokalny rynek zbytu. Brak kapitałów i znajomości miejscowych stosunków, nie pozwalał mu na bezpośrednią sprzedaż swych towarów na odległym rynku. Powstawało więc ekonomiczne podłoże dla działalności posiadacza kapitału, najczęściej kupca-pośrednika. W ten sposób kapitał handlowy przenikał do produkcji. Według ówczesnej opinii publicznej za głównych „sprawców“ wyzysku drobnego producenta uważano kupców żydowskich.

Niektórzy historycy międzywojennego dwudziestolecia w szeregu swych prac o roli i udziale Żydów polskich w rozwoju przemysłu w okręgu łódzkim, przytaczając źródłowe opisy, wypowiedzi przedstawicieli władz rządowych Królestwa, burżuazji polskiej i niemieckiej o wyzysku drobnych producentów przez nakładców żydowskich, nie znajdują innego „usprawiedliwienia“ dla działalności tychże nakładców jak tylko to, że z jednej strony dosłownie gloryfikują postępową rolę nakładu żydowskiego w stworzeniu kapitalistycznego przemysłu, z drugiej zaś strony uciekali się do pomocy Sombarta twierdząc, że przecież nie tylko w Polsce, ale i w krajach zachodnio-europejskich żydowski kapitał podobne funkcje spełniał⁵³.

obniżenia cen“. Spadek cen wyrobów bawełnianych w latach 1842—1843 potwierdza również Flatt pisząc w związku z tym: „Taniść wyrobów tamtejszych [zagranicznych — R. K.] zniewoliła krajowych przedsiębiorców do popręstania na mniejszym zysku“. O Flatt, *Opisanie miasta Łodzi*, jw., s. 80.

⁵⁰ A. Wójcicki, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycznej w Królestwie Polskim*, Piotrogród 1918, s. 179.

⁵¹ A. Rynkowska, *Działalność gospodarza...*, jw., s. 112.

⁵² A. Wójcicki, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej...*, jw., s. 175—176.

⁵³ F. Friedman, *Rola Żydów w rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego*, „Miesięcznik Żydowski“, z. 1, 1930—1931, s. 431—450; *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 344—345 i inne prace tegoż autora. W cytowanym już artykule z „Izys Polskiej“, 1821, t. IV, s. 330—341 czytamy: „Żydowscy spekulanty“, ci najgorsi nieprzyjaciele

Jest faktem, że żydowski kapitał handlowy odznaczał się stosunkowo dużą ruchliwością. Właściciel Tomaszowa Antoni Ostrowski, pisząc o handlu suknem stwierdzał: „Żydzi polscy z kupcami rosyjskimi filiponami prawie wyłącznie tym się trudnili handlem. Nasi kupcy warszawscy, chrześcijanie mało się w dalekie zapuszczają spekulacje, jakże tu co począć bez Żydów“⁵⁴.

Wydaje się słuszne to twierdzenie, przynajmniej dla wcześniejszego okresu rozwoju przemysłu włókienniczego, tzn. do końca lat trzydziestych. Niewątpliwie kupcy, początkowo przeważnie Żydzi, dysponujący odpowiednimi kapitałami, stanowili w tym czasie obok przemysłowców nakładców głównych przedstawicieli nakładu w przemyśle bawełnianym. Sprobowali oni przędzę z Anglii, z hamburskich i wrocławskich domów handlowych — również żydowskich. Posiadając żywe stosunki handlowe z zagranicą wykorzystywali je umiejętnie, dystansując na tym polu chrześcijańskie kupiectwo, słabsze na ogół ekonomicznie w tym czasie. W latach 1835—1840 było w Pabianicach 18 fabrykantów Żydów, zwanych manipulantami lub liwerantami, którzy rozdawali przędzę pomiędzy drobnych producentów, płacąc towarem (przędzą) za wyrobiony produkt⁵⁵.

W 1844 r. w poszczególnych miejscowościach Królestwa było 61 składników przędzy bawełnianej w tym 50 kupców żydowskich⁵⁶. W ten sposób wytwarzały się warunki dla przerastania kapitału handlowego w kapitał przemysłowy. Nakład na tym etapie produkcji był nieodłączną częścią manufaktury i stosowali go zarówno właściciele manufaktur, jak i kupcy. W jednym i w drugim wypadku stanowił on właściwą kapitalizmowi formę akumulacji kapitału. Szczególna więc ruchliwość kupiectwa żydowskiego i chrześcijańskiego nie była tu zjawiskiem wyjątkowym. Przykładem umiejętnego wykorzystywania koniunktury i rosnącego popytu na produkcję żelazną, narzędzia itp. była działalność braci Ewans, którzy sprzedawali swe wyroby za cenę 500—600% i wyższą ponad koszt własne⁵⁷.

wzrostu rękodzielni krajowych, umiejący przez rozmaite podstępne sposoby rzemieślników w nieustającej trzymać kontrybucji działając wspólnymi siłami, wykupują bez przeszkody wełnę w całej okolicy, gdy tymczasem sukiennicy nie mając żadnych zapasów, przestawać muszą na tym, co wspaniałomyślność żydowska na kredyt wprowadzi, ale drogo opłacony, udzielić raczy“.

⁵⁴ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, Paryż 1834, s. 165.

⁵⁵ J. Żółtasek, *Chałupniczy przemysł tkacki...*, jw., s. 105.

⁵⁶ W. Strzelecki, *Chałupnictwo tkackie...*, jw., s. 51.

⁵⁷ *Korespondencja Lubeckiego*, wyd. S. Smolka, Kraków 1909, t. II, 1824—1826, s. 224—225. Lubecki w liście do Grabowskiego z 26 VIII 1825 r. pisze: „Odlewnią byłaby zakrojona na szeroką skalę i mogłaby zaopatrywać ludność we wszystkie maszyny nawet parowe i w artykuły żelazne rozmaitych wymiarów. Oczywiście nie sprzedawano by tych przedmiotów po cenach tak wygórowanych jak ceny Evansa, który zmonopolizował ten dział i nie wstydzi się żądać 500—600% ponad kosztą

Kupiec warszawski Skwarcow znany z częstych ogłoszeń w prasie warszawskiej, głównie w „Kurierze Warszawskim“ w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, również szukał dodatkowych bardziej wydajnych źródeł dorobienia się. W 1844 r. podejmował się on dostawy materiałów budowlanych dla Kolei Warszawsko-wiedeńskiej⁵⁸. W latach 1844—1845 przedsiębiorcami robót kolejowych na odcinku między Skierniewicami i Łowiczem byli żydowscy kupcy Hersz Landau z Chęcín, Lipa Wertheim z Szydłowca, Feinkind i Dawidowicz z Warszawy. Do prac przez siebie prowadzonych wynajęli oni 200 robotników z guberni augustowskiej. Za nadużycia wobec tych robotników zostali oni oskarżeni przez władze. Według obszernej relacji z akt śledczych: „Robotnicy nie mieli dostatecznej ilości słomy na poślanie... udzielany im pokarm był zepsuty i nie posilny... w szpitalu w Łowiczu było ogółem chorych robotników 27, z tych 3 umarło, przyczyną zaś choroby ich podług świadectwa lekarza szpitalnego było usposobienie powietrza, a najgłówniejszą przyczyną śmierci 3 robotników było nierychłe odesłanie ich do szpitala, że robotnicy przez dozorców Żydów byli karani cielesnie, a jeden z nich z nazwiska Drobiszewski był zraniony, że jeden z robotników imieniem Sabulski będąc pozbawiony pomocy lekarskiej w baraku zmarł, że 80-ciu robotników od robót uciekło...“⁵⁹

Prywatni przedsiębiorcy mogli dopuszczać się takich nadużyć mając za sobą poparcie miejscowych przedstawicieli władz. „Za przyczynę tego, że przedsiębiorcy krzywdzą robotników i dopuścili się tak niehumanitarnego postępków, że zostawili w barakach chorych ludzi bez pokarmu i lekarskiej pomocy uważać należy tę okoliczność, że Naczelnik Powiatu Polesiewicz, do którego nieraz zanoszone były skargi na przedsiębiorców przez robotników, że udzielają im najlichszą strawę i chleb tak surowy, że go jeść nie podobna, nie tylko na to nie zwrócił uwagi, ale nadto nie wszedł ani razu w rozpoznanie skarg co mu obowiązek nakazywał uczynić...“⁶⁰ Dalszy tok śledztwa potwierdził zarzuty oskarżenia. Cóż z tego, skoro po 11 latach procesu, odwoływań itp. wybiegów ze strony oskarżonych, wyrok został uchylony, a oni sami nie zapłacili nawet kosztów przyznanych przez sąd⁶¹.

Działalność kapitału kupieckiego wzmocnionego wyraźnie na etapie manufaktury, jakkolwiek niepodporządkowanego jeszcze kapitałowi przemysłowemu, wskazywała na rozszerzanie się stosunków kapitalistycznych. Pośrednicząc między szerokimi rzeszami konsumentów i producentów, ka-

własne. Wręcz przeciwnie, jeżeli chcemy zwiększyć używanie środków mechanicznych, koniecznych dla rozwoju naszego przemysłu i okiełznać — choćby tylko częściowo — chciwość Anglików, musimy poprzestać na umiarkowanych zyskach“.

⁵⁸ AGAD, KRSWiD, 7198, k. 120.

⁵⁹ AGAD, KRSWiD, 7198, k. 213—219.

⁶⁰ Tamże, k. 176—179. Raport z 22 IX (4 X) 1845 r.

⁶¹ Tamże, k. 110, 134—136, 137—138, 161—162, 171 oraz dalsze bez numeracji.



Ksawery Drucki-Lubecki.

pitalista-kupiec bogacił się ich kosztem i przyspieszał proletaryzację drobnego wytwórcy. Podstawami rozwoju kapitalistycznego kupiectwa obok źródeł pierwotnej akumulacji, w coraz większym stopniu stawały się operacje w szerokim handlu, nakład i bezpośredni wyzysk siły roboczej. To ostatnie, widoczne na przykładzie omówionej poprzednio działalności składników surowca i niektórych właścicieli przedsiębiorstw w Łódzkiem, Kaliskiem i Warszawskiem, nabierało coraz większego znaczenia, zwłaszcza w końcu pierwszej połowy XIX stulecia.

System podatkowy, administracja dochodów, dostawy państwowe. Pojawienie się w stosunkowo krótkim czasie wielkich kupców, bankierów i przedsiębiorców różnego rodzaju było niewątpliwie typowym przejawem akumulacji pierwotnej w Królestwie. Uderza fakt, że u narodzin wielkich kapitałów bankiersko-handlowych bardzo często znajdziemy powiązanie ze skarbem państwa, z jego polityką podatkową, udział w dzierżawie różnych dochodów i monopolu, w dostawach państwowych i wojskowych itp.

Dochody skarbowe w Królestwie Polskim opierały się przede wszystkim na systemie podatkowym, udoskonalonym przez Lubeckiego i jego następców. Obok podatków bezpośrednich, przy ściąganiu których władze stosowały bezwzględne metody rujnując drobnego wytwórcę⁶², wprowadzono różnego rodzaju podatki pośrednie jak kwaterekowy, koszerny, biletowy (w Warszawie) itp.⁶³, oraz podatki pobierane przez monopol propinacyjny, konsumpcyjny, loteryjny, celny, tabaczny. Różnego rodzaju świadczenia w naturze, które ponosili mieszkańcy miast na rzecz rządu, bądź prywatnych właścicieli, zostały spieniężone jeszcze za czasów pruskich⁶⁴.

Podatki pośrednie — ten charakterystyczny dla kapitalizmu zamaskowany sposób ograbiania konsumentów — stanowiły prawdziwe „złote jabłko“ dla przedstawicieli kapitału kupieckiego, lichwiarskiego i obszarników. Władze rządowe i miejskie wydzierzały w drodze licytacji administrację poszczególnych dochodów osobom prywatnym, które uczestnicząc aktywnie w egzekwowaniu opłat, czerpały z tego źródła niejednokrotnie pokaźne zyski.

Wśród dzierżawców najliczniejszą grupę stanowili bogaci kupcy i bankierzy warszawscy, w mniejszym stopniu kupiectwo z miast prowincjonalnych. Dużo było wśród nich Żydów reprezentantów kapitału kupieckiego

⁶² Bezwzględny sposób ściągania podatków uważał Lubecki za skuteczny środek, który „hartuje charakter narodu“ (!!!). *Korespondencja Lubeckiego*, t. II, s. 68—69.

⁶³ AGAD KRSWiP, 85, Komisja Rządowa Województwa Krakowskiego w piśmie z 5 VIII 1826 r. wylicza „jednym tchem“ tego rodzaju podatki na rzecz skarbu: liwerekowy, ogniowy, szkolny, transportowy, rekrutacji, koszerny, szarwarkowy, konsumpcyjny, kwaterekowy, podymny, subsydium, ofiarę itd., wskazując, że podatki te rujnują drobnego rzemieślnika i kupca.

⁶⁴ AGAD KRSWiP, 85. Pismo Kom. Woj. Płockiego do KRSWiP z 17 XI 1825 r.

i lichwiarskiego. W Warszawie wodzili rej Żydzi niemieccy osiedli tu za czasów pruskich i w okresie Księstwa Warszawskiego, którzy wzbogacili się przeważnie na dostawach wojskowych. Znana jest historia wzbogacenia się kupca rosyjskiego Newachowicza, który w okresie 1816—1830 czerpał olbrzymie dochody z administracji monopolu tabacznego, konsumpcyjnego, solnego i propinacyjnego w Warszawie ⁶⁵.

Na administracji monopolu tabacznego wyrastały największe majątki warszawskich kupców i bankierów, późniejszych potentatów finansowych w Królestwie w latach trzydziestych—czterdziestych, jak Maurycego Koniara ⁶⁶, Leopolda Kronenberga ⁶⁷, wspomnianego już Newachowicza. Przedsiębiorca dzierżawiąc sam, lub często do spółki z innymi dany monopol zainteresowany był, rzecz jasna, w wyciągnięciu jak największych zysków. Władze skarbowe stwarzały sprzyjające po temu warunki. Newachowicz np. według umowy z Lubeckim z 1822 r. w sprawie administracji dochodu propinacyjnego w Warszawie, miał zagwarantowany udział w nadwyżkach w postaci: 15% od 100 tys. złotych, 20% od następnych 100 tys. złotych, 25% od dalszych 100 tys. złotych plus dodatki tej samej wysokości od kwot ściągniętych ponad przewidzianą sumę. Nie trudno wyobrazić sobie w tych warunkach gorliwość administratora w ściąganiu opłat. Nic też dziwnego, że dochód z dzierżawy wzrastał w naprawdę zawrotnym tempie, właściwym dla okresu narodzin kapitalizmu. W ciągu kilku zaledwie lat administracji dochodem propinacyjnym Newachowicz zamiast 1 063 000 złotych wpłaconych na rzecz skarbu tytułem dzierżawy trzyletniej do 1822 r., za następne 3 lata wpłacił już 3 000 000 złotych. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że minister Lubecki potrafił podnieść sumę dzierżawną z oferowanych przez Newachowicza 1 620 000 złotych na 3 000 000 złotych ⁶⁸.

Dochód skarbowy z dzierżawy monopolu tabacznego z 854 000 rubli 20 kop. (tj. 5 693 334 złotych 20 gr.) w 1822 r. wzrósł do 1 366 524 rubli 61 kop. (czyli 9 110 197 złotych) w 1848 r. ⁶⁹. Na monopolu solnym wyrosły fortuny Bereksohnów, Piotra Steinkellera, Konstantego Wolickiego i innych ⁷⁰. Towarzyszył temu wyzysk szerokich mas chłopskich i drobno-

⁶⁵ AGAD PTK, 92. Raport Mackrotta z 1 II 1829 r.

⁶⁶ Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników byłego urzędnika). Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego“ 1885, s. 185; A. Peretz, *Żydzi w bankowości polskiej*, patrz *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1933, t. II, s. 441; Leopold Kronenberg, jw., s. 296—301.

⁶⁷ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 41; T. Jeske-Choiński, *Neofici polscy*, Warszawa 1905, s. 201, 255—256; A. Peretz, *Żydzi w bankowości polskiej*, jw., s. 434—436; Leopold Kronenberg, jw.

⁶⁸ *Korespondencja Lubeckiego* t. I, Kraków 1909, 1821—1823, s. 156.

⁶⁹ Leopold Kronenberg, jw., s. 352—353.

⁷⁰ J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 518.

mieszkańskich, które przecież były głównym konsumentem opodatkowanych artykułów codziennego użytku.

Równocześnie importowano do kraju duże ilości towarów kolonialnych, jak cukier, kawa, wina itp. przeznaczonych dla wąskiego kręgu konsumentów. Artykuły te wyłączone były z monopolu. Nawet Lubecki, który początkowo w zapędach fiskalnych chciał je opodatkować, zmitygował się wkrótce i zaniechał dalszych starań w tym kierunku⁷¹.

W pogoni za zwiększeniem dochodów skarbowych, których znaczna część w postaci pożyczek, zapomóg itp. aktywnie zasilala bogaczą się burżuazję i właściciele folwarków ziemskich, władze państwowe musiały często przewyżczać uprzedzenia władz miejskich wobec Żydów reflektujących na dzierżawę. Dotyczyło to zwłaszcza małych miasteczek, w których kapitalizm nie zdołał jeszcze doprowadzić do częściowej emancypacji burżuazji pochodzenia żydowskiego.

W 1822 r. na licytacji o wydzierżawienie dochodów konsumpcyjnych w Kielcach najwyższą ofertę złożył Żyd chęciński Szmulek Landau. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu wbrew opozycji miejscowej burżuazji i urzędu municypalnego, wzbraniających się dopuścić Żyda do zamieszkania w mieście, poparła jego kandydaturę⁷². Moment fiskalny przeważał więc wyraźnie nad feudalnym zasklepieniem, co również wskazuje na pewien krok w kierunku kapitalizmu.

W 1823 r. drobni i średni producenci kieleccy gotowi byli podnieść wysokość poboru od trunków z 28 500 złotych do 57 000 złotych rocznie, „by tylko powrócono im wolność propinacji, odwiecznymi przywilejami przyznana”. Chcieli oni w ten sposób usunąć dzierżawcę, miejscowego kupca J. K. Mozalskiego. Bez skutku pozostały również zabiegi burżuazji kieleckiej w 1827 r. Przelicytował ją dzierżawca dochodu Mozalski, którego poparły władze centralne. Widać z tego, jak w miejsce feudalnej stanowiłości powoli zwyciężała w stosunkach między władzami a burżuazją właściwa kapitalizmowi zasada formalnej równości wobec prawa.

Postępowanie to staje się zrozumiałe, gdy zobaczymy je w świetle szybkiego wzrastania dochodu magistratu kieleckiego, który z 12 513 złotych w 1819 r. podniósł się do 29 315 złotych w 1830 r. Główną pozycję w tym dochodzie stanowił właśnie wpływ z dzierżawy poborów konsumpcyj-

⁷¹ Korespondencja Lubeckiego, t. I, s. 112. Pisał on w związku z tym w liście z 22 XII 1821 r. do Sobolewskiego: „Skarb ma monopolium soli i dochód z niej najwięcej składa się z kupna przez włościan. Do dochodu z tabeli najwięcej przykłada się klasa średnia. Nie widzę przyczyny, dlaczego skarb nie może zaprowadzić monopolium na cukier, kawę i inne kolonialne przedmioty”. Wspomina o tym również M. Ajzen, *Polityka gospodarcza...*, jw., s. 70—73.

⁷² B. Markowski, *Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach*, t. I, Warszawa 1930, s. 33—34.

nych⁷³. Dzierżawcy tych poborów dorabiali się wielkich majątków, rujnując drobnego producenta. Stąd też zaciekle walczyła drobna i średnia burżuazja a wielkimi kapitalistami o udział w zyskach, walka, w której niejednokrotnie wykorzystywano antagonizmy narodowościowe i religijne.

Stopniowo jednak wzrastał w administracji dochodów konsumpcyjnych udział kupiectwa nieżydowskiego. W Łodzi np. w 1818 r. na piętnastu sprzedawców zmonopolizowanej soli przypadali prawie sami Żydzi. W 1834 r. na 27 było 9 chrześcijan Niemców i Polaków. W 1865 r. na 110 tych tzw. szynkarzy było już 65 chrześcijan⁷⁴. Dzierżawcą dochodów konsumpcyjnych w Łodzi w latach czterdziestych był Antoni Rudzki, płacący z tego tytułu do kasy miejskiej 6405 rubli rocznie⁷⁵. Tam, gdzie nie groziło to uszczupleniem dochodów skarbowych, władze ograniczały działalność drobnych i średniozamożnych kupców żydowskich.

Uaktywniały się również stopniowo w dzierżawie różnych podatków pośrednich kapitały obszarncze. Wspomniany wyżej Konstanty Wolicki, właściciel ziemski z województwa krakowskiego, dorabiał się wspólnie z Piotrem Steinkellerem na dzierżawie transportu solnego. O dzierżawę monopolu tytoniowego i podatków pośrednich zabiegał podobno w 1829 r. margrabia Wielopolski⁷⁶.

Postanowieniem namiestnika z dnia 7 IX 1824 r. wprowadzono w Warszawie nowy podatek tzw. biletowe, pobierany od każdego Żyda przybywającego do stolicy. Ten przejaw nacjonalizmu sfer szlachecko-burżuazyjnych Królestwa w stosunku do Żydów znalazł poparcie wśród kupiectwa warszawskiego obawiającego się konkurencji przybyszów z prowincji. W istocie rzeczy jednak uderzyło ono głównie w masy uboższych Żydów, którzy nie posiadali określonych przepisami kwalifikacji do uwolnienia się od tej opłaty⁷⁷. Gorąco poparła wprowadzenie biletowego bogata burżuazja żydowska Warszawy⁷⁸. Poborcą biletowego po spółce D. Bauerertz i Jan

⁷³ Tamże, s. 38—43.

⁷⁴ F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 176.

⁷⁵ WAP w Łodzi, Magistrat m. Łodzi, 108, pismo nr 72235/24614.

⁷⁶ AGAD, PTK, 92, s. 163. Raport Mackrotta z 13 X 1829 r.

⁷⁷ Od opłaty biletowego mógł być zwolniony ten, kto: a) mógł się wykazać posiadaniem majątku wartości 60 000 złotych, b) był kupcem należącym do Zgromadzenia Kupców i prowadzącym księgę kupieckie, bądź też był właścicielem fabryki opatrzonej w „konsens” rządowy, lub legalnym posiadaczem majątku ziemskiego, c) był tzw. cywilizowanym Żydem, tj. ubierał się po europejsku i posyłał dzieci do szkół rządowych, d) był „użytym bądź we względzie religijnym, bądź naukowym, bądź do jakowej usługi publicznej przez Komisje Rządowe i opatrzonym w ich zaświadczenia”. (AGAD, KRSWiP 5766, Przepisy ścieśnienia napływu Żydów do m. Warszawy, k. 70—86).

⁷⁸ AGAD, KRSWiP, 5628. vol. II, kandydat na dzierżawcę biletowego Dawid Bauerertz et Comp., w piśmie z 12 I 1825 r. do KRWRiOP wyraża zaniepokojenie, iż

Alfons Jasiński został w 1829 r. Wolicki, który odstąpił wkrótce swe prawa Steinkellerowi. Kandydatów na dzierżawców było wielu.

Dochód miasta z dzierżawy biletowego

Lata	Wysokość dochodu w złotych
1825	60 000
1828 ⁷⁹	154 998
1836	227 300 (34 500 rubli)
1844	288 700 (43 305 rubli)
1860 ⁸⁰	526 666 (79 000 rubli)

O wzroście antagonizmów wśród Żydów na tle walki o zyski mówi relacja z trochę późniejszego okresu. Dzierżawca dochodu biletowego Ajzer Lewita zagrożony spadkiem zysków w związku z projektowanym przez władze zmniejszeniem sankcji karnych wobec Żydów uchylających się od opłaty biletowego czyli tzw. defraudantów, w piśmie do KRSWiD z 4 III 1857 roku uzalał się: „Podwyżka tyloznacna bo złotych 100 000 na trzy lata wynosząca, przeze mnie mieszkańca prowincji na dzierżawę dochodu biletowego od obcych starozakonnych pobieranego postąpiona ściąga na mnie nienawiść i prześladowania od różnych osób, szczególnie przychylnych poprzedniemu dzierżawcy ... Jakkolwiek ja z mej strony trzymam się ściśle kontraktu i moich zobowiązań, jednak od niejakiemu czasu dają mi się uczuć skutki wymierzonych na mnie przez prześladowców działań, ich fałszywym przedstawieniem przypisują zelżony na teraz rygor względem ujmowanych defraudantów biletowego, którzy wysyłani tylko zostają za rogatki zamiast kary wytransportowania do miejsca pochodzenia dawniej praktykowanej. Wprawdzie wysyłanie za rogatki uchodzić może za dotkliwą karę dla człowieka wyższego wychowania, ale defraudujący biletowe należą zazwyczaj do najniższej warstwy ludności starozakonnej, z których większa część dochodu się zbiera, dla nich śmiesznym jest uważać podobny czyn za skarcenie. Cóż jest łatwiejszego jak po takim wprowadzeniu za rogatki, znów napowrót dostać się do Warszawy i dalej żyć swobodnie bez opłaty biletowego“.

W dalszym ciągu dzierżawca biletowego domaga się od władz powrotu do ostrzejszych sankcji motywując to w ten sposób: „Wiadomo, że kara

wskutek interwencji u władz Starszych Dozoru Bożniczego w Warszawie opłata biletowego może być uchylona i wypowiada się za jej pobieraniem; również J. Szacki. *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 39 podaje materiał ilustrujący zabiegi bogatej burżuazji warszawskiej o utrzymanie tej opłaty.

⁷⁹ AGAD, KRSWiP, 5628, vol. II, pisma nr 398 z 12 I 1825 i z 15 I 1829 r.

⁸⁰ AGAD, KRSWiD, 5756, k. 212—215, 336.

jest jedynym bodźcem dla biednej klasy do szanowania przepisu, zwłaszcza tam gdzie wyłamywanie się spod przepisu tyle ma interesu pieniężnego. Ograniczenie kary do samego wysłania za roгатki niszczy zupełnie działanie jej i dlatego zaprzestanie dotychczasowej zasady wytransportowania defraudanta, podkopałoby cały mój dochód, na nic by się nie zdała utrzymywana przeze mnie straż i po wyjściu przez jedne roгатki, przeszedłby defraudant do Warszawy przez drugie roгатki, szycząc z mego prawa pobierania opłaty... że cel zapobiegania napływowi ubogich starozakonnych do Warszawy, który był jedną z przyczyn ustanowienia biletowego zostałby chybiony, bo takie pozostawienie defraudacji bezkarnie ściagałoby niewątpliwie tłumy ubóstwa do Warszawy“⁸¹.

Majątki żydowskiej burżuazji Warszawy rosły także na dzierżawie podatku koszernego. W 1818 r. do dzierżawców tego podatku należeli m. in. Posner Salomon, A. M. Ettinger, W. M. Kohn. Od 1820 r. generalnymi dzierżawcami koszernego byli Chaim Dawidsohn i Jakub Epstein⁸². W końcu 1831 r. dzierżawcą koszernego na województwo mazowieckie został Teodor Toeplitz, zięć Jakuba Epsteina, który przeliczył sumą 523 055 złotych konkurującego z nim Charszewskiego oferującego 501 000 złotych⁸³. Bezlitosny wyzysk drobnych Żydów, nadużycia ze strony Epsteina, a potem Toeplitza, które zwłaszcza po 1831 r. przybrały zastraszające rozmiary, zmusiły władze do bliższego zajęcia się tą sprawą i pozabawienia Toeplitza dzierżawy w 1834 r.⁸⁴

W związku z tym skarżyli się Żydzi z prowincji na uprzywilejowanych współwyznawców. „Póki stary Epstein żył — czytamy w ich piśmie do Paskiewicza z 18 IX 1843 r. — baliśmy się skarżyć na niego, bo był on bardzo poważany. Kiedy zwróciliśmy się do niego przed kilku laty, że duszą nas podatkami, to się rozkrzyczał na nas. Miejmy nadzieję, że po jego śmierci zmieni się. My, stali mieszkańcy prowincji, płacimy biletowe, z czego korzystają tylko Żydzi warszawscy, którzy są zadowoleni z tego, że nie wolno w Warszawie przebywać Żydom spoza niej. Nawet naszych chorych nie chcą umieszczać w szpitalu żydowskim w Warszawie bez tej opłaty...“⁸⁵.

Dopuszczając prywatnych dzierżawców różnego rodzaju dochodów do udziału w ściąganiu opłat, znalazł w nich rząd godnych siebie eksploatorów biedoty i drobnego posiadacza. „Komisja poboru podatków odstępowała część zysków za wyegzekwowanie zaległości skarbowych od cza-

⁸¹ AGAD, KRSWiD, 5765, k. 165—167.

⁸² I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932, s. 39.

⁸³ AGAD, KRPiS, 2502.

⁸⁴ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 38—39.

⁸⁵ Cyt. za J. Szackim, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 38.



Stary Żyd sprzedawca zapalek.

sów Stanisława Augusta⁸⁶, a do egzekwowania ich Lubecki uzyskał jak wiadomo zgodę cesarza na użycie wojska⁸⁶. Na porządku dziennym było zmuszanie opornych podatników do uiszczania opłat skarbowych przy pomocy egzekucji wojskowych⁸⁷, które jak pisze Jan Rutkowski „w opinii bardzo zaszkodziły Lubeckiemu“⁸⁸.

Takimi metodami gromadziło kapitał państwo, właściciel ziemski i kupiec-przedsiębiorca. Patronował temu minister Lubecki uważany przez część historyków burżuazyjnych za męża opatrnościowego i uzdrowiciela zrujnowanego skarbu. Wystarczy przypomnieć hymny pochwalne i apologię myślu handlowego księcia ministra w pracach Stanisława Smolki. Również Mieczysław Ajzen, na ogół krytycznie oceniający działalność ministra skarbu, zasugerowany jest sukcesami jego polityki finansowej.

Podobny charakter miała działalność władz Królestwa po powstaniu listopadowym, z tą tylko różnicą, że polskiej arystokracji i sferom biurokratycznym z wydatną pomocą w stosowaniu metod przemocy w akumulowaniu kapitału przyszła rosyjska biurokracja.

Dochód z poszczególnych monopolii wzrastał szybko, pozwalając administracji państwowej i miejskiej na aktywne uczestniczenie w rozbudowie miast, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych i wydatne wspomaganie prywatnych kapitalistów. W samej tylko Warszawie czysty zysk z administracji dochodów konsumpcyjnych wzrósł z 700 000 złotych w 1817 r.⁸⁹ do 3 518 452 złotych 18 groszy w 1828 r.⁹⁰ i 11 085 460 złotych w 1840 r.⁹¹.

⁸⁶ *Stulecie Giełdy Warszawskiej* [1817—1917] Warszawa 1917, s. 49.

⁸⁷ Mnóstwo przykładów takiego postępowania dostarczają akta KRSWiP oraz KRPIs itp. Np. rzeźnicy miasteczka prywatnego Koźminka w województwie kaliskim odmówili solidarnie w 1826 r. pobieranej od nich w wysokości 1000 złotych rocznie opłaty „dominio“, na rzecz dziedzica Kiełczewskiego i zaprzestali wykonywania swych zawodów. Dziedzic przy pomocy egzekucji wojskowych zmusił ich do uległości. Bezskuteczna była prośba rzeźników podpisana przez Antoniego Skwierczyńskiego do KRSWiP, w której żalili się oni: „Nadzwyczajne to przeciążenie i surowe egzekucje dziennie płacąc dwom kozakom złp. 20 — prócz żywienia ich i koni“. (AGAD, KRSWiP, 85 pismo Kom. Woj. Kaliskiego z 1 IX 1826 r. i skarga mieszkańców miasta Koźminka z 14 VIII 1826 r.). W woluminie tym znajduje się szereg raportów Komisji Wojewódzkich: podlaskiej, augustowskiej, lubelskiej, płockiej i kaliskiej z 1826 i 1827 roku, w których wyszczególnione są różne podatki i opłaty świadczone przez rzemieślników miejskich na rzecz prywatnych właścicieli, bądź skarbu państwa. Według opinii poszczególnych komisji, opłaty te jako „arbitralnie“ narzucone rzemiosłu miejskiemu i rujnujące je, winny być zniesione. Wierne jednak swej polityce fiskalnej władze centralne, w tym wypadku KRSWiP i KRPIs pozostawiły sprawę bez odpowiedzi.

⁸⁸ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, s. 452.

⁸⁹ F. M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 285.

⁹⁰ AGAD, KRPIs. 1443.

⁹¹ Wyciąg ze sprawozdania z działań administracji Królestwa Polskiego z r. 1840. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“ nr 59, 30 VII 1842.

O efektach wydzierżawienia tych poborów Newachowiczowi w 1822 r. mówi wzrost zysków miasta z 1 405 624 złotych 25 groszy w 1821 r. do 2 912 731 złotych 12 groszy w 1822 r., czyli o ponad 100% w ciągu roku⁹².

Oto wynik zgodnej współpracy władz i kapitalisty. Ile przy tym zarobił sam dzierżawca, pozostanie tajemnicą. Rąbek jej uchylają w pewnej mierze współczesne relacje i, między innymi, doniesienia szpiegów Policji Tajnej Konstantego. W raportach Mackrotta znajdzie się więcej drobnych, wtrąconych mimochodem tego rodzaju uwag: „Na prowincji wielu obywateli wniosło skargę do komisarza tego dystryktu na dzierżawcę monopolu Newachowicza, że oszukuje publiczność prowincji sprzedając jej kiepski tytoń za cenę znacznie droższą niż w stolicy. Komisarze dystryktów raportowali to Komisji Wojewódzkiej, która odpowiedziała pismem z 14 lipca br., że nie wystarczy oskarżać Newachowicza, lecz trzeba dostarczyć dowodów. Komisja poleciła komisarzom dystryktów, by zebrali w tym celu podpisy obywateli. Komisarze postąpili w myśl tego polecenia, ale Newachowicz dowiedziawszy się o tym użył wszelkich środków i przy pomocy radcy stanu Wichlińskiego zdołał nakłonić komisarza skarbowego Komisji Wojewódzkiej (obecnie zastępcę prezesa tejże komisji) do wydania komisarzom dystryktów polecenia z dnia 25 VIII br. zupełnie sprzecznego z poprzednim poleceniem podpisanym przez samego prezesa Rembielińskiego. Poleceniem tym zabroniono komisarzom zbierania podpisów z tym uzasadnieniem, że poprzednie raporty komisarzy są wystarczające, a dalsze dowody zbyteczne. Wielu urzędników Komisji Wojewódzkiej mówi, że intrygom Newachowicza znowu udało się przeszkodzić obywatelom w udowodnieniu jego oszukańczych praktyk wobec państwa“⁹³.

Robili przy podobnych okazjach majątki i urzędnicy państwowi i miejscy okradając skarb, a przede wszystkim masy konsumentów. W 1820 r. Mackrott raportował: „Mimo, że ceny zboża i wołów są obecnie bardzo niskie, ceny chleba i mięsa utrzymują się na tym samym poziomie, jak wtedy, gdy zboże i woły były podwójnie droższe. Winę tego przypisuje

⁹² AGAD, KRPIs. 1443.

⁹³ AGAD, PTK, t. 42, nr 276. Raport z 29 VIII 1821 r. W raporcie z 21 VIII 1829 (tamże, t. 95, nr 146) czytamy: „Za sprawą księcia Lubeckiego otrzymał przed dwoma laty dymisję referendarz Hube za wystąpienie przeciw ministrowi i Newachowiczowi w sprawie monopolu tytoniowego i administracji konsumpcyjnej. W czasie pobytu cesarza w Warszawie Hube chciał przedłożyć cesarzowi petycję w tej sprawie. Lubecki dowiedział się o tym i zaproponował Hubemu rezygnację w zamian za pewne korzyści. Hube dał się namówić, a Lubecki wystarał mu się o emeryturę 7000 złotych rocznie“. Píše o tym również M. Ajzen (*Polityka gospodarcza Lubeckiego*, jw., s. 63) z tą jednak różnicą, że według niego Hube został zwolniony ze stanowiska zachowując połowę pensji.

się prezydentowi miasta, który przy wykorzystaniu swej władzy popełnia poważne nadużycia i w ten sposób zyskał już duży majątek⁹⁴.

W podobny sposób dorabiali się majątków urzędnicy Warszawskiej Komisji Kwaterunkowej obdzierając zamożniejszą ludność stolicy⁹⁵.

Możliwości robienia majątku na funduszach skarbowych po powstaniu listopadowym w okresie kierowania Bankiem Polskim przez Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego opisuje współczesny pamiętnikarz: „Były to złote czasy dla urzędników górniczych obu okręgów, a brylantowe dla przedsiębiorców budowy lub dostawców materiałów. Bawiono się zaciekle, wyprawiano orgie pieniężne bez oglądania się na jutro, jakby te źródła bankowe były niewyczerpane⁹⁶”.

Szerokie pole działalności dla kapitału kupieckiego stanowiły dostawy państwowe i wojskowe. Znane warszawskie firmy bankierskie z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, jak S. A. Fraenkel, Jakub Flatau, B. M. Horowitz, Gabriel Bereksohn, Michał Bereksohn, wyrosły na dostawach wojskowych i różnego rodzaju intratnych dzierżawach skarbowych⁹⁷.

Przy wydzierżawianiu tego rodzaju dostaw zbijali majątki niektórzy dyrektorowie w Komisji Wojny, którzy od dostawców wojskowych wyłudzały tzw. „porękawicze”. Niejednokrotnie dostawy tego rodzaju odbijały się ujemnie na rozwoju rodzimego przemysłu. Neumark np. bogaty kupiec i dostawca rządowy, dostarczający dla armii Konstantego 903 215 łokci płótna rocznie, sprowadzał je z zagranicy bez opłaty cła, mimo że część zapotrzebowania można było pokryć z krajowej produkcji⁹⁸.

⁹⁴ Tamże, t. 40, s. 780, nr 404. Raport z 27 IX 1820 r. Podobne skargi relacjonuje raport z 31 V 1821 r. (Tamże, t. 42, nr 183). Czytamy tam: „Ogólne skargi na kiepską policję administracyjną Warszawy. Winę ponosi prezydent miasta Woyda, który toleruje drożyznę artykułów pierwszej potrzeby. Restauratorzy i oberżyści zarabiają 10 na 1, kuchnia jest u nich bardzo licha a ceny niesłychanie wysokie...”

Było w tym widocznie sporo prawdy, skoro policja warszawska w 1830 roku usunęła z murów stolicy wiersz: „Woyda kupił dobra Szczaki za chleb, mięso i szczipaki”. Tamże, t. 99, nr 1226; raport z 3 XI 1830 r.

⁹⁵ W. Tokarz w swojej pracy *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Piotrków 1917, s. 132, wymienia Różnieckiego, Kurutę, Lewickiego, Gendrea i ławnika Czarneckiego, którzy w ten sposób gromadzili pieniądze. Czarnecki zastraszony śledztwem popełnił samobójstwo przed samym powstaniem.

⁹⁶ *Kartki z dziejów Banku Polskiego*, s. 186. Autor pamiętników, były urzędnik bankowy, pisze m. in. o pewnym naczelniku okręgu górniczego, który w okresie po powstaniu listopadowym przy wypłatach miesięcznych dla różnych przedsiębiorców robót kopalnianych, potrącał stale pewien procent do swej kieszeni, dorabiając się w ten sposób bardzo szybko (tamże, s. 187).

⁹⁷ I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich*, Warszawa 1937, s. 404; tegoż autora *Żydzi Królestwa Polskiego...*, jw., s. 35.

⁹⁸ M. Eile, *Powstanie listopadowe. Finanse i administracja wojskowa*, Warszawa 1930, s. 22; *Korespondencja Lubeckiego*, t. II, s. 168—169. Podobne przykłady przy-

Również w latach trzydziestych w okresie budowy pierwszej kolei żelaznej. Dom Handlowy Braci Łubieńskich i Piotr Steinkeller sprowadzali szyny żelazne tzw. relsy z Anglii, mimo że część zapotrzebowania na nie można było pokryć produkcją krajową. Działo się to pod patronatem Banku Polskiego a właściwie Henryka Łubieńskiego, który w ten sposób kosztem rodzimego przemysłu robił majątek.

Wśród dostawców przeważali kupcy żydowscy. Mówił o tym intendent generalny armii powstańczej z 1830/1831 r. Aleksander Bniński w czasie obrad sejmowych w dniu 25 V 1831: „Wezwałem Urząd Muncypalny m. Warszawy, żeby ogłosił konkurencję względem dostawiania wołów dla armii, myślałem, iż znajdzie się jaki obywatel lub rzeźnik, który się tego podejmie, a tymczasem sami Żydzi do tego przystępowali“⁹⁹. Podobnie wypowiedział się poseł Klimontowicz w dyskusji sejmowej w dniu 28 V 1831 r., w związku z skupieniem wszystkich prawie dostaw wojskowych dla armii w rękach żydowskich kupców warszawskich: „Te miliony, które wydano, pomiędzy nimi się rozeszły. Przeciwnie Żydzi na prowincji takiego zarobku nie mieli“¹⁰⁰.

Dostawcami surowców dla fabryk i kopalń rządowych także byli przeważnie Żydzi. Kupcy: Aron Cytron-Giewartowski i Hil Müntzberg zaopatrywali Zakłady Białogońskie w latach 1846—1848 nie tylko w olej rzepakowy, oliwę, kwas solny, lecz także w stal angielską, blachę itp.¹⁰¹. Na dostawach opału, świec i łuczywa dla wojska oraz na lichwie wzrastał majątek firmy handlowej „Abraham Simon Cohen“ w Warszawie, działającej po powstaniu listopadowym w spółce z hrabią Henrykiem Łubieńskim¹⁰². Z tych źródeł dochodu korzystała m. in. firma „Blum i Jakubowski“¹⁰³.

Należy jednak pamiętać i o drugiej stronie procesu nagromadzenia kapitałów. Bogaceniu się nielicznej garstki kapitalistów towarzyszył wyzysk i nędza szerokich mas ludności Królestwa, a wśród nich i Żydów. W „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego“ z 1842 r. czytamy: „Przejrzyjmy tylko

tacza Tokarz (*Armia Królestwa Polskiego*, jw., s. 134—135). Działo się tak mimo że oficjalnie władze rządowe zabiegały o pokrycie potrzeb wojska z produkcji krajowej. W raporcie KRSWiP. z czynności w 1824 (AGAD, Rada Stanu K. P., 45 d, sekcja I, k. 17—18) czytamy: „Dostawa sukien dla wojska z fabryk krajowych miała dobrych wpływ na podniesienie fabryk sukiennych, skutek podobnej dostawy płócien niezawodnym był i dla fabryk płóciennych“.

⁹⁹ *Diariusz sejmu z r. 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1909, t. III, s. 679.

¹⁰⁰ Tamże, t. IV, s. 67.

¹⁰¹ WAP Kielce, Dozórstwo hutnicze w Białogoni, 292, akta dotyczące wykazów przedsiębiorców za dostarczone materiały.

¹⁰² J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 40—41; A. Peretz, *Żydzi w bankowości polskiej*, jw., s. 439.

¹⁰³ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 210.

zaraźliwe i okropne mieszkania żydowskie po miasteczkach, rozpoznajmy wszystkie szczegóły, a przekonamy się, że najczęściej całej rodziny odzieniem są plugawe gałgany, a całorocznym pożywieniem trochę cebuli, nieco chleba i kilka korcy kartofli. Tam zaczyna być błogo, gdzie do tego wszystkiego przybędzie koza, która latem na zamurawionych rynkach, a zimą, jak może, żywi się z właścicielami swymi. Znakomitszy to jest żydek, którego stanie na krówkę. Żyd prawdziwie dostatni i bogaty wielkim jest na prowincji zjawiskiem. Z wyjątkiem niektórych ulubieńców fortuny największą część starozakonnych bogaczy i w stolicy nawet nie jest tak wielką, jak się przed światem wystawia. Choć więc starozakonni wszystkie prawie kanały handlu i spekulacji od szczeci i szmat na papier do kilkunastomilionowych podrad, wyłącznie dla siebie opanowali, z rozdziału przecież wszystkich korzyści, najczęściej im tylko nędza przypada¹⁰⁴.

Rzadki to wypadek, że dla ilustracji olbrzymiego zróżnicowania społecznego i nędzy wśród Żydów Królestwa Polskiego można się posłużyć świadectwem „Roczników Gospodarstwa Krajowego“ — organu bogatej szlachty i arystokracji ziemskiej. Większość tego typu materiałów źródłowych nie jest w tej sprawie wolna od tendencji nacjonalistycznych i próbuje często przemilczać metody akumulacji kapitału stosowane przez kupców nie Żydów, choć nigdy i nigdzie nie mają one nic wspólnego z narodowością i wyznaniem.

Wśród „entrepreneurów“ robót rządowych w Zagłębiu Staropolskim w latach trzydziestych i czterdziestych zajmował się budową domków „fabrykanckich“ przedsiębiorca prywatny Łapiński¹⁰⁵. Przy budowie dróg bitych, prowadzonej pod administracją Banku Polskiego, wydzierżawiano roboty odcinkowe przeważnie obszarnikom, którzy używali do prac drogowych pańszczyźnianych chłopów gromadząc przy tym duże zyski¹⁰⁶. Roz-

¹⁰⁴ K. G. *Czyli życie przemysłu naszego, mianowicie przemysłu rolniczego, pojmujemy ze stanowiska odpowiedniego naszej miejscowości?* „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, t. I, 1842, s. XXXIII.

¹⁰⁵ WAP Kielce, Dozórstwo hutnicze w Białogonie, 96, akta dotyczące budowy domków fabrykanckich przy nowych zakładach Starachowickich.

¹⁰⁶ „Wiadomości handlowe“, nr 125, 28 X 1830, s. 663—664; *Kartki z dziejów Banku Polskiego*, s. 191, H. Radziszewski, *Bank Polski*, Warszawa 1910, s. 68—69.

W notatce w „Wiadomościach Handlowych“, nr 57 z 17 V 1830, s. 281 czytamy: „Pierwszych dni bieżącego miesiąca mają wielki był ruch w Banku Polskim w wydziale dróg, zebrała się bowiem znaczna liczba ubiegających się o wzięcie entrepryzy dróg bitych na trakcie krakowskim i lubelskim; pomiędzy konkurentami widziano wielu znakomitych i zamożnych obywateli. W ciągu dwóch dni traktę te z wolnej ręki rozebrane zostały“. Podobną wiadomość podaje nr 91 z 10 VIII 1830, s. 477. „W dniu 9 VIII br. wypuszczony został z wolnej ręki pod entrepryzę cały trakt fabryczny warszawsko-kaliski z Łowicza... do Opatówka idący. Miło jest widzieć, że prawie sami obywatele wszystkie te stacje rozebrali“.

poczęcie budowy pierwszej kolei żelaznej dostarczyło właścicielom ziemskim i przedsiębiorcom miejskim nowych możliwości bogacenia się.

Liczne firmy bankowe wyrastały z wekslarstwa, pośrednictwa w handlu pieniężnym i tzw. kantorów loteryjnych w Warszawie i na prowincji. Ówczesne firmy bankowe przeważnie niezwiązane bezpośrednio z produkcją przynajmniej w początkowym okresie Królestwa, co było zresztą prawidłowością manufakturowego stadium przemysłu kapitalistycznego, nie posiadały jednak dostatecznej trwałości. Świadczyły o tym częste bankructwa poszczególnych kupców i bankierów, czasem w celu zrobienia majątku, częściej jednak powodowane śmiercią naturalną. Wystarczy przytoczyć historię Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, Domu Handlowego Braci Łubieńskich, słynną w Warszawie w latach dwudziestych aferę i bankructwo Stephasiusa¹⁰⁷, bankructwo znanego kupca hurtowego, dzierżawcy dochodów skarbowych i dostawcy wojskowego Neumana około 1840 r.¹⁰⁸, wspomnianego wyżej Abrahama Simona Cohena w 1841¹⁰⁹ i innych. Szybkie wyrastanie wielkich kapitałów handlowych i bankowych, a zarazem nagła ruina niektórych z nich, to zjawisko typowe dla okresu akumulacji pierwotnej w każdym kraju. Na gruzach jednych wyrastały inne kapitalistyczne przedsiębiorstwa.

Kredyty państwowe, polityka handlowa. Akumulację kapitału w rękach burżuazji i obszarnictwa wspomagało wydatnie państwo. Różne były formy tego bezpośredniego zasilania poszczególnych kapitalistów funduszami skarbowymi. Z pożyczek i zapomóg rządowych korzystali głównie właściciele ziemscy i więksi przedsiębiorcy przemysłowi. Potrzebowali pomocy folwark szlachecki przekształcający się w przedsiębiorstwo kapitalistyczne, oparte na nowych metodach uprawowych i w coraz większym stopniu korzystające z siły wolnonajemnej. Zakładanie i prowadzenie kapitalistycznych manufaktur również wymagało znacznych środków pieniężnych. Manufakturom tym dawały się dotkliwie we znaki nadwątlone, ale nie zlikwidowane stosunki feudalne w Królestwie, które oddziaływały hamująco na rozwój rynku wewnętrznego. W tej sytuacji pomoc rządowa miała istotne znaczenie dla rozwoju manufaktur, zwłaszcza w pierwszych latach omawianego okresu. Warto tu wskazać na dość istotne różnice w polityce przemysłowej Staszica i Lubeckiego. Staszic, wybitny organizator i entuzjasta krajowych bogactw naturalnych, organizował pierwsze wielkie zakłady przemysłowe górniczo-hutnicze głównie w oparciu o skarb państwa nie licząc się przy tym z ich doraźną amortyzacją. Inicjatywa pozostawała raczej w rękach państwa posługującego się rozwiniętym aparatem urzędników fachowców.

¹⁰⁷ AGAD, PTK, 42, nr 254, Raport Mackrotta z 6 VIII 1821 r.

¹⁰⁸ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, 1842, t. I, s. XXII—XXIII.

¹⁰⁹ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 40—41.

Przeciwnie Lubecki reprezentował inny kierunek. Opierając swą działalność na wyrachowanej kapitalistycznej kalkulacji, ostrożniejszy w bezpośrednim inwestowaniu pieniędzy skarbowych, dążył do uaktywnienia prywatnych środków pieniężnych, im zostawiając pionierstwo w organizowaniu kapitalistycznych zakładów. Nie znaczy to bynajmniej, że nie wykorzystywano przy tym pieniędzy państwowych. Wiadomo przecież jak wielkie sumy przeznaczano na przemysł w okresie jego działalności. Państwo ukrywa się tu raczej za plecami prywatnych przedsiębiorców obficie zasilanych pieniędzmi skarbowymi nagromadzonymi w większych ilościach niż poprzednio. Również charakter organizowanych wówczas zakładów wskazywał na liczenie się z ich dochodowością i szybką amortyzacją włożonych środków.

Ta linia postępowania zachowała się również po powstaniu listopadowym, realizowana przez Bank Polski.

W sumie nie zmieniało to zasadniczo stosunku wzajemnego między kapitałami państwowymi a prywatną inicjatywą. Umocnienie tej ostatniej, w dużej mierze właśnie dzięki oparciu o skarb, wyraźnie wystąpiło w późniejszym okresie.

Władze rządowe i administracja miejska z dochodów swoich udzielały pożyczek na budownictwo mieszkaniowe¹¹⁰. Znaczne ulgi przyznawano przybywającym z zagranicy przemysłowcom i rzemieślnikom. W latach 1816—1824 rząd wydał na popieranie przemysłu — 3 778 844 złotych 2 grosze¹¹¹.

Wyrazem troski o los nadwyreżonej własności szlacheckiej było utworzenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r. Jak przyznaje pamiętnikarz „prawo to [założenie TKZ — RK] było istotnym dobrodziejstwem dla właścicieli dóbr, było także dla ich wierzycieli środkiem odebrania należnych im kapitałów, ale środkiem bardzo uciążliwym“¹¹².

T. K. Z. — twór na miarę kapitalistycznej instytucji kredytowo pożyczkowej — już w ciągu dwóch pierwszych lat swego istnienia udzieliło wła-

¹¹⁰ Na mocy zarządzenia namiestnika z 26 XI 1816 r. przeznaczono na ten cel 300 tys. złotych rocznie. Podobnie z kasy m. Warszawy od listopada 1817 r. wydawano 180 tys. złotych rocznie na ten sam cel. Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne m. Warszawy*, Warszawa 1827, s. 181—182, przypisy.

¹¹¹ A. Wójcicki, *Dzieje rozwoju klasy robotniczej...*, jw., s. 120.

¹¹² T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 56. Słusznie wypowiada się na ten temat M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, jw., s. 152 stwierdzając, że: „przewodnią myślą w założeniu [TKZ—R. K.]... była tylko akcja ratunkowa dla zadłużonej własności ziemskiej, dopiero na drugim planie zamierzało ono przyczynić się do polepszenia gospodarki krajowej“. Nie ma racji G. G. Pisarewski (*К истории польской революции 1830 года*, Baku 1930, s. 23) twierdząc, iż skutki ekonomicznej polityki rządu w latach dwudziestych odbijały się ujemnie na szlachcie i arystokracji ziemskiej.

ścicielom ziemskim pożyczek na sumę 2 mil. złotych¹¹³. Listy zastawne T. K. Z., w dużej mierze dzięki oparciu o skarb państwa cieszyły się popytem zarówno w kraju, jak i za granicą. Ustanowienie jarmarków na wełnę, pomoc w sprzedaży produktów rolnych, budowa magazynów rządowych — to dalsze dowody opieki państwa nad ziemiaństwem. Funkcję tę realizował po powstaniu listopadowym Bank Polski. Pożyczki państwowe, ratalna sprzedaż narzędzi i maszyn rolniczych itp., w dużej mierze przyczyniły się do ekonomicznego umocnienia folwarku kapitalistycznego¹¹⁴. A działo się to wszystko w warunkach proletaryzacji drobnego producenta na wsi i w mieście. Proletaryzacji tej ulegała również część drobnej i średniej szlachty.

Przemysłowcy korzystali z zapomóg i pożyczek rządowych udzielanych z tzw. funduszu fabrycznego, wynoszącego w 1822 r. — 300 000 złotych, w 1834 r. — 250 000 złotych, oraz z ustanowionego w 1825 r. funduszu żelaznego w wysokości 300 000 złotych¹¹⁵ rocznie. Zapomogi te obejmowały jedynie większych przedsiębiorców, podczas gdy masy drobnych rękodzielników były ich pozbawione. Podobny sens miało zarządzenie KRSW z 1828 r. polecające Bankowi Polskiemu udzielanie pożyczek w wysokości od 2000 złotych wzwyż na zakup surowca tym fabrykantom, których majątek czterokrotnie przewyższał pożyczaną sumę¹¹⁶.

Drobną ilustracją różnicowania pożyczkobiorców przez władze skarbowe i przedstawicieli kapitału handlowego może być fakt, że podczas gdy drobni rękodzielnicy, właściciele pojedynczych warsztatów tkackich, otrzymywali u hurtownika, właściciela składu surowca, kredyt w wysokości kilkudziesięciu lub najwyżej kilkuset złotych, Gottlieb Krusche, późniejszy potentat przemysłowy w Pabianicach, korzystał z kredytu sięgającego kilku tysięcy złotych¹¹⁷.

¹¹³ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, jw., s. 161.

¹¹⁴ Od 1828 r. Bank Polski zajmował się kupnem wełny na jarmarkach świętojańskich w Warszawie. Po 1835 roku udzielał B. P. kredytów obywatelom ziemskim na zakup urządzeń i maszyn rolniczych. Według instrukcji z 1840 r. kredyt przysługiwał: 1) właścicielom dóbr ziemskich, 2) dzierżawcom dóbr prywatnych i rządowych; H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 280—281. Na mocy rozkazu cesarza z 14 VII 1845 r. B. P. został upoważniony ponadto do udzielania właścicielom prywatnych dóbr ziemskich pożyczek spłacanych w 50 półrocznych ratach. Bank otrzymał na ten cel 3 mln. rubli z czego w latach 1846 i 1847 wypożyczył 2 mln. Kredyt ten wystarczał jednak na zaspokojenie wszystkich petentów. *Leopold Kronenberg*, jw., s. 73.

¹¹⁵ Z funduszu tego wydano: 1830/32 r. — 208 028 złotych

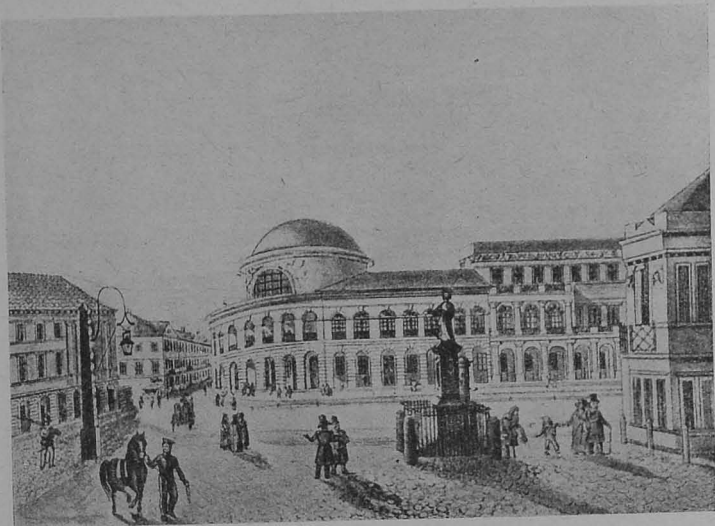
1834 — 161 000 „

1835 — 232 695 „

Zob. W. Strzelecki, *Chatupnictwo tkackie...*, t. 1, jw., s. 22—24.

¹¹⁶ G. Missalowa, *Rozwój form wytwórczości...*, jw., s. 283.

¹¹⁷ WAP Łódź, Magistrat m. Pabianic, 74, pismo nr 667 i inne.



Bank Polski.

Dopiero jednak otwarcie Banku Polskiego i przekazanie mu funkcji kredytowo-pożyczkowych stworzyło pomyślne warunki dla większych przemysłowców, bankierów i nierzadko zwykłych oszustów, czerpiących stąd pełnymi garściami pieniądze państwowe. Wystarczy prześledzić karierę Henryka Łubieńskiego, wiceprezesa Banku po powstaniu listopadowym, który w okresie swego urzędowania na tym stanowisku dobrze przysłużył się swojej najbliższej rodzinie, a sam w przededniu zdemaskowania nadużyć, był jednym z największych przemysłowców i właścicieli ziemskich w Królestwie. Według relacji T. W. Łubieńskiego Henryk Łubieński był około 1840 roku właścicielem 3 gorzelnii w dobrach guzowskich, 2 gorzelnii w dobrach ostrowieckich, 6 gorzelnii w dobrach lubartowskich, kilku browarów i tartaków, udziału w fabryce lnianej w Żyrardowie, fabryki cukru w Guzowie, 3 wielkich pieców i 2 fryszerok w Ostrowcu, 2 wielkich pieców, 5 fryszerok, 1 walcowni żelaza w Chlewiskach, fabryki fajansu w Lubartowie, walcowni żelaza w Irenie, 85% udziału w fabryce stali w Serocku ¹¹⁸.

Oprócz kredytów krótkoterminowych Bank Polski udzielał dużym zakładom przemysłowym, odgrywającym główną rolę w kapitalistycznej industrializacji pożyczek długoterminowych na okres 12 lat ¹¹⁹. Udzielano ich przede wszystkim właścicielom przedsiębiorstw i tkalni wyrobów bawełnianych, wełnianych, lnianych, jedwabnych, dużych garbarni, fabryk maszyn i wyrobów metalowych, zakładów drukarskich, hamerni, cukrowni, piarni, hut żelaznych i szklanych, browarów porteru, kopalni ołowiu, fabryk fajansu, porcelany i kryształu. Odmawiano pożyczek fabrykantom wyrobów brązowych, grzebieniarskich, instrumentów muzycznych, kwiatów sztucznych, browarnianych, gorzelnianych, mydlarni, cegielni, olearni, likieru, octu, wapna, cegielni itp. Widać w tym określone, świadome popieranie przemysłu produkującego na szeroki rynek ¹²⁰. Na ogół przyznawano chętniej pożyczki krótkoterminowe, z których znaczną część otrzymywali fabrykanci sukna ¹²¹. Ci z kolei mając kredyt bankowy zmagali się z sobą w sprawie obniżenia cen wełny krajowej, powodując tym ruinę drobnego producenta. Bank przychodząc z pomocą fabrykantom, przejmował zarazem ich przedsiębiorstwa, prowadząc je na swój rachunek, by potem znów od-

¹¹⁸ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 233—234.

¹¹⁹ *Bank Polski 1828—1928*, Warszawa 1928, s. 60.

¹²⁰ H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 302 i in. To samo w liście Lubeckiego z 25 V 1824 r. (*Korespondencja Lubeckiego*, t. II, s. 91).

¹²¹ Według raportu KRSWiP za r. 1828 (AGAD, KRSWiP, 6976) z przeznaczonych w budżecie 850 000 złotych na zapomogi dla fabrykantów, większość rozprawdzono wśród fabrykantów Królestwa. Między innymi zapomogi otrzymali Bereksohn i Fraenkel.

stąpić je prywatnemu właścicielowi. Tak było z fabrykami Bereksohna i Fraenkla w Warszawie, przedsiębiorstwami Inu w Żyrardowie i in. Część pożyczek umarzono, przekształcając je w ten sposób w bezzwrotne zapomogi¹²².

O rozmiarach nakładów państwowych w przemyśle mówi również to, że w latach 1834—1845 w rozbudowę zakładów rządowych tylko znajdujących się w Zagłębiu Staropolskim włożono 11 380 609 złotych 29 groszy z funduszy skarbowych¹²³.

Dużym niejednokrotnie źródłem zarobku były tzw. licencje pozwalające fabrykantom i kupcom na sprowadzanie surowca z zagranicy za niższym do $\frac{2}{3}$ cłem oraz tzw. listy przyznania wynalazku. Między innymi Filip Paret zawiadawca wielkich pieców Huty Bankowej w 1842 r. otrzymał na przeciąg 10 lat patent „na nowy sposób urządzenia pieca pudlingowego ze ścianami z blatów i lanego żelaza“¹²⁴. Administrator, czyli dzierżawca rządowych hut żelaznych Maurycy Koniar otrzymał w tym samym roku list przyznania wynalazku „na nowy sposób fabrykowania stali cementowej i lanej na 10 lat w Królestwie Polskim“¹²⁵. I jedno i drugie stawało wymienionych wyżej przedsiębiorców w uprzywilejowanej sytuacji wobec licznych rzesz drobnych i średnich producentów¹²⁶.

W tej zgodnej na ogół współpracy wzrastających kosztem społeczeństwa kapitałów prywatnych i skarbu państwa, te pierwsze stawały się powoli równorzędnym partnerem. Świadczy o tym m. in. udzielanie pożyczek skarbowi państwa przez prywatne firmy bankowe.

W początkach Królestwa zadłużony skarb państwa nie mógł znaleźć mocniejszego oparcia u bankierów krajowych, otrzymawszy od nich za ledwie 500 000 złotych pożyczki w 1821 r. Ponadto Berek Szmul gotów był

¹²² Np. w 1834 r. według sprawozdania sekcji fabryk umorzono:	
fabrykantowi cienkich sukien Hamanowi i Ska	złoty 100 000
„ sukien Bohlenowi	„ 29 000
„ wyrobów półwełnianych i bawełnianych Kruszewskiemu	„ 6 500
oraz 150 drobnym tkaczom. Według W. Strzeleckiego, <i>Chatupnictwo tkackie</i> ...	
jw., s. 23.	

¹²³ H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 311—320.

¹²⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 31, 20 IV 1842 r.

¹²⁵ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 60, 3 VIII 1842 r.

¹²⁶ Stwarzało to warunki do nadużyć, popełnianych przez faworyzowanych burżua. Np. Ludwik Geyer za nadużycia w sprowadzaniu przędzy bawełnianej za ulgową opłatą, skazany został w 1833 r. na zapłacenie kary w wysokości 3014 złotych 23 groszy. (WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 80). Fabrykanci odstępowali licencje kupcom, zarabiając na tym wspólnie. (A. Rynkowska, *Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego (1824—1832)*. Roczniki Oddziału Łódzkiego P. T. H., t. III, Łódź 1939, s. 92). „Handlowano licencjami jak papierami wartościowymi“ pisze F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi*..., jw., s. 154.

dopożyczyć drugie 500 000 złotych, a za jego przykładem inni bankierzy oferowali dalsze 800 000 złotych na 2 miesiące ¹²⁷.

Po kilkunastu zaledwie latach sytuacja zmieniła się. 15 stycznia 1829 r. Bank Polski zawarł umowę z właścicielem najlepiej w kraju prosperującej firmy bankowej S. A. Fraenklem reprezentującym równocześnie finansistów berlińskich na pożyczkę 42 milionów złotych rozłożoną na 25 lat spłaty i umarzaną systemem premiowego losowania wypuszczonych w związku z tym obligacji ¹²⁸. Wyraźny to rezultat wzmocnienia się finansów państwowych z jednej strony, a zarazem wzrostu majątku i roli bankierstwa krajowego z drugiej. Należy przy tym wspomnieć, że Fraenkel poza udziałem w oficjalnym zysku z tej transakcji, mieszczącym się w tzw. komisowym, które wynosiło 3 1/2% wypożyczonego kapitału, dostał specjalne wynagrodzenie za „wysiłki i zabiegi“ przy finalizacji umowy w wysokości 1 1/2%, czyli 630 000 złotych ¹²⁹.

W 1835 r. warszawscy bankierzy S. A. Fraenkel i Józef Epstein udzielili rządowi Królestwa pożyczki w sumie 150 mil. złotych, która podobnie jak poprzednia miała być umorzona drogą losowania obligacji w przeciągu 40 1/2 lat ¹³⁰. Sam Epstein zarobił przy tym kilka milionów złotych ¹³¹. Inna kwestia, że wspomniani wyżej bankierzy warszawscy mogli sfinalizować tak dużą pożyczkę m. in. dzięki poparciu banków berlińskich. W związku z tym można chyba sądzić o umocnieniu się kapitału prywatnego w Królestwie.

Dużą rolę w nagromadzeniu kapitału, w rozwoju handlu i przemysłu kapitalistycznego odegrał protekcyjizm władz Królestwa Polskiego. Początkowa wolnohandlowa polityka ministra Mostowskiego nie sprzyjała rozwojowi kapitalistycznego przemysłu i handlu w kraju. Pozostawienie polskich kupców, rzemieślników i fabrykantów „sam na sam“ z zagranicznym handlem i przemysłem, głównie pruskim, znacznie silniejszym dawało zdecydowaną przewagę temu ostatniemu. Stąd też narzekania kupców i prze-

¹²⁷ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. I, Warszawa 1907, s. 111. Dostarczyło to autorowi okazji do narzekania na miejscowych finansistów, których nazywa on sarkastycznie, idąc zresztą za opinią Lubeckiego, bankierami w cudzysłowie.

¹²⁸ *Korespondencja Lubeckiego*, Kraków 1909, t. III, 1827—1830, s. 227, 238—239, 261, 266, 268—269; H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 62—64, oraz tegoż autora *Z działalności Banku Polskiego w latach 1828—1830*, „*Ekonomista*“, t. IV, Warszawa 1910, s. 127—128.

¹²⁹ *Korespondencja Lubeckiego*, t. III, jw., s. 238—239.

¹³⁰ „*Gazeta Codzienna*“ nr 1138, z 5 VII 1835; „*Wiadomości Handlowe i przemysłowe*“ nr 11 z 6 VIII 1836 r.; *Stulecie Giełdy Warszawskiej* jw., s. 68; I. Schiper *Żydzi Królestwa Polskiego*..., jw., s. 56—57.

¹³¹ *Kartki z dziejów Banku Polskiego*, s. 336.

mysłowców na niewłaściwą politykę rządu i domaganie się ceł ochronnych przed przemysłem pruskim.

... nie było zapewne zamiarem rządu — głosi memoriał Zgromadzenia Kupców m. Warszawy z 22 X 1818 — ażeby przez zaprowadzenie wolnych jarmarków warszawskich kosztem krajowego zagraniczne bogaciło się kupiectwo, bo celem ich było zapewne wzniecenie konkurencji i obudzenie przemysłu. Ale przemysł bez zachęty stępuje a konkurencji nie będzie bez równego prerogatywu wymiaru. Cel ten chybiony być musi koniecznie, gdy jak dotąd zagraniczni większych od krajowców doznawać będą korzyści. Według terażniejszych zasad celnych zagraniczni na jarmark towar swój sprowadzający, opłacają połowę tylko cła zwyczajnego, gdy tymczasem tutejsi są obowiązani do opłaty $\frac{2}{3}$ części cła takowego, prócz że składają inne jeszcze podatki, znoszą kwaterunki, opłacają ciągle komorne, utrzymują czeladź i do innych krajowych ciężarów należą. Te tak korzystne dla obcych, a upośledzające krajowców warunki ten skutek za sobą wiodą, że gdy pierwsi nie tylko na towary swoje niższe stanowią ceny — a tem samem prędszej je zbywają, ale nawet nie przestając na onej jarmarcznej takowąż pozwalają sobie przenosić na inne części kraju i tym sposobem niemal przez cały rok u nas przebywając swoim tylko dogadzają spekulacjom. Krajowi kupcy natomiast widzą smutną przyszłość, która upadek zupełny handlu przepowiada“¹³².

Żądania te znalazły realizację w systemie prohibicyjnym uchwalonym na wniosek Lubeckiego przez Radę Administracyjną w dniu 22 stycznia 1822 r. Zniesienie zasady wolnego handlu, obłożenie wysokim cłem importu przemysłowego z Prus stworzyło pomyślną sytuację dla miejscowego handlu i wytwórczości. Konwencją handlową z Prusami z 11 XII 1825 r. zakończył Lubecki kilkuletni spór celny¹³³.

Równoczesne sfinalizowanie pertraktacji handlowych z rządem rosyjskim otwarło przed wytwórczością przemysłową i kupiectwem Kongresówki wielkie możliwości penetracji na rynkach wschodnich¹³⁴.

¹³² Z. Grotowski, *Poglądy ekonomistów polskich początku XIX stulecia na reformy gospodarcze*, „*Ekonomista*“, t. 11, Warszawa 1911, s. 8—9.

Podobnej treści memoriał wystosowali kupcy warszawscy do Rady Obywatelskiej województwa mazowieckiego — 19 XII 1820 r. A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, Warszawa 1929, s. 56—60. Widać z tego, że kupiectwo rodzime świadomie domagało się polityki protekcyjnej dla siebie poprzez utrudnienia dla zagranicznego handlu i przemysłu.

¹³³ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego*, jw., 103—117, s. 177.

¹³⁴ Jak duże korzyści osiągnęło kupiectwo i przemysłowcy Kongresówki przez niższenie cła wchodowego na rynki rosyjskie mówi to, że w latach 1823—1830 za samo tylko sukno wywiezione do Rosji zapłacili oni cło w wysokości 1 490 836 rubli, podczas gdy według stawek obowiązujących dla importu z innych krajów europejskich cło od tej samej ilości wwiezionego sukna wynosiłoby 74 541 788 rubli. (F. Friedman,

Protekcjonizm wobec rodzimego przemysłu stosowały władze Królestwa również po powstaniu listopadowym. W wyniku represji caratu i akcji obronnej wytwórczości rosyjskiej przed konkurencją polską, poważnie zostały ograniczone w tym czasie możliwości eksportu na rynki wschodnie, zwłaszcza dla przemysłu wełnianego Królestwa. Przemysł i handel polski zdołał jednak już mocniej oprzeć się na rozszerzonym w wyniku rozwoju kapitalizmu na wsi i w mieście rynku wewnętrznym. Zwiększyły się możliwości akumulacji kapitalistycznej wskutek coraz intensywniejszego stosowania siły najemnej w produkcji. Opieka władz nad kapitalistą, przemysłowcem, kupcem i obszarnikiem przyspieszyła ten proces. A więc podobnie jak charakteryzował Marks system ten służył jako środek do szybkiego bogacenia się grupy kapitalistycznych przedsiębiorców¹³⁵.

Pamiętajmy jednak, że protekcjonizm rządowy wobec rozwijającego się przemysłu kapitalistycznego nie był przyczyną, lecz skutkiem procesów zachodzących w strukturze ekonomiczno-społecznej Królestwa. Niezrozumienie tej zasadniczej sprawy prowadzi do powszechnego w dawniejszej historiografii przeceniania roli rządu i Lubeckiego w rozwoju ekonomicznym ziem polskich. Na specjalne podkreślenie zasługuje w związku z tym słuszna ocena działalności rządowej w tym okresie Ludwika Janowicza, który na marginesie powyższego zagadnienia przeciwstawiał się apologetycznym ocenom roli rządu i Lubeckiego¹³⁶.

Kapitały obce. Protekcjonizm, rynki rosyjskie do 1830 r., pożyczki rządowe, tania siła robocza zachęcały obcy kapitał do penetracji gospodarczej ścigając do Królestwa wielu osiadających tu na stałe kupców i przedsiębiorców kapitalistycznych. Najliczniej osiadali oni w Warszawie i okręgu łódzkim, zakładając różnego rodzaju firmy handlowe, bądź przedsiębiorstwa przemysłowe. Spośród imigrantów osiadłych w 1821 r. w Zgierzu trzech z nich: Niertel kupiec z Rogoźna, farbiarze: Sengier z Chodzierzy i Teskie z Szamocina posiadali majątki „do kilkakroć sto tysięcy”¹³⁷. Znany

Początki przemysłu w Łodzi 1823—1830, „Rocznik Łódzki”, t. III, 1933, s. 102—103). A to przecież tylko ułamek niewielki w porównaniu z zyskami polskich kupców i fabrykantów, osiąganymi ze zwiększonej w związku z tym produkcji i obrotów handlowych.

¹³⁵ K. Marks, *Kapitał*, t. I, jw., s. 816.

¹³⁶ L. Janowicz, *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, s. 18—19. Ajzen na ogół apologetycznie oceniający Lubeckiego, w tym konkretnym wypadku słusznie charakteryzuje jego system pisząc, że nie był on „podyktowany przez teoretyczne poglądy ekonomistów nie był dogmatyczny, był natomiast systemem samodzielnym przemyślanym, z życia wziętym, zastosowanym do warunków specyficznych Królestwa, a więc rodzimym. Ale z drugiej strony był to system międzynarodowy bo sprzęgnięty z międzynarodową strukturą gospodarczą i przesiąknięty motywami, które charakteryzowały ówczesne przemiany gospodarcze w państwach europejskich”, (*Polityka gospodarcza Lubeckiego*, jw., s. 235—236).

¹³⁷ WAP Łódź, Akta ogólne dotyczące regulacji osad fabrycznych woj. mazo-

później największy fabrykant w Ozorkowie — Fryderyk Schlösser — już w 1823 r. posiadał tutaj przedziałnię i oczekiwał na transport 44 warsztatów tkackich i innych narzędzi stanowiących jego własność¹³⁸. W Tomaszowie Jan Christoph Gröhe uruchomił w 1828 r. zakład sukienniczy zatrudniający przed 1830 r. ponad 130 ludzi., inwestując w niego, jak sam podaje 554 660 złotych kapitału, bez pomocy rządu¹³⁹. Kopisch wylegitymował się po przyjeździe do Łodzi kapitałem ponad 30 000 talarów¹⁴⁰.

Obcy przedsiębiorcy i kupcy traktowali Królestwo jako pewnego rodzaju ziemię obiecaną, licząc tutaj na duże możliwości wzbogacenia się¹⁴¹. Znany w Warszawie w latach trzydziestych browar należący do spółki „Schaefer i Glimpf“ zbudowany został nakładem „milion pięćkroć-sto tysięcy zł.“ kapitału obcego dostarczonego przez bankierów królewieckich¹⁴². Gustaw Landau założył w Warszawie w 1845 r. dom bankowy również przy pomocy kapitałów zagranicznych¹⁴³. Jeszcze w latach dwudziestych powstała w Przedborzu fabryka Langego przy współudziale znanego przemys-

wieckiego, vol. I, 1841, k. 25. Korzystałem tutaj z udostępnionych mi przez prof. Gąsiorowską materiałów archiwalnych łódzkich przygotowywanych do druku przez zespół tamtejszych historyków.

¹³⁸ AGAD, Akta Komisji Województwa Kaliskiego dotyczące fabryk w mieście Ozorkowie, 2233, k. 99 (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹³⁹ WAP Łódź, Akta burmistrza miasta Tomaszowa dotyczące doznanych strat z powodu klęsk wojennych, 134, k. 15—18 (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹⁴⁰ Raport prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828, „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, 1929—1930, s. 184—186.

¹⁴¹ Oto jak pisał o tym Gottlieb Krusche do swego przyjaciela w Reichenau w Niemczech, wkrótce po swoim osiedleniu się w Pabianicach „Es hat mich auch grossen Kampf, schwere Reisen und schöne Rubel gekostet, mein lieber Schade, beurteile unparteiisch, welche Lage für mich die beste ist, in Reichenau oder in Pabianitz. In Reichenau musste ich mit meiner Familie dem gänzlichen Untergange entgegensehen, hier ist vor mich und die ich bei mir habe, wenn sie es nicht missbrauchen wollen — auch der, der noch zu Hause ist (der älteste Sohn Johann Gottfried), wenn er es annehmen will — so weit gesorgt, dass sie alle gut leben können, wenn sie auch das ihrige thun... dort war ich im gänzlichen Drucke und Verachtung, hier bei der Kalischen Regierung in Guter Aufnahme, eines Schmerzt mich zwar, dass ich mich in Reichenau noch von so vielen Lieblosen Splitter-Richtern muss beurteilen lassen, so viel Neid und Missgunst, als ich dort hatte, destomehr eröffnet sich hier mit jeder Woche neuer Anwachs in meinen Fabricaten, ich habe um weiter nichts mehr zu bitten; als dass mir Gott Leben und Gesundheit schenken wolle, denn was mir jetzt zu teil geworden ist, davor kann ich Gott nicht genug danken, in Reichenau musste ich mich lassen von vielen untergraben, hier wurde ich von vielen geschätzt...“ (*Deutsche Gestalter und Ordner im Osten*, Lipsk 1942, s. 326—327). Warto zwrócić uwagę na tę publikację przygotowaną przez hitlerowskich historyków w czasie okupacji. O swoistym zapotrzebowaniu „społecznym“ tej książki mówi fakt jej dwukrotnego wydania w r. 1840 i 1842 (Poznań i Lipsk).

¹⁴² AGAD, KRSW, 5260, k. 33.

¹⁴³ A. Peretz, *Żydzi w bankowości polskiej*, jw., s. 440—441.

słowca belgijskiego Cockerille'a. Usiłował penetrować wówczas do Królestwa kapitał francuski reprezentowany przez bankiera Yvernois¹⁴⁴. W 1829 r. dom „Le Prince et Poulin“ z Paryża zabiegał poprzez swego agenta o założenie w Rudzie k/Węgrowsa wielkiej przędzalni do spółki z Janem Lubińskim, gotów zainwestować 1 200 000 franków¹⁴⁵.

Wspólnie z bankierami berlińskimi Mendelsohnami i Magnusami przeprowadzały transakcje domy handlowe Fraenkla, Laskiego i Epsteinów. Leopold Kronenberg wprowadził do Królestwa kapitały francuskich bankierów: Pereire'a, Jamesa Rothschilda i Foulde'a¹⁴⁶.

W 1834 r. Rada Administracyjna upoważniła Towarzystwo Akcyjne z bankierem berlińskim Mozerem na czele do poszukiwania soli na terenie Królestwa¹⁴⁷. W ciągu czterech lat poszukiwań Towarzystwo to wydatkowało bez większych rezultatów prawie cały swój kapitał zakładowy w wysokości 30 tys. talarów¹⁴⁸.

Mimo zwiększenia się napływu kapitałów zagranicznych w latach następnych, nie odegrały one w pierwszej połowie XIX wieku poważniejszej roli w rozwoju kapitalistycznego przemysłu w Królestwie.

Zachodnio-europejska burżuazja inwestuje jeszcze raczej na miejscu, u siebie w kraju. Próby penetracji na tereny opóźnione w rozwoju kapitalizmu są jeszcze bardzo nikle. Przykład wspomnianego już Cockerille'a stanowi nadal raczej jeszcze wyjątek. Wydaje się również, że sam ustrój Rosji carskiej w okresie mikołajowskim nie zachęcał obcych kapitalistów do ryzykownego bądź co bądź inwestowania swoich pieniędzy na tych terenach. Opłacają się wciąż jeszcze inwestycje u siebie w kraju. Do Królestwa napływa natomiast kapitał berliński, jak to widać było na wyżej wspomnianych przykładach pożyczek państwowych. Służy to niewątpliwie umocnieniu w Warszawie reżimu paskiewiczowskiego, wskazując na współpracę Rosji i Prus. Trudno jednak sądy powyższe oprzeć na szerszym materiale dowodowym. Zniszczenie najcenniejszych w tym wypadku akt Banku Polskiego uniemożliwia prawdziwie naukową szerszą dokumentację wysuniętych uwag. W tej sytuacji jednak można wysunąć jedno jeszcze spostrzeżenie. Ani imigracja przemysłowa, ani pojedyncze wypadki penetracji kapitału pruskiego, francuskiego, austriackiego, nie powinny przesłaniać decydującego znaczenia wewnętrznych źródeł akumulacji. Kariera Geyera, Grohmana, Prussaka, Landego, Koniara, Steinkellera, Wolickiego, Lubińskich, Kronenberga, Lilpopów, Fraenkłów, Bereksohnów, Epsteinów i dziesiątków innych wielkich finansistów i przemysłowców, wyrosła

¹⁴⁴ Korespondencja Lubeckiego, t. II, s. 64.

¹⁴⁵ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, „*Ekonomista*“, t. I, 1903, s. 143.

¹⁴⁶ I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego...*, jw., s. 404—405.

¹⁴⁷ AGAD, KRPIŚ, 2778, k. 100.

¹⁴⁸ „*Wiadomości Handlowe i Przemysłowe*“, nr 188, 25 IV, 1838, s. 801—802.

na rodzimym podłożu, z wyzysku polskiego chłopca, rzemieślnika i robotnika¹⁴⁹.

Tym bardziej dotyczyć to będzie licznych grup średnio-zamożnych burżuazji wyrastających z handlu i rzemiosła, których związki z zagranicą były znacznie słabsze.

Niewątpliwie w pierwszej połowie XIX w. w Królestwie, a tym bardziej w pozostałych dzielnicach polskich, podobnie jak we wszystkich krajach opóźnionych w rozwoju kapitalizmu, dominowały źródła i metody właściwe pierwotnej akumulacji. Dlatego też problem ten stanowić winien główny punkt zainteresowań dla historyka badającego początki kapitalizmu w Polsce. Nie wyczerpując tutaj całej tej bogatej problematyki chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że już w tym okresie, począwszy od lat dwudziestych wraz z umocnieniem się manufakturowego stadium przemysłu kapitalistycznego w Królestwie Polskim coraz poważniejszą rolę w nagromadzeniu kapitału spełniać zaczyna bezpośredni wyzysk wolnonajemnego robotnika. Szczególnie po powstaniu listopadowym, a ściślej od lat czterdziestych, obok w dalszym ciągu rozszerzającej się pierwotnej akumulacji wzmacnia się akumulacja kapitalistyczna. Wzrost zainteresowania dla przemysłu ze strony już nie tylko samego państwa, ale właśnie przedstawicieli kapitału kupieckiego i ziemiaństwa tak widoczny na przykładzie rozwoju przemysłu bawełnianego w okręgu łódzkim, metalowego w Warszawie i w późniejszym Zagłębiu Dąbrowskim oraz cukrownictwa, wskazuje na rozszerzenie się zasięgu eksploatacji kapitalistycznej na zakłady przemysłowe, a tym samym na pogłębianie się stosunków kapitalistycznych. Przykłady trwałego już wzrostu wielkich przemysłowców w rodzaju Geyera, Prussaka, Scheiblera, Kruschego, Lilpopa, Zakrzewskiego, Rau'a, Epsteinów, Steinkellera, Łubieńskich, Zamojskiego i dziesiątków innych, to już rezultat nie tylko właściwych pierwotnej akumulacji źródeł i metod wyzysku, ale w coraz poważniejszej mierze wynik eksploatacji robotnika i drobnego wtywórcy bezpośrednio w procesie produkcji.

W warunkach polskich dość trudno wyodrębnić „prehistorię“ kapitału, czyli okres akumulacji pierwotnej od właściwej już „historii“ rozwoju kapitalizmu w drodze akumulacji kapitalistycznej. Omawiany okres charakteryzuje się już współlistnieniem obu tych „etapów“ w rozwoju nowej formacji społeczno-ekonomicznej, współlistnieniem z wyraźną jeszcze przewagą jednak pierwszego nad drugim. Stąd też i szczególne bestialstwo

¹⁴⁹ W rejonie łódzkim obce kapitały pojawiły się dopiero w ostatniej ówczesnej XIX w. (Z. Lorentz, *Łódź i okręg łódzki jako przedmiot badań historycznych*, „Rocznik oddziału Łódzkiego PTH“, 1939, s. 12). Niestuszne jest stanowisko C. Boińskiej (*Historia Polski 1764—1831*, skrypt, Kraków 1951, s. 189) jakoby polski przemysł zaszczycony na feudalnym gruncie... musiał opierać się na obcych kapitałach...“.

form i metod wyzysku, właściwe okresowi przejściowemu od feudalizmu do kapitalizmu.

Reasumując należałoby stwierdzić:

1. Proces akumulacji pierwotnej zapoczątkowany na ziemiach polskich u schyłku XVIII w. wzmógł się znacznie w pierwszej połowie następnego stulecia; szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Królestwa Polskiego.

2. Decydującą rolę w tym procesie odegrały wewnętrzne źródła akumulacji:

a) Masowe wywłaszczanie chłopów poprzez rugi, czynszowanie, regulację itp.

b) Działalność kapitału kupieckiego i lichwiarskiego.

c) System podatkowy oraz działalność kredytowa i polityka handlowa państwa.

d) System dostaw dla wojska, administracji państwowej itp.

3. W akumulacji pierwotnej w Królestwie udział kapitałów obcych był niewielki: wzrasta on nieco w ostatnich latach.

4. Akumulacja kapitalistyczna zaczyna spełniać poważniejszą rolę dopiero począwszy od lat dwudziestych (etap manufaktury) nabierając decydującego znaczenia w latach czterdziestych, tj. w okresie zapoczątkowanego już przewrotu przemysłowego. W wyniku dokonywanego się w Królestwie Polskim nagromadzenia kapitału, które nosiło jeszcze wszystkie znamiona pierwotnej akumulacji wyrastają dwie nowe klasy społeczne, burżuazja i proletariat.

ŹRÓDŁA REKRUTACJI BURŻUAZJI

Kupiectwo rodzime i obce. Brak danych statystycznych o strukturze społecznej ludności miejskiej w Królestwie Polskim w początkach jego istnienia uniemożliwia szczegółową analizę jej zajęć zawodowych i wyodrębnienie kupców i wszelkiego rodzaju handlarzy. Z konieczności trzeba zadowolić się ogólnymi i niejednokrotnie bardzo fragmentarycznymi danymi zaczerpniętymi ze statystyki Rodeckiego dla lat dwudziestych i Wolskiego dla końca lat czterdziestych. Brak ten może częściowo zastąpić analiza i próba wysnucia wniosków z faktów pojedynczych, ale, jak się zdaje, typowych dla rozpatrywanego okresu.

Wskazywaliśmy już na brak silnego kupiectwa w miastach osiemnastowiecznej Polski. Istniały jednak liczne rzesze średniego i drobnego mieszczaństwa zajmującego się handlem, obsługującego wąskie rynki lokalne, trudniącego się pośrednictwem w wymianie towarowo-pieniężnej między dworem szlacheckim, wsią a miastem. Słabość ekonomiczna, a co za tym idzie polityczna tego kupiectwa była naturalną konsekwencją zdecydowanej przewagi gospodarki naturalnej w stosunkach ekonomicznych Polski XVIII w. Ożywienie gospodarki towarowo-pieniężnej w końcu XVIII w., a wraz z tym wzmocnienie się kupiectwa tak wyraźne na przykładzie Warszawy z okresu Sejmu Czteroletniego zahamowane zostało częściowo upadkiem państwa polskiego. Wśród ludności miejskiej zajęcia handlowe obejmowały niewielki procent. Dopiero lata dwudzieste XIX w. przyniosły silniejszy wzrost handlu tak wewnętrznego, jak i zagranicznego na nieznaną dotychczas skalę, co pozostawało w ścisłej zależności z wewnętrznymi przemianami w rolnictwie i wytwórczości miejskiej.

Równocześnie dokonywała się charakterystyczna dla kapitalizmu specjalizacja handlu, zatracająca właściwy dla feudalizmu uniwersalny charakter. Zwiększenie się masy towarowej dostarczanej na rynek krajowy i zagraniczny przez wzrastającą produkcję krajową oraz duży import zagranicznych wyrobów stwarzały sprzyjające warunki rozwoju kapitału handlowego nie związanego bezpośrednio z produkcją. Podstawowymi

przedmiotami handlu wewnętrznego, jak i wywozu pozostawały nadal produkty gospodarki rolniczo-hodowlanej: zboże i bydło.

W związku z budową kolei żelaznych zwiększyło się znacznie zapotrzebowanie zagranicy na drzewo¹. W dalszym ciągu rozwijał się handel artykułami kolonialnymi i przedmiotami zbytku znajdujący coraz liczniejsze rzesze nabywców również wśród zamożniejszych grup ludności miejskiej. Dużego znaczenia nabierał handel wyrobami rzemiosła i przemysłu krajowego wciągając w swą orbitę szerokie rzesze konsumentów i producentów. Poważną rolę spełniał również w Królestwie handel zmonopolizowanymi przez państwo artykułami codziennego użytku jak: sól, tabaka i tytoń, wódka i piwo. W związku z handlem zagranicznym rozwijał się handel pieniędzmi, wekslarstwo i giełdźiarstwo. To ostatnie jednak dopiero u schyłku omawianego okresu. W sumie w 1827 r. zajmowało się handlem 49 888 osób². Nie można jednak traktować całej tej grupy ludności jednolicie. Przede wszystkim należałoby wydzielić z niej podstawową masę drobnych handlarzy, przekupniów, szynkarzy itp., których trudno zaliczyć do właściwej burżuazji. Trudno również zaliczyć do burżuazji część kupców korzennych, winnych itp. nie zajmujących się poza tym żadnym innym procederem, chociaż w miarę rozwoju kapitalistycznych stosunków handel ten obsługując coraz szersze rzesze konsumentów i wiążąc się z rynkiem krajowym prowadził do przekształcania się dawnych kupców w klasę kapitalistycznych handlarzy.

Najłatwiej — naszym zdaniem — przyjdzie potraktować jako właściwych burżua tzn. kapitalistów żyjących z wyzysku wolnonajemnej siły roboczej tych kupców, którzy pośredniczyli w handlu wyrobami rzemiosła i przemysłu. Do grupy tej ponadto zaliczylibyśmy część spośród kupców i kramarzy, bankierów, wekslarzy, kapitalistów i liwerantów oraz tych, którzy dzierżawili koncesje rządowe na handel różnego rodzaju zmonopolizowanymi artykułami. Trudność w zakwalifikowaniu przedstawicieli kapitału kupieckiego i lichwiarskiego jako burżuazji wydaje się zrozumiała, gdy zważymy, że w Królestwie odbywał się dopiero proces przerastania gospodarki towarowo-pieniężnej w gospodarkę kapitalistyczną, a stąd znacząca część kupiectwa zwłaszcza w licznych małych miasteczkach obsługując wąski lokalny rynek, pośrednicząc wobec dworu szlacheckiego w realizacji renty feudalnej, spełniała w dalszym ciągu funkcje usługowe

¹ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, 1846, t. 8, s. 205.

² F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny...*, jw., tabl. III. Liczba ta obejmuje osoby główne bez rodzin. Zaliczyliśmy tu następujące grupy zawodów: wekslarze, bankierzy, kapitaliści, kupcy i kramarze, liweranci, właściciele kawiarni, handlarze tabaki, bydła, koni i zboża, faktorzy, karczmarze, markietani, oberżyści, pachciarze krów, przekupnie, szynkarze trunków i soli, tandeciarze, traktiernicy, winiarze, księgarze.

wobec klas feudalnych. Nie można jednak rozpatrywać statycznie tego stanu rzeczy.

Wzrost produkcji towarowej w rolnictwie i przemyśle, pogłębianie się dyferencjacji społecznej na wsi i w mieście, w rezultacie czego wzrastała liczba wolnonajemnej siły roboczej, stwarzały warunki rozwoju kapitalizmu, rozszerzając tym samym sferę działania kapitału kupieckiego i przyspieszając jego przekształcenie się. Bardzo ważną rolę odgrywał przy tym sam kapitał kupiecki³. Pamiętając o tym, że rozwój kapitału kupieckiego wzięty sam w sobie nie wystarcza do zrozumienia i wyjaśnienia przejścia jednego sposobu produkcji w drugi⁴, nie można pomijać jego wpływu na rozwój rynku i innych elementów decydujących dla powstania kapitalizmu. Jak wiadomo klasycy marksizmu wydzielali dwie fazy w rozwoju kapitału kupieckiego: okres samodzielnego rozwoju i okres podporządkowania kapitału kupieckiego kapitałowi przemysłowemu⁵.

W Królestwie Polskim, podobnie zresztą i na pozostałych ziemiach polskich samoistna działalność kapitału kupieckiego przypadać będzie — jak się zdaje — na pierwszą połowę ubiegłego stulecia.

Zakładając, że tylko część kupiectwa rodzimego uważać można za właściwą burżuazję, stwierdzić jednak należy, że w miarę rozszerzania się kapitalizmu aktywizowały się w tym kierunku coraz liczniejsze grupy przedstawicieli kapitału kupieckiego, zwłaszcza tam, gdzie najsilniej zaznaczał się kapitalistyczny charakter przemian w rolnictwie, i gdzie rozwijała się wytwórczość przemysłowa obliczona na szerszy rynek zbytu. Dotyczyć to będzie przede wszystkim Warszawy z najbliższymi okolicami, okręgu łódzkiego i kaliskiego⁶.

Grupa pierwsza to podstawowy trzon warszawskiej burżuazji. Wchodzi tutaj najbogatsi kapitaliści miejscowi, a ich liczba, jak widać, znacznie wzrosła w okresie 1824—1840. Grupa druga to przedstawiciele kapitału lichwiarskiego, których w całości niesposób zaliczyć do właściwej burżuazji. Niewątpliwie znaczna część z nich to dawni lichwiarze wypożyczający niewielkie sumy na wysoki procent miejscowym przekupniom i rzemiosłu.

³ Dalecy jesteśmy od przeceniania roli kapitału kupieckiego w rozwoju kapitalizmu. Bardzo ciekawie i słusznie przedstawiał ten proces Jakowcewski w pracy, którą już kilkakrotnie cytowaliśmy. Dyskusja na łamach «Вопросов истории» (nr 1, 1954, s. 157—165) i «Вопросов Экономии» (nr 1, 1954) mimo pewnych zarzutów usiłujących wykazać pozostałości teorii „kapitalizmu handlowego“ ze szkoły Pokrowskiego w pracy Jakowcewskiego (recenzja P. G. Ryndzińskiego) uznanych przez pozostałych recenzentów za niesłuszne, podkreśliła wartość tej książki.

⁴ К. Маркс, *Капитал*, т. III, Москва 1953, s. 339.

⁵ J. S. Bak, Wypowiedź w dyskusji nad książką Jakowcewskiego, «Вопросы Истории», z. 1, 1954, s. 163.

⁶ Na podstawie posiadanych danych źródłowych trudno opracować jakąś pełniejszą statystykę ludności Królestwa według jej przynależności zawodowej.

Ludność Warszawy zatrudniona w handlu i zawodach pokrewnych⁷

Rok	1813	1824 ⁸	1827 ⁹	1840 ¹⁰	1849 ¹¹
Ogólna ludność Warszawy	78 767	123 867	131 465	139 591	165 164
Bankierzy, wekslarze, właściciele kantorów loterii	—	53	33	136	—
Kapitałiści żyjący z procentów	—	337	495	275	—
Kupcy i kramarze	380	541	1 401	1 026	1 540
Handlarze bydła, koni i zboża	—	178	189	496	—
Handlarze tabaki, pachciarze krów, szynkarze, przekupnie, faktorzy, tandeciarze, traktiernicy, cukiernicy, właściciele kawiarni, winiarze, szynkarze, oberżyści, markietanie, bilarzyści	—	5 024	4 226	4 638	—
Księgarze	—	10	—	24	—
Aptekarze	—	91	102	—	—

Ich liczebność wydaje się uzasadniona na etapie kształtowania się kapitalizmu w warunkach, gdy kapitał kupiecki dopiero wzrastał, a równoczesny rozwój przemysłu, zwłaszcza rzemiosła wymagał kredytu. Obok tego jednak pożywką dla lichwy była nadal szlachta i arystokracja, tak licznie wypełniająca mury stolicy. Czterokrotne zwiększenie się ilości kupców i kramarzy, a uwzględniając równoczesne podwojenie się liczby ludności, wzrost o 100% miejscowego kupiectwa, to przekonywająca oznaka umocnienia się kapitału handlowego w tak stosunkowo krótkim czasie.

Na ogólną liczbę 1540 w 1849 r. było w Warszawie 439 kupców i 1101 kramarzy¹², podczas gdy w 1813 r. stosunek ten wyrażał się liczbą 240 kupców do 140 kramarzy¹³. O ile ogólne zwiększenie się liczby kupców i kramarzy nie budzi wątpliwości, to jednak zastanawiający jest kilkakrotnie szybszy wzrost kramarstwa. Częściowo można to wyjaśnić naturalnym, w warunkach przechodzenia do kapitalizmu dużego skupiska miejskiego,

⁷ Zdają sobie sprawę z wielkiej niedokładności przytoczonych liczb, jednakże uważam, iż odbijają one w przybliżeniu zarysowujący się wówczas proces społeczny.

⁸ Dane dla lat 1813—1824 z Nowego Kalendarzyka Politycznego (Netto) na rok 1826, s. 514—515, 517—520.

⁹ F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny...*, jw., tabl. III.

¹⁰ S. Warszawski, *Struktura społeczna i gospodarcza żydostwa warszawskiego w 1840 roku*, „Miesięcznik Żydowski”, II (1931), s. 250—252; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 48, 23 VI 1841 r.

¹¹ A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, jw. ..., s. 100; J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 594.

¹² A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, jw.; J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, jw.

¹³ S. Dziewulski i F. Radziszewski, *Warszawa*, t. I, jw., s. 421.

pędem drobnych posiadaczy do zyskowego handlu. Warto zarazem wskazać, że według ówczesnej nomenklatury kupcem nazywano tylko członka zgromadzenia kupieckiego, do którego na ogół bardzo niechętnie przyjmowano Żydów. Gdy zobaczymy, że wśród 1101 kramarzy w 1849 r. było 891 Żydów. (kupców Żydów było 231 wobec 208 kupców chrześcijan), dla których dostęp do Zgromadzenia utrudniał ze względów konkurencyjnych maskowany nacjonalizmem nie tylko jego przeważnie chrześcijański zarząd, ale i należący tu kupcy Żydzi, wówczas sprawa ta stanie się bardziej zrozumiała¹⁴.

W 1832 r. w Warszawie było 127 kupców handlujących trunkami zagranicznymi, którzy dzielili się na 6 klas według wnoszonej opłaty konsensowej:

Klasa	I	II	III	IV	V	VI
Wysokość opłaty rocznej w złotych	1000	500	400	300	200	100
Liczba kupców	13	28	9	17	17	43

Wśród kupców klasy I spotykamy między innymi znanych prawdziwych burżua warszawskich jak: Szymona Fraenkla, K. Dükerta, Teodora Toeplitza, Jana Schaeffera, Stefana Dobrycza, Jana Anthonin, Wawrzyńca Loursa oraz firmę Ziegler et Sturm¹⁵. Brak tu starych warszawskich rodów kupieckich. Data założenia sklepu dla większości to czasy porozbiorowe¹⁶.

W klasie II znacznie więcej polskich nazwisk (J. Wasilewski, S. Nowacki, J. Duczyński, J. Pawłowski, J. Jastrzębski, J. Bleszyński, firma Majewski et Młotkowski, P. Jaworski, J. Kacperkiewicz). Obok potomka starej warszawskiej rodziny kupieckiej Floriana Fukiera, wielu tu również podobnie jak w klasie I nowych ludzi, z których najbardziej znani ze swych szerokich interesów handlowych i przemysłowych na miarę kapitalistyczną prowadzonych to: Wojciech Sommer podstarszy Zgromadzenia Kupieckiego w latach 1817—1830, potem aż do śmierci w 1842 r., wybitny kupiec, rada handlowy Banku Polskiego „powszechnie żalowany . . . jeden z najdawniejszych kupców tutejszych i obywateli”¹⁷: S. A. Fraenkel — bankier i wielki

¹⁴ A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, jw., s. 44—47. Na zebraniu zgromadzenia kupców m. Warszawy w dniu 6 X 1817 r. pod przewodnictwem starszego Jana Anthonina i podstarszego Wojciecha Sommera przyjęto następujące postanowienia w stosunku do Żydów: dopuszczać do kupiectwa i handlu tylko tych, którzy udowodnią swoje kwalifikacje wobec starszych Zgromadzenia. Uczestniczyć w Zgromadzeniu mogą tylko zaproszeni Żydzi.

¹⁵ AGAD, KRSWD i OP 5585, k. 182—196.

¹⁶ A. Kraushar, *Kupiectwo warszawskie*, jw., s. 54.

¹⁷ „Gazeta Codzienna”, nr 143, 5 VI 1842 r. Paweł Jaworski, kupiec i właściciel



Handlarze uliczni warszawscy.

fabrykant, J. K. Flatau, Michał Kirkow¹⁸. Aleksander Jan Rawicz, firma Epstein et Levy. Do następnych klas podatkowych należało drobniejsze kupiectwo, gdzie przeważają nazwiska o polskim brzmieniu. Wśród cukierników warszawskich, których było w 1832 r. 26, większość stanowili Włosi i Szwajcarzy¹⁹. Najbogatsi to Karol Lessel imigrant z Czech²⁰. W. Lours oraz Szymański właściciel eleganckiej cukierni w hotelu Gerlacha w pobliżu placu Saskiego. Reszta uwidocznionych w wykazie to właściciele kawiarni, restauratorzy w liczbie 53. Z wyjątkiem kilku z nich (Ohm Rudolf, Wronikowski Mikołaj, Juwenowa i in.), reszta to zupełnie drobni przedsiębiorcy²¹.

Szynkarzy, których zaliczyliśmy do grupy piątej obejmującej drobny handel warszawski było w 1824 r. 1160. Z tego 164, w tym 83 chrześcijan i 81 Żydów, to zupełna biedota sądząc chociażby z obrotów miesięcznych, wahających się od 1 garnca wódki i 8 beczek piwa do 16, a w pojedynczych wypadkach ponad 16 garnców wódki i 13 beczek piwa sprzedawanych w ciągu miesiąca. Według prowizorycznie obliczonej wielkości globalnej obrotów miesięcznych, szynkarze chrześcijanie sprzedawali 1088 garnców wódki i 748 beczek piwa, a szynkarze żydowscy — 3085 garnców wódki i 796 beczek piwa. Różnica w ilości sprzedawanych trunków przez chrześcijan i Żydów widoczna jest tutaj zwłaszcza gdy zważymy, że ilość szyn-

kamienicy nr 476, dorabiał się na administracji dochodu biletowego po 1831 r., płacąc 295 tys. złotych tytułem dzierżawy w latach 1838—1840. AGAD, KRSWiD, 5635. vol. II, pisma nr 28482/50889 z 23 X 1837 i z 19 X 1838 r.

¹⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 161, 22 VI 1842. Michał Kirkow przybył do Warszawy w 1776 r. Ożeniwszy się z córką właściciela dużego Domu Handlowego F. Duczyńskiego z Piotrkowa, dorobił się dużego majątku. „Nie trudnił się spekulacją jak tylko handlem, odznaczał się we wszystkim rzetelnością, uczciwością i szlachetnością... majątek własną nabył pracą“. Bogaty pogrzeb, podczas którego „karawan wspaniały prowadził za sobą długi szereg powozów“, nekrolog bardzo pochlebny w prasie, to coś mówi o wzroście znaczenia kupiectwa w stosunkach społecznych kraju.

¹⁹ W artykule pt. *Cukiernie Warszawskie* zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim“ z 1891 r. (nr 263, 264, 266, 267) Julian Heppen przytacza rozmowę w języku włoskim ułożoną z nazwisk znaczących właścicieli cukierni warszawskich przez komika teatralnego Panczykowskiego.

²⁰ „Gazeta Codzienna“ 78, z 21 III 1841 r.; S. Łoza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego...*, jw., t. III, s. 42.

²¹ Ilustruje to suma wniesionych przez nich w 1831 r. opłat konsumpcyjnych:

od kupców	— 43 400 złotych
od właścicieli kawiarni	— 2 280 „
od cukierników	— 2 250 „
od restauratorów	— 3 400 „

Razem: — 51 330 złotych

karzy była prawie jednakowa²². Nie negując zupełnie tej grupy drobnych handlarzy warszawskich jako bazy dla rekrutacji burżuazji miejskiej, nie tutaj jednak wypadnie szukać właściwych kapitalistów²³. Bankierzy, wekslarze, liweranci, właściciele kantorów loteryjnych, bogaci kupcy — oto główni przedstawiciele potęgi pieniądza²⁴. Aby jednak pieniądz mógł przekształcić się w kapitał musi znaleźć produkcyjne zastosowanie. Trafiał on często do produkcji — tak charakterystycznej dla Warszawy — doraźnie konsumpcyjnej, luksusowej. Spośród wymienionych wyżej kupców Schaeffer, firma Ziegler et Sturm posiadali browary w Warszawie. Ta ostatnia prowadziła do spółki dość duży Dom Handlowy i browar porteru, ponadto Ziegler zajmował się wypalaniem kamienia wapiennego na potrzeby budowlane miasta²⁵.

Właściwa burżuazja warszawska wyrastała m. in. z miejscowego bankierstwa. W 1825 r. należeli tu: Jakubowicz, Rosen, Kronenberg, Fraenkel, Levy, Berends, Saulson i Salinger²⁶.

W 1826 r. oprócz w/w widać tu nowych, Gabriel Bereksohn, wdowa Cohn, Karol Dükert, Józef Epstein, firma Müntz et Horowitz, Sonnenberg i Steinkeller. Ci sami wymienieni są w 1829²⁷, i w 1833²⁸. W 1843 r. było

²² AGAD, KRPS, 1443. Administracja dochodu konsumpcyjnego Warszawy i Pragi. Lista szynkarzy warszawskich z 4 VIII 1824 r. podpisana przez L. Woydę.

²³ Tak charakteryzował kupiectwo warszawskie w 1828 r. prezes Banku Polskiego hrabia Jelski: „stan kupiecki zaledwie kilka liczący majątków, zajęty handlem szczególnie w przywiedzeniu prawie wyłącznie do zaopatrywania stolicy“. (*Bank Polski 1828—1928*, jw., s. 61).

²⁴ Według pisma prezydenta miasta z 20 IV (2 V) 1837 r. do KRSW „kupcy wszelkich wyznań w-g postanowienia Ks. Namiestnika Królewskiego z dnia 1 stycznia 1817 r. osobne zgromadzenie składający się bez wątpienia najznakomitszą i najzamożniejszą częścią obywateli i mieszkańców handlujących miasta i największe z niego ciągną korzyści. Znani są pod nazwiskiem bankierów, kupców hurtowych, remisowych, cząstkowych, komisowych ekspedycyjnych itp.“ (AGAD KRSWiP, 5845, k. 139—142).

²⁵ Otrzymał on w 1837 r. list przyznania wynalazku na konstrukcję takiego pieca. („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 73, 11 III 1837, s. 287. Trudności majątkowe doprowadziły go do przejściowej upadłości w 1841 r. Zdołał się jednak podźwignąć i zostawił swym spadkobiercom znaczny majątek. („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 51, 3 VII 1841 r.; nr 63, 14 VIII 1841 r.; 19 VIII 1841 r.; nr 70, 11 IX 1841 r.; „Gazeta Codzienna“, nr 198, 28 VII 1846 r.).

²⁶ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1826, s. 619.

²⁷ Glücksberg, *Przewodnik Warszawski na rok 1827*, s. 4 i na rok 1829, s. 2. Fraenkel, Horowitz, Bergsohn, to bliscy krewni najbogatszego burzua warszawskiego w początkach Królestwa Berka Szmula Sonnenberga, który w 1824 r. pozostał w spadku: 4 kamienice w Warszawie, 2 domy na Pradze, dobra ziemskie Łychowo w pow. Czerskim i około 350 000 złotych w pożyczkach hipotecznych nie licząc kapitałów płynnych, „Gazeta Warszawska“ nr 61, 1824.

²⁸ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)“ na rok 1834, s. 50.

w Warszawie 14 znanych nam domów bankowych, 20 wekslarzy, 130 kapitalistów żyjących z procentu, 120 liwerantów i komisantów Żydów²⁹.

Porównajmy te liczby z innymi danymi ogólnymi. W 1840 r. było w Warszawie 275 kapitalistów wypożyczających na procent, z tego w 1843 r. Żydów było 130. Potwierdzaoby to uprzednio wysuwaną tezę, że lichwą trudniły się zarówno chrześcijańskie, jak i żydowskie elementy kapitalistyczne, wbrew urabianej wówczas opinii o monopolu żydowskim na lichwę.

Kim byli, skąd pochodzili, czym zajmowali się ci najwięksi „kapitaliści”? Spróbujmy zilustrować to kilku przykładami. Szymon Rosen zięć bogatego bankiera wrocławskiego Schweizera i ojciec znanego w połowie XIX w. Mathiasa Rosena osiedlił się w Warszawie za czasów pruskich. Dorabiał się na handlu pieniężnym i dostawach wojskowych, a od 1822 r., prowadził własny bank w Warszawie³⁰. Pozostawał w stosunkach handlowych z kupcami rosyjskimi, służąc im kredytem i pośrednictwem³¹. Po powstaniu listopadowym prowadził wspólnie z Kronenbergiem kantor loterii w Warszawie, był członkiem zgromadzenia kupieckiego³². W 1834 r. dostał przywilej na kupno własności ziemskiej i nabył na licytacji dobra ziemskie Gościmin Wielki i Gościmin Zawady wraz z gorzelnią i cegielnią w powiecie pułtuskim³³. W 1842 r. dostał Szymon Rosen od władz dziedziczne prawo tzw. poczesnego obywatelstwa³⁴. Mathias Rosen to już burżua z prawdziwego zdarzenia. Ukończywszy liceum warszawskie, po powstaniu przysparzał majątku rodzinnego „opiekując” się bezdomnymi z Domu Przytułku³⁵. Szczególnie zyskowna była dla Mathiasa Rosen dzierżawa dochodu biletowego. Według pisma nieznanego bliżej Beniamina Rodzyn z 5/17 III 1857 r. do Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Muchanowa w sprawie „o przyspieszenie decyzji w przedmiocie złagodzenia kar od starozakonnych za niepłacenie biletów dziennych”: „Rosen objąwszy dzierżawę biletowego po Kurcu postąpił wyżej rocznie rs. 6305, wiadomo, że nie był majątnym, a jednakowoż bardzo piękny na dzierżawie tej zrobił interes i dziś w świetnym znajduje się położeniu — każdy przedsiębiorca patrząc na z bogacenie się Rosena, powinien był ubiegać się o tyle korzystną dzier-

²⁹ E. N. Frenk, *Liczba Żydów i ich zawody w Królestwie Polskim w 1843 roku*, wyd. w „Blätter für jüdische Demographie, Statistik und Oekonomie”, z. 4, Berlin 1923, s. 187—188. Wymienia on 13 bankierów Żydów. Wiadomo ponadto, że od 1826 r. istnieje w Warszawie Dom Handlowy Piotra Steinkellera.

³⁰ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 57—58.

³¹ AGAD, PTK, 96, Raport Mackrotta z 10 XI 1829, nr 236.

³² „Gazeta Codzienna”, nr 858 z 11 VI 1834 r.

³³ AGAD, KRSWiD 6577, k. 14—18.

³⁴ „Gazeta Codzienna”, nr 122, 11 V 1842 r.

³⁵ Patrz rozdział II.

zawę". Od 1847 r. podwyższono dzierżawne biletowe o 5695 rubli, co według autora wymienionego wyżej pisma stanowi niewiele, gdyż: „nowy dzierżawca w pomysłach dowcipniejszych i zdolniejszych zaraz w pierwszym roku swojej dzierżawy około rs. 36 000 zarobił, co dowodzą wykazy biletowe z roku przeszłego, przeszło rs. 104 000 czyniące, a przyczyną tego jest więzienie defraudantów biletowych, gdyż poprzednio gdy areszt był tylko jedynie pogroźką, to Kurc miał zysku rs. 9000, a Rosen już znacznie więcej...“³⁶. Widać więc z tego, jakie realne korzyści przynosiły Rosenowi „dowcipniejsze“ środki stosowane przy ściąganiu opłaty biletowego.

W latach czterdziestych współpracował on z Leopoldem Kronenbergiem i prowadził równocześnie działalność społeczną subsydując Bibliotekę Warszawską, udzielając stypendia niezamożnym studentom. Był więc już prawdziwym burżua, który robiąc pieniądze umiał dbać o popularność bawiąc się w filantropię. A to dowodzi wzrostu świadomości klasowej burżuazji.

Mniej błyskotliwie, ale z podobnymi rezultatami przedstawiała się droga rozwojowa chrześcijańskiego kapitalisty. Józef Brzeziński kamienicznik warszawski, właściciel browaru dorabiał się na dzierżawie dochodu konsensowego od wyrobu różnych trunków w okresie po powstaniu listopadowym³⁷. Widzimy go również jako aktywnego działacza w Radzie Głównej Opiekuńczej Instytutów Dobroczynnych, jako Prezydującego w Radzie Szczegółowej Szpitala Braci Miłosierdzia. Za tę działalność społeczną cesarz nadał mu w 1842 r. order św. Anny III klasy³⁸.

Badając początki kapitalizmu w Królestwie niesposób pominąć Piotra Steinkellera, z którego działalnością spotyka się historyk tego okresu na każdym kroku. O Steinkellerze pisało już wielu historyków począwszy od L. Jenike H. Radziszewskiego, J. Kindelskiego, L. Meyeta, A. Kempnera i A. Kraushara³⁹, a na niemieckim opracowaniu Hansa Schmidta z 1840 r. kończąc. Ten ostatni mianował nawet Steinkellera twórcą polskiego przemysłu wypełniającym historyczną misję narodu niemieckiego na Wschodzie⁴⁰.

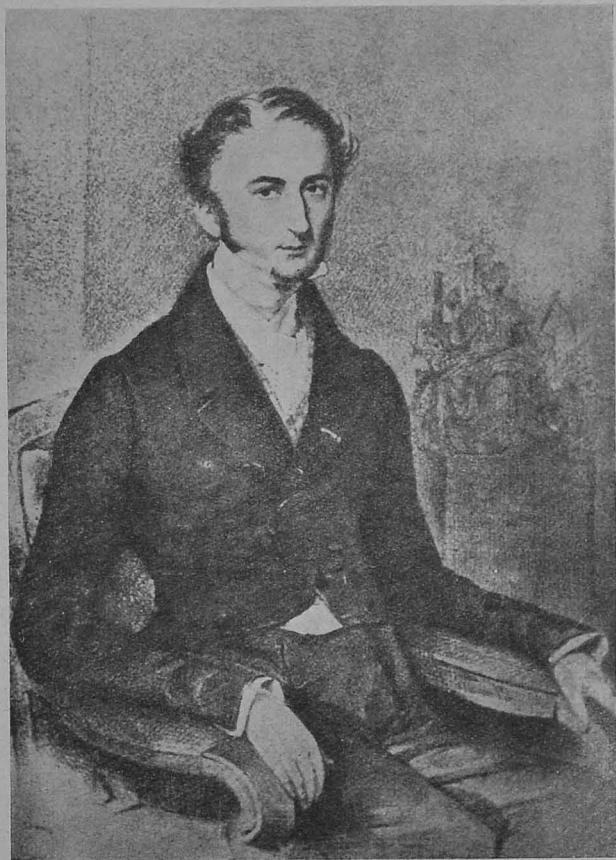
³⁶ AGAD, KRSWiD. 5756, k. 163—164.

³⁷ AGAD KRSW, 5620, vol. I k. 11—14.

³⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 113, 28 V 1842.

³⁹ A oto jak bardzo pozytywnie oceniał Steinkellera Agaton Giller (*Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.*, Paryż 1867, t. III, s. 218—219): „Czynność Piotra Steinkellera wszechstronna przypada właśnie na najcięższe i najduszniejsze czasy mikołajowskiej reakcji. Drogi, powozy pocztowe, zwane od jego imienia «Steinkellerkami», huty, młyny, fabryki różnorodne, staraniem jego przy pomocy zaliczeń Banku Polskiego polepszone lub założone, okazują szeroki umysł i prawdziwe obywatelskie poczucie. Wspomnienie jego na karcie dziejów polskiego przemysłu, należy do najzaszczytniejszych...“.

⁴⁰ *Deutsche Gestalter...*, jw.



Piotr Steinkeller.

Piotr Steinkeller zaczynał swą karierę w Krakowie prowadząc tam po ojcu ożywione interesy handlowe. Na głębsze wody wypłynął jednak w Warszawie dokąd ściągnęły go perspektywy dużych zysków na wydzierżawionym do spółki z K. Wolickim i J. Bereksohnem transporcie soli⁴¹. Będąc członkiem Zgromadzenia Kupców w Warszawie prowadzi tu Steinkeller duży Dom Handlowy i odkupuje od Wolickiego dzierżawę dochodu biletowego⁴². Równocześnie zakupił Steinkeller pałac Mniszków dla Resursy Kupieckiej⁴³.

Ustanowienie Banku Polskiego otwarło przed nim szerokie podwoje do pieniędzy skarbowych. Odtąd „zaczny nasz i znakomity ziomek“ używając określenia z prasy ówczesnej⁴⁴ uczestniczy we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach przemysłowych na terenie kraju. Stąd też należałoby go uważać za kapitalistę w skali Królestwa, nawet całego kraju. W 1829 r. załatwia interesy bankowe i swoje w Anglii zakupując tam maszyny dla krajowego przemysłu. Uczestniczy w organizowaniu Towarzystwa Wyrobów Lnianych po Girardzie a kierownikiem zakładu żyrdowskiego zostaje jego wspólnik Karol Scholtze, b. buchalter ojcowskiej firmy w Krakowie⁴⁵. Zajmuje się do spółki z Wolickim sprowadzeniem pierwszego statku parowego do Warszawy⁴⁶, rywalizuje z innymi wielkimi przemysłowcami Harrerem, E. Fiedlerem i S. A. Fraenklem o kredyt rządowy na założenie wielkiej przędzalni bawełny w 1829 r.⁴⁷

Dopiero na czasy polistopadowe przypada największy rozmach w interesach Steinkellera. Spółka z Łubieńskimi, przy wykorzystaniu fundusów bankowych, stała się podstawą działalności Steinkellera. W nabytych od

⁴¹ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, „Tygodnik Ilustrowany“ 1859, s. 51–52. Dochody Steinkellera z dostawy soli obliczał senator Morawski na 313 333 złotych czystego zysku, nie licząc korzyści z 12% nadwyżki soli, którą rząd austriacki dodawał zwykle tytułem wynagrodzenia ewentualnych strat przy transporcie soli. Według monografii Radziszewskiego i Kindelskiego, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 195–199.

⁴² AGAD KRSWiP, 5628, vol. II, pismo S. Grabowskiego do KRSWiP z 17 grudnia 1828 r. Przy „grubych rybach“ w rodzaju Steinkellera i innych zawsze istniały możliwości zarobku dla drobniejszych spekulantów. Np. poborcy i kontrolerzy opłaty biletowej wymuszali szykanami łapówki od zastraszonych uboższych Żydów. Niejaki Szancer kontroler objazdowy pobrał tytułem kaucji 40 złotych od mamki, która miała prawo mieszkać w Warszawie; tamże pismo Urzędu Muncypalnego do KRSiP z 12 XI 1828 r. Ile tego rodzaju spraw nie ujrzało światła dziennego pozostanie tajemnicą ukrywaną skrętnie za frazesami o „uczciwości“, „własnej pracy“ itp.

⁴³ AGAD, PTK 93, Raporty Mackrotta, nr 16 z 14 III 1929; A. Kraushar, *Resursa kupiecka w Warszawie*, jw., s. 23.

⁴⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 103, 24 VI 1837, s. 405.

⁴⁵ AGAD, KRPiS, 2344, pismo nr 93 z 21/2/XII/I, 1851/1852.

⁴⁶ „Kalendarz O.A.W.“ na rok 1857, s. 154–156; T. Lipiński, *Zapiski...*, s. 104–105.

⁴⁷ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, jw., s. 137.

hr. Męcińskich w 1831 r. na imię teściowej Katarzyny Anthonin dobrach Żarki wystawił dużą nowoczesną fabrykę maszyn i narzędzi, zatrudniającą 200 robotników⁴⁸. Również w Żarkach uruchomił Steinkeller fabrykę likieru, syropu i octu oraz browar i cukrownię w Jaworzniku⁴⁹. Równocześnie zajmuje się on gorliwie rolnictwem i hodowlą według najlepszych wzorów kapitalistycznych⁵⁰. W 1837 r. zakupił od braci Lubińskich Młyn Parowy na Solcu⁵¹, który wyposażył w najnowocześniejsze urządzenia, wybudował obok tartak, olearnię, śpichrze, fabrykę powozów itp.⁵². W 1837 r. Maurycy Koniar były wspólnik Newachowicza, ówczesny współdzierżawca dochodu tabacznego, wydzierżawił na 25 lat administrację zakładów żelaznych w całym Królestwie. Równocześnie Steinkeller spisał umowę z Bankiem Polskim na dzierżawę dwudziestoletnią krajowej produkcji cynku za 600 000 złotych rocznej opłaty, z obowiązkiem uruchomienia olkuskich kopalni srebra i ołowiu⁵³. Pozostawał w ożywionych stosunkach handlowych z zagranicznymi domami bankowymi w Wiedniu, Rufera i Spółki we Wrocławiu⁵⁴, Ball Meyer et Comp. w Londynie⁵⁵, gdzie posiadał walcownię cynkową, podobnie jak pod Paryżem⁵⁶. Był jednym z dyrektorów Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej, po rozwiązaniu którego pozostał nadal dostawcą budulca i innych materiałów.

Po 1843 r. do spółki z Lichtensteinem uruchomił w Żarkach dużą przędzalnię bawełny⁵⁷. Zyski osiągnane z samej tylko fabryki słynnych „Steinkellerek“ i przewozu, przynosiły mu rocznie 16 000 rubli na czysto⁵⁸. Nie-
możliwe jest tutaj wyliczenie wszystkich przedsięwzięć i interesów handlo-

⁴⁸ Produkcja tego zakładu nastawiona była głównie na zaopatrywanie budowanej w rejonie Dąbrowy Huty Bankowej.

⁴⁹ „Gazeta Codzienna“, nr. 1773, 17 III 1857; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 54, 4 I 1837, s. 214—215; L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, jw.

⁵⁰ „Gazeta Codzienna“, nr 163, 23 VI 1841. Steinkeller dostał pochwałę za bydło rasowe hodowane w dobrach Żareckich. Jego dom handlowy w Warszawie zajmował się sprzedażą nawozów sztucznych z gipsu, plugów hohenheimowskich itp., o czym pełno ogłoszeń w prasie warszawskiej lat trzydziestych i czterdziestych.

⁵¹ AGAD, KRPIŚ, 2785, k. 23.

⁵² AGAD, KRPIŚ, 2587. Raport o stanie Młyna Parowego z 11 (23) II 1848 r.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 26, 28 IX 1836, s. 101; nr 51, 24 XII 1836, s. 203; R. Lubiński, *General Tomasz Pomian hrabia Lubiński*, t. II, jw., s. 399, list z 7 XI 1844 r.

⁵³ AGAD, KRPIŚ, 2476, vol. I, k. 138—139. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 112, 26 VIII 1837, s. 441.

⁵⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“ nr 101, 17 VI 1837, s. 399.

⁵⁵ AGAD, KRPIŚ, 2785, k. 83.

⁵⁶ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 51, artykuł pt. *Piotr Steinkeller*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1906 nr 1, s. 188; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“ 1836, s. 63—64.

⁵⁷ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, jw., s. 137.

⁵⁸ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, jw.

wych i fabrycznych Steinkellera. Skąd czerpał środki do tych na tak wielką skalę prowadzonych interesów? Część z nich dostarczały mu dochody z zakładów przemysłowych oraz z dóbr ziemskich⁵⁹. Obok tych źródeł kapitalistycznej akumulacji istniało jeszcze inne źródło typowe dla ówczesnych stosunków społeczno-ekonomicznych w Królestwie — dochód z monopolu solnego, z dzierżawy biletowego i wreszcie pomoc i kredyty państwowe, najbardziej może efektywne w stosunku do Steinkellera. W 1837 r. długi jego wobec Banku Polskiego wynosiły 960 000 rubli, w 1839 — 1 702 000 rubli, a w 1848 r. — 2 390 000 rubli⁶⁰.

Wskutek różnych przyczyn związanych z kryzysem europejskim, zmianą kursu nowego kierownictwa Banku wobec Steinkellera po aresztowaniu Lubowidzkiego i Lubieńskiego, przyczyn, których wyjaśnieniem nie jesteśmy się w stanie zająć, nastąpił jego upadek w 1849 r. Chcieliśmy posłużyć się jego postacią jako pewnym przykładem dość rzadkim jeszcze w tym czasie na terenie Królestwa, przykładem jednak typowym dla epoki wyrastania burżuazji.

Przy tym wszystkim pełnił Steinkeller różne funkcje honorowe w Reursie Kupieckiej, Towarzystwie Dobroczynności, Zgromadzeniu Kupców m. Warszawy, był radcą handlowym Banku Polskiego itp. Odznaczony ukazem cesarskim dostał w 1839 r. order św. Stanisława III klasy⁶¹, a w 1842 r. order św. Anny III klasy⁶².

Niewątpliwie Steinkeller i jego działalność handlowa i przemysłowa spełniła pozytywną rolę w rozwoju kapitalistycznego przemysłu. On sam nie omieszczał tego podkreślać przy różnych okazjach⁶³.

⁵⁹ AGAD, KRSW, 5620 pismo z dnia 16 II 1839. Dowiadujemy się tutaj że Steinkeller dostarczał na rynek warszawski piwo tzw. bawarskie, co rzekomo doprowadziło do tego, że miejscowa „fabryka piwa angielskiego zupełnie ustała a porteru o 1/4 się zmniejszyła“. O wpływie opartej na nowej technice produkcji Młyna Parowego na Solcu na niżenie cen mąki i o ruinie części drobniejszych tutejszych młynarzy pisze Radziszewski i Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 43.

⁶⁰ L. Jenike, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 51—52. Dane źródłowe o długach Steinkellera wobec Banku Polskiego znajdujemy w AGAD, KRPiS, 2785, vol. I, k. 34—35, 77. Raporty zawierające wyliczenie wszystkich zaliczeń i pożyczek bankowych na rzecz Steinkellera są zarazem pewną ilustracją rozległości interesów prowadzonych przez niego.

⁶¹ „Gazeta Codzienna“, nr 2683, 10 XII 1839.

⁶² Tamże, nr 116, 3 V 1842.

⁶³ Tak na przykład pisał on 18 VIII 1843 r., do KRSWiD w związku z obciążeniami podatkowymi nakładanymi nań przez władze miejskie. „Wiadome są... KRSWiD z rozlicznych korespondencji zastugi jakie podpisany w zaprowadzeniu biegu karet osobowych i furgonów pakownych na traktach pocztowych położył; — wiadomo jej również jakich ogromnych nakładów rozwinięcie tego przedsięwzięcia wymagało; — nowozbudowana fabryka moja zaledwie co powstała, aliści już blisko miliona pochłoneła. Wchodząc w tę entrepryzę nie miałem ja na celu osobistych

Podobną, choć może nie tak głośną, ale za to bardziej trwałą była historia innych wielkich finansistów przemysłowców. Bracia Tomasz Moor, Alfred i Douglas Evansowie zaczęli od handlu towarami kolonialnymi przy ul. Miodowej 492, założonym w 1815 r. albo w 1816 r. Przy pomocy rządu uruchomili do spółki z technikiem Schwartze fabrykę narzędzi żelaznych rolniczych, gdzie w latach dwudziestych pracowało około 150 robotników. Fabryka ta stała się podstawą ich majątku⁶⁴. Wykorzystując swe monopolistyczne stanowisko przy braku tego rodzaju fabryk w kraju szybko się dorabiali. W 1828 r. rozpoczęli budowę własnego pieca hutniczego, walcowni, giserni i tokarni pod Drzewicą w okolicach Radomia⁶⁵, gdzie zakupili majątek ziemski Rowady⁶⁶. Jak wiadomo fabrykę braci Evans objęła później spółka Lilpop, Rau, Loewenstein⁶⁷.

Z handlu, giełdjarstwa, wekslarstwa, dostaw dla wojska, dzierżawy dochodu koszernego wyrosła również bogata rodzina warszawskich bankierów i przemysłowców — Epsteinowie.

Jakub Epstein — założyciel tej rodziny przybył do Warszawy jako biedny chłopak z Żarek. Był porucznikiem w armii Kościuszki. Zaczął od dostaw wojennych w czasach napoleońskich. W Królestwie jest już bogatym kupcem i dzierżawcą koszernego w latach 1820—1827 i 1837 r. wyzy-

zysków i takowych zaiste ani dotąd nie osiągnąłem, ani owych przed upływem lat kilkunastu spodziewać się nie mogę, bo tak znaczny kapitał obok bieżących ogromnych wydatków na utrzymanie przedsięwzięcia tego i na przedmiot przypuszczalną tylko wartość mający wyłożony w krótszym czasie zrealizować się nie da. Korzyści atoli dla rządu z tego przedsięwzięcia płyną, bo i obok nadania ruchu publiczności handlem i przemysłem się trudniącej, dochód z korespondencji pocztowej znacznie się przez zaprowadzenie karet powiększył bez podwyższenia wydatków dla skarbu. — Zaiste sędzę mieć słuszny tytuł do pomocy Rządu w tak użytecznym dlań przedsięwzięciu, lecz zamiast takowej, jakiegoż doczekałem się rezultatu? Oto, że pociągany jestem do opłaty podatków siły moje ze wszechmiar przeciążających...“ (AGAD, KRSW, 5847, k. 241—243).

⁶⁴ WAP Warszawa, Teki Przyborowskiego VII, 236; Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto) na rok 1826, s. 626; patrz również artykuły Andrzeja Wróblewskiego i Andrzeja Kijowskiego, *Historia Tow. Akcyjnego Budowy Maszyn „Lilpop Rau, Loewenstein“*, „Przechrój“, 1952, nr 352—360.

⁶⁵ AGAD, KRWiP, 6976 raport za rok 1828 Evansowie otrzymali wówczas 60 tys. złotych rządowej pożyczki.

⁶⁶ „Gazeta Codzienna“, nr 814, 1834; nr 32, 1842; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 51, 1842; „Tygodnik Ilustrowany“ 1867, s. 208—209. Artykuł L. Jenike *Bracia Evansowie*; D. Bociarski, *Rys statystyczny przemysłu Królestwa Polskiego*, Biblioteka Warszawska, t. II, 1873, s. 44.

⁶⁷ Historię wzbogacenia się rodziny Evansów w interesujący sposób opisał ostatnio Andrzej Wróblewski w szkicu pt. *Trzy testamenty* zamieszczonym w jego książce pt. *Fragetowe łyżeczki, czyli jak się robi fortunę*, Warszawa 1955. Publikacja ta oparta na ciekawych dotychczas niewykorzystywanych aktach notariatu warszawskiego i ujęta w formie zbeletryzowanej zasługuje na uwagę historyków.

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...



Kronika zagraniczna;

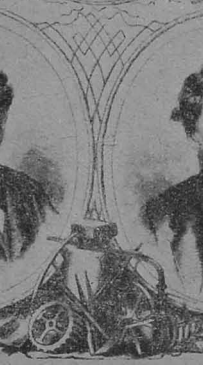
z 1. Korespondencja

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...

... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...
 ... w tym kierunku...



Bracia Evansowie.

skując ubogich Żydów. W 1840 r. dostał tytuł dziedziczny „poczesnego obywatelstwa“. Dopiero jednak jego synowie stali się prawdziwą burżuazją: Józef był jednym z najbogatszych bankierów warszawskich w latach trzydziestych i czterdziestych. Najbogatszy z braci Herman zaczął jako kupiec galanterijny. Wypłynął na operacjach finansowych i administracji dochodów loteryjnych i celnych, co mu pozwoliło na prowadzenie własnego Domu Bankowego i zajęcie się cukrownictwem. Później stoi na czele Zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Naturalnie działał również na polu filantropii jako opiekun zakładów dobroczynnych; Adam, podobnie jak bracia wychowanek szkoły Pijarów, zaczynał od kantoru loterii klasycznej i wekslarstwa. Do spółki z Levy prowadził w latach trzydziestych i czterdziestych pierwszą w Królestwie fabrykę świec stearynowych. Pracował społecznie jako wiceprezes a potem prezes Komitetu Synagogi w Warszawie;

Wreszcie Jan, bankier warszawski, pośrednik w sprzedaży papieru z fabryki w Jeziornie, w 1842 r. założył własną fabrykę papieru w Soczewce w pow. gostyńskim. Naturalnie tak ojciec, jak i synowie odznaczani byli orderami państwowymi, medalami itp. za „zasługi w dziele publicznym położone“⁶⁸.

Na dzierżawie monopolu tabacznego w latach czterdziestych dorabiał się Leopold Kronenberg, syn warszawskiego wekslarza i bankiera Samuela, reprezentant interesów burżuazji w latach późniejszych.

Z podobnych źródeł rodziły się majątki innych wielkich kapitalistów warszawskich: Salwiana Jakubowskiego, Wertheimów, Rawiczów, Horowitzów, Bergsonów, itp.

Obok nich wyrastali mniej znani burżua, przechodząc w swej karierze wszystkie szczeble feudalnej organizacji kupiectwa. Michał Czarniawski początkowo był subiektem w handlu win Anthonina. Później otworzył własny sklep przy rogu Nowego Świata i Ordynackiej. W 1830 r. posiadał już własną majątność Kaleń k/Okuniewa, gdzie uruchomił fabryczkę octów. Zostawił znaczny majątek, oczywiście rezultat tylko „oszczędności“ itp. nieodłącznych „zalet“ każdego burżua⁶⁹. Jan Haberkant był w latach czterdziestych właścicielem eleganckiej cukierni w „ogrodzie publicznym

⁶⁸ Źródła: AGAD, KRSWiP, 6578 — cały ten wolumen dotyczy rodziny Epsteinów; PTK, Raporty Mackrotta, 40, nr 400, s. 776. Prasa: „Gazeta Codzienna“, nr 1584, 13 X 1836 r. nr 2839, 24 V 1840 r.; nr 240, 10 IX 1841; nr 112, 27 IV, 1847 r.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 42, 28 V 1842; Opracowania: J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, jw., s. 36; A. Peretz, *Żydzi w bankowości polskiej*, jw., s. 138, I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, s. 38—39, 56—57; D. Bociarski, *Rys statystyczny*, jw., s. 30, 35; Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa w Polsce*, t. I, jw., s. 153—157; J. Rotwand, *Herman Epstein*, „Izraelita“ 1867, nr 20, s. 53—54; J. Elsenberg, *Adam Epstein*, „Izraelita“ 1870, nr 14, s. 108—109.

⁶⁹ AGAD KRSWD i OP, 5585, k 182—196; „Kurier Warszawski“, nr 25, 13 II 1868 r.

Krasińskich zwanym lokującego się, ze wszechmiar przystępnego dla gości dystyngowanych nie tylko w porze letniej . . . Lecz w każdym czasie daleko więcej korzysta z wyprzedazy kawy, herbaty, ponczu itp. napojów połączonych z trunkami zagranicznymi, aniżeli w zwykłych kawiarniach, gdzie zwykle różna publiczność się schadza . . .”⁷⁰. Jak wiadomo wyrósł on na zamożnego burżua w okresie późniejszym.

Burżuazja stolicy Kongresówki wzrastała najszybciej, stanowiąc i liczebnie i ekonomicznie trzon klasy kapitalistów całego kraju. Wymienione wyżej nazwiska poszczególnych burżua, to ludzie, których działalność wykraczała jednak poza samą Warszawę, obejmując teren całego Królestwa, a niekiedy pozostałe dzielnice rozbiorowe. Przeobrażenia te stają się coraz bardziej widoczne wówczas, gdy przesuwamy się bliżej połowy ubiegłego stulecia, kiedy to coraz liczniejsze grupy dawnego feudalnego mieszczaństwa ulegając działaniu nowych praw ekonomicznych, wciągane coraz silniej w sferę kapitalistycznego handlu i produkcji, zmieniają swój charakter przekształcając się w burżuazję. Przemysłowość Warszawy w tych przemianach było naturalną konsekwencją jej decydującej roli ekonomicznej w kraju, jako głównego ośrodka przemysłowego i handlowego wiążącego się coraz silniej z szerokim — można tu jak się zdaje zaryzykować tezę — ogólnopolskim rynkiem wewnętrznym. Zarazem jednak złożoność zjawisk ekonomicznych w Królestwie znajdowała jaskrawy wyraz w strukturze społecznej Warszawy — miasto zachowywało jeszcze półfeudalny charakter będąc skupiskiem różnych co do swej struktury klas i grup społecznych. Według projektu władz miejskich z 1828 r. dotyczącego „uregulowania opłaty kanonu od handlów i wszelkich procederów w mieście Warszawie“ podzielono wszystkich handlujących na 13 klas podatkowych płacących w kl. I — 1000 złotych rocznej opłaty „kanonu“, do złotych 6 rocznie w kl. XIII. Do tej ostatniej należeli drobni zupełnie przekupnie, w interpretacji źródłowej „wszelka sprzedaż zielenizny, na bruku roznoszący wyroby garncarskie, frukta wszelkiego gatunku, ciastka, cukierki, obwarzanki, śledzie i wszelkiego gatunku drobne wiktuały”⁷¹. Granica między drobnym handlem a nędzą była niejednokrotnie bardzo bliska. Widać to chociażby z podanego niżej przykładu. Marianna Małodobrzyk była przekupką handlującą zielenizną i ogrodowizną w Rynku Targowym Starego Miasta. Według pisma Magistratu m. Warszawy z 13 (25) VII 1846 r. „znajduje się w nader biednym stanie, mieszka w domu Nr 2735 pod strychem na górze i teraz żadnym handlem nie trudni się . . ., na teraz jedynie z wyrobku żywi i utrzymuje się . . .”⁷². Z drugiej strony „pierwszy zaś wekslarz J. Pani Te-

⁷⁰ AGAD, KRSW, 5848, k. 206—207.

⁷¹ AGAD, KRSWiP, 5845, k. 7—9.

⁷² AGAD, KRSW, 5848, k. 239.

merle Berkowa Sonnenberg; pierwsza modniarka . . . płacą także tylko 36 złotych“ . . . rocznie, a więc w/g X klasy podatkowej⁷³. O tym jednakże jak czasem trudno właściwie zakwalifikować pojedynczego burżua mówią inne materiały. Abram Kleyf w 1843 r. w prośbie o ulgi w podatkach podaje się za drobnego faktora jedynie gdyż: „podpisany nie wypożycza własnych kapitałów, lecz jest ułatwiającym pożyczki przy kapitalistach tutejszych“. W opinii władz jednak czytamy coś wręcz przeciwnego: „Starozakonny Abram Kleyf nałożoną opłatą nie jest przeciążony, chociażby i nie pożyczzał pieniędzy własnych, bo trudni się faktorstwem wypożyczania, z tego mają więc dobre zyski podobni ludzie; przy tym faktor taki, który ma lokal z pięknych trzech pokoi na pierwszym piętrze, meble porządne, ubrany jak elegant jaki warszawski, nie miał przyczyny zanosić skargi . . .“⁷⁴.

Widać więc, że obok coraz silniejszej burżuazji głównie handlowej i w mniejszym jeszcze wówczas stopniu przemysłowej współistniały liczne grupy drobnych kupców korzennych, winnych, konfekcyjnych i innych handlarzy, które w całości jeszcze nie można uznać za burżuazję. Podobnie również obok rosnącego liczebnie proletariatu przemysłowego, produktu na wskroś kapitalistycznych stosunków, zachował się plebs miejski i półfeudalne drobne rzemiosło cechowe⁷⁵. Do biedoty miejskiej zaliczymy na pewno tych, o których mówi opinia prezydenta miasta Woydy z 17 XII 1828 r.: „Klasa ludu przemysłowa, pierwsze potrzeby do życia wyrabiająca lub sprzedająca, mimo małych napozór dotychczasowych opłat, przy innych jednakże licznych ciężarach i niepewności stałego w każdym czasie i pod wszelkimi okolicznościami odbytu i zarobku, tak mało w ogólności jest zamożna, że z wielką bacznością na przyszłe skutki powiększenia opłat lub ustanowienia nowych do nich zastosować należy i bynajmniej na to rachować nie wypada, iż w stosunku podwyższenia owych również intrata będzie większą, nie nie wspominając o tym, że w tej samej proporcji byt procederentów pogorszyć się i skarb na dochodach swoich zmniejszenia doznać może“. Mimo to w Warszawie poczynając od lat dwudziestych formująca się burżuazja i proletariat zaczęły wywierać istotny wpływ na charakter miasta. Zjawisko to trudniej będzie zaobserwować na terenie innych ośrodków miejskich Królestwa. Lublin np., miasto, którego ludność wzrosła z 9873 osób w 1818 r.⁷⁶ do 13 475 w 1827 r.⁷⁷, 13 266 w 1833 r.⁷⁸ i 16 056 osób w 1857 r.⁷⁹. Brak tu na ogół większego przemysłu, mimo że i w tym

⁷³ Tamże, 5845, k. 36.

⁷⁴ AGAD, KRSW, 5848, k. 9—21.

⁷⁵ AGAD, KRSW i OP 5848, k. 43.

⁷⁶ AGAD, KRSD i OP 23, Raport Komisji Województwa Lubelskiego.

⁷⁷ Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny . . .*, jw.

⁷⁸ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)“ na rok 1835, opis woj. lubelskiego.

⁷⁹ „Kalendarz O. A. W.“ na rok 1859, s. 198.

kierunku nastąpił pewien postęp w czasach Królestwa Polskiego. Kupiectwo miejscowe to w dużym stopniu handlarze niemieccy i żydowscy. Obok nich zachowały się w Lublinie starsze rody kupieckie zasilane napływem z innych ośrodków. Wydaje się odpowiadać prawdzie opis Lublina i okolicznych miasteczek z lat polistopadowych: „Większość ludności Lublina stanowili Żydzi tworząc świat rzecz można zupełnie odrębny. Stosunki jedynie polegały na tym, że Żyd był handlarzem, utrzymującym sklepy w mieście i uprawiał większość rzemiosł... Pamiętam wszystkie firmy oprócz kilku sztyldów z nazwiskami niemieckimi jak Mincel, Strejbel, Otto, Stumph., Ber, Grünlich, Frycz, Hoene, które były pozostałością czasów austriackich, oprócz Koźmińskiego greka handlującego winem, Szumilina, z samowarami i herbata, paru Szwajcarów o nazwiskach włoskich jak Semadeni, Wassali, reszta firm kupieckich wszystkie żydowskie⁸⁰. W latach trzydziestych i czterdziestych prowadzi tu po ojcu dość duży handel kupiec Tadeusz Zaremba, Franciszek Mazurkiewicz i in.

Wśród podań o przyjęcie do prawa miejskiego zdecydowanie przeważają miejscowi kupcy, zarazem kamienicznicy, legitymujący się wobec władz kapitałem minimum 10 tys. złotych. Zwłaszcza po 1832 r. nasila się ilość petentów do prawa miejskiego zarówno miejscowych jak i z innych miast m. in. przybyłych tu z Warszawy drobnych kupców, rzemieślników itp.⁸¹. Z tej bezmiennej masy kupiectwa lubelskiego wylaniała się powoli grupa bogatszych właścicieli sklepów, kantorów loterii itp. Należał do niej starszy zgromadzenia kupieckiego Jan Mincel kupiec i właściciel Kantoru Loteryjnego w latach trzydziestych i czterdziestych, wspomniany wyżej Mazurkiewicz i in.⁸²

Podobnie wśród kupiectwa drobnych miasteczek województwa lubelskiego obsługującego obok potrzeb miejscowych w coraz większej mierze szerszy rynek chłopski i miejski dokonywały się istotne zmiany⁸³. Według Szackiego w 1825 r. w Królestwie żyło z handlu 73 941 Żydów, 159 837 trudniło się rzemiosłem i pracą fizyczną, 6157 pachciarstwem, 8803 rolni-

⁸⁰ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego (1840—1862)*, Poznań 1923, s. 23.

⁸¹ WAP Lublin, Archiwum magistratu m. Lublina 1136/1 i (2), pismo Zaremby Tadeusza z 29 VII 1826 r. i in.

⁸² „Gazeta Codzienna“, 1820, 21 VI 1836; WAP Lublin, Archiwum magistratu m. Lublina 665 (2). Wymienionych tu kupców, którzy posiadali prawo głosowania w wyborach do władz swoich w 1846 r. można chyba uważać za elitę miejscowego chrześcijańskiego handlu. Byli to Jan Mincel, Stanisław Strejbel, Adam Frycz, Karol Bełczykiewicz, Józef Kasperek, Ignacy Bochyński, Ignacy Kulig, Lewczyn Wagner Anastazy Koźmiński (dwa nazwiska nieczytelne).

⁸³ „Po miastach i miasteczkach Żydzi faktorowali umiejętnie i namiętnie... Nie było wsi bez Żyda pachciarza i szynkarza, sadownika, a zarazem faktora, doradcy dworu oraz bankiera...“ Zasadnicza masa tych drobnych handlarzy proletaryzowała się, żyjąc w skrajnej nędzy (*Pamiętniki I. Baranowskiego*).

ctwem, 31 001 służbą, a ponad 27% ogółu pozostawało bez środków utrzymania. Według raportu pewnego lekarza badającego w 1822 r. warunki sanitarne w miastach, dużo dzieci żydowskich z braku środków do życia dosłownie umierało z głodu⁸⁴. Można mnożyć podobne przykłady olbrzymiej, jakże często umyślnie zacieranej olbrzymiej nędzy wśród podstawowej masy Żydów polskich, do czego w pewnym stopniu przyczyniała się represyjna wobec uboższego żydostwa polityka władz rządowych. Dlatego też fakt, że wśród burżuazji miejskiej w Królestwie poważny procent stanowili kapitaliści pochodzenia żydowskiego w żadnym razie nie może zaciemniać właściwego obrazu stosunków społecznych. Zarówno wśród klas posiadających, jak i nieposiadających znajdują się przedstawiciele różnych ras, religii czy narodowości. Faktem jest, że postęp kapitalistyczny w Królestwie w omawianym okresie osłabiał spoiwość religijną Żydów polskich, pogłębiając różnice klasowe. Podobnie jak pozostałe grupy mieszczaństwa, bogaciła się pewna część kupiectwa i bankierów żydowskich, którzy z pozycji faktora wobec dworu szlacheckiego wyrastali sami na właścicieli ziemskich. Icek Szper w Szebrzeszynie przed 1830 r. założył fabrykę sukna, której „około 50 rodzin winno było utrzymanie“. Za wyroby z fabryki taśesów dostał po powstaniu medal od cesarza. W latach trzydziestych gorliwie zajmuje się rolnictwem w dobrach swoich dziedzicznych Szperówką zwanych⁸⁵. Zwłaszcza w latach czterdziestych wzmogło się nabywanie dóbr ziemskich przez Żydów. Według urzędowych danych w samym tylko województwie lubelskim do 1850 r. właścicielami majątków ziemskich drogą zastawu zostało 3 kupców a 11 dzierżawiło je⁸⁶. Ponieważ podobnie działo się w całym Królestwie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych pismem z 9 (21) XII 1849 poleciła władzom gubernialnym dostarczyć specjalne wykazy dóbr ziemskich znajdujących się w posiadaniu Żydów. Wiadomo bowiem, że na podstawie dekretu z 19 lutego 1808 r. i postanowienia namiestnika z 4 lutego 1823 r. zabroniono Żydom posiadać grunta orne, chyba, że sami je będą uprawiać. Tylko wyjątkowe przywileje nadawano poszczególnym bogatym kupcom, na posiadanie lub dzierżawę własności ziemskiej. Według Szackiego otrzymało je w latach 1817—1858 razem 27 kupców⁸⁷. Wbrew zakazom, wskutek rozwijających się stosunków kapitalistycznych kupcy i bankierzy żydowscy pożyczając obszarnikom pieniądze na hipotekę własności ziemskiej, z biegiem czasu naturalną w tych warunkach drogą stawali się właścicielami tychże dóbr. Ziemia stawała się towarem, który mógł być nabyty przez

⁸⁴ J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 518.

⁸⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 1211, 18 IX 1835.

⁸⁶ AGAD, KRSW i D, 6577, k. 205—210, majątki były duże od 100 do kilku tysięcy morgów.

⁸⁷ J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 518.

każdego posiadającego pieniądze. W rezultacie zmieniała się zasadniczo pozycja społeczna dawnego faktora pańskiego, który stając się kapitalistą-właścicielem ziemskim wyrastał stopniowo na równorzędnego partnera wobec obszarnictwa.

Duża część kupiectwa rodzimego i obcego na terenie całego kraju zajmowała się handlem zbożowym i drzewnym wyzyskując rozpiętość i wahań sezonowe cen. W samym tylko województwie plockim w 1826 r. zajmowało się nim 269 osób⁸⁸. Włocławek z racji swego położenia stanowił centrum handlu zbożem, które zwłaszcza po wybudowaniu tu magazynów zbożowych, przyciągało właścicieli ziemskich i kupców krajowych i zagranicznych. Od 1835 r. osiadło tutaj 7 zagranicznych kupców⁸⁹. Zakupywali oni zboże często jeszcze na pniu, bezpośrednio u obszarnika, bądź też za pośrednictwem licznej rzeszy komisantów. Płacili zwykle gotówką, bądź przekazami na Domy Handlowe w Warszawie. W 1841 r. było w samym tylko Włocławku 41 handlarzy zboża, a ich obroty roczne dochodziły do 30 milionów złotych⁹⁰.

Wielcy spekulanci zbożowi w rodzaju zamożnego i ruchliwego ziemianina i handlowca Aleksandra Pruszaka z Warszawy, kupca Goldmana z Kazimierza i innych posługiwali się przy zakupie zboża tzw. komisantami rekrutującymi się z drobnego kupiectwa z małych miasteczek na terenie całego kraju⁹¹.

Również tacy przemysłowcy jak Evansowie, właściciele fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie zakładali własne punkty zbytu w różnych okolicach kraju wciągając tym samym kupiectwo tamtejsze w stosunki z wielkim przemysłem i handlem⁹².

Pod ich wpływem kupiectwo z małych nieuprzemysłowionych miasteczek różnicowało się i wydzielalo z siebie burżuazję miejską wiążącą się z wielkim kapitalistycznym przemysłem i handlem.

Tam, gdzie brak było rozwiniętego przemysłu, handel miejski obsłu-

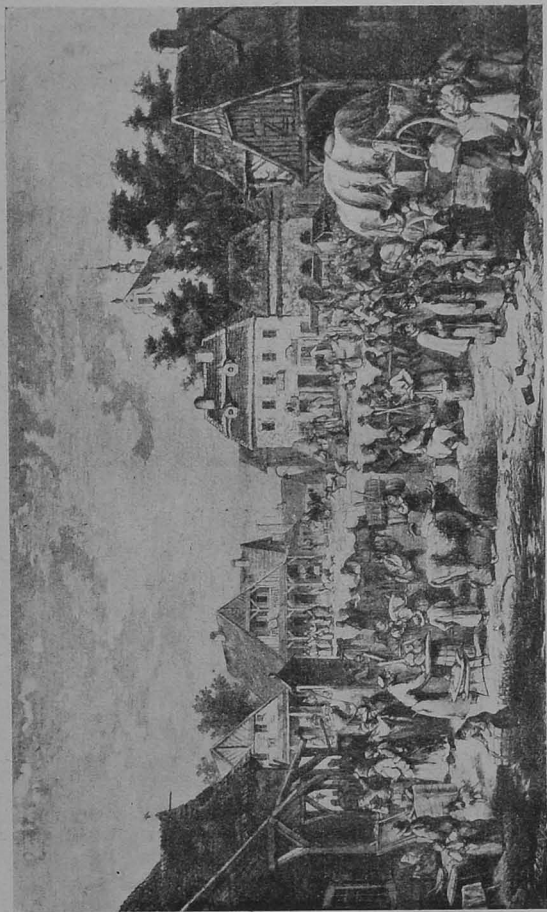
⁸⁸ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1828, s. 500—503.

⁸⁹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 91, 13 V 1837, s. 356—357.

⁹⁰ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, 1844, t. V, s. 166—168. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 39, z 18 V 1842.

⁹¹ Z ich pośrednictwa korzystał Dom Handlowy Braci Lubieńskich („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“ nr 68, 1 IX 1841). W prasie krajowej znaleźć można tego rodzaju ogłoszenia: „Stanisław Zawadzki na teraz komisant zbożowy w Gdańsku i tamże przy ul. Kleine Mühlen Gasse Nr 342 mieszkający poleca się ze swą usługą szanownym obywatelom Królestwa Polskiego, zboże do Gdańska spławiającym („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“ nr 315, 7 VIII 1839).

⁹² „Gazeta Codzienna“, nr 814, 1834; WAP Kielce, Komisja Województwa Krawowskiego, Wydział Administracyjny Zakładanie handlów i sklepów przez kupców w m. Kielce (1818—1840), nr vol. 224. Pismo Szmelki Landau kupca z Chęcín z dn. 19 VIII/2 IX 1839; „Gazeta Codzienna“ nr 51, 52, 53 i 275, z 1850 r.



Jarmark w małym miasteczku.

giwał głównie doraźne potrzeby konsumpcyjne ludności⁹³. Rozpiętość majątkowa kupiectwa była tu duża. W 1834 r. wśród kupców kieleckich było 10, których majątek wahał się w granicach od 700 (Jan Krem) do 64 000 złotych (Adam Ciecholewski), przy czym gros kapitału ulokowane było w nieruchomościach, reszta w kapitale obiegowym. Majątki kramarzy tu-tejszych wynosiły od 500 złotych do 4 000 złotych kapitału⁹⁴. Podobnie przedstawiała się sytuacja w handlu w innych miastach pozbawionych większego przemysłu, do wzrostu których przyczyniło się w dużym stopniu skupienie tu władz administracyjnych.

W Radomiu siedzibie władz województwa sandomierskiego od 1816 r., a od 1844 r. guberni sandomierskiej, handel miejscowy miał podobny charakter jak w Kielcach. Już od 1817 r. istniało tu Zgromadzenie Kupieckie ze starszym Janem Pusztyniką na czele walczące zaciekle z niezrzeszonym kupiectwem miejscowym, pozostającym poza tą półfeudalną jeszcze wówczas organizacją⁹⁵. W 1828 r. było w Radomiu 18 kupców i 28 kramarzy. Według wykazu z 1838 r. było tu 20 kupców przeważnie winnych, korzennych, łokciowych i bławatnych, których zamożność wahała się od 20 000 do 100 000 złotych (kapitał ulokowany w nieruchomościach i towarze), o obrocie rocznym w wysokości 1500 złotych do 30 000 złotych. Oprócz tego było tu 4 cukierników i 15 kramarzy o znacznie mniejszym majątku. Do najbogatszych należeli: Kazimierz Przybylski, Weronika Olszewska, Piotr Kociubski, Prywa Margoles i in.⁹⁶ W 1844 r. struktura zawodowa ludności radomskiej zatrudnionej w handlu niewiele się zmieniła⁹⁷.

Podobnie jak w Kielcach, tak i tutaj przeważało zdecydowanie kupiectwo chrześcijańskie. Z powodu braku większych zakładów przemysłowo-

⁹³ B. Markowski, *Z działalności gospodarki miejskiej w Kielcach*, t. I, s. 14. Na około 4 000 mieszkańców było tu w 1843 r. 93 kupców i kramarzy w tym: 2 aptekarzy, 7 handlarzy win, 8 restauratorów, 4 cukierników, 6 traktierników, 5 handlarzy towarów łokciowych, 2 żelaznych, 1 skór, 1 szkła, 1 księgarz, 2 dystrybutorów tytoniu, 2 kolektorów loterii, 19 dystrybutorów soli, 17 handlarzy artykułami żywnościowymi, 18 przekupek.

⁹⁴ WAP Kielce, Komisja Województwa Krakowskiego, Wydział Administracyjny, Akta t. s. listy kupców (1834—1846) nr 1091. Wykaz kupców w 1834 r. A oto liczba kupców w innych drobnych miasteczkach kieleckiego w 1834 r.; w Będzinie 1, Czeglądzi 2, Kromołowie 4, Koziegłowach 1, Skale 1, Szczekocinach 1, w Siewierzu 1, w 1835 r. w Pilicy 5, w Żarkach 6.

⁹⁵ WAP Radom, Akta Urzędu Muncypalnego miasta wojewódzkiego Radomia t. s. urzędzenia Zgromadzenia Kupców, vol. 1—19, k. 30, 35, 37, 41.

⁹⁶ WAP Radom, Akta Urzędu Muncypalnego, vol. 1—19, k. 252—269.

⁹⁷ WAP Radom, Akta Magistratu t. s. Statystyki vol. VI, 355. Według wykazu za rok 1844 było w Radomiu 34 kupców i kramarzy, 20 przekupniów, 3 faktorów, 11 szynkarzy soli, 9 bilardzistów, 5 dystrybutorów tabeli, 2 kolektorów loterii, 64 szynkarzy. Pewne cyfry znajdujemy również w naiwnym opracowaniu Jana Lubońskiego, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907.

wych obsługiwało ono głównie wąski lokalny rynek. Nie mogło to pozostać bez wpływu na charakter i strukturę miejscowego kupiectwa. Przeobrażało się ono stopniowo w burżuazję, co pozostawało w ścisłym związku z przemianami kapitalistycznymi na okolicznej wsi. Przede wszystkim jednak wpływały na to związki w jakich pozostawał miejscowy handel z szerokim rynkiem ogólnokrajowym, gdzie uczestniczył on w dokonywającej się na coraz szerszą skalę wymianie towarowej. Tylko w ten sposób ujmując to zagadnienie, można dostrzec zmiany wewnątrz kupiectwa, zmiany, których sens sprowadzał się do przeobrażenia w burżuazję, żyjącą z wyzysku konsumenta i producenta. Tak samo, naszym zdaniem, należałoby rozpatrywać proces przeobrażania się w burżuazję części drobnych kupców w licznych, małych i nieuprzemysłowionych miasteczkach Królestwa. Rozwijający się społeczny podział pracy w wytwórczości przemysłowej oraz wzrost handlu wpływały na ich zespalanie się z innymi rejonami i centrami przemysłowymi w jeden ogólniejszy rynek wewnętrzny.

Analizowana dotychczas działalność kapitału kupieckiego, jego przeobrażanie się i rozwój były charakterystyczne dla początków kapitalizmu. Jego związek z produkcją kapitalistyczną początkowo słaby, w miarę jednak jej rozwoju utrwalał się coraz bardziej. Wzajemne oddziaływanie przyspieszało rozwój elementów nowego układu wewnątrz starych stosunków wytwórczych. Samodzielne funkcjonowanie kapitału kupieckiego możliwe było w tych warunkach do pewnego jednak czasu. Rozpatrując na pojedynczych przykładach przenikanie kupiectwa do produkcji, podporządkowywanie sobie drobnego wytwórcy, chcielibyśmy wskazać, że ten sposób wyrastania burżuazji przeciwstawia Marks innemu, bardziej rewolucyjnemu: „Przejście od feudalnego sposobu produkcji dokonuje się w dwojaki sposób. Producent staje się kupcem i kapitalistą w przeciwieństwie do naturalnego gospodarstwa rolnego i skrupowanej cechami średniowiecznej wytwórczości miejskiej. To rzeczywiście rewolucyjna droga. Albo — kupiec bezpośrednio podporządkowuje sobie produkcję. Jak by nie było wielkie historyczne znaczenie tej ostatniej drogi jako stopnia przejściowego... jednakowoż ona sama w sobie nie prowadzi do przewrotu w starym sposobie wytwórczości... pogarsza tylko położenie bezpośrednich producentów, zamieniając ich w zwykłych najemnych robotników i proletariuszy podporządkowanych kapitałowi, a przyswojenie sobie ich dodatkowej pracy dokonuje się tutaj w oparciu o stary sposób produkcji⁹⁸. Jest właśnie charakterystyczne dla kształtowania się burżuazji w Królestwie, wyrastanie jej poważnej części z kupiectwa, co rzuca dodatkowe światło na rozwój kapitalizmu w Polsce i na strukturę społeczną burżuazji.

Marks pisząc o genezie kapitalisty przemysłowego wskazywał na szcze-

⁹⁸ K. Маркс, *Капитал*, т. III, жв., s. 346—347.

gólną rolę odziedziczonych po średniowieczu dwóch form kapitału pieniężnego, tj. na kapitał kupiecki i kapitał lichwiarski. Sytuacja ekonomiczno-społeczna w Królestwie mimo hamulców feudalnych w gospodarce wiejskiej i miejskiej, stwarzała podłoże dla działalności kupeców w kierunku wiązania się i podporządkowywania sobie produkcji; najwyraźniej dało się to zaobserwować w przemyśle włókienniczym (patrz I i II rozdział).

Należy wspomnieć, że władze państwowe skutecznie pomagały kapitałowi kupieckiemu w jego działalności. Udzielanie tzw. licencji dla kupeców-składników i fabrykantów na sprowadzanie przędzy z zagranicy, sankcjonowanie swym autorytetem działalności kredytowej tychże, wreszcie bezpośrednie patronowanie nakładowi to dowody aktywnej postawy rządu.

Ten właśnie cel miała założona w 1830 r. w Kaliszu spółka handlowa pod firmą Skupieński, Łożewski et Comp., która skupywała wyroby miejscowych rzemieślników. Wyzysk drobnego producenta ukrywała ona pod szyldem kasy pożyczkowej dla drobnego rzemiosła dla „zasłonięcia tym sposobem w kolebce jeszcze u nas będącego ducha przedsiębiorczego od lichwy“⁹⁹. W rzeczywistości stała się podobną do innych tego rodzaju spółek handlowych ukrywających swą działalność pod „wzniosłymi“ hasłami „pomocy dla kraju“, „ochrony ducha przedsiębiorczości“ itp.

Zobaczmy jak kształtowała się kariera kilku bogatych burżua kupców. Józef Redlich i Ludwik Mamroth kupcy kalisy dorabiali się początkowo na drobnym handlu przędzą bawełnianą. Przy tym Redlich według opinii Rembielińskiego z 1830 r. „przed laty był tylko prostym-faktorem, teraz zaś już jest bogatym kupcem na 2 000 000 majątku szacowanym“¹⁰⁰. W związku z rozwojem przemysłu bawełnianego w regionie łódzkim, Redlich ubiegał się w 1825 r. o zezwolenie na prowadzenie składu przędzy w Pabianicach. W 1828 r. skład przejął po nim zięć Ludwik Mamroth. Równocześnie uzyskał on zgodę na prowadzenie tego rodzaju składów w Turku, Kole, Kaliszu i innych miejscowościach tego regionu z wyjątkiem Częstochowy i okolic¹⁰¹. Mamroth dostarczał tkaczom przędę na 6⁰/₁₀₀ kredyt, a wiadomo, że ceny surowca na kredyt były wyższe niż za gotówkę¹⁰². Nic więc dziwnego, że jego majątek szybko się powiększał. Wskutek zabiegów u władz centralnych uzyskał Mamroth zgodę na otwarcie składu przędzy bawełnianej w Łodzi, prowadząc go do 1834 r. Ponadto otworzył on tutaj sklep korzenny i farbiarski posiadając według wykazu za 1838 r. towaru

⁹⁹ „Wiadomości Handlowe“ nr 39, 3 IV 1830, s. 178; nr 67, 15 VI 1830, s. 344.

¹⁰⁰ A. Bachulski, *Pierwsza przedalnia bawełny w Łodzi Chr. Fr. Wendischa*, „Rocznik Łódzki“, t. II, s. 285—286. Raport Rembielińskiego z 25 I 1830 r.

¹⁰¹ WAP Łódź, Akta Magistratu m. Pabianic, 74, pismo prezesa Komisji Województwa Kaliskiego z 28 VIII 1820 r.

¹⁰² Patrz rozdział II.

i kapitału obiegowego za 130 000 złotych przy 220 000 złotych obrotu rocznego¹⁰³.

Skład przędzy bawełnianej Mamrotha prowadzony potem do spółki z Dawidem Lande był największym w Łodzi i musiał niemało zysków przynosić. Mówi o tym wysokość obrotów handlowych, które w 1840 r. i 1841 r. wynosiły 220 000 złotych rocznie¹⁰⁴. Figuruje on odtąd we wszystkich wykazach władz miejskich jako kupiec przędzy bawełnianej, towarów bawełnianych i łokciowych¹⁰⁵. Ponadto nie przerwał on swej działalności składnika surowca w Kaliszu, Pabianicach i innych miejscowościach okręgu. Posiadał on udział w dobrach ziemskich po Józefie Redlichu, który je nabył na własność w 1826 r.¹⁰⁶. Z tego tytułu korzystał Mamroth ze zwolnienia od opłaty biletowego w czasie swoich częstych wyjazdów do Warszawy. Na podstawie decyzji Rady Administracyjnej z 28 IV 1833 r. podobne ulgi posiadali również inni prowincjonalni Żydzi, właściciele dóbr ziemskich¹⁰⁷. Tak Redlich, jak i Mamroth pozostali kupcami nie organizując na własną rękę zakładów produkcyjnych. Szmul Chaskiel Zalczman również kupiec kaliski poczynając od 1828 r. w ciągu całego okresu utrzymywał handel przędzy bawełnianej w Łodzi¹⁰⁸. W latach trzydziestych i czterdziestych dzierżawił on tutaj ponadto do spółki dochód konsumpcyjny¹⁰⁹. W 1841 r. uczestniczył w dzierżawie tegoż dochodu w Kaliszu, przelicytowując innych konkurentów ofertą o 33% wyższą. W ten sposób Zalczman z jednej strony dorabiał się kosztem konsumentów artykułów żywnościowych, a z drugiej strony jako składnik bawełny eksploatował drobnych wytwórców. Należał on przez pewien czas do najbogatszych kupców żydowskich w Łodzi. Samej opłaty celnej od sprowadzonej w 1840 r. z zagranicy przędzy bawełnianej zapłacił on 180 000 złotych. U tkaczy posiadał wówczas 60 000 złotych w kredycie¹¹⁰, a w nieruchomościach na terenie Łodzi 15 000 złotych¹¹¹. A przecież to tylko część jego majątku. W 1858 r. w nieruchomościach po-

¹⁰³ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3831, k. 47—50.

¹⁰⁴ F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 141—142.

¹⁰⁵ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3908. Wykaz kupców i kramarzy za 1847 i 1850 r.

¹⁰⁶ Redlich Józef nabył na własność dobra Chmielnik, wieś Grodzisko i folwark Józefów w pow. kaliskim o łącznej powierzchni prawie 76 włók. AGAD, KRSW i D, 6577, k. 188—203.

¹⁰⁷ „Gazeta Codzienna“, nr 513, 17 VI 1833.

¹⁰⁸ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi 3908. Wykaz kupców i kramarzy za rok 1847 i 1850.

¹⁰⁹ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi 108. Pismo rządu gubernialnego warszawskiego z 8 listopada 1850 r. Zalczman został dzierżawcą na lata następne (1850—1852) dzierżawiąc dochód konsumpcyjny w Łodzi i Rawie.

¹¹⁰ L. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 171—174, 301.

¹¹¹ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3831, k. 50.



Kiper winiarz opatowski.

siadał Zalcman już 400 000 złotych, nie licząc towaru, wierzytelności u tkaczy i kapitałów obrotowych.

Na przykładzie Zalcmana widać jak wraz z rozwojem kapitalistycznej Łodzi rósł majątek miejscowego kupiectwa. Źródła jego pochodzenia w przypadku Zalcmana, podobnie zresztą i innych kapitalistów władza miejscowa wyjaśniała następująco: „przez pracę swą i oszczędność doszedł [Zalcman — R. K.] do stanu tej zamożności“¹¹². Sam charakter zajęć „pracowitego“ i „oszczędnego“ burzua mówi za siebie. Zalcman, podobnie zresztą jak większość kupiectwa miejscowego, nie angażował się w uruchamianie własnych zakładów fabrycznych. Zysk osiągnany z handlu gwarantował jeszcze wówczas duże korzyści. W tym m. in. należy szukać przyczyn długiego stosunkowo pozostawania kupiectwa w sferze handlu. Dostarczało to niektórym historykom kapitalistycznego przemysłu okazji do nagonki na kupców Żydów, którzy rzekomo nie chcąc ryzykować nie kwapili się początkowo do zakładania własnych fabryk. Nie sądzimy, aby sprawę tę należało bardziej szczegółowo uzasadniać. W warunkach manufakturowej produkcji, kiedy zysk z nieekwiwalentnej wymiany handlowej stanowił jeszcze bardzo duże pole zarobku dla kupca było to zupełnie normalnym zjawiskiem¹¹³. W miarę jednak rozwoju gospodarki kapitalistycznej, wraz z rozwojem rynku kapitał handlowy funkcjonując w sferze obrotu przyczyniał się do obniżenia stopy zarobku z samego tyllko handlu. Stwarzało to bodźce do bezpośredniego inwestowania w przemysł przez kupców¹¹⁴. Wspomniany wyżej kupiec kaliski Dawid Lande wzbogacił się na handlu przędzą bawełnianą, towarami łokciowymi i bawełnianymi¹¹⁵. Już w 1841 r. zabiegał on o nabycie wystawionej na licytację przędzalni lnu i bawełny po Wendischu. Wskutek sprzeciwu łódzkiego Zgromadzenia Tkackiego z Geyerem na czele obiekt ten nabyty został przez Moesa¹¹⁶.

¹¹² WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3831; (5481); (5481); To ostatnie cyt. za Friedmanem, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 301.

¹¹³ „Tanio kupić, by drogo sprzedać — oto prawa handlu“ — pisał Marks, przedstawiając samodzielną rolę kapitału handlowego w początkach kapitalizmu. (*Kamratka*, t. III, jw., s. 341).

¹¹⁴ F. Friedman, *Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadiach jego rozwoju*, „Rocznik Łódzki“ 1931, t. II, s. 332. Podobnie twierdzi I. Schiper, *Dzieje handlu żydowskiego...*, jw., s. 408—409.

¹¹⁵ WAP Łódź. Magistrat m. Pabianic, 74. Z pisma Komisji Województwa Kaliskiego z 28 VIII 1828 r. wiadomo, że Lande, właściciel składu przędzy bawełnianej w Kaliszu i Pabianicach, zatrudniał tkaczy pabianickich w charakterze nakładcy. Od 1838 r. prowadził ponadto skład przędzy w Łodzi. (WAP Łódź. Magistrat Łodzi, 3908. Wykaz kupców za rok 1847 oraz vol. 3831, k. 47—50).

¹¹⁶ F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 246. Geyer i niemieccy fabrykanci, którzy wśród miejscowych rzemieślników mieli głos decydujący, ze względów konkurencyjnych nie dopuścili Landego do kupna, motywując swój protest tym, że nie można dopuścić: „starozakonnego D. Lande na licytacji o nabycie zakładu fabrycz-

Ostatecznie jednak mimo przeszkód ze strony niemieckiego głównie rzemieślników i fabrykantów, zdołał Lande uzyskać zgodę na uruchomienie własnej przędzalni bawełny, którą wybudował w 1846 r., wyposażając ją w maszynę parową ¹¹⁷. W 1848 r. syn jego Samuel Lande przeniósł handel surowca i wyrobów bawełnianych z Kalisza do Łodzi ¹¹⁸. Tą drogą powstały również inne fabryki łódzkie: Abrahama Prussaka w 1847 r. — poprzednio kramarza handlującego towarami włókienniczymi i przędzą bawełnianą ¹¹⁹, Karola Trenklera, Karola Graebera i in.

Na upadku drobnego burżua żerowała garstka bogaczy. Wspomniany wyżej Karol Graeber umiejętnie korzystał ze słabości swych kontrahentów i „uwalniał“ ich od kłopotów majątkowych. W kwietniu 1839 r. odkupił on od Augusta Hajnrycha dom mieszkalny murowany z placem i ogrodem przy ul. Piotrkowskiej 42 ¹²⁰. W dwa lata później Graeber nabył znów od innego zrujnowanego drobnego rzemieślnika Franciszka Zosel podobny dom z placem i ogrodem przy ul. Piotrkowskiej 41, to jest w bezpośrednim sąsiedztwie poprzednio nabytej posesji ¹²¹.

Przytoczone wyżej przykłady ilustrujące przekształcanie się kupców w przemysłowców nie były jeszcze zbyt częste. Handel ówczesny związany bezpośrednio z produkcją kapitalistyczną i przynoszący pokaźne zyski spełniał samodzielną rolę w masie swej nie podporządkowany jeszcze kapitałowi przemysłowemu.

Okręg przemysłowy łódzki odgrywał niewątpliwie pierwszorzędną obok Warszawy rolę w ogólnym rozwoju kapitalistycznego handlu i wytwórczości. Miejscowe kupiectwo, zwłaszcza łódzkie było w swej zasadniczej masie pochodzenia bądź rodzimego przeważnie żydowskie, bądź wreszcie napływowe, rekrutujące się z Niemców.

Ludność miasta według narodowości ¹²²

Słowian ¹²³	10 323
Niemców	12 829
Żydów	2 323
Innych	402

Razem 25 877

nego po Wendischu w rewirze chrześcijańskim miasta Łodzi leżącego“. Oto przykład konkurencji zasłanianej antysemityzmem.

¹¹⁷ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 81. Pismo władz miejskich z 27 XII (7 I) 1845/1846 i pismo naczelnika powiatu łęczyckiego z 7/19 IX 1846 r.

¹¹⁸ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3908. Wykaz kupców za 1850 rok.

¹¹⁹ Tamże. Wykaz kupców i kramarzy m. Łodzi za rok 1847.

¹²⁰ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5437, k. 155—158, akt kupna z 1/13/IV 1839.

¹²¹ Tamże, akt kupna z 20 IX (2 X) 1841.

¹²² WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3906. Raport prezydenta miasta z 5 (17) XI 1851 r.

¹²³ Pozostawiamy tu terminologię oryginału. Należy sądzić, że pod nazwą Słowian kryje się prawie wyłącznie miejscowa ludność polska.

Ludność według składu społecznego:

1. Szlachta dziedziczna z rodzinami	29
2. Szlachta osobista z rodzinami	5
3. Urzędnicy i oficjaliści z rodzinami	305
4. Duchowni rzym.-kat.	5
5. Duchowni ewangeliccy z rodzinami	12
6. Rabini z rodzinami	7
7. Dymisjonowani żołnierze z rodzinami	10
8. Kupcy i kramarze z rodzinami	659
9. Kapitałiści	6
10. Właściciele i dziedzice miejscy	5 568
11. Mieszczanie	1 651
12. Włościanie pańszczyźniani	564
13. Koloniści czynszownicy	4 849
14. Służący u włościan, mieszczan i rolników	1 668
15. Dworska czeladź i służący	204
16. Fabrykanci i rzemieślnicy	8 515
17. Wyrobniicy oraz inni ludzie bez określonego zawodu	1 825

Razem 25 882

Trudno wyciągać wnioski z tak ogólnych i niepełnych danych źródłowych. Pod względem narodowościowym widać tu przewagę żywiołu niemieckiego. Gros miejscowej ludności polskiej to albo Żydzi, albo przybysze z okolicznych wiosek, sproletaryzowani chłopci i drobni rzemieślnicy, stanowiący obiekt eksploatacji formującej się burżuazji. O ile chodzi o kupców, handlarzy i inne pokrewne zawody, to można tutaj wyodrębnić osoby główne, których w tymże 1851 r. liczyła Łódź 321¹²⁴.

„Fabryki uważać można za główną podstawę bytu tutejszego miasta — podaje raport prezydenta miasta z 8/20 XI 1850 r. — Wszyscy bowiem niemal mieszkańcy oddają się fabrykacji tkanin, lub też rzemiosłu, albo wreszcie handlowi... mała liczba mieszkańców zajmuje się rolnictwem i temu zarobkowaniu oddają się szczególnie mieszkańcy Staromiejscy“. Podobną charakterystykę znajdujemy w raporcie za rok 1851, w którym m. in. czytamy: „przemysł osobisty utrzymuje przeszło 12 000 osób“ podczas gdy w 1850 r. dawał on zatrudnienie 9500 osobom¹²⁵.

Łódź była więc miastem o wyjątkowo czystej, o ile można tak się wyrazić, kapitalistycznej strukturze ludności. Znikomy procent szlachty i arystokracji ziemskiej w zestawieniu chociażby z Warszawą oraz fakt, że gros

¹²⁴ J. Raciborski, *Łódź w 1860 roku*, „Rocznik Łódzki“, 1931, t. II. „Spis ogólnej ludności z wykazaniem wszelkiego rodzaju rzemieślników i posesjonistów w mieście Łodzi w roku 1860 sporządzony“ przez prezydenta miasta F. Traegera. Do grupy handlu zaliczyliśmy z tego wykazu: szynkarzy trunków, aptekarzy, cukierników, dystrybutorów tabaki, faktorów, handlarzy, kupców i kramarzy, kolektorów loterii, przekupniów, księgarzy, szynkarzy soli i oberżystów.

¹²⁵ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3906.

ludności miejscowej żyło bezpośrednio z pracy w fabrykach, rękodzielnictwach, z handlu i kramarstwa, to przecież typowe dla kapitalistycznego miasta.

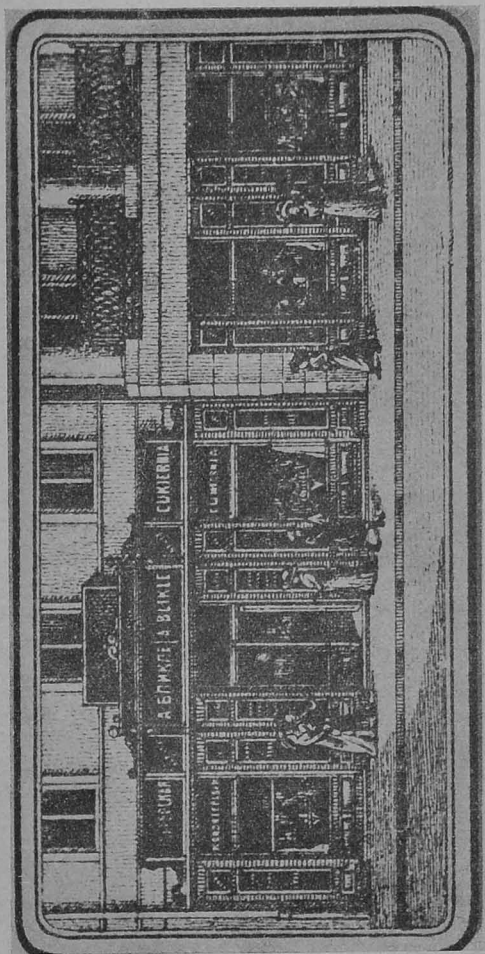
Oceniając procesy dokonywane się w handlu Królestwa Polskiego, przemiany wewnątrz kupiectwa, wydaje się, że można z przeanalizowanego materiału wyciągnąć pewne wnioski. Kupiectwo stanowiło podstawową niewątpliwie bazę rekrutacji burżuazji miejskiej. Wyrastała ona najwyraźniej i najszybciej tam, gdzie stopień rozkładu feudalizmu był najsilniejszy, tam, gdzie rozwijała się produkcja kapitalistyczna na szeroki rynek zbytu tak krajowy, jak i zagraniczny. Stwarzało to zarazem możliwość przenikania kapitału kupieckiego do produkcji i bezpośredniego wyzysku drobnego producenta. Najwyraźniej widać to w okręgu łódzkim, zwłaszcza w latach czterdziestych.

W regionach mniej zaawansowanych w rozwoju kapitalistycznego rolnictwa i przemysłu, kupiectwo drobnych miasteczek — wsi niewiele zmieniło się pod względem swego charakteru społecznego i działalności handlowej.

Jednakże i tutaj w związku z budową Kolei Warszawsko-wiedeńskiej, wśród mieszkańców małych wegetujących raczej gospodarczo miasteczek wszczął się ruch ¹²⁶.

Tak więc i ono wciągane coraz silniej w ogólnokrajowy rynek wewnętrzny zaczęło się powoli rozkładać i wydzielać z siebie nieliczne stosunkowo grupy silniejszych ekonomicznie kapitalistycznych kupców. Główna jego część jednak traciła swą iluzoryczną wprawdzie samodzielność na rzecz wielkich kupców z dużych ośrodków przemysłowo-handlowych, stając się komisantami i innego rodzaju pośrednikami między wielkim hurtowym handlem a rzeszą konsumentów i drobnych producentów.

¹²⁶ Mieszkańcy miast: Kromiów, Pilicy i Wolbromia w piśmie z 30 I (11 II) 1846 r. prosili senatora Storożenkę z KRSWiD o to, by nie zmieniać projektu przeprowadzenia linii kolejowej w pobliżu Zawiercia. Pisali oni: „Zmiana ta niweczy pomyślnie wszystkich trzech miast, bowiem miasto Kromiów ze swą fabryczną osadą Zawiercie, jest od granicy najpierwszym miastem, przez którego grunta kolej żelazna przechodzi i posiada znakomite fabryki bawełniane, wielu sukienników, przędzalnię bawełny obok samej kolei i przeszło 2000 handlującej ludności. Miasto Pilica [posiada — R. K.] fabryki bawełniane, wiele zamożnych kupców hurtowych, rzemieślników, ludność 4000 wynoszącą i słynne targi zbożowe, a miasto rządowe Wolbrom przeszło 3000 mieszkańców prowadzących ogromny handel zbożowy z wszystkimi miastami, których okolice w produkcję zboża obfitują...” Pozostanie przy pierwszym planie zapewni tym miastom „łatwość wysyłek z targów zbożowych i wszystkie korzyści wewnętrznego handlu”. Proszący deklarują gotowość pomocy w budowie stacji kolejowej naprawdę przekonująco argumentując swoją prośbę. Stwierdzają oni między innymi: Niewątpliwą jest rzeczą, że przeznaczeniem kolei żelaznej „jest ułatwienie handlu i połączenie miast, jak to w całej Europie i Ameryce spostrzegać się daje...” (AGAD, KRSWiD, 7198, k. 51—52 oraz 7199, k. 16—18).



Sklep Blikiego w Warszawie.

Przodujące w tej grupie burżuazji miejskiej było niewątpliwie kupiectwo warszawskie, silne ekonomicznie, związane bezpośrednio z wielką kapitalistyczną produkcją i korzystające z wydatnej w okresie akumulacji pierwotnej pomocy i poparcia rządowego.

Rzemiosło rodzime i obce. Rzemiosło dawało zatrudnienie dużej części ludności miejskiej (w 1808 r. w miastach Księstwa Warszawskiego — 73 000 osób)¹²⁷. Formą organizacyjną rzemiosła były cechy. Rozwój handlu i manufaktur pchał od początku wyraźnie w kierunku rozluźnienia tej monopolistycznej feudalnej organizacji produkcji. Istotnym w niej wyłomem było postanowienie Namiestnika z 31 XII 1816 r. Oscylowało ono wyraźnie między dawną organizacją cechową a rozwijającą się zasadą wolnej konkurencji. Wprowadzony nakaz zakładania cechu tam, gdzie było ponad 10 majstrów tego samego zawodu, nie stanowił jakiegoś warunku sine qua non. Dozwolono zarazem uprawiać określony proceder za wykupem jedynie konsensu, co zostało uregulowane w 1845 r. specjalnym objaśnieniem do prawa o cechach. Prawo to regulowało stosunki wzajemne między majstrom a uczniem ograniczając w pewnym stopniu ich patriarchalność. Postanawiało zarazem, że „Pod karą surową umawiać się nie mają majstry między sobą ceny wyrabianych przez siebie szczegółów...“¹²⁸.

Ceny na artykuły konsumpcyjne wyrabiane przez rzemiosło ustalały powoływane od 1812 r. specjalne komisje taksowe w obecności przedstawiciela danego cechu. Znaczenie tego ostatniego sprowadzało się raczej do funkcji statysty. W 1817 r. zniesiono taksy na niektóre artykuły kierując się duchem wolnej konkurencji¹²⁹. Dekret o cechach z 1816 r. tak, jak i inne w tym duchu wydawane zarządzenia były wyrazem kompromisu starego z nowym.

Również w poglądach wybitnych teoretyków ekonomistów ówczesnych odbijały się dwie różne tendencje. Charakterystycznym tego przykładem były różnice w zapatrywaniach Staszica i Surowieckiego na rolę i zadania cechów. W odpowiedzi KRSWiP z 10 IV 1816 r. do Urzędu Starszych cechu stolarskiego w Warszawie domagającego się zabronienia fabrykantom instrumentów muzycznych używania do pracy czeladników stolarskich. Staszic stwierdzał, że: „... lubo jest chęcią Komisji wspierać zawsze wszelki przemysł i kunszt, żądanie jednak powyższe przechodzi granice, aby skutek otrzymać mogło, czeladzi bowiem wyuczony zarobek tamowanym być nie może“¹³⁰.

¹²⁷ H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808—1810*, Warszawa 1925, s. 35—37.

¹²⁸ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. IV, nr 17, s. 114—158.

¹²⁹ S. Siegel, *Ceny w Warszawie*, jw., s. 36; AGAD, PTK, Raporty Mackrotta 42. nr 221 z 3 VII 1821 roku.

¹³⁰ (Cyt. za F. Reinsteinem, *Dzieje 225 lat istnienia Zgromadzenia Mistrzów Sto-*

Walka dwóch kierunków wypełniać będzie cały okres, z tym, że coraz bardziej umacniać się będzie tendencja nieskrępowanej feudalnymi ograniczeniami wolnej konkurencji.

Rzemiosło polskie rekrutowało się z szerokiej masy ludności miejskiej, uzupełnianej w całym tym okresie dopływem zubożałej ludności wsi oraz emigrantami z Krakowa, Śląska, z Pomorza i Olsztyńskiego, z miast wielkopolskich i z Prus. Główny jego trzon stanowiła rodzima biedota miejska i wiejska. Tylko w okręgu łódzkim i kaliskim stosunkowo duży był napływ niemieckich rzemieślników¹³¹.

Napływali więc do kraju pruscy rzemieślnicy, wśród nich wielu Polaków z Poznańskiego i Śląska¹³².

Powstanie listopadowe zahamowało w pewnym stopniu imigrację obcych przemysłowców i rzemieślników. Pomimo to napływ ich w końcu lat trzydziestych trwał dalej¹³³. O ile do 1830 r. imigrowali na teren Królestwa głównie cechowi rzemieślnicy sukienicy, to po 1831 r. imigracja obejmowała raczej wolnopraktykujących robotników i majstrów budowlanych, górników, hutników, wykwalifikowanych robotników fabryk żelaznych itp.¹³⁴.

Imigracja miała na ogół dodatni wpływ na wzrost umiejętności produkcyjnych w kraju wśród miejscowych robotników i majstrów. Z drugiej strony zaś ułogi imigrant rzemieślniczy pozostawiony zazwyczaj samemu

larskich i gospody podmistrzów (czeladników) miasta st. Warszawy, Warszawa 1925, s. 37). Z drugiej strony wiadomo, że Surowiecki był wyrazicielem obrony interesów rzemiosła cechowego przeciwko wolnej konkurencji.

¹³¹ S. Kempner, *Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej*, t. II, Warszawa 1922, s. 135. Lubecki twierdził, że do 1824 r. przybyło do Królestwa 150 000 imigrantów. Według Schmollera w ciągu dziesięciolecia 1818—1828 wyszło z Niemiec do Polski 250 000 osób głównie sukieników. Różański natomiast obniża znacznie te cyfry do kilkudziesięciu tysięcy (A. Różański, *Działalność statystyczna w okresie Królestwa Kongresowego*, „Przegląd Statystyczny”, t. II, nr 1, Warszawa 1939). Trudno jest ustalić rzeczywiste rozmiary imigracji. Przesadzone są na pewno liczby podawane przez Lubeckiego i Schmollera. Według najbardziej prawdopodobnych obliczeń nie przekraczała ona liczby 50 000 osób.

¹³² „Dzisiejsze położenie kraju, a szczególniejsze stosunki handlowe z Rosją, zwróciły uwagę krajowców i fabrykantów zagranicznych, którzy widząc pewną korzyść, gromadnie z swojemi warsztatami zaczęli do naszego przybywać kraju”. („Izys Polska”, 1821, t. IV, s. 83).

¹³³ Najliczniej osiedlano się nadal w łódzkim okręgu przemysłowym. W 1840 r. prasa donosiła, że przeszło 600 nowych rodzin „fabrykantów” zapisało się na wyjazd do Łodzi, z czego „60 już przybyło na miejsce, a około 150 rodzin oczekuje na wydzielenie sobie placów do budowania nowych domów”. „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, 22 II 1840, s. 1544—1545.

¹³⁴ E. Boss, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831—1855*, Warszawa 1931, s. 134—135; AGAD Warszawa, KRSW i P 7778, Akta t. s. imigracji w Królestwie Polskim, k. 146—147

sobie stanowił podatny teren dla działalności bogatszych kupców i przemysłowców — nakładców.

Ogół drobnych wytwórców zorganizowany był w cechach, których działalność kontrolowana była przez władze miejskie. Poza cechami pozostawało jednak niejednokrotnie dużo rzemieślników¹³⁵. Z tymi zwanymi przez cechowce rzemiosło „partaczami“ toczyła się ostra walka, która z równym nasileniem trwała przez cały okres. Ślady jej odnajdujemy we wszystkich prawie aktach cechowych miast prowincjonalnych. W prośbie Starszego cechu stolarzy w Radomiu do Urzędu Muncypalnego z dnia 12 II 1828 r. czytamy: „Podpisany w imieniu wszystkich majstrów w mieście wojewódzkim Radomiu osiadłych, widząc, iż coraz więcej pomnaża się wędrowniej czeladzi i w tym mieście roboty z ukrzywdzeniem majstrów tutejszych, którzy wszelkie ciężary rządowe i podatki opłacać muszą, podejmują się, mimo wiedzy starszego cechmistrza, a szczególnie tutejszego świętego urzędu Muncypalnego, zaś do majstrów tutejszych na robotę nie udają się, nadto jeszcze i do pomocy swej przyjmują od innych majstrów czeladź, co mocno sprzeciwia się postanowieniu śp. J. W. ks. Namiestnika . . . Błażej Stysiół . . . na swą rękę podejmuje się robót, a oprócz tego jeszcze dwóch innych, którzy robotę stolarską wykonują — do siebie przyjął i tak nie będąc na liście majstrów umieszczony, ani też opłaty należnej jako tyczącej się majstra nie wniósł do skrzynki zgromadzenia cechowego. Przez takowe więc wdzieranie się w robotę czeladnika wyż wymienionego tutejszy każdy majster osiadły pozbawion zostanie nieomylnie dalszej swojej sytuacji i pobytu w Radomiu . . .”¹³⁶.

Charakterystyczne było stanowisko lokalnych władz miejskich, które na ogół uwzględniały skargi cechów i udzielały swych sankcji w walce z niezrzeszonym rzemiosłem¹³⁷. Samym fiskalizmem władz miejskich, czerpiących pewien dochód z opłat rzemieślniczych nie wyjaśnimy tego

¹³⁵ W piśmie prezydenta miasta Warszawy Łaszczyńskiego do KRSWD i OP z 14 XII 1832 r. czytamy w związku z tym: „Liczba rzemieślników nie należących do zgromadzeń rzemieślniczych a utrzymujących warsztaty na swoją rękę wedle zarządzonych w kwartale 4-tych roku zeszłego spisów, znajduje się do 1000 osób”. (AGAD, KRSW, 5845, k. 48—49).

¹³⁶ WAP Radom, Magistrat m. Radomia, 213. Akta Zgromadzenia Ślusarskiego. Tu również skargi cechu ślusarskiego i innych; vol. 174. Akta cechu rzeźnickiego, pismo z 17 III 1821 r. i z 17 VII 1834 r. Podobne skargi przeciw niezrzeszonym w cechu rzemieślnikom składano i później. (WAP Lublin, Magistrat m. Lublina, 689, 692, 693, 702. Pełno tu skarg cechów lubelskich na fuszerów; dotyczą one lat czterdziestych. O tym mówi również J. Kamiński, *Z przeszłości cechu krawieckiego w Lublinie*, Lublin 1933, s. 41—43). W piśmie Urzędu Starszych Zgromadzenia Stolarzy w Warszawie z 22 X (3 XI) 1853 r. do władz miejskich skarżyli się oni na stolarza Jana Nikła z Ostrołęki, zarzucając mu sfalszowanie świadectwa wyzwolenia na majstra (WAP — Warszawa, Akta Cechowe Zgromadzenia Stolarzy, 7).

¹³⁷ J. S. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, „*Ekonomista*”, t. 8, Warszawa 1908 s. 232.

zjawiska. Wydaje się, że należy tu uwzględnić ciężący jeszcze silnie na lokalnych czynnikach miejskich feudalny sposób traktowania produkcji rzemieślniczej, konserwatyzm w stosunku do kapitalistycznej zasady wolnej konkurencji.

Równocześnie trwała w cechach zaciekła walka przeciw dopuszczeniu do równych praw żydowskich rzemieślników. Również tego zjawiska nie da się wytłumaczyć wyłącznie antagonizmami religijnymi. Pod przykrywką religijną, narodowościową, ukrywała się normalna w tych warunkach walka konkurencyjna, w której ostatecznie, ale nie bez trudu, zwyciężyła zasada wolnej konkurencji.

Drugim niejako nurtem walki cechów była walka z wielkimi fabrykantami prowadzona prawie z beznadziejnych pozycji.

Bezsilność cechu przebija wyraźnie ze słów Starszych Zgromadzenia, którzy w imieniu warszawskiego cechu ślusarskiego proszą KRSWD i OP w 1834 r. o zabronienie wolnopraktykującym uprawiania rzemiosła „bo ci [wolnopraktykujący — R. K.] chętniej pracują u fuszerów, gdzie mają więcej wolności, więcej sposobności do złego i bałamuctwa, które jakkolwiek najgorsze za sobą pociągają skutki, przecież tak wielu mają zwolenników”¹³⁸. Na uwagę zasługuje wrogi stosunek cechu wobec właścicieli fabryk i robotników fabrycznych podobnych branż. Cech sprzeciwiał się zaliczaniu do praktyki czeladniczej lat pracy w fabryce, odmawiał wyzwolenia i bojkotował czeladź wyzwoloną w fabrykach. Oponowali przeciw temu u władz miejskich właściciele warszawskich fabryk: Evans, Minter, Norblin, Fraget, Borman i inni¹³⁹.

Bezsukteczne były starania zgromadzeń cechowych. Rozwój kapitalistycznej produkcji na szeroki rynek i wolna konkurencja sprawiały, że mimo usilnej obrony swego monopolistycznego stanowiska, cechy nie były w stanie zahamować nowych procesów¹⁴⁰. Przeciwnie, same pod ich wpływ-

¹³⁸ Cyt. za E. Bossem, *Sprawa robotnicza...*, jw., s. 111—112.

¹³⁹ Twierdzili oni, że pracująca u nich młodzież „znajduje daleko większe pole do ukształtowania siebie w obranym zawodzie, aniżeli u rzemieślników do Zgromadzeń należących, u których po największej części z niewielkim wyjątkiem brak zupełnego usposobienia samychże pryncypałów zajmujących się drobnymi, lichymi, tandeciarskimi robotami”. (E. Boss, *Sprawa robotnicza...*, jw., s. 111—112).

¹⁴⁰ WAP Łódź, Akta Komisji Województwa Kaliskiego t. s. fabryk w mieście Ozorkowie, 2233, k. 60 (z materiałów zespołu łódzkiego). W piśmie KRSWiP z 28 III 1822 r. czytamy: „Pan Schlösser antreprenier przedzałni w Ozorkowie przedstawia, że potrzebuje czeladników różnych rzemiosł do swojej fabryki, zgromadzenia zaś bronia czeladzi takowej pracować u niego. Ponieważ podług postanowienia z daty 31 XII 1816 roku fabryki podlegają szczególnym urządzeniom i podług przepisów każdy czeladnik może pracować u majstrów do zgromadzenia należących, bądź u takich, którzy nie należą do zgromadzenia, komisja przeto poleca, ażeby Komisja Wojewódzka nakazała aby Pan Schlösser, równie jak każdy fabrykant mógł używać bez żadnej

wem ulegały procesom rozkładowym charakterystycznym dla rozwoju kapitalizmu.

„Wzrost handlu i manufaktury przyspieszał akumulację kapitału ruchomego, gdy tymczasem w cechach, które nie znalazły żadnego bodźca do rozszerzenia wytwórczości, kapitał materialny pozostawał stale ten sam, lub nawet się zmniejszał. Handel i manufaktura stworzyły wielką burżuazję, w cechach skupiło się drobnomieszczaństwo, które już teraz nie rządziło jak dawniej po miastach, lecz musiało ugiąć się pod rządami wielkich kupców i właścicieli manufaktur. Stąd rozpad cechów, gdy tylko z manufakturami w styczność weszły“¹⁴¹.

Walce tej, toczonej przez cechy tak przeciw chrześcijańskim, jak i żydowskim fuszerom, na ogół z dezaprobatą przyglądali się przedstawiciele burżuazji i związanej z nią inteligencji miejskiej propagującej kapitalistyczną „produktywizację“ Żydów i wciągnięcie do produkcji kobiet¹⁴². Kapitalizm oplatał coraz silniejszymi nićmi rzemiosło. Najwyraźniej zarysowało się to w województwach kaliskim, mazowieckim i w samej Warszawie. W swej poważnej części rzemiosło miejskie w Królestwie było biedne¹⁴³. W większych ośrodkach miejskich np. w Warszawie, Łodzi i innych miastach siedzibach władz wojewódzkich różnice w zamożności były duże; niektóre zawody rzemieślnicze jak jubilerstwo i złotnictwo, kuśnierstwo i inne wyraźnie odcinały się swą zamożnością od pozostałych. Więksi kupcy i fabrykanci, organizując na dużą skalę skup surowca i zbyt wyprodukowanych towarów, podporządkowywali sobie drobnego rzemieślnika. Im silniejsza była produkcja kapitalistyczna tym większe znajdował kupiec możliwości eksploatacji rzemiosła. „Fabrykant“ rękawiczek w Warszawie w latach trzydziestych i czterdziestych Wilhelm Goldstein zatrudniał u siebie 16 dziewcząt i 8 czeladników, z tego większość poza warsztatem w domu¹⁴⁴. Spoty-

przeszkody czeladników wszelkich rzemiosł i że czeladź ta pracująca u niego nie może doznawać pod tym pozorem żadnych obelg, które policyjnie karane być powinny“.

¹⁴¹ K. Marks i F. Engels, *Feuerbach — przeciwstawność poglądów materialistycznego i idealistycznego. Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*, Warszawa 1949, s. 97.

¹⁴² „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 366, 5 II 1840. Bezimienny autor pisze tu: „jeśli przyjdzie więc czas, że monopol rzemiosł będzie zniesiony, oświata się rozszerzy między izraelitami i będą mogli utrzymywać czeladź przybywającą z zagranicy, niezależnie stanowiąc jedną z części najużyteczniejszych mieszkańców kraju naszego... za cóż bowiem wyłączać Żydów od użytecznej pracy, za cóż wyłączać niewiasty z wielu rzemiosł, które by z pożytkiem pracować mogły i utrzymanie uczciwe sobie zapewnić“.

¹⁴³ O biedzie drobnego rzemieślnika w Augustowskim mówi fakt, że pracował on tu przeważnie tylko na zamówienie wykonując różne przedmioty z dostarczonego surowca (E. Boss, *Sprawa robotnicza...*, jw., s. 59).

¹⁴⁴ „W wspomnianym zakładzie jego znalazłem pracujących stale 6 osób, licząc w to i samego właściciela, który usprawiedliwiając liczbę podaną w przedstawieniu Magistratu, zapewniał, iż największą część wyrobów rozdaje rozmaitym osobom

kany często w archiwaliach łódzkich nieznany bliżej kupiec z Rawy „nie kupuje gotowemi pieniędzmi sukna u nich [tzn. rzemieślników — R. K.] sfabrykowanego, tylko daje swą wełnę do wytkania“¹⁴⁵. Podobnie Schlösser w 1830 r. zatrudniał nakładem poza swoją fabryką tkaczy okolicznych¹⁴⁶.

W 1844 r. według raportu prezydenta m. Łodzi Tangermana w Pabianicach, Zduńskiej Woli, Częstochowie i innych ośrodkach fabrycznych kupcy „przybrali tytuł przedsiębiorców fabrycznych, tkacze zaś uważani są za zwykłych wyrobników“. „W Konstancynie... tkacze wyraźnie są parobkami składników żydowskich mianowicie Jakuba Bhariego, który za pośrednictwem kramarzy szczególnie zaś swego faktora starozakonnego Tohl inaczej Rszewskim nazywającego się przędę na wyrobki rozdaje tkaczom... Z liczby blisko 800 tkaczy na własny rachunek swoje warsztaty zatrudniających nie więcej jak 1/8 część zakupuje przędę za gotowiznę, reszta zaś nabywa takową w sposób powyżej określony, tzn. na kredyt bądź za gotowy fabrykat“¹⁴⁷. Niejednokrotnie sam cech sankcjonował umowy z kupcami, stojąc na straży ich wykonania. Tak np. sukiennik Stroesse Fryderyk skarży się w piśmie z 1 IV 1818 r., że starsi cechu w Ozorkowie zawarli kontrakt w imieniu wszystkich miejscowych sukienników z kupcem z Wiskitna k. Warszawy na dostawę sukna dla wojska, a ponieważ w/w Stroesse warunków umowy nie dotrzymał starsi cechu zabrali mu jego warsztat, sprzęt gospodarski i surowiec tytułem gwarancji. Władze miejskie poleciły zwrócić poszkodowanemu jego sprzęt. Widać więc pośrednictwo instancji cechowej przy nakładzie¹⁴⁸.

Również w Warszawie właściciele sklepów z wyrobami szewskimi dawali część roboty mniej zamożnym majstrom do domu¹⁴⁹. Podobnie tutejsi stolarze wyrabiając meble na wielką skalę hurtową, w pałacach Blanka, Potkańskich i obok Zamku „pozakładali magazyny tak obfite, iż najobszerniejsze domy od razu mogą być umeblowane“¹⁵⁰.

w domu pracującym. Sposób ten postępowania jest powszechnie przez rękawiczników używany, że roboty, mianowicie zaś odnoszące się do szycia uskuteczniają się przez rozdawanie rozmaitym niezamożnym osobom tym zarobkiem trudniącym się, a co już nierównie taniej niżeli utrzymywanie licznej czeladzi wypada zwłaszcza, że nie w każdej porze jest jednostajny odbyt na rękawiczki“. Opinia przytoczona tu pochodzi od nieznanego bliżej urzędnika KRSW z 1846 r. Ilustruje ona wymownie stosunki panujące wówczas w licznej na terenie Warszawy wytwórczości rękawiczniczej. (AGAD, KRSW, 5974, k. 49—50).

¹⁴⁵ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3859, k. 6.

¹⁴⁶ WAP Łódź. Akta Komisji Województwa Kaliskiego, 2233, k. 178 (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹⁴⁷ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3871, k. 150—151, 219—222.

¹⁴⁸ WAP Łódź. Akta Komisji Województwa Kaliskiego t. s. fabryk w mieście Ozorkowie, 2233, k. 12—13 (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹⁴⁹ J. S. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, jw., s. 233.

¹⁵⁰ Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, jw., s. 203.

Również stolarze lubelscy podejmowali się roboty tzw. fabrycznej dostarczając meble dla wielkich hurtowników¹⁵¹. Zamoźniejsi kupcy dostawcy ekwipunku wojskowego dla oddziałów powstańczych w 1831 r. pośrednicząc między władzami wojskowymi a drobnymi rzemieślnikami szewcami, tkaczami, rymarzami, krawcami itp. podporządkowywali ich sobie. W lubelskich materiałach archiwalnych znajduje się wiele dowodów, z których można wnioskować o dużym udziale żydowskich kupców w zaopatrywaniu wojska powstańczego. Heszek Moszkowicz z Lubartowa na przykład podjął się w ciągu kilku dni dostarczyć dla oddziału krakusów 500 par butów. Szmul Finkelsztejn pośredniczył między majstrami rymarzami lubelskimi a administracją wojskową, dostarczając jej większych ilości siodła dla pułku krakusów¹⁵².

Rzecz jasna, że tego rodzaju kontakty kupca z rzemiosłem prowadziły z jednej strony do utraty samodzielności ekonomicznej przeważającej większości drobnych wytwórców — z drugiej zaś do ukształtowania się garstki zamożnych pośredników.

Samodzielni do niedawna rzemieślnicy przekształcali się w robotników najemnych. Władze miejskie usiłowały w dalszym ciągu ściągać z nich podatki, przeciwko czemu oponowali właściciele zakładów przemysłowych.

„Mam honor — pisze znany fabrykant wyrobów blaszanych i lakierowanych C. Minter — przedstawić Wysokiej Komisji iż Rothe Józef, Dank Daniel, Schlüter Henryk i Przybylski Jakub czeladnicy mający nadzór w warsztatach blacharskim, lakierniczym i ślusarskim fabryki mojej, przez magistrat miasta Warszawy są pociągani do opłaty kanonu, pierwsi trzej po rs. 3 kop. 60, ostatni zaś rs. 1 kop. 80. W skutku tego w podaniu daty 2/14 b. m. przedstawiłem magistratowi iż ludzie ci są zwyczajnymi czeladnikami dziennie płatnymi, że mają tylko pośredni nadzór nad rozdawaniem i wykonaniem robót, i że we wszystkich tych warsztatach oni i drudzy czeladnicy moimi narzędziami, z mojego materiału i za opłatą dzienną lub od sztuki pracują, za co są wprost przeze mnie płatni; i dołączyłem do tego świadectwo właścicieli domów w których oni mieszkają, dowodzące, że narzędzi własnych nie mają i w domu zgoła nie pracują. Pozwalam sobie zatem przedstawić Wysokiej Komisji iż oni nie są takimi wermistrzami, którzy by za obrębem fabryki w mieszkaniu swoim, swoimi narzędziami i utrzymywanymi przez siebie czeladnikami pracowali i roboty gotowe do fabryki przynosili jak np. fabryki nowego srebra utrzymywali kilku wermistrzów, którym dawali materiał do domu, a odbierali gotowe wyroby. Nareszcie to najlepiej dowodzi iż nie są majstrami ponieważ nie są na ta-

¹⁵¹ WAP Lublin, Magistrat m. Lublina, 692/1, pismo czeladnika stolarskiego Łukasza Olszewskiego do magistratu z dnia 23 V (4 VI) 1845 r.

¹⁵² WAP Lublin, Komisja Rządowa Woj. Lubelskiego, 472.

kich wykwalifikowani, lecz mają księżeczki czeladnicze i jako tacy składki do cechów wnoszą¹⁵³.

Mimo rosnącej intensyfikacji pracy, zarobki realne głównej masy rzemieślników nie podnosiły się, niejednokrotnie wykazując tendencję zniżkową. „Przed 1838 rokiem fabrykanci sukna płacili właścicielom maszyn od przedzenia wlny jednego motka po groszy 16. W latach zaś 1840/41 płacono i dotąd płaci się tylko po groszy 8“, czytamy w piśmie z 1841 r.¹⁵⁴ Tkacz Jan Gottlieb Gretzig pracujący w domu na rzecz zamożnego majstra Hoffmana skarżył się w piśmie z 18 VI 1825 r. skierowanym do Komisji Województwa Mazowieckiego: „... raczy wielmożny komisarz i naczelnik łaskawą zwrócić uwagę, czyli przy własnym sporządzaniu dostarczonego materiału przez Hoffmana i odrobione sztuki cienkiego kartunu łokci 86 i więcej trzymającej przeszło dwóch niedziel roboty zajmującej przy zapłacie jedynie zł 9, podobna subsystować z rodziną“¹⁵⁵.

Dotychczas samodzielni rzemieślnicy zmuszani byli w ten sposób do zamknięcia swych warsztatów¹⁵⁶. Równocześnie jednak zarobki personelu dozorującego były dość wysokie jak na te czasy.

Zarobek majstra z przędzalni w fabryce Zacherta w Zgierzu wynosił:

od 1 I 1838 r. do 31 XII 1838 r.	złotych 3 600 tj. 540 rubli
od 1 I 1839 r. do 31 XII 1839 r.	„ 3 600 tj. 540 „
od 1 I 1840 r. do 31 XII 1840 r.	„ 3 600 tj. 540 „
od 1 I 1841 r. do 9 X 1849 r.	„ 2 800 tj. 420 rubli ¹⁵⁷

Proces wyłaniania się z rzesz drobnych wytwórców bogatszych majstrów obejmuje stosunkowo niewiele wypadków.

Różne były drogi i okoliczności towarzyszące wyłanianiu się burżuazji z rzemiosła cechowego. Józef Przybylski na przykład majster kotlarski z Lublina należący do tutejszego cechu dorabiał się z wyzysku zatrudnionych u siebie uczniów i czeladników¹⁵⁸. Stosował on przy tym kary cie-

¹⁵³ Prośba skierowana do KRSWiD w dniu 18/30 VIII 1845 r. AGAD, KRSW, 5848, k. 165.

¹⁵⁴ WAP Łódź. Akta mag. Tomaszowa w przedmiocie dowodu do regulacji miasta Tomaszowa, k. 54 (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹⁵⁵ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, Sekcja fabryczna, 41.

¹⁵⁶ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3871, ks. 287—288. „Tutejsi drukarze przy obecnym ograniczeniu handlu i zbyt obniżonych cenach przez pana Geyera, Gebharda i Freymonda, zamknęli swoje drukarnie, odkładają oni fabrykację do nadchodzącej wiosny w spodziewaniu, iż ta pora roku w ich przedsięwzięciach pomyślniej sprzyjać im będzie“ — pisze prezydent Łodzi w raporcie z 1846 r.

¹⁵⁷ WAP Łódź. Magistrat m. Zgierza, akta prezydenta miasta Zgierza, t. s. korespondencji z władzami zagranicznymi, vol. 1001/1825—1843/ nr pisma 1201 z 27 IV (9 V) 1943 r. (z materiałów zespołu łódzkiego).

¹⁵⁸ WAP Lublin. Magistrat m. Lublina, 692 (2) pismo Rządu Gubernialnego do Magistratu m. Lublina z 14/26/ VII 1848 r. i inne. Skargi na bicie i maltretowanie

lesne. Uczniowie niejednokrotnie uciekali od Przybylskiego, bezskutecznie szukając obrony u miejscowych władz. Szersze perspektywy zarobku otwarły się przed nim w związku ze wzrostem zapotrzebowania na aparaty gorzelniane. 5 (17) XI 1837 r. dostał on od Rady Administracyjnej tzw. list przyznania wynalazku na nowy aparat do pędzenia wódki na okres 10 lat¹⁵⁹. W 1838 r. prowadził już fabryczkę wyrobów miedzianych i gorzelnicych¹⁶⁰.

Zasługują na uwagę półfeudalne metody walki z konkurencją prowadzonej przez tego dorabiającego się drobnego burżua. W 1850 r. domagał się Przybylski od Urzędu Muncypalnego zamknięcia konkurujących z nim na terenie Lublina zakładów należących do fuszerów żydowskich. Powoływał się przy tym na swoje kwalifikacje i list przyznania wynalazku. Władze miejskie zajęły jednak stanowisko wyczekujące nie udzielając Przybylskiemu swego poparcia.

Michał Kustosiewicz hamernik i kotlarz w Staszowie wydzierżawił od administracji dóbr Staszowskich hamernię i kotlarnię w 1842 r. W 1848 r. zabiegał on usilnie o przedłużenie kontraktu. Wartość produkcji rocznej hamerni staszowskiej wraz z kotlarnią wynosiła 9000 rubli. Dzierżawca płacił właścicielom Staszowa 350 rubli rocznie¹⁶¹. Posiadał on już wówczas własny dom murowany w Staszowie i wyrastał na zamożnego drobnego burżua¹⁶². Walenty Zygałowicz rzemieślnik w Bodzentynie, dorobiwszy się dwóch domów, kawałka gruntu i gotówki, wykorzystał umiejętnie trudności materialne Ludwika Künzela miejscowego fabrykanta porcelany i przejął po nim w 1830 r. zakład przekształcając się w ten sposób w dość dużego jak na stosunki małomiasteczkowe kapitalistę¹⁶³. Istniejący od 1810 r. pierwszy w Warszawie zakład wyprawy skór rękawicznicych Michała Grossa imigranta z Francji wyrósł do 1830 r. na dużą skalę prowadzoną manufakturę kapitalistyczną posługującą się zarazem pracą nakładczą. „U Grossa rękawicznika 500 do 600 szwaczek wyrabiają rękawiczki z 40 000 skórek jagnięcych, doścignąć ten zakład usiłują: Nivet, Schipold, Sand-

uczniów znajdujemy w archiwach miejskich Radomia, Lublina, Kielc itd. Zazwyczaj władze miejskie odstawiały zbiegłych z tego powodu terminatorów z powrotem do miejsca pracy.

¹⁵⁹ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 146, 23 XI 1837, s. 548; „Gazeta Codzienna“ nr 2006, 31 XII 1837; Kalendarz Ungra na rok 1846.

¹⁶⁰ *Obraz miasta Lublina przez Seweryna Zenona Sierpińskiego*, Warszawa 1839, s. 120.

¹⁶¹ WAP Kielce, Akta dóbr Staszowskich, nr 106 (podaje za J. Pazdurem, *Górnictwo i hutnictwo* ... jw., s. 205).

¹⁶² WAP Kielce, Akta dóbr Staszowskich, nr 108.

¹⁶³ WAP Kielce. Akta Komisji Województwa Sandomierskiego t. s. założenia fabryki porcelany przez Ludwika Künzela w m. Bodzentynie, vol. 44 pismo z dn. 2 VII 1830 r. i in.

man...“¹⁶⁴. W 1830 r. Grosse dzierżawił od rządu młyn wodny oraz budowlę i place na Marymoncie, gdzie zobowiązał się przenieść swój zakład¹⁶⁵.

Rozwijały się w Warszawie i inne zakłady produkujące konfekcję na potrzeby rozszerzającego się rynku zbytu. Do pracy w mnożących się szybko domach mody itp., a wymagających dużej zręczności i zwinnych palców wykorzystywano dzieci biedoty warszawskiej oraz wychowanków z Domu Przytułku. „... kapelusze kastorowe męskie, damskie i dziecinne robią w wielu miejscach, a z słomy krajowej dla płci pięknej kapelusze u Bourna, gdzie więcej jak 200 dziatek pod dozorem Łukaszewskiej jest użytych¹⁶⁶. Nasuwa się tu wyraźnie analogia z rozwojem przemysłu kapitalistycznego w Anglii, gdzie wraz z nim wzrastało zapotrzebowanie na pracę dzieci. Proces akumulacji pierwotnej jest procesem bezlitosnym nawet dla najmłodszych członków społeczeństwa¹⁶⁷.

Od zawodu mechanika ślusarskiego zaczynał w latach trzydziestych w Warszawie swą karierę przemysłowiec Jan Zakrzewski. W 1836 r. dostał list przyznania wynalazku na 5 lat na „maszynę do tratowania gliny na cegłę i wyroby garncarskie“¹⁶⁸. W rok później uzyskał podobny patent na konstrukcję maszyny do obróbki drzewa farbiarskiego¹⁶⁹. Rozbudowawszy swą fabryczkę przy ul. Gęsiej nr 2492 prowadzi ją na coraz większą skalę i zajmuje się wyrobem narzędzi rolniczych. W latach czterdziestych prowadzi ją syn Jana Bazyli Zakrzewski do spółki z którym przystąpił znany później wielki fabrykant inżynier Stanisław Lilpop, syn drobnego zegarmistrza warszawskiego. Fabryka, bo można ją już tak nazwać, przeniesiona została do gmachu dawnego laboratorium artyleryjskiego, między wałami Wolskimi i Powązkowskimi. Spółka przetrwała do I X 1848 r., kiedy to Stanisław Lilpop rozwiązał ją, by wypłynąć wkrótce na szersze wody początkowo jako kierownik wydziału maszyn rolniczych w fabryce bankowej na Solcu, a od 1854 r. wspólnik Wilhelma Rau i Braci Evans¹⁷⁰.

Zakrzewski, a zwłaszcza Lilpop to wielcy kapitalistyczni przedsiębiorcy fabryczni, których majątki wzrastały w zawrotnym tempie. Przemysł żelazny był prawdziwą „złotodajną“ żyłą nie tylko dla wymienionych wyżej

¹⁶⁴ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na r. 1826, s. 625; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 178 z 21 III 1838, s. 764; „Gazeta Codzienna“, nr 2876 z 5 VII 1840 r.

¹⁶⁵ L. Piskorski, *Stulecie cechu białoskórników w m. stołecznym Warszawie 1833—1933*, Warszawa 1933, s. 9.

¹⁶⁶ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na r. 1826, s. 625.

¹⁶⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 817—818.

¹⁶⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 1410, 14 IV 1836.

¹⁶⁹ „Gazeta Codzienna“ 1931, 13 X 1837 r.

¹⁷⁰ „Gazeta Codzienna“ nr 90, 5 IV 1847; nr 159, 18 VI 1847; nr 249, 19 IX 1848; nr 261, 1 X 1848; nr 266 6 X 1848; „Gazeta Rolnicza“, nr 2 5 (17) I 1867, s. 9—13; W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. I, jw., s. 245.

fabrykantów. Z niego między innymi wyrosły fortuny Evansów, Wilhelma Rau, Gerlacha i innych mniejszych kapitalistów.

Warsztat rzemieślniczy również stanowił punkt wyjścia dla zrobienia majątku przez znanego w kołach wykwintnej klienteli warszawskiej czeladnika złotniczego Karola Malcza. Syn i brat znanych lekarzy warszawskich Konstantego i Wilhelma zaczął Malcz od zawodu ucznia i czeladnika złotniczego. W latach 1818—1827 odbył przepisową dla feudalnego rzemiosła wędrowną po Europie i po powrocie do Warszawy wstąpiwszy do cechu założył z pomocą brata własny warsztat złotniczy. Przez 30 lat dorobił się milionowego majątku, naturalnie dzięki „szczęściu . . . pracy, wytrwałości i sumienności“ używając interpretacji cytowanego już przy innych podobnych wypadkach, pisarza nekrologów znaczniejszych postaci ze świata przemysłowego Kongresówki — Ludwika Jenike ¹⁷¹.

Jeszcze bardziej zawrotne tempo charakteryzowało typową w tym okresie drogę do majątku rodziny Krusche. Protoplasta jej Gottlieb, „ojciec“ Pabianic, jeden z „twórców“ polskiego przemysłu, zaczął również od stosunkowo niewielkiego przedsiębiorstwa w Turku, później w Pabianicach. W 1825 r. sprowadził on do Pabianic 6 ręcznych warsztatów tkackich. Wkrótce potem przysły mu z pomocą władze Królestwa przyznając trzy place, ogród, budulec i co najważniejsze pożyczkę w wysokości 23 080 zł ¹⁷². Nic więc dziwnego, że Krusche traktował wdzięczny dla siebie kraj, jako ziemię obiecaną ¹⁷³. W 1829 r. posiadał on już 29 warsztatów. W 1833 r. mimo kryzysu w przemyśle sukienicznym, zatrudnił 80 warsztatów ¹⁷⁴. Od 1832 r. prowadził równocześnie handel kolonialny stanowiący dodatkowe źródło akumulacji. W latach 1834—1857 utrzymywał handel solą w obwodzie sieradzkim. Wyposażywszy w 1835 r. syna Beniamina w zakupioną prozrujowanym farbiarzu farbiarnię, znalazł w nim godnego siebie współnika i następcę. Beniamin zorganizował hurtowy zbyty towarów z ojcowskiej fabryki oraz skupował je wśród drobnych okolicznych rękodzielników. Do spółki należał równocześnie brat Gottlieba August Krusche od 1844 r. prowadzący w Pabianicach na dużą skalę handel przędzą, wyrobami bawełnianymi, sukniem, jedwabiem, mydłem, świecami, solą itp. ¹⁷⁵.

W 1845 r. był Krusche największym po Geyerze fabrykantem regionu łódzkiego, zatrudniając 459 robotników na 355 warsztatach poruszanych siłą wody ¹⁷⁶. W okresie trwającego wówczas kryzysu fabrykant ten mógł

¹⁷¹ L. Jenike, *Karol Malcz*, nekrolog w „Tygodniku Ilustrowanym“ 1867, s. 219—220.

¹⁷² WAP Łódź. Magistrat m. Pabianic, 74. numery pisma: 365, 518, 487 i 667 oraz vol. 18 (to ostatnie cyt. za G. Missalową, *Rozwój form wytwórczości . . .*, jw., s. 292.

¹⁷³ Porównaj list Kruschego zamieszczony w rozdziale II.

¹⁷⁴ *Deutsche Gestalter . . .*, jw., s. 328—330.

¹⁷⁵ WAP Łódź. Magistrat m. Pabianic, 92, nr pisma 2359 z 16/28/XII 1844.

¹⁷⁶ J. Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*,

sobie pozwolić na przeznaczenie pewnych środków na pomoc dla pozabawionych pracy drobnych rzemieślników miejscowych, co mu przyniosło opinię dobroczyńcy i filantropa¹⁷⁷. Nie zdołały nadwyrężyć interesów Kruschego trudności ekonomiczne i wypadki polityczne 1848 r. Spadła wprawdzie liczba zatrudnionych u niego robotników z 200 w czerwcu 1848 r. do 93 w początkach lipca tegoż roku¹⁷⁸. Kryzys uderzył więc w szerokie masy kształtującej się klasy robotniczej i drobnych rzemieślników, których zaniepokojone władze rządowe polecały czujnie obserwować, a bezrobotnych imigrantów odstawiać do granicy¹⁷⁹. Wielki burzua wyszedł bez szwanku z tych trudności. Krusche już w r. 1849 sprowadził 20 warsztatów mechanicznych, w 1850 — dalszych 10 i maszynę parową do farbowania. Wzrastała więc wydajność produkcji fabrycznej i tym samym zyski przedsiębiorcy.

Wzrost wydajności pracy w zakładach Kruschego¹⁸⁰

Rok	Wartość produkcji na 1 robotnika rocznie w rublach	
	Liczyby bezwzględne	Liczyby względne
1846	230	100
1854	407	145
1856	434	155 itd.

Liczba robotników mimo mechanizacji części cyklu produkcyjnego wynosiła nadal około 200 osób, tzn., że utrzymała się ona na tym samym poziomie¹⁸¹.

Wszystko to wskazuje wyraźnie na szybki rozwój zakładów Kruschego. Przekształcały się one wówczas w fabrykę kapitalistyczną. Cyfry mówią zarazem o skutkach kapitalistycznej intensyfikacji pracy w fabryce. Przykład ten jest charakterystyczny dla procesu umacniania się stosunków ka-

Kraków 1888, s. 56—57. Liczby te wydają się grubo przesadzone, chyba że uwzględnimy zatrudnionych nakładem poza zakładem Kruschego.

¹⁷⁷ *Deutsche Gestalter* . . . , jw.

¹⁷⁸ WAP Łódź, Magistrat m. Pabianic, 75. Wykaz fabryk i robotników z 15 VI 1848 r. Zwalnianie robotników według opinii władz nastąpiło „z powodu zmniejszenia się popytu na towar“.

¹⁷⁹ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3871.

¹⁸⁰ Według obliczeń G. Missalowej, *Rozwój form wytwórczości* . . . , jw., s. 305.

¹⁸¹ WAP Łódź, Magistrat m. Pabianic, 75. Wykaz ruchu ludności fabrycznej w m. Pabianicach z 21 XI (3 XII) 1854 r. Ojciec Karola Ender późniejszego wspólnika rodziny Krusche, Józef Ender dorabiał się w tym czasie w Łodzi, 6 V 1850 r. prosił on władze miejscowe o zezwolenie na budowę domu „tylnego“ przy ul. Zachodniej nr 122 deklarując zarazem gotowość wybudowania tu domu „frontowego“ na co uzyskał zgodę. (WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3868, pismo nr 2367).

pitalistycznych w Królestwie, rozszerzania się coraz bardziej akumulacji kapitalistycznej.

Nie zajmujemy się dalszą historią tej typowo kapitalistycznej rodziny pabianickiego potentata przemysłowego. Zasluguje jeszcze raz na podkreślenie, że na drodze Kruschego prowadzącej od kilku warsztatów i około 1000 talarów kapitału uzyskanego ze sprzedaży ogrodu w Reichenau do olbrzymiego majątku spotkać możemy obok pomocy władz Królestwa wyzysk robotników i drobnych rzemieślników.

Na ogół jednak przykładów tak imponującej kariery wśród rzemieślników spotkać można niewiele. Z rzemiosła z racji jego drobnej pozbawionej większych kapitałów produkcji wyrastali powoli poszczególni majstrowie na średnich i drobnych burżua.

Długa była droga do majątku majstra garbarskiego Augusta Sznirsteina pochodzącego z Poznania, który wraz z bratem przybył do Radomia w początkach 1818 r. Założywszy tu garbarnię zatrudnił w niej w 1823 r. 3 ludzi¹⁸². Uzyskawszy w tym samym roku 8000 złotych pożyczki rządowej, rozbudował garbarnię i otrzymał 22 VI 1826 r. medal srebrny od prezydenta miasta Alojzego Felińskiego „w dowód dobrego wyrobu skóry wołowej na podeszwy funtowe”. W 1827 r. zatrudnił 5 ludzi, w 1829 r. już 7, podobnie w 1830 r. Powstanie listopadowe nie spowodowało większych trudności w rozbudowie garbarni Sznirsteinów. W 1832 r. zatrudniali oni 6 ludzi, posiadając zapas skór wartości 6000 zł oraz zabudowania fabryczne i dom z ogrodem oszacowane na 20 727 zł w Towarzystwie Ogniomym¹⁸³. Rosnący burżua stara się jednak zawsze pozbyć konkurencji. Sznirsteinowie usilnie zabiegali u władz wojewódzkich o zamknięcie konkurujących z nimi zakładów garbarskich Szmelki Adlera i Lejby Neumana pod pretekstem, że ci do Zgromadzenia Rzemieślników nie należą, że są Żydami, że nie ponoszą świadczeń na rzecz państwa itp. Bezskutecznie jednak, gdyż pismo Komisji Województwa Sandomierskiego do magistratu Radomskiego z 3 VII 1829 r. stwierdza „że ani braciom Sznirstein wyłączne prawo utrzymywania garbarni w Radomiu przyznane, ani żydom Lejbie Neuman i Szmelce Adler założenie garbarni w osadzie żydowskiej wzbronione nie będzie, jeżeli jednak ci udowodnią, że prawnie zamieszkują w Radomiu”. Podobnie bezskuteczne były starania Sznirsteinów w 1837 r.¹⁸⁴

¹⁸² WAP Radom. Magistrat m. Radomia 56, raport z 3 IV 1823 r.

¹⁸³ Tamże. Akta Urzędu Muncypalnego m. woj. Radomia t. s. różnych fabryk, vol. II. Wykazy fabryk garbarskich z 12 XII 1827 r., 17 II 1829 r., 14 XI 1830 r. i z 27 I 1832 r. Według opisu tej garbarni z 25 IV 1832 r. „Odbycie sprzedaży skór do czasu rewolucyjnego było wprawdzie lepszym, dziś jednak z małą odmianą przynosi fabrykantom dosyć korzyści”.

¹⁸⁴ Tamże, pismo z 25 V (7 VI) 1837 r.; oraz vol. 281 (5). Wykaz fabryk garbarskich za 1839 r.

Oto jeszcze jedna z wielu ilustracji dla pokazania metod walki konkurencyjnej wśród drobnej i średniej burżuazji, metod feudalnych wykorzystywanych przez kapitalistę. W następnych latach nastąpiło pewne zahamowanie rozwoju garbarni w Radomiu, spowodowane w dużej mierze trudnościami zbytu¹⁸⁵. Już jednak w rok później wzrosła liczba zatrudnionych u Sznirsteina do: 1 majstra, 3 czeladzi, 2 uczniów i 4 robotników z roczną produkcją wartości 6 209 rubli, 8 920 rubli w 1844 r. i 8 588 rubli w 1846 r. Zakład ten wysunął się zdecydowanie na czoło miejscowego garbarstwa¹⁸⁶. W 1849 r. garbarnię przejął prawdopodobnie drogą spadku Freilich i rozwijał ją dalej, zatrudniając 11 ludzi w 1854 r.¹⁸⁷. W ten sposób z drobnego rzemieślnika rodził się kapitalista. Warto pamiętać zarazem, że Radom nie był miastem o większym skupieniu wytwórczości przemysłowej¹⁸⁸. Dominowała cały czas drobna produkcja miejscowych rzemieślników. Samo miasto posiadało typową w tych warunkach strukturę społeczną ludności, z wielką liczbą rzemieślników, służących obojga pćci, szlachty, bogatszych mieszczan, wojska i urzędników miejskich i gubernialnych. Znacznie wol-

¹⁸⁵ WAP Radom. Magistrat m. Radomia, Akta t. s. statystyki vol. VI — 355. Według „Wykazu rzemieślników w m. gub. Radomiu znajdujących się w 1843 r.” Sznirstein zatrudnia 5 ludzi a wartość produkcji rocznej wynosi 2000 rubli. W wykazie tym figurują również inni bogaci rzemieślnicy kapitaliści radomscy m. in.: garbarz Ludwik Karsz zatrudniający 5 ludzi, murarz Kazimierz Rose zatrudniający 12 ludzi, szewc Melchior Florkiewicz — 7 ludzi, kowal Łukasz Michalski — 4 ludzi, kominiarz Wincenty Majewski — 6 ludzi itd.

¹⁸⁶ Tamże, „Wykaz zakładów fabrycznych w mieście gubernialnym Radomiu znajdujących się“ za lata 1844, 1845, 1846. Równocześnie wzrosły pozostałe znaczniejsze zakłady rzemieślnicze Radomia: Ludwika Karsza z 2917 rubli w 1843 r. do 5162 rubli wartości rocznej produkcji w 1846 r. W uwadze na marginesie wykazu z 1843 r. czytamy odnośnie zakładu Sznirsteina: „W tej fabryce można by daleko więcej mieć wyrobu, ale fabrykant użala się na trudność w nabywaniu w kraju dobrych skór surowych następnie na drogocność tych co są w podłym gatunku, a najbardziej, że wywóz za granicę jest trudny“.

¹⁸⁷ WAP Radom. Magistrat m. Radomia, 360, vol. III, „Różne fabryki“, wykaz z 19/31 VIII 1854 r. L. Karsz zatrudnia w swojej garbarni 7 ludzi, kotlarz Okulski Ignacy — 8 ludzi, właścicielka mydlarni Gutenbergowa — 6 ludzi. To chyba najwięksi i najbogatsi właściciele warsztatów rzemieślniczych w Radomiu. (J. Luboński, *Monografia historyczna m. Radomia*, Radom 1907, s. 338).

¹⁸⁸ Od początku miejscowe władze zabiegały o ściągnięcie sukienników na teren Radomia. Jeszcze w 1816 r. Walenty Kaliński „czeladnik wędrowny profesji sukienicznej z m. Bytomia kraju pruskiego“, w prośbie z 9 VII zabiegał o zgodę magistratu na utworzenie „spółki fabryki sukiennej“ o kapitale 1200 złotych złożonym przez miejscowych obywateli. Sam Kaliński wraz z kilkoma czeladnikami miał zająć się organizacją produkcji. Ciekawy jest sposób argumentacji Kalińskiego: „Zapewnie wszyscy obywatele i mieszkańcy miasta są przekonani, że wszystkie rzeczy biorą początek swój z niczego a z czasem wzrastają... zbogacają szczególnie osady i kraje i stawiają ludy w stopniu doskonałości...“ pismo z 20 VII 1816 r. (WAP Radom, Akta Urzędu Muncypalnego... t. s. zakładania różnych fabryk, vol. 56).

niej w porównaniu z bardziej uprzemysłowionymi okolicami dokonywały się tu przeobrażenia kapitalistyczne. Dotyczyć to będzie również innych miast takich jak Kielce czy Augustów, nie mówiąc już o całej masie drobnych zupełnie miasteczek.

Jeszcze jeden przykład wzrostu burżuazji miejskiej z rzemiosła. Przykład o tyle ciekawy ponieważ dotyczy osoby dobrze znanej w sferach burżuazji warszawskiej z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Stanisław Hiszpański zaczął podobnie jak wielu innych od terminu u szewca warszawskiego¹⁸⁹. „Straszne było dla mnie wyzwalanie się na czeladnika — wspomina Hiszpański — chciałem porzucić rzemiosło i dostać się do fabryki Evansa, lecz gdy mi się to nie udało, musiałem zostać przy kopycie“¹⁹⁰. Po perypetiach materialnych związanych z założeniem własnego zakładu wybił się on wreszcie na bardziej samodzielna pozycję. W latach czterdziestych posiada już ustaloną wśród klienteli renomę, co było istotną gwarancją dalszego wzrostu majątku i przenosi swój zakład z Elektoralfnej nr 747 na ulicę Tłomackie róg Rymarskiej nr 739¹⁹¹.

W 1848 r. Hiszpański otworzył specjalny sklep z obuwiem męskim w dawnym pałacu Kossowskich przy ul. Bielańskiej nr 608¹⁹². Zamieszczone w 1850 r. ogłoszenie w prasie warszawskiej będące dowodem sprytu tego burżua, który umie wykorzystać prasę jako narzędzie własnej reklamy mówi wyraźnie o rosnącej fortunie Hiszpańskiego. „S. E. Hiszpański. Podpisany majster profesji szewskiej przy ul. Tłomackie pod nr 739 w pałacu dawniej Ossolińskich, na teraz W. Rocha Zawadzkiego, dotąd zamieszkały, ma honor zawiadomić J. J. W. W. i W. W. Panów, którzy go wysokiem swem zaufaniem zaszczycać raczą, iż warsztat swój przeniósł do domu własnego przy ul. Długiej, wprost pałacu Potkańskich, a w bliskości hotelu Niemieckiego położonego, gdzie również urządzony jest sklep z gotowem rozmaitego rodzaju fasonu i gustu obuwiem męskiem“¹⁹³.

Obszerna pracownia, sklep z obuwiem no i własna kamienica to już dość trwałe dowody wzbogacenia się Hiszpańskiego.

¹⁸⁹ Według własnych wspomnień Hiszpańskiego zamieszczonych w artykule pt. *W sprawie szewskiej*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza“, 1894, s. 272, „Terminatorzy szewscy dawniej jak i dziś rekrutowali się z dzieci miasta i wsi. Wielu z nas szewców pamięta, że dawniej występek, lub ostatnia nędza oddawały dziecko miasta na naukę do szewca, trwającą od 6—10 lat“.

¹⁹⁰ S. Hiszpański, *W sprawie szewskiej*, jw., s. 281. Hiszpański używa w swym opowiadaniu relacji pośredniej, przytaczając rzekome wspomnienia swego przyjaciela. Wydaje się, że jest to wybieg popularnej skądinąd postaci w kołach warszawskiej burżuazji, której widocznie „nie wypadało“ bezpośrednio przyznawać się do bądź co bądź ciężkiej w początkach kariery życiowej.

¹⁹¹ „Gazeta Codzienna“, nr 115, 2 V 1846.

¹⁹² „Kurier Warszawski“ 1848 (2) nr 223 z 23 VIII; „Gazeta Codzienna“, nr 212, 17 VIII 1848; nr 227, 27 VIII 1848.

¹⁹³ „Gazeta Codzienna“, nr 256, 29 IX 1850 r.

Bogactwo niektórych majstrów szewskich w Warszawie barwnie malują wspomnienia starego szewca: „Prócz Stanka wszyscy pierwszorzędni męscy szewcy byli niemcy: Arnold dostawca Aleksandra I, Müller, Walter i Heyn, Jeckel¹⁹⁴; damscy zaś byli wyłącznie Polacy: Libanowski, Piotrowski, Witoszyński, Żarnowski...“ Firma Müllera zatrudniała 40—50 czeladzi i 15—20 uczniów. Za buty tu wyrabiane płacono po 50 złotych podczas gdy gdzieindziej kosztowały one 16—24 zł. Nic też dziwnego, że Müller „żonę swoją otoczył zbytkiem, toalety, własny powóz, konie, w domu własnym zimowy ogród“¹⁹⁵ urządził.

Wspomnienia starego szewca mówią też o wyzysku czeladzi i uczniów szewskich. „Powiadam ci Wojtku, ile się namarnuje chłopaków, po terminach — jeść nie dostają, prawie nago chodzą, na spanie muszą zbierać barłóg, łachmany na strych, do komórki lub piwnicy, gdzie zagrzebują się i śpią“¹⁹⁶.

Rzemiosło było w zasadzie bazą rekrutacji średniej i drobnej burżuazji, do rzadkich raczej wypadków należało wyrastanie wielkich kapitalistów. Wyzyskując do maksymalnych granic pracę czeladników i uczniów, morząc ich głodem, stosując powszechnie kary cielesne, nieliczna grupa majstrów rzemieślniczych dochodziła niejednokrotnie do znacznych majątków. Inwestowała pieniądze wyciśnięte metodami feudalnymi i kapitalistycznymi z biedoty cechowej w rozbudowę własnych warsztatów, lokowała je na szeroką skalę w kamienicach czynszowych¹⁹⁷.

W samej Warszawie w 1847 r. na ogólną ilość 2729 prywatnych właścicieli posesji było 1017 rzemieślników i 664 handlujących¹⁹⁸. Uwzględniając nawet fakt, że do rzemieślników statystyka ówczesna zaliczała także fabrykantów, oraz to, że wiele z tego było drewnianych ubogich domków, sama cyfra wskazuje wyraźnie na zamożność części majstrów rzemieślników i pęd do lokowania kapitału w kamienicach. Główna jednak część rzemiosła warszawskiego była uboga i wyzyskiwana przez bogatych kupców¹⁹⁹.

Ilustracją tezy o stosunkowo niewielkim udziale rzemiosła w kształto-

¹⁹⁴ August Jeckel prowadził duży warsztat przy ul. Bielańskiej 593. Brał udział w wystawie przemysłowej w 1838 r. „Gazeta Codzienna“, nr 2179 2 VII 1838 r.

¹⁹⁵ S. Hiszpański, *W sprawie szewckiej*, jw., s. 289—290, 296—297.

¹⁹⁶ Tamże, s. 321.

¹⁹⁷ Tamże, s. 328. Cytuje za Hiszpańskim dialog między dwoma majstrami szewskimi: „Ty masz jatki na wołówce, a ja mam kamienicę na pryncypalnej ulicy... dziś kiedym kupił kamienicę, jacy ludzie mnie nadskakują, uniżenie kłaniają się, wszędzie zapraszają, w ramię i w rękę całują“. Oto i wymowny ideał majstra rzemieślnika.

¹⁹⁸ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., s. 425.

¹⁹⁹ Na 123 rzeźników warszawskich np. w 1836 r. tylko 6 posiadało własny kapitał obrotowy. (S. Siegel, *Ceny w Warszawie*, jw., s. 46). Procent od pożyczanego kapitału dochodził do 260‰ rocznie.

waniu się burżuazji miejskiej, zaś z drugiej strony o rzemiośle jako jednym z głównych źródeł wyrastania proletariatu mogą być do pewnego stopnia losy grupy 18 rzemieślników łódzkich — tkaczy. W latach 1840—1844 zmarło ich dziewięciu. Z pozostałych dziewięciu osób „ucieкло potajemnie“ dwóch rzemieślników, „przesiedliło się“ dalszych dwóch. Friedrich Sommerfeldt „zaniechał [rzemiosła — R. K.] z powodu stagnacji handlu“, Daniel Wojciechowski „zaniechał z powodu, że oddał się profesji rzeźniczej“, Gottlieb Boden „zupełnie zaniechał i oddał się rolnictwu“, Wentzel Parosz „zupełnie zaniechał dla braku zdolności“ i wreszcie Walenty Günter „założył fabrykę drukowania tkanin bawełnianych“²⁰⁰. Tak więc na dziewięciu samodzielnych rzemieślników zaledwie jeden zdołał dorobić się pewnego majątku. Reasumując należałoby podkreślić wielką nierównomierność procesów zachodzących w rzemiośle miejskim Królestwa. Tam, gdzie drobna rękodzielnicza wytwórczość znalazła się pod bezpośrednim działaniem kapitału handlowego i większych manufaktur kapitalistycznych przeobrażenia następowały szybciej i pełniej, natomiast tam, gdzie pozornie zdawałoby się niewiele się zmieniło w części środkowo-południowej i na wschodzie Królestwa zmiany były powolniejsze. Nie należy poza tym zapominać o na ogół aktywnej postawie władz Kongresówki, których działalność przyspieszała dokonywane się procesy. Wychodźcy ze wsi i uboższe warstwy ludności miejskiej stanowiły obfite źródło rekrutacji siły roboczej dla rzemiosła miejskiego, które dlatęgo mimo trawiących je procesów wzrastało liczebnie²⁰¹. Było to naturalne w warunkach, gdy kapitalizm wysuwał miasta na pierwsze miejsce w gospodarce krajowej. Podstawą, z której czerpały one swe soki żywotne była wieś i masy chłopskie. Stąd jeszcze jedno istotne spostrzeżenie. Rzemiosło stanowiło swoisty rodzaj „kwarantanny“ dla przybywającego ze wsi do miasta zbiedniałego chłopca, który pośrednio najczęściej właśnie poprzez rzemiosło przechodził do fabryki kapitalistycznej. Tym też chyba m. in. da się wytłumaczyć fakt uporczywego utrzymywania się feudalnych metod wyzysku w cechach. Niewątpliwie chłop stanowił dla niego bardziej podatne źródło, niż mieszkaniec miasta również proletariusz, bądź półproletariusz, ale z natury rzeczy bardziej życiowo wyrobiony. Tak więc używając słów Lenina „idotyzm“ życia wiejskiego w połączeniu z drobnym, odosobnionym charakterem produkcji rzemieślniczej umożliwiały utrzymywanie się wstecznej postawy cechów. Wyrastająca stąd burżuazja średnia i masy drobnomieszczaństwa, zachowują na sobie pewne pozostałości poprzedniej epoki.

Zamożne chłopstwo. Rozwarstwienie kapitalistyczne na wsi Króle-

²⁰⁰ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 3871, k. 110—111.

²⁰¹ W latach 1842—1843 było 65 547 rzemieślników w Królestwie. W 1850 r. liczba ta wzrosła do 78 875 osób, według obliczeń E. Bossa, *Sprawa robotnicza...* jw., s. 60.

stwa było procesem stale pogłębiającym się, zwłaszcza w drugim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia.

W jakim stopniu zamożne chłopstwo stanowiło bazę rekrutacji burżuazji miejskiej? Trudno odpowiedzieć na postawione pytanie, bez krótkiego chociażby nawiązania do problematyki szerszej, przede wszystkim zagadnienia udziału chłopca w rynku. Zwiększająca się towarowość produkcji chłopskiej w połączeniu ze wzrostem zapotrzebowania wsi na wytwory przemysłowe, wiązały chłopca coraz silniej z szerokim rynkiem wewnętrznym. Lokalny rynek miejski zaopatrywał chłop w wyroby swego gospodarstwa, nabywając tu zarazem niezbędne dla siebie artykuły przemysłowe. W charakterze pośrednika występowali często drobni pachciarze żydowscy²⁰². Nie można jednak polegać w pełni na opinii ówczesnych i późniejszych propagatorów wyłączności drobnego kupca Żyda w obrocie towarowym między miastem a wsią. W miarę umacniania się kapitalistycznych stosunków w rolnictwie, w miarę wyłaniania się bogatej grupy chłopstwa, uczestniczyło ono również w stosunkach handlowych z miastem²⁰³.

Wydaje się jednak, że w Królestwie do 1850 r. trudno byłoby znaleźć wśród chłopów dostawiających produkty rolne na rynek miejski taką kategorię handlarzy jak chłopcy — skupywacze znani z *Rozwoju kapitalizmu w Rosji* Lenina, bądź z ostatniej pracy Jakowcewskiego o kapitale kupieckim w feudalno-pańszczyźnianej Rosji²⁰⁴.

Jedną z głównych przyczyn była tu niewątpliwie pewna różnica w stosunku do Rosji. Z drugiej strony jak już wyżej wspomniałem znaczna część handlu artykułami rolniczymi znajdowała się w rękach drobnych kupców żydowskich, pachciarzy itp.²⁰⁵. Pozwoliło to Marksowi na stwierdzenie, że

²⁰² „Rolny handel w ręku żydów; rzadka sprzedaż wprost z pierwszej ręki konsumentom, wszystko przejść musi przez ręce żydowskie, bo nareszcie przy dzisiejszej organizacji żydów, z czegoż by żyli?“ — pisał hrabia Antoni Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, Paryż, 1834, s. 99.

²⁰³ Z zarządzenia władz m. Warszawy o pobieraniu opłat rogatkowych na jarmarkach tutejszych wyraźnie widać, że wśród przybywających do miasta dostawców artykułów rolniczych byli chłopcy handlarze („Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 6, 23 I 1841 r.). Potwierdza to również Grabski pisząc m. in. o szeroko rozwiniętej w okolicach podwarszawskich uprawie warzyw itp. na potrzeby stolicy. Gospodarze czerniakowscy „sami wożą do miasta swoje mleko i jeszcze skupują w okolicy po 20 kopiejek garniec, głównie zimą, latem zaś uprawiają warzywa, kobiety z Czerniakowa odznaczają się wielką zapobiegliwością, czemu to zawdzięczają włościście czerniakowscy znaczną swoją zamożność. (W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, jw., t. I, s. 266—267, 456—457).

²⁰⁴ Ujmując to zagadnienie w skali ogólnopolskiej warto zwrócić uwagę na istnienie chłopów skupywaczy w tym okresie na Śląsku w tamtejszym tkactwie. Wspomina o tym C. B. Кан, *Два восстания силезских ткачей (1793—1844)*, Moskwa—Leninград 1948.

²⁰⁵ AGAD, KRSW i P, 202, k. 12. Spośród 74 749 Żydów żyjących na wsi w 1844 r. 9110 zajętych było w rolnictwie, reszta tj. 65 639 osób „zajmuje się po wsiach roz-

„Handlowe ludy starożytności egzystowały jak bogowie Epikura w międzykosmicznych przestrzeniach wszechświata, albo prawdziwiej, jak Żydzi wewnątrz polskiego społeczeństwa“²⁰⁶.

Dla badanego w niniejszej pracy etapu rozwoju kapitalizmu w Królestwie Polskim wydaje się słusznym stwierdzenie, że do 1850 r., a nawet dalej do zniesienia pańszczyzny w latach sześćdziesiątych zamożne chłopstwo nie odgrywało jeszcze poważniejszej roli jako źródło rekrutacji burżuazji miejskiej.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że chodzi tutaj o burżuazję miejską, dla wzrostu której baza rekrutacyjna spośród chłopstwa jest bezpośrednio w ogóle słaba. Nie zdołaliśmy znaleźć danych, które by przeczyły wysuniętemu uprzednio stwierdzeniu. Było to więc dość istotne dla określenia specyfiki rozwoju polskiej burżuazji miejskiej w tym czasie. Wiadomo bowiem, że w Rosji, gdzie rozwój kapitalizmu wykazywał wiele cech zbieżnych w porównaniu z analogicznym procesem na ziemiach polskich, bogaci chłopci tzw. skupywacze spełniali poważną rolę w zasilaniu szeregów burżuazji miejskiej jeszcze w okresie sprzed reformy. Wystarczy przypomnieć nazwisko Morozowa znanego z cytowanej uprzednio pracy Lenina.

Wszystko to w połączeniu z innymi właściwymi polskiemu procesowi kapitalistycznemu cechami wskazywałoby na jego słaby i ułomny charakter, tłumaczyłoby zarazem słabość polskiej burżuazji.

Obok głównej były i uboczne drogi przechodzenia chłopstwa do szeregów burżuazji miejskiej. Jedną z nich było przenikanie synów bogatszych czynszowych chłopów do inteligencji miejskiej. Powołamy się tutaj na znaną postać Jana Nepomucena Janowskiego, syna chłopca czynszowego ze wsi podczęstochowskiej, który poprzez studia uniwersyteckie zaszedł w ówczesnej hierarchii społecznej dość wysoko. Wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego, wśród nauczycieli znajdzie się więcej synów chłopskich²⁰⁷. W sumie jednak niewiele tego było.

Jeszcze była jedna dość specyficzna wprawdzie droga wzrostu burżuazji miejskiej z chłopstwa. W licznych drobnych i większych nawet miastach Królestwa niejednokrotnie poważną część ogółu mieszkańców stanowili mieszczanie-rolnicy. Ich sytuacja ekonomiczna niewiele różniła się od sytuacji chłopca czynszownika, bądź kolonisty. Wraz z rozwojem rzemiosła

maitymi spekulacjami, dzierżawą dochodów różnych nazwisk służbą, rzemiosłami itp.“. Z tego 9697 osób tj. 2370 rodzin żyje z pachciarstwa krów. Według danych Wolskiego (*O statystyce Królestwa...*, jw.) w 1848 r. było na wsiach Królestwa Polskiego 2921 pachciarzy żydowskich.

²⁰⁶ K. Mapke, *Kanumaa*, t. III, jw., s. 342.

²⁰⁷ W. Łukaszewicz, *Tadeusz Krępowiecki, żołnierz rewolucjonista*, Warszawa 1954, s. 18. W r. 1821/22 na 3 wydziałach Uniwersytetu Warszawskiego na ogólną liczbę 508 studentów było 5 synów bogatych chłopów.

i kapitalistycznego przemysłu zmieniało się ich położenie społeczne. Podobnie zresztą działo się z mieszkańcami wsi wokół większych ośrodków przemysłowych.

W Pabianicach na przykład rozwój nowych stosunków zmusił wielu mieszczan-rolników do „szukania innych środków utrzymania“. Nauczyli się oni tkactwa i „znaczna liczba spośród nich zajmuje się tkactwem jako majstrowie“. Zmieniała się pod wpływem kapitału struktura społeczna mieszkańców tak rzemieślników, jak rolników zamieszkałych tutaj. „Nowe miasto“ — stwierdzali mieszkańcy starego miasta w połowie XIX w. — „nie widzi, lub nie chce widzieć, że chrześcijaństwo starego miasta, nie są już tymi, jakimi byli przed dwudziestu laty...“²⁰⁸.

Jaka część dawnych mieszczan-rolników i w jaki sposób wyrosła na burżua niesposób dociec. Wydaje się jednak słusznym zwrócić uwagi i na tę kategorię „chłopów“, z których część niewątpliwie nie tylko w Pabianicach zasilala szeregi panującej klasy kapitalistycznego społeczeństwa.

Również tam gdzie z dawnych wsi wyrastały nowe osady przemysłowe, część dawnych mieszkańców chłopów trafiała do szeregów miejscowej burżuazji. Wspomina o tym Antoni Ostrowski pisząc, że jeszcze przed 1830 r. w Tomaszowie część chłopów pańszczyźnianych wybudowała sobie kilka domów, w celu wynajmowania ich miejscowym rzemieślnikom, bądź korzystnej sprzedaży, bądź wreszcie z zamiarem zamieszkania w nich w późniejszym czasie²⁰⁹.

Byłoby wielkim uproszczeniem wyciąganie z tak fragmentarycznych danych jakichś ogólniejszych wniosków zwłaszcza, że procesy te w warunkach pańszczyzny nie mogły się jeszcze silniej rozwinąć. Ponadto ich natężenie różnie wyglądało w poszczególnych częściach Królestwa.

Tak więc o ile bezspornym wydaje się fakt decydującej roli spauperyzowanego chłopstwa w zasilaniu rzemiosła miejskiego i kształtującej się klasy robotniczej, o tyle udział zamożnego chłopstwa we wzroście burżuazji miejskiej zarysowuje się dopiero, aby ze znacznie większą siłą wystąpić w latach następnych, bliżej końca stulecia.

Inteligencja miejska. Rozwój miast i w ogóle życia gospodarczego w Królestwie powoływały do życia nową warstwę społeczną — inteligencję miejską. Za reprezentantów tej specyficznej grupy społecznej rozwijającej się wraz z kapitalizmem uważać należy:uczonych, inżynierów, nauczycieli, pisarzy, artystów, lekarzy, prawników, agronomów, większość urzędników oraz część duchowieństwa.

Nie pretendując do pełniejszego opracowania tego bardzo złożonego zagadnienia, należałoby jednak omówić niektóre sprawy dotyczące źródeł

²⁰⁸ Cyt. za G. Missalową, *Rozwój form wytwórczości...*, jw., s. 297.

²⁰⁹ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, jw., s. 162—163.

powstania inteligencji w Królestwie Polskim. Rzecz jasna rozważania te w dużej mierze mieć będą charakter ogólny, a wnioski i tezy wysuwane na podstawie bardzo niejednorodnego i ułamkowego niestety materiału nie wyjdą poza granice pewnych hipotez.

Już w Księstwie Warszawskim w związku z rozbudową olbrzymiej na niespotykaną dotychczas w dziejach polskich skalę nowoczesnej maszyny biurokratycznej wzrosła liczba urzędników zawodowych do około 5000 ludzi²¹⁰. Stanowili oni niewątpliwie główną kadre inteligencji. Zwiększyły się równocześnie inne grupy pracowników umysłowych. Utworzenie Królestwa z namiastką autonomii administracyjno-gospodarczej i kulturalnej pociągnęło za sobą dalszy rozrost aparatu urzędniczego i przyspieszyło kształtowanie się biurokracji. Rozwój rolnictwa i wytwórczości miejskiej dokonywający się w oparciu o ulepszoną technikę, stwarzał zapotrzebowanie na wykształconych ekonomistów, agronomów, inżynierów itp. Ponadto rozbudowujący się aparat państwowy wymagał znacznej ilości wykwalifikowanych pracowników. Mimo ograniczeń politycznych, przesładowań Nowosilcowa i komitetu cenzury, wzrastała w pierwszym piętnastoleciu Królestwa prasa i publicystyka, stwarzając dość poważne skupiska pracowników pióra, głównie w Warszawie. Dodając do tego polski korpus oficerski w armii Konstantego, wzrastającą ilość lekarzy oraz zwiększającą się, mimo represji ze strony carskiej i rodzimej reakcji liczbę uczniów w szkołach i nauczycieli otrzymamy elementy składowe inteligencji, jak również czynniki, które powoływały ją do życia. Brak własnego wojska po powstaniu listopadowym, dalsza degradacja szkolnictwa i oświaty publicznej wpłynęły w pierwszym wypadku na likwidację, a w drugim na osłabienie tych grup inteligencji. Silniejsze jednak teraz tempo rozwoju rolnictwa i przemysłu, a co za tym idzie wzrost zapotrzebowania na agronomów, inżynierów, lekarzy, prawników spowodowały wzrost ciężaru gatunkowego wolnych zawodów w łonie inteligencji. Poczynając od lat czterdziestych silniej niż poprzednio zaczęła się rozwijać publicystyka, dziennikarstwo i pisarstwo zwiększając wydatnie liczbę zawodowych pracowników pióra: dziennikarzy i literatów.

Nie podsumowujemy nawet przytoczonych danych cyfrowych, gdyż nie wszystkie wyżej wymienione grupy zawodowo czynnych można uważać za inteligencję. Na pewno do inteligencji zaliczyć będzie można część urzędników, których liczba w porównaniu z czasami Księstwa Warszawskiego dwukrotnie wzrosła w połowie XIX w. Tutaj również należeć będą lekarze, chirurdzy, dentyści, nauczyciele, architekci, geometrzy i inżynierowie. Natomiast tylko niewielką część aktorów, duchowieństwa, felcze-

²¹⁰ S. Kieniewicz, *Rodowód inteligencji polskiej*, „Tygodnik Powszechny“ 1946, nr 15/56.

Grupy zawodowe osób zaliczonych do inteligencji bądź zbliżonych do niej

Grupy zawodowe	211	212	213
	1827 r.	1828 r.	1848 r.
Aktorzy	64		269
Architekci	45		
Dentyści	4		12
Duchowni, księża i zakonnicy	5563	5448	6246
Geometry, inżynierowie	116		162
Chirurdzy	236		163
Lekarze	169		429
Felczerzy i cyrulicy	500		
Muzycy	833		848
Nauczyciele	1756		1944
Guwernerzy i guwernantki			368
Urzędnicy i oficjaliści publiczni	8414	8578	10817
Weterynarze i konowaly			115
Akuszerzy i akuszerki	561		409
Emeryci		1170	5075
Uczniowie szkół	40907		83402

rów, cyrulików, muzyków, weterynarzy, akuszerów i emerytów uważać można za inteligencję. Chociaż i tutaj następowały istotne zmiany.

Wzrost liczebny poszczególnych grup typowo inteligentkich na przestrzeni okresu 1827—1848 jest widoczny. Potwierdzałoby to wysunięte uprzednio spostrzeżenia. Inne grupy inteligencji mianowicie dziennikarze, literaci, w ogóle publicyści oraz fachowy personel techniczny manufaktur przemysłowych, buchalterzy itp. pozostają jednak nieuchwytnie. Te ostatnie grupy nie budzą wątpliwości o ile chodzi o ich miejsce w stosunkach społecznych. Były one niewątpliwie produktem rozwijającego się kapitałizmu. Inaczej natomiast rzecz będzie się miała z w. w. pracownikami pióra. Dla wielu z nich pisarstwo stanowi jeszcze tylko uboczne zajęcie traktowane raczej jako forma udziału w życiu politycznym kraju itp., a nie jako zajęcie dochodowe, stanowiące podstawę egzystencji materialnej.

Nie zamierzamy tutaj bynajmniej zajmować się tymi zagadnieniami. Chodzi o coś innego. Spośród wymienionych wyżej grup zawodowych chcielibyśmy wyodrębnić te, które na pewno są, bądź stają się w miarę rozwoju burżuazji, związaną z nią warstwą społeczną, tj. inteligencją w społecznym znaczeniu.

²¹¹ F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny...*, jw., tabl. III.

²¹² AGAD, KRSW i P, 6976, raport za 1828 rok.

²¹³ L. Wolski, *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, Biblioteka Warszawska, 1850, t. II, 501—504.

Warstwę tę reprezentować będzie niewątpliwie znany pisarz, wydawca i pamiętnikarz Franciszek Salezy Dmochowski. Od 1829 r. posiadał on własne księgarnie w Warszawie i Radomiu oraz drukarnię, organizował po całym kraju sprzedaż książek. Po przerwie w działalności wydawniczej w latach 1842—1856 wrócił do pracy redakcyjnej w „Gazecie Codziennej“²¹⁴.

Również Gracjan Korwin b. podprefekt w Staszowie, a od początku 1820 r. założyciel i redaktor „Izys Polska“ może być przykładem nowoczesnego publicysty²¹⁵.

Znajdzie się coraz więcej tego rodzaju przykładów jak Mochnacki, Janowski, później Kraszewski i in. Kryterium przynależności do inteligencji będzie tutaj fakt, że dla wszystkich tych ludzi praca dziennikarska stanowiła główne źródło utrzymania. A przecież w redakcjach licznych dzienników warszawskich, których tylko w latach 1815—1826 wychodziło 38, znajdzie się więcej zawodowych dziennikarzy²¹⁶. Po przejściowym upadku prasy stołecznej w latach polistopadowych, począwszy od lat czterdziestych wzrasta znów liczba różnego rodzaju pism periodycznych. W 1847 r. wychodziło w Warszawie 15 różnych czasopism i 12 kalendarzy, opierających się o liczne grupy stałych czytelników rekrutujących się w coraz większej mierze właśnie z inteligencji, głównie wolnych zawodów²¹⁷.

Inaczej rzecz się miała z literaturą, która „nie żywiła jeszcze autora“, przynajmniej w okresie 1815—1830²¹⁸. Mimo to, podany wyżej przykład Dmochowskiego oraz inne podobne z lat następnych oznaczałyby pewną zmianę w tej sytuacji. Zwłaszcza młodzi, niezamożni literaci i pisarze, w odróżnieniu od dotychczasowej ziemiańskiej elity życia umysłowego kraju, stanowić będą typ inteligenta w coraz większym stopniu zarobkującego piórem. Przykładem — cytowani już kilkakrotnie K. Wł. Wójcicki, F. M. Sobieszczański, W. Szymanowski i inni.

Znacznie liczniejszą grupę kształtującej się inteligencji stanowili lekarze, adwokaci, inżynierowie, nauczyciele i urzędnicy. Co do ich przynależności społecznej, to nie ulega wątpliwości, że były to zawody typowo inteligentkie. Praca zawodowa stanowiła główną podstawę egzystencji tych

²¹⁴ K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (1800—1830)*, Biblioteka Warszawska 1879, t. II, s. 86.

²¹⁵ „Izys Polska“, 1821, t. VI, 251—253.

²¹⁶ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, jw., 266.

²¹⁷ Tamże, s. 468. Od 1835 r. wychodzi „Tygodnik Rolniczo-technologiczny“, od 1837 — „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego“, od 1841 — Biblioteka Warszawska, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, „Pamiętnik religijno-moralny“, od 1842 „Kmiotek“, „Przeгляд Naukowy“ od 1846 r., „Dzwon literacki“ od 1846, od 1847 — „Tygodnik Lekarski“ itp. nie licząc pism codziennych.

²¹⁸ S. Kieniewicz, *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim*, s. 31.

ludzi. Pewnego rodzaju wyjątkiem były tu wierzchołki sfer urzędniczych, złożone z przedstawicieli arystokracji ziemskiej rodzimej, bądź — głównie w okresie paskiewiczowskim — rosyjskiej; była to zresztą nieliczna grupa. Do tych wyjątków zaliczyć należy również grupy arystokratów i arystokratycznych literatów-pieczeniarzy.

Podstawę egzystencji inteligencji stanowiła w zasadzie praca zarobkowa, co pozwala określić ją jako kategorię społeczną rozwijającego się kapitalizmu.

Zagadnienie bazy społecznej inteligencji miejskiej w Królestwie w pierwszej połowie XIX w. wymaga gruntownych badań źródłowych. Niemniej jednak na podstawie dotychczasowych uwag o rozwoju polskiej burżuazji miejskiej należałoby wysunąć pewne spostrzeżenia. Zwłaszcza, że na ten temat toczyła się już u nas w 1946 r. dyskusja na łamach „Kuźnicy” i „Tygodnika Powszechnego”.

Teza wysunięta wówczas przez J. Chałasińskiego o ziemiaństwie jako prawie jedynej podstawie społecznej inteligencji polskiej nie wydaje się słuszna. Primo, że jak to już wówczas podnosił S. Kieniewicz, ziemiaństwo tzn. zamożna szlachta i arystokracja dopiero po uwłaszczeniu ulega silnej deklasacji i rozwarstwieniu²¹⁹. Należałoby dodać, że społeczne zróżnicowanie wśród ziemiaństwa zarysowało się do lat sześćdziesiątych dość wyraźnie, nie na tyle jednak, by uważać je za podstawę rekrutacji inteligencji.

Secundo, wiadomo, że poważna część nauczycielstwa, prawie wszyscy lekarze, architekci i urzędnicy byli to synowie drobnej, zrujnowanej szlachty, w coraz większej mierze rodzimego mieszczaństwa, częściowo chłopów, oraz w mniejszym stopniu niż to przyjmuje J. Chałasiński, imigranci obcy. Jest bowiem zasadnicza różnica w tym, czy za źródło wyrastania inteligencji uważać będziemy ziemiaństwo to znaczy średnio-zamożnych co najmniej właścicieli ziemskich, czy też źródło to widzieć będziemy w głównej, ale nie jedynej mierze w drobnej zdeklasowanej szlachcie, której pozycja społeczna zasadniczo różni się od pierwszej.

Ponadto, podobnie jak nie można nie dostrzegać zróżnicowania społecznego wewnątrz kształtującej się wówczas burżuazji, tak samo nie wolno jedną miarą społeczną mierzyć inteligencji ówczesnej²²⁰. Na pewno nie można obok siebie postawić hrabiego F. Skarbka z J. N. Janowskim, K. Deczyńskim, M. Mochackim, J. Czyńskim, a wszyscy oni przecież należą do inteligencji ówczesnej.

Wśród inteligencji dużo było elementu drobno-szlacheckiego, który

²¹⁹ S. Kieniewicz, *Rodowód inteligencji polskiej*, „Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 15/56.

²²⁰ Zarzucał to J. Chałasińskiemu A. Litwin w dyskusji o inteligencji, „Kuźnica”, 1946, 14/32/.

więcej dzieliło niż łączyło ze środowiskiem właścicieli ziemskich. W 1821/1822 r. na 5 wydziałach U. W. na ogólną liczbę 508 studentów 70% stanowili synowie drobnej szlachty, oficjalistów, urzędników państwowych i inteligencji pochodzenia szlacheckiego. 104 osoby tj. ponad 20% ogółu stanowili synowie drobnomieszczan i burżuazji a zaledwie 8% synowie ziemiaństwa ²²¹.

Ilość uczących się w Królestwie w 1842 r. ²²²

Dzieci szlachty	4 825
„ urzędników	3 066
„ wojskowych	326
„ kupców	78
„ mieszczan	37 787
„ włościan	19 403
„ duchownych	4

Razem 65 489.

Zachowaliśmy tutaj typowy dla feudalnej nomenklatury podział stanowy. Niesposób tego przecieżyć zmienić. Uwzględniając na pewno przesadzoną cyfrę uczących się, z których zdecydowana większość to uczniowie szkół elementarnych, można jednak z przytoczonych danych wyciągnąć ogólny wniosek o znacznym udziale drobnoszlacheckich, mieszczańskich i w znacznie mniejszym stopniu chłopskich synów w kształtowaniu się inteligencji. Nie równoważy tego fakt, że obok synów bogatszej burżuazji również synowie szlacheccy studiowali na zagranicznych uczelniach. Ziemiaństwo na ogół trzyma się jeszcze folwarku ziemskiego, wprowadza tu kapitalistyczne metody gospodarowania, angażuje się w przemyśle, odnosząc się z rezerwą do wolnych zawodów, co najwyżej w związku z możliwością zrobienia kariery w wyższych sferach biurokracji rządowej, obsyła swymi synami wydziały prawne Uniwersytetu Warszawskiego, a po 1830 r. — zagranicznych uczelni ²²³.

Natomiast Instytut Agronomiczny na Marymoncie, Szkoła Górnicza, Szkoła Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów przekształcona w 1830 r. na Politechnikę i Szkoła Aplikacyjna, kształciły przeważnie synów drobnej zdeklasowanej szlachty, burżuazji i drobnomieszczanstwa.

W okresie do 1830 r. sam tylko Uniwersytet Warszawski wydał 1254 dyplomów naukowych, w tym w latach 1817—1830 — 65 prawnikom, 289 lekarzom, chirurgom i farmaceutom, 129 absolwentom filozofii oraz wydziału nauk i sztuk pięknych i 36 teologom ²²⁴. Niewątpliwie znaczna część

²²¹ W. Łukaszewicz, *Tadeusz Krępowiecki...*, jw., s. 18.

²²² „Kalendarzyk polityczny (Radziszewskiego)“ na rok 1847, s. 13.

²²³ *Pamiętniki Ignacego Baranowskiego*, jw., s. 38—39.

²²⁴ S. Kieniewicz, *Rodowód inteligencji polskiej*, jw.; oraz *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815—1830*, s. 30.

z nich to element szlachecki. Chociaż jednak i w zawodzie prawniczym tak silnie obsadzonym przez synów szlacheckich znajdzie się więcej chyba Janowskich. Medycyna natomiast była prawie wyłączną domeną burżuazji miejskiej, a wśród niej przybyszów obcego pochodzenia ²²⁵.

Również wśród nauczycieli obok takich ludzi jak hrabia Fryderyk Skarbek reprezentant symbiozy arystokracji rodowej z zamożnym mieszczaństwem ²²⁶, znajdzie się wielu synów mieszczańskich i chłopskich ²²⁷.

Ilość nauczycieli w Okręgu Naukowym Warszawskim w latach czterdziestych ²²⁸

Przynależność społeczna rodziców	1842/43	1845/46
Stan szlachecki	271	280
Stan miejski	178	190
Urzędnicy	10	22
Stan wiejski	4	4
Duchowni	22	21
Razem	485	518

Dane te dotyczą Warszawy, gdzie niewątpliwie liczba zdeklasowanej drobnej szlachty była największa w porównaniu z innymi ośrodkami miejskimi, a dostęp dla synów chłopskich do zawodu nauczycielskiego w stolicy kraju, był na pewno trudniejszy niż na prowincji.

Na specjalne podkreślenie zasługuje duży i wyraźnie zwiększający się procent synów mieszczańskich oraz elementu urzędniczego w nauczyciel-

²²⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 220, 20 VIII 1848 r. W zamieszczonym tu wykazie lekarzy warszawskich figurują nazwiska synów i krewnych znanych burżua.

²²⁶ F. Skarbek pochodził z arystokratycznej rodziny skoligaconej z bogatym mieszczaństwem. W r. 1811 po ukończonych studiach zagranicznych pracuje początkowo jako urzędnik w Ministerstwie Skarbu, zgłaszając przy tym gotowość bezpłatnego wykładania nauk ekonomicznych. W. Szubert, *Studia o Fryderyku Skarbkcu jako ekonomiście*, Łódź 1954, s. 14; Według K. W. Wójcickiego, *Warszawa, jej życie umysłowe...*, jw., s. 369, oraz pamiętników własnych (s. 80—81), gdy Skarbek w 1815 roku objął katedrę ekonomii na U. W. teść jego obywatel ziemski Gzowski oburzony „bakałarskim“ zawodem zięcia, chciał doprowadzić do rozwodu. Sprawa ta przysporzyła Skarbkowi wiele popularności wśród młodzieży uniwersyteckiej.

²²⁷ Wśród nauczycieli szkół elementarnych, wśród słuchaczy Instytutu Pedagogicznego w Łowiczu, gdzie w 1824 r. było 40 stypendystów, na pewno udział chłopstwa obok drobnoszlacheckiej młodzieży był największy. „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1825, s. 430.

²²⁸ Biblioteka Warszawska, t. IV, 1846, s. 645—648. *Wiadomość statystyczna o składzie nauczycielskim instruktorów specjalnych gimnazjów i szkół powiatowych Okręgu Naukowego Warszawskiego, z początkiem roku szkolnego 1842/3 i końcem roku szkolnego 1845/6.*

stwie warszawskim w ciągu tych kilku zaledwie lat (38,7⁰/₀ w 1842/3 r. i 40⁰/₀ w 1845/6 r.).

Tak więc i te dane źródłowe pozwalają na przeciwstawienie się tezom o szlacheckiej genealogii inteligencji polskiej²²⁹. Nie zajmujemy się tutaj zagadnieniem ideologicznej więzi kształtującej się inteligencji z tym wszystkim co można określić mianem szlachetczyzny. Wydaje się jednak, że i w tej sprawie należałoby zakwestionować dotychczas głoszone sądy.

Wśród budowniczych architektów również przeważał element polski wywodzący się z drobnej szlachty i mieszczaństwa²³⁰.

Mechanicy, inżynierowie, agronomowie to przeważnie Niemcy, w mniejszym stopniu Anglicy, Belgowie i Francuzi. Chociaż i tutaj wzrastał udział rodzimego, elementu synów szlachty i burżuazji, zwłaszcza wśród agronomów, leśników itp. absolwentów Instytutu Marymonckiego.

Stosunkowo najliczniej reprezentowany był żywioł szlachecki wśród urzędników tak wyższych, jak i niższych stopni. Dla zdecydowanej większości z nich praca biurowa stanowiła jedyne źródło utrzymania. Na przykład, Łęski Adam po studiach prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim oraz Genewskim i Heideberskim rozpoczął w 1819 r. karierę urzędniczą jako wicereferendarz Rady Stanu z 6000 złotych rocznej pensji. W 1825 r. wraz z Ludwikiem Jelskim, późniejszym prezesem Banku Polskiego, mianowany został referendarzem nadzwyczajnym. Związany z najwyższą hierarchią magnacko-biurokratyczną awansuje szybko dalej uzyskując uznanie Lubeckiego i dworu cesarskiego. W 1824 r. dostaje 7000 złotych, w 1826 — 8000 złotych, w 1828 — 10 000, w 1829 — 12 000 złotych rocznej pensji. Zarazem zostaje mianowany szambelanem dworu, radcą stanu, odznaczony wysokimi orderami w 1827 r. i 1828 r. Powstanie listo-

²²⁹ Oto bardzo ciekawa charakterystyka środowiska warszawskiej inteligencji zaczerpnięta ze znanej powieści Józefa Korzeniowskiego *Krewni*: „Świat urzędowy warszawski, do którego mamy szczęście należeć, stanowi zupełnie oddzielną sferę i ma wybitny swój charakter, odróżniający go od innych. Chociaż mieści w sobie indywidualia z rozmaitych klas, z różnych szczebli społeczności pochodzące, chociaż tu są i panowie i szlachta, mieszczenie i dzieci pod większą urodzoną strzechą, chrześcijanie starej i świeżutkiej daty, wszystko to traci mniej więcej swoje pierwotne cechy, a przejmuje te, jakie daje hierarchia do której wchodzi i z którą się ściśle zlewa. Pomimo więc wielkiej różnorodności pochodzenia i ogromnego stopniowania w dochodach, możliwości, wpływie i władzy, składa się on równie jak atmosfera, z tychże samych prawie pierwiastków, rozmaicie tylko na różnych warstwach od niższej do wyższej modyfikowanych...“ (*Dzieła wybrane*, t. IV, Kraków 1954, s. 205).

²³⁰ J. Glücksberg, *Przewodnik warszawski na rok 1827*, s. 3 i na rok 1829, s. 3 oraz E. Szwankowski, *Warszawa*, jw., s. 171, 208—209. Obok Włochów: Corazziogio i Marconiego wśród architektów warszawskich przeważali Polacy: Kubicki, Szpilowski, Lessel, Aigner, Gay, Idźkowski, Schultz, Kropiwnicki, Karasiński, Ankiewicz, Gołonski, Tofiłowski, Witkowski, Schuch oraz nieliczni Niemcy. Trudno coś dokładniej powiedzieć o ich pochodzeniu społecznym.

padowe szczęśliwie przeczekał w Rosji, a po powrocie, w 1837 r. jest już dyrektorem Wydziału Dóbr i Lasów w KRPIs z 3450 rubli tj. 23 000 złotych, w 1842 r. — 3750 rubli tj. 25 000 złotych rocznej pensji. W 1845 r. pracuje na stanowisku Prezesa Dyrekcji Głównej TKZ²³¹. Bezpośrednio przed powstaniem styczniowym sprawował on funkcję ministra — sekretarza stanu.

Bardzo wysoka kariera Łęskiego to szczyt marzeń dla wielu podobnych mu przedstawicieli rodzimej biurokracji, dla której intratna posada, tytuł i uznanie rodzimej i carskiej biurokracji były głównymi motywami postępowania. Do nich należeć będą, wspomniani wyżej Jelski, który dość przypadkowo zresztą zwicznął swoją karierę wyjeżdżając w sprawach bankowych w początkach powstania zagranicę, radca stanu z lat czterdziestych, b. wspólnik Henryka Łubieńskiego — Jan Mitkiewicz²³², inżynier Jacek Lipski p. o. naczelnika sekcji budowniczej w Wydziale Górnictwa w latach czterdziestych²³³ i wielu im podobnych. Również większość urzędników Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wywodziła się ze szlachty. Ankiewicz Antoni zdeklasowany szlachcic po studiach prawniczych w Warszawie pracował początkowo jako guwerner w Kaliskiem i Krakowie. Po bezpłatnej praktyce w Prokuraturii Generalnej w Warszawie, został zastępcą referenta wydziału prawnego w Dyrekcji Dochodów Niestalych z pensją 3000 złotych rocznie od 1 VI 1832 r. W 1834 r. dostaje już 4000 złotych, w 1835 — 6000 złotych, a w 1843 r. i 1846 r. 1200 rubli srebrnych, czyli 8000 złotych rocznej pensji. W 1851 r. awansował na naczelnika Sekcji Długów Księstwa Warszawskiego z 1350 rubli tj. 9000 złotych rocznie²³⁴. Lojalny wobec władz zaborezych otrzymał kilka odznaczeń. W ten sposób zrujnowany szlachcic wybił się na polu administracji.

Napływ drobnej zdeklasowanej szlachty do miast był bardzo duży. Dla zdobycia posady rządowej trzeba było posiadać pewien kapitał składany tytułem kaucji. Mimo rozrostu aparatu administracyjnego podaż reflektantów do zajęć urzędniczych przewyższała stale, a szczególnie po likwi-

²³¹ AGAD, KRPIs, 2078, k. 49—57.

²³² O bogactwie tegoż pisze F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny*..., jw., s. 331. W latach 1840—1843 zbudował Mitkiewicz „obszerny i ozdobny pałac w guście średniowiekowym... ogrzewany... kaloryferami, przy nim zaś znajduje się piękny ogród, w którym pięć oranżerii... wiele krzewów i roślin z rozmaitych krajów”. Koszt budowy wyniósł przeszło 500 000 zł. To dowód wielkiego bogactwa tego urzędnika a zarazem właściciela i wspólnika różnych przedsięwzięć przemysłowych.

²³³ Jacek Lipski był współdziałalcem spółki z Antonim Klimkiewiczem i Wojciechem Krygierem b. urzędnikami Wydziału Górnictwa oraz hrabią Maurycem Kosowskim, w 1833 r. spółka rozpoczęła budowę pierwszej pudlingarni i walcowni żelaza w Niwce (podają za M. Orłowskim, *Żelazny przemysł hutniczy*..., jw., s. 290). Lipski był również akcjonariuszem spółki, która budowała zakłady żelazne w Chlewińskach, (T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 162).

²³⁴ AGAD, KRPIs, 1861.

dacji wojska Królestwa, możliwości zatrudnienia. Stąd też kandydaci na urzędników aplikowali miesiące, niejednokrotnie kilka lat bezpłatnie w oczekiwaniu na zwolnienie etatu²³⁵.

Jancewicz Kazimierz po studiach prawniczych na Uniwersytecie Wileńskim praktykował jako bezpłatny aplikant Ministerstwa Skarbu Ks. Warszawskiego, gdzie dostał wreszcie pensję w wysokości 1800 złotych rocznie. Za czasów Królestwa aż do śmierci w 1834 r. był długoletnim „rendantem“ Składu Głównego Druków i Formularzy w KRPIs z pensją około 3000 złotych rocznie. Przysługiwał mu tytuł szlachcica powiatu warszawskiego bez prawa głosowania. To typowy przedstawiciel biedoty urzędniczej²³⁶.

Podobnie wyglądała droga życiowa większości drobnych urzędników władz administracyjnych, którzy mając ukończone studia, a nie mając koligacji i oparcia o własność ziemską wegetowali na posadach przynoszących im przeciętnie 2000 do 3000 złotych rocznie²³⁷. Warunki pracy ciężkie, niejednokrotnie brak urlopów, zarobek niewielki w porównaniu z aspiracjami bądź co bądź urzędnika, częste choroby zawodowe itp., oto obraz życia tej zdecydowanej większości urzędników, jakże różny od sytuacji wyższych urzędników w rodzaju Łęskich, Jelskich, Lipskich, Mitkiewiczów, Klimczaków, Ankiewiczów itp. W żadnym więc razie nie wolno jedną miarą oceniać całej powstającej biurokracji, będącej przeciw jedną z głównych grup kształtującej się inteligencji.

Rozpiętość płac w granicach od 1200 do 15 000 złotych i więcej w stosunku rocznym to przecież bardzo istotny czynnik różnicujący tę zdawałoby się jednolitą grupę społeczną²³⁸. Bazę rekrutacji tej grupy urzędniczej stanowiły nie tylko elementy drobnoszlacheckie. Podobnie jak wśród tzw. wolnych zawodów, nauczycieli, wzrastał tu wyraźnie udział synów mieszczańskich, w mniejszym stopniu chłopskich, zwłaszcza w okresie po powstaniu listopadowym.

Wierzchołki biurokracji opanowane przez polską i rosyjską elitę urzęd-

²³⁵ W. Terlecki, *Mennica warszawska w dobie powstania listopadowego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne“, 1930, t. 13, s. 45. Urzędnik mennicy po bezpłatnej kilkuletniej aplikaturze, dostawał wreszcie pracę, która trwała od 9 rano do godz. 18 z 2 godz. przerwy obiadowej. Urlopów nie znał. Zazwyczaj ojciec przygotowywał sobie następcę w synu.

²³⁶ AGAD, KRPIs, 1933. Przez lat 16 po jego śmierci żona z dziećmi zabiegała bezskutecznie o zwrot kaucji i o emeryturę, które aparat biurokratyczny wstrzymywał.

²³⁷ W aktach osobowych KRPIs w AGAD znajdują się dziesiątki tego rodzaju przypadków, które niesposób tu szczegółowo omawiać.

²³⁸ E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne*, Warszawa 1937, s. 22. Prezydent Warszawy w latach 1816—1850 Woyda Karol otrzymywał 15 000 złotych rocznej pensji. Po 1831 r. wrócił na stanowisko dyrektora generalnego administracji w KRŚWiP. Równocześnie urzędnik przeciwny otrzymywał 2000 złotych, woźny 600 złotych rocznie, a rzemieślnik warszawski 1 zł 15 gr — 1 zł 20 gr dziennie.

niczą rekrutowały się głównie z zamożniejszej szlachty. Część arystokracji ziemskiej, dla której zajęcia biurokratyczne były formą bezpośredniego udziału w rządach, nie brała pensji. Związani organicznie z ziemiaństwem, którego interesy reprezentowali tak ekonomicznie, jak i w swjej działalności politycznej stanowią jeden i ten sam obóz. Nie można więc Lubeckich, Krasińskich, Zamojskich a później Wielopolskich uważać za przedstawicieli inteligencji.

Inteligencja Kongresówki wzrastała z elementów drobnoszlacheckich, z drobnej i średniej burżuazji, z chłopstwa i częściowo z obcokrajowców. Była więc ona podobnie jak i w innych krajach warstwą rekrutującą się ze wszystkich klas społeczeństwa. O jej obliczu politycznym i ideologicznym w coraz mniejszym stopniu decydować będzie pochodzenie. Żyjąc z pracy w biurze, w szkole, w redakcji, w fabryce, w majątku ziemskim itp., warstwa ta stawała się częścią składową społeczeństwa kapitalistycznego. Stanowiąc zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich poważniejszy odsetek ludności inteligencja wiązała z kapitalizmem swoje nadzieje życiowe. Jej aktualna pozycja społeczna oddziaływała silnie na jej oblicze polityczne. Pogoń za środkami do życia, a przy tym dotkliwie zwłaszcza przez nią odczuwany ucisk narodowy, niewątpliwie również radykalizująco wpływał na postawę patriotycznej inteligencji. Związana z rozwijającym się układem kapitalistycznym w Królestwie inteligencja była w pierwszej połowie ubiegłego stulecia na ogół ukształtowaną już wewnątrznie bardzo zróżnicowaną warstwą społeczną.

Szlachta i arystokracja. Przemiany kapitalistyczne w rolnictwie dokonujące się w ścisłym związku z rozwojem miast, przemysłu i handlu, leżały u podstaw przekształcania się feudalnych właścicieli ziemskich w kapitalistycznych posiadaczy.

Sprawa przemiany szlachcica w przedsiębiorcę kapitalistycznego, bo za takiego uważać należy właściciela folwarku kapitalistycznego, podobnie jak kapitalistyczne rozwarstwienie chłopstwa, to zagadnienia wykraczające poza ramy niniejszej pracy. Na tym miejscu należałoby zbadać jak poszczególne grupy szlachty i arystokracji feudalnej przekształcały się w burżuazję miejską. Oddzielenie burżua-przemysłowca bądź handlowca od burżua-ziemianina, jest sprawą trudną, gdy zważywszy, że często będzie to jedna i ta sama osoba. Zazwyczaj bowiem właściciel ziemski przodujący w przechodzeniu na kapitalistyczny sposób gospodarki folwarcznej, angażował kapitał w różnego rodzaju przedsięwzięcia przemysłowe i handlowe, które w tym wypadku stanowiły jedno ze źródeł nagromadzenia środków do koniecznych inwestycji. Stąd też już samo postawienie zagadnienia, mianowicie rozpatrywanie klasy feudalnych właścicieli ziemskich jako jednego ze źródeł rekrutacji burżuazji miejskiej, zawiera pewne pozory sztuczności. Trudno bowiem wyizolować jedną tylko stronę kapitalistycznej dzia-

lności ziemiaństwa, tj. jego udziału w handlu i przemyśle miejskim, bez powiązania jej z naturalną podstawą ekonomiczną tej klasy, tzn. własnością ziemską. Stanowić to będzie w gruncie rzeczy dość umowne tylko rozpastrywanie tego samego procesu od jednej strony. Jest oczywiste bowiem, że wyrastanie kapitalistycznego ziemiaństwa to jedno z głównych zagadnień w procesie narodzin społeczeństwa burżuazyjnego.

Ponieważ jednak niesposób nie doceniać udziału szlacheckich właścicieli ziemskich w kształtowaniu się kapitalistycznego układu i burżuazji miejskiej, udziału, który był skutkiem, a zarazem jedną z przyczyn warunkujących pruską drogę kapitalizmu w Polsce, stąd nie można inną drogą kusić się o częściowe chociażby rozwiązanie tego zadania. Burżua-ziemianin będzie to przede wszystkim uczestnik różnych kapitalistycznych przedsięwzięć handlowych i przemysłowych. Miejsce jego zamieszkania to własny majątek na wsi bądź też coraz częściej środowisko miejskie. Ale jest zasadnicza różnica między dawnym feudalnym panem, który okresowo przebywając w mieście poza związkami z dworem królewskim, książęcym itp., chęcią zabawienia się, nie był niczym związany z życiem ekonomicznym miasta, chyba że był jego właścicielem. Tę izolację szlachty i arystokracji może symbolizować dworek, własna siedziba wielkopańska wyłączona z jurysdykcji miejskiej. Obecnie, obok znacznej części tego rodzaju przybyszów szlacheckich ze wsi, coraz częściej widać wśród nich ludzi, którzy przybywają tu w interesach handlowych i przemysłowych, zakładają własne fabryki, spółki kapitalistyczne, itp. oraz wiążą się z bogatym mieszczaństwem rodzimym i obcym.

Nasilenie tych procesów inaczej będzie się przedstawiało w latach dwudziestych a inaczej później, gdy kapitalistyczny handel i przemysł oddziałując na rolnictwo zaktywizuje w silniejszym stopniu sfery arystokratyczno-szlacheckie. Również nie bez znaczenia pozostanie fakt rozszerzenia się procesów akumulacji pierwotnej w okresie nasilenia rugów po 1830 r., które odegrały zasadniczą rolę w nagromadzeniu pieniądza i ziemi w rękach dziedziców, umożliwiając im uczestniczenie w handlu i przemyśle na szerszą niż dotychczas skalę.

Swego „patrona“ w tego rodzaju działalności mieli oni w znanych w czasach stanisławowskich postaciach kasztelana Jezierskiego i Prota Potockiego. W sytuacji znacznie dalej posuniętego rozkładu feudalizmu i wzrostu elementów kapitalistycznych w Królestwie otwierały się szerokie możliwości dorabiania się z handlu i przemysłu.

Właściciele ziemscy szukali dróg zwiększenia dochodowości swoich majątków wykazując przy tym wiele pomysłowości i inicjatywy. Widać to na przykładzie okręgu łódzkiego. Ignacy Starzyński już w 1813 r. w kolonii Ozorków założył osadę fabryczną i zabiegał o ściągnięcie rzemieślników, których w 1820 r. było już tutaj 299. Ogółem zatrudnionych wówczas

w rzemiośle miejscowym było 1176 osób, między którymi znaleźć można dość bogatych przedsiębiorców zatrudniających do 50 ludzi ²³⁹.

Rywalizując z innymi właścicielami osad prywatnych i władzami wojewódzkimi w ściąganiu do siebie największej ilości imigrantów Starzyński pozostawał w zasadzie feudalnym posiadaczem. Do czasu jednak, Podobnie Rafał Bratoszewski sprowadzał rzemieślników do swego majątku Aleksandrów ²⁴⁰. O motywach, które skłoniły Bratoszewskiego do organizowania przemysłu na terenie swoich dóbr tak oto pisze Rembieliński w raporcie z 20 VII 1820 r.: „Właściciel tej osady Rafał Bratoszewski widząc w sąsiedztwie tak korzystny przykład jak założenie przez Starzyńskiego osady fabrycznej w Ozorkowie, postanowił go naśladować. Ponieważ był człowiekiem bogatym nie żałował na ten cel pieniędzy“ ²⁴¹. Również Stefan Złotnicki właściciel Zduńskiej Woli od 1815 r. osadzał tu rzemieślników nadając im ziemię, budulec na kredyt, w zamian za czynsz wieczysty w wysokości 50 złotych rocznie. W 1828 r. miasto liczyło już 200 samodzielnych właścicieli warsztatów sukieniczych.

Rozwój kapitalistycznego miasta pchał je jednak w kierunku całkowitej emancypacji spod zależności prywatnego posiadacza. W 1846 r. czynsz na rzecz właściciela został ukazem cesarskim skasowany ²⁴².

Z dużym rozmachem rozwijał działalność kapitalistyczną właściciel dóbr Tomaszowskich hr. Ostrowski. Osadzając rzemieślników w Tomaszowie i Ujeździe nazwanym Nowym Ostrowem, założył on w 1824 r. spółkę właścicieli wełny pod nazwą „Kompania fabryczno-handlowa Tomaszowska“, której celem było „sprzedaż wełny i forszusowanie pieniędzy fabrykantom sukna“ ²⁴³.

Wyzyskując poprzez nakład drobnych rękodzielników, zmuszając ich do oddawania półfabrykatów do swojego folusza, utrzymując swój monopol propinacyjny w osadzie domagał się od władz potwierdzenia swych feudalnych ograniczeń wobec mieszkańców. Wywołało to sprzeciw Rembielińskiego, który prawdopodobnie ze względu na osobistą niechęć opatrzył podanie Ostrowskiego wyjątkowo trafnymi uwagami w rodzaju: „Dziedzic poniósł nakłady dla swej korzyści, tak jak zwyczajnie czynią w każdym

²³⁹ Z. Lorentz, *Trzy raporty Rajmunda Rembielińskiego z objazdu obw. łęczyckiego w roku 1820*, „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH“, 1928, s. 51—52.

²⁴⁰ WAP Łódź, Komisja Województwa Kaliskiego, 2233, k. 42—43 (z materiałów zespołu łódzkiego).

²⁴¹ J. Jażdżyńska, *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822—1870*, Łódź 1954, s. 16.

²⁴² *Stulecie miasta Zduńskiej Woli 1825—1925*, s. 9—11.

²⁴³ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1825, s. 418; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 13; H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...* jw., s. 2—3.

obrocie widoków wszyscy . . . Nikt nie może mieć większych nad powszechne prawa prerogatyw, gdyby to był krok wsteczny do feudalizmu“²⁴⁴.

W piśmie do KRSWiP z 10 IV 1828 r. Rembliński krytykuje warunki Ostrowskiego, który domagając się zmiany osady Tomaszów na miasto nazywał je „krecją przemysłowo-handlową, . . . wielką, piękną, . . . i obszerniejsze jeszcze rozwinięcie obiecującą“: „Pomiędzy tymi warunkami widać wszędzie ducha feudalizmu i chęć wyjednania dla siebie przywilejów wyjątkowych . . . Gdyby zaś Rząd takowemu postępowaniu potakiwał, mogliby na ostatek dziedzice miast wpaść na mniemanie, że udział powietrza dla oddychania i wody do napojenia jest z ich strony świadczonym dobrodziejstwem“²⁴⁵.

Trudno nie przyznać słuszności tej krytyce. Rzeczywiście bowiem wszystkie podane wyżej przykłady wskazują, jak wiele z feudalizmu pozostało w działalności tych nielicznych jeszcze wówczas właścicieli ziemskich wiążących się wyraźnie z wytwórczością przemysłową. Dopiero rozwój tej ostatniej, umocnienie się manufaktury i wzrost siły ekonomicznej właścicieli warsztatów rękodzielniczych, pchały do zerwania hamujących te procesy więzów feudalnych.

„Rodzajem Steinkellera“ a to wiele mówi, nazywali współcześni ziemianina i handlowca Konstantego Wolickiego. Udział w spółce dzierżawiącej transport solny od 1825 r. dzierżawa dochodu z opłaty biletowego, założenie fabryki wyrobów jedwabnych w Cieślinie²⁴⁶, dostawa żywności dla armii Konstantego w początkach powstania, co nie przeszkodziło Chłopi-ckiemu wysłać Wolickiego z misją dyplomatyczną do Paryża²⁴⁷, wreszcie zabiegi o dzierżawę dochodów konsumpcyjnych stolicy²⁴⁸ oto niektóre tylko z wielu „krecji“ kapitalizującego się szlachcica²⁴⁹.

²⁴⁴ AGAD KRSWiP, 195. Pismo Ostrowskiego do KRSWiP z dnia 14 I 1828 r. Tu również (k. 50, 52, 68) wzmianki o strajkach „czeladzi z fabrycznej“ w Tomaszowie w 1827 r. i 1829 r.

²⁴⁵ Tamże.

²⁴⁶ WAP, Kielce. Komisja Województwa Krakowskiego, 782. Wiadomości o stanie fabryk.

²⁴⁷ A. Kraushar, *Wielki książę Konstanty i obywatele lubelscy*, Kraków 1907, s. 5.

²⁴⁸ AGAD, PTK, 92. Raport Mackrotta z 1 II 1829 r., nr 91. Jeżeli wierzyć temu źródłu to Wolicki w zamian za rezygnację ze starań o dzierżawę dochodu konsumpcyjnego dostał od Newachowicza 120 000 złotych.

²⁴⁹ A. Kraushar, *Wielki książę Konstanty . . .*, jw. Według tego czasem bardzo naiwnego kronikarza Wolicki „uchodził za Galopena, za prawą rękę ministra Lubieckiego, był zręcznym aferzystą i negocjatorem w rozmaitych sprawach finansowych i przemysłowych, do których używał go Lubecki“. A oto opinia drugiego historyka, według którego był Wolicki jednym „z najczynniejszych pionierów przemysłu krajowego, którego świetnie rozpoczętą karierę przerwało powstanie listopadowe, w którego początkach zwłaszcza czynny wziął udział . . . oddając się później na usługi dyplomacji Rządu Narodowego“. (S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopado-*

Powstanie listopadowe przerwało tak bujną karierę Wolickiego, Ostrowskiego i innych obszarników-burżua. Chociaż Wolicki w latach 1837—1841 po powrocie z Rosji dzierżawił znów transport soli do spółki z Pusławskim²⁵⁰.

Z innych właścicieli ziemskich, których poczynania przemysłowe znalazły uznanie w prasie ówczesnej, wymienimy Marszałka Zagórskiego. W 80 wólkowym majątku Błędowie zbudował on w latach dwudziestych do spółki z wiedeńskim fabrykantem Karolem Damem młyny, folusze, tartak i hamernię, fabrykę wyrobów jedwabnych i półjedwabnych. Przy pomocy Anglika Johna Balla Zagórski uruchomił fabrykę porteru i piwa angielskiego²⁵¹. Również hr. Bruno Kiciński w swoim majątku Grochowie w 1822 r. osadził tkaczy zatrudnionych tutaj przy wyrobie sukna początkowo na 10, potem na 18 warsztatach²⁵².

Podobnie Piotr Gostkowski w 1825 r. założył w Kromoławie przedsiębiorstwo bawełny o 4000 wrzecionach i inne pomocnicze warsztaty. W 1837 r. Gostkowski stawiany przez autora artykułu za wzór godzien naśladowania przez innych właścicieli ziemskich: „żywi i utrzymuje przeszło 300 rodzin ubogich, zatrudniając starych i młodych bez różnicy płci i wieku“²⁵³.

W ten sposób przeobrażała się w nową kategorię społeczną przodująca grupa szlachty i arystokracji ziemskiej. Patronował jej sam Lubecki, Nowosilcow i inni dostojnicy państwowi, którzy mimo dużego zaabsorbowania pracą urzędową znajdowali jednak czas na zakładanie własnych przedsiębiorstw fabrycznych przynoszących im niemałe dochody²⁵⁴.

W miarę rozszerzania się handlu i wytwórczości przemysłowej aktywizowały się na tym polu coraz liczniejsze grupy szlachty i arystokracji.

Zagrożony ruiną majątkową szlachcic chwycił się różnych sposobów zarobkowania. Mateusz Rawicz Kosiński prowadził w latach czterdziestych na Pradze ogródek z wyszynkiem²⁵⁵. Antoni Sianowski „spekulant“ według określenia władz miejskich, zamieszkały w Warszawie przy ul. Twardej nr 1102 w piśmie z 24 VI 1845 r. tak opisywał swoją działalność: „Nie trudnię się entrepryzami, nie trzymam żadnego handlu, nie prowadzę żadnego rze-

wym, t. I, s. 195—196). „Czynny“ udział Wolickiego w powstaniu i jego misja dyplomatyczna zostały właściwie skomentowane w artykule Krysińskiego ogłoszonym 18 I 1831 roku w „Nowej Polsce“.

²⁵⁰ H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 293.

²⁵¹ „Kurier Polski“, nr 193, 22 VI 1830, 976—977; „Wiadomości Handlowe“, nr 72, 26 VI 1830, s. 378—380.

²⁵² H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw., s. 2—3.

²⁵³ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 55, 7 I 1837, s. 217—218.

²⁵⁴ AGAD, PTK, 96, nr 199. Raporty Mackrotta z 1 XI 1829. O interesach majątkowych Nowosilcowa, wyzyskiwaniu przezeń Żydów warszawskich, o dochodach z utrzymywania „Frascati“ pisało już wielu różnych historyków.

²⁵⁵ AGAD, KRSW, 5848, k. 122—125.

miosła, zgoła nie trudnię się żadną spekulacją, a jeżeli przed lat kilkunastu robiłem dogodności znajomym i przyjaciółom jak to się w każdym kraju i we wszelkich rodzajach społeczeństw dzieć zwykło, jeśli mówię pożyczylem komuś kilkadziesiąt lub kilkaset złotych, nie był to rodzaj spekulacji, ale jak powiadam dogodność przyjacielska . . .”²⁵⁶.

Również były właściciel ziemski Józef Nowakowski osiadły w Warszawie zabiegał o zezwolenie na utworzenie „Kantoru Informacyjnego dla poszukujących kupna i sprzedaży majątków ziemskich”. W 1845 r. u tegoż Nowakowskiego według oświadczenia właściciela domu, w którym on zamieszkiwał oraz według opinii magistratu: „Bywają ciągle obywatele więcej dla odbywania interesów, również i służący jego potwierdza, że istotnie zajmuje się sprzedażą i kupnem dóbr, a także interesami w hipotekach i sądach oraz procesami chociaż nie ma nominacji na obrońcę, patrona, ani mecenasa jest przeto komisantem a obok tego prywatnym obrońcą . . .”²⁵⁷.

W materiałach źródłowych ilustrujących wyzysk, bezlitosne oszustwa i represje wobec robotników nocnych czyszcicieli kloak warszawskich w 1851 r., spotkaliśmy się również z przedstawicielami szlachty. Właścicielami przedsiębiorstwa oczyszczania miasta byli Piotr Strzelecki szlachcic „rodem z Warszawy niezatwierdzony jeszcze przez Heroldię”, oraz Wojciech Łapiński również szlachcic pochodzący z guberni augustowskiej²⁵⁸.

Właściciele ziemscy chwyтали się różnych sposobów w pogoni za zyskami. Grzegorz Bielski dzierżawca dóbr Wierzbica i właściciel cegielni Klusek w obwodzie Pułtusk w województwie płockim, podjął się w 1836 r. dostawienia do twierdzy Modlińskiej 1 000 000 sztuk cegieł, pobierając 50 000 złotych tytułem zaliczki. Ponieważ nie wywiązał się z warunków umowy władze położyły sekwestr na jego majątku²⁵⁹.

W 1822 r. powstała w Warszawie fabryka chemiczna założona przez chemika niemieckiego Leona Hirschmana i Jana Chryzostoma Kijewskiego pochodzącego z rodziny szlacheckiej z Płockiego. Wyzysk robotnika, monopol na tego rodzaju produkcję w Królestwie i wydatna pomoc kredytowa rządu były podstawą wzrostu wartości zakładu ze 120 000 złotych w 1822 r. do 448 000 złotych w 1829 r.²⁶⁰.

W 1830 r. przystąpił do spółki ze znacznym kapitałem krewny Kijewskiego, Jan Nepomucen hrabia Kwilecki właściciel ziemski z Poznań-

²⁵⁶ Tamże, k. 106.

²⁵⁷ Tamże, k. 106.

²⁵⁸ AGAD, KRSW, 7212, k. 402—428, 428—436.

²⁵⁹ AGAD, KRSW, 5371, k. 208.

²⁶⁰ *Dzieje Zakładów Przemysłowych Towarzystwa Akcyjnego Kijewski, Scholtze i S-ka na tle historii przemysłu Polski*, s. 28.

skiego²⁶¹. Wartość fabryki z 500 000 złotych w latach 1831—1832 wzrosła do 700 000 złotych w 1843 r. i 847 339 złotych w 1847 r. W 1856 r. do spółki z Kijewskim i Augustem Hirschmanem wstąpił Karol Scholtze, syn znanego fabrykanta tego samego imienia, właściciela między innymi fabryki mydła i świec z Szop Niemieckich koło Warszawy²⁶². Ponadto jeszcze w 1838 r. Hirschman rozpoczął wraz z Hermanem Epsteinem budowę dużej rafinerii cukru w Hermanowie²⁶³.

Z połączenia kapitału ziemskiego z kapitałem kupieckim powstała w 1825 r. spółka akcyjna „Towarzystwo WYROBÓW ZBOŻOWYCH“, które założyło młyn parowy na Solcu. Weszli tu między innymi hr. Zamojski, Bniński, Małachowski, Gutakowski, Zabiełło, Lubiński²⁶⁴.

Działalność tej spółki wyrosłej w oparciu o charakterystyczną dla kapitalistycznych stosunków metodę nagromadzenia kapitału nie trwała długo. Mimo kredytów rządowych, rozwinięcia ożywionej działalności handlowej, czego wyrazem może być wysyłka transportów mąki na rynki zagraniczne, m. in. do Nowej Fundlandii, Towarzystwo uległo rozwiązaniu pośrednio po powstaniu listopadowym.

Stosunki wzajemne między kierownictwem spółki a rzeszą drobnych udziałowców ukazuje kilka wypowiedzi w prasie warszawskiej. Nieznany bliżej akcjonariusz podpisujący się inicjałem „J“ zapytywał w 1831 r.: „Od roku bowiem 1825 to jest od zawiązania Towarzystwa WYROBÓW ZBOŻOWYCH złożywszy akcje, raz tylko, tj. w pierwszej połowie 1830 r. wzięliśmy procent roczny w stosunku 6/00. Nie można mieć za złe, iż ci, którzy nie przez chęć zysku, ale przez chęć szczerego wspierania przedsięwzięć krajowi użytecznych, ponieśli swoją część do ogólnego kapitału, chcą wiedzieć o skutku ich życzeń i zamiarów. Dyrekcja więc, Rada Dozorcza, lub jak się teraz zwać może władza parowym młynem zarządzająca, zechce zaspokoić słuszną troskliwość akcjonariuszów“²⁶⁵.

²⁶¹ „Wiadomości handlowe“, nr 20, 17 II 1830, s. 85—86. „aby świeżo — apeluje autor notatki — w przeciągu kilku dni dane w tym rodzaju przykłady coraz więcej znajdowały naśladowców idących za godłem szanownego assocjanta wyrobów chemicznych: kto przemysłowi pomaga, ten krajowi służy“. W zakończeniu artykułu autor informuje o założeniu we Francji spółki właścicieli hut żelaznych, do której weszły „pierwsze familie w kraju“ i wzywa miejscowe obszarnictwo do naśladowania.

²⁶² *Dzieje zakładów przemysłowych...*, jw.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 15, 23 II 1842. Hektor hr. Kwilecki, prawdopodobnie syn zmarłego w 1837 r. Jana, prowadził w dobrach swoich Gosławice w obwodzie Konińskim fabrykę araku.

²⁶³ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, 1852; t. XXI, art. pt. *Wiadomości o fabrykach cukru w guberni Warszawskiej w roku 1852*; Z. Przyrembel, *Historia cukrownictwa...* jw., t. I, s. 153—156.

²⁶⁴ „Tygodnik Ilustrowany“, 1860, s. 147—148.

²⁶⁵ „Dziennik Narodowy“, nr 244, 5 IX 1831.



Henryk hr. Łubiński

Również w 1835 r. w związku z likwidacją interesów i sprzedażą młyna parowego stanowiącego własność Towarzystwa kilku akcjonariuszów domagało się od zarządu poinformowania ogółu udziałowców o warunkach sprzedaży²⁶⁶.

Jeszcze w 1844 r. znaleźć można w prasie warszawskiej odgłosy tej sprawy. Autor notatki w „Roczniku Gospodarstwa Krajowego“ podpisanym inicjałem „W. S.“ domagał się udzielenia wyjaśnień i podania przyczyn upadku Towarzystwa, zarzucając zarazem jego administracji nieudolność i zupełne nieliczenie się z interesami szerokiego ogółu drobnych udziałowców²⁶⁷.

Wyraźne to przykłady ukazujące drogi wyrastania burżuazji również kosztem drobnego i średniozamożnego kapitalisty.

W 1830 r. zawiązało się Towarzystwo WYROBÓW LNIANYCH również przy udziale kapitałów mieszczańskich i ziemiańskich. W tych ostatnich dwóch spółkach spotykamy się z rodziną Łubieńskich, która jak się wydaje, może być najbardziej typowym przykładem dokonywającego się „burżuazyjnienia“ szlachty i arystokracji ziemskiej. Synowie Feliksa, ministra rządu Księstwa Warszawskiego: Piotr, Tomasz, Henryk, Józef, Jan, Tadeusz Łubieńscy i ich bliski krewny Kazimierz Łubieński z Kazimierzy Wielkiej — to chyba najbardziej klasyczni przedstawiciele tej grupy arystokracji ziemskiej, która stosunkowo najwcześniej pojęła w właściwym sensie swoją rolę w dokonywających się przemianach gospodarczych i społecznych. Skłoniło ich do tego jednak nie dobro kraju, ojczyzny itp. wielkie słowa, którymi szafować będą w toku swej działalności, lecz najzwyczajszą chęć zrobienia majątku, którym z natury rzeczy przy tak licznych potomstwie nie mógł ich obdarzyć ojciec. Nie chcąc bynajmniej pisać historii rodziny Łubieńskich warto jednak wydobyć niektóre charakterystyczne momenty dla zobrazowania działalności innych grup właścicieli ziemskich.

Koligacje małżeńskie braci Łubieńskich spokrewniły ich z najbogatszymi rodami magnackimi ziem polskich. Ich działalność związana z rozrzuconymi po całym kraju majątkami i interesami była reprezentatywną nie tylko dla Królestwa, lecz również Galicji, Poznańskiego, a nawet Pomorza i Gdańska.

Henryk Łubieński, o którym już przy innych okazjach wspominaliśmy, dorabiał się bezpośrednio na funduszach skarbowych. Po studiach prawniczych w Warszawie, a był to zawód cieszący się wówczas stosunkowo największą popularnością sfer szlacheckich, zatrudniony od 1826 r. przy organizacji Banku Polskiego związał z nim całą swoją i swych braci karierę

²⁶⁶ „Gazeta Codzienna“, nr 516, 20 VI 1833.

²⁶⁷ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, 1844, t. 5, s. 128.

majątkową. W 1830 r. wspólnie z braćmi Tomaszem i Janem, Józefem Lubowidzkim wiceprezesem Banku Polskiego i Karolem Scholtze przejęli prawa Girarda zawiązując między sobą spółkę akcyjną, wspomniane wyżej Towarzystwo Wyrobów Lnianych. Na majątek spółki złożyły się 27 000 rubli pożyczki rządowej oraz 108 000 rubli w 1200 akcjach po 90 rubli, które miały być pokryte i rozebrane przez wspólników. Nie złożyli oni jednak tych pieniędzy, natomiast korzystali z dalszych pożyczek bankowych, które Henryk Łubieński sam sobie i braciom jako wiceprezes Banku Polskiego po 1831 r. udzielał. W 1843 r. dług wobec Banku wynosił już 601 152 rubli i 81,5 kop., a zabezpieczenie tych sum wyglądało dość fikcyjnie, ponieważ „jeden i ten sam przedmiot po kilkakroć pod zabezpieczenie był przyjmowany . . . , a dwaj ze współwłaścicieli będąc zarazem zwierzchnikami Banku reprezentowali przeciwne sobie interesa wierzyciela i dłużnika . . . i udzielali sobie sami zaliczenia z pominięciem wszystkich przepisów . . .”²⁶⁸.

Jeszcze w 1826 r. założył Henryk cukrownię w Częstocicach, a w 1830 r. w Guzowie. Zakupiwszy za pieniądze rządowe dobra Chlewiska, Ostrowiec i Rzecznów dostał on jeszcze przed powstaniem 1 110 000 złotych pożyczki na wystawienie tu zakładów przemysłowych²⁶⁹.

W 1838 r. uzyskał on nową znaczną pożyczkę na rozbudowę zakładów żelaznych rozłożoną na 25 i 1/2 lat spłaty²⁷⁰.

W 1840 r. założył fabrykę stali w Serocku. Odstąpił ją w rok później spółce, do której weszli Koniar, Fraenkel i Karol Fritsche, zachowując sobie 40% udziału. W zakupionych dobrach koło miasta Zaklikowa uruchomił walcownię z dwoma maszynami parowymi, nadając osadzie tej nazwę „Ireny“ od imienia swej żony²⁷¹.

O wykorzystywaniu swego stanowiska przez Henryka Łubieńskiego

²⁶⁸ AGAD, KRPIŚ, 2344.

²⁶⁹ AGAD, KRPIŚ, 2571. Pismo prezesa Banku Lubowidzkiego z 16 (28) V 1838 r., nr 1265, k. 16—18.

²⁷⁰ AGAD, KRPIŚ, 2571, wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 17/29 V 1838 r., k. 8—9.

²⁷¹ AGAD, KRPIŚ, 2814; „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, 1844, t. 5, s. 196—198; *Kartki z dziejów Banku Polskiego podług pamiętnika byłego urzędnika*. Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego“, 1885, s. 327. Warto zauważyć, że Koniar będący wówczas administratorem rządowych zakładów żelaznych zobowiązał się w kontrakcie spółki, że w podległych sobie rządowych zakładach nie będzie produkował: kos, pilników i innych wyrobów, które wyrabiać ma spółka. (M. Orłowski, *Żelazny przemysł hutniczy* . . . , jw., s. 55—56, 70). W zakładach rządowych w Białogonie wykonywano różne obstalunki dla spółki. Światło na to rzucają niektóre „konfidencjonalne“ listy Fritschego i Koniara do administracji Białogonu. (WAP Kielce. Dozorstwo hutnicze w Białogonie, Akta t. s. obstalunków dla fabryk w administracji W-go Koniar et Comp. będących, vol. 46, oraz akta t. s. Korespondencji z magazynami zakładów w Irenie, vol. 188).

przy popełnianiu nadużyć pisze cytowany wielokrotnie pamiętnikarz: „Utworzyła się tedy klika pod protekcją wiceprezesa zostająca, w celu eksploatawania dyskonta wekslowego, ze szkodą prawego handlu, a głównie firm warszawskich. Przedstawiono przeto do zakupu Bankowi weksle wystawione na nazwiska ulicznych handlarzy, faktorów i wszelkiego rodzaju łapserdaków, którzy za żyrem domu handlowego Łubieńskich, lub nawet bez takowego, otrzymywali kredyt na 6⁰/₀, aby należący do tej szajki wy pożyczali fundusze na 12 lub 15⁰/₀ tym, co się nie mogli dostać do łaski przez nich protegowanych“²⁷².

Wiceprezes Banku Henryk Łubieński uczestniczył również w podejrzanych machinacjach z pieniędzmi skarbowymi. Poprzez zaufanych współpracowników w rodzaju Józefa Koźmińskiego i Szczygielskiego skupywał papierowe pieniądze wypuszczane przez Bank Polski po 1831 r. wiele zyskując na ich wymianie, dostarczał Koźmińskiemu pieniądze bankowych w wadzie do licytacji na dostawy przy budowie Cytadeli, a uzyskane tą drogą kontrakty odprzedawał innym przedsiębiorcom, lub odstępował od licytacji w zamian za wysokie łapówki. „Dosiadłszy konika nazwanego pożytkiem krajowym, Łubieńskiemu olśnionemu własną osobą, zdawało się, że jest conajmniej Napoleonem I w miniaturze i opatrnościowym dobroczyńcą spółobywateli“ zjadliwie ocenia działalność hrabiego tenże pamiętnikarz²⁷³.

Henryk Łubieński wraz z braćmi Tomaszem i Janem w 1837 r. w zamian za pomoc w udzieleniu Steinkellerowi kredytów w Banku Polskim sprzedali mu młyn parowy w Warszawie, który przysporzył temu burzua wiele kłopotów²⁷⁴. W tym samym czasie do spółki z Steinkellerem budową kolei żelaznej zajmowali się Henryk i Tomasz Łubieńscy. Pod patronatem Łubieńskiego i Lubowidzkiego dokonywały się w samym Banku Polskim różne inne nadużycia i malwersacje.

Nadużycia te zożyły się w ostatecznym rachunku na to, że władze carskie aresztowały obu współpracowników Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego w 1842 r. Ten ostatni usiłował uratować część majątku przez odstąpienie

²⁷² Kartki z dziejów Banku Polskiego ..., jw., s. 324—325.

²⁷³ Tamże, s. 173—176.

²⁷⁴ AGAD, KRPIs, 2785, k. 23. W skardze Steinkellera na swych wysoko urodzonych współpracowników, czytamy: „przymuszono mnie do przyjęcia na swój karb owego nieużytecznego gratu, w którym poprzednicy moi miliony potracili [poprzednicy tzn. Towarzystwo Wyróbów Zbożowych — R. K.] i to za niesłychaną cenę półtoramiliona złotych“. Młyn ten nabył Bank w roku 1833 na publicznej licytacji za 555 000 złotych. Musiało być w tym coś prawdy, skoro Tomasz Łubieński tak tę transakcję ocenia: „Nieźmiernie teraz jestem kontent z ukończenia interesu, który mi groził znacznie szerszymi przewidzieć się mogącymi stratami. Jest to ostateczna umowa o sprzedaż młyna parowego, która między Bankiem Polskim, Panem Piotrem Steinkellerem a Domem Braci Łubieńskich w dniu wczorajszym podpisana została...“ (R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 219, list do ojca z 20 VII 1837).

15⁰/₀ udziału w zakładach serockich bogatemu radcy stanu Mitkiewiczowi, a 25⁰/₀ udziału w tychże zakładach przepisał na rzecz syna swojego Pawła ²⁷⁵.

Ostatecznie jednak musiał oddać na pokrycie długu skarbowego wszystkie nabyte majątki ziemskie i fabryki, tj. dobra Lubartowskie, Ostrowieckie z fabrykami w Klimkiewiczowie i Irenie, a resztę niedoboru wynoszącego około 11 000 000 złotych zabezpieczył na rodzinnych dobrach Guzowskich ²⁷⁶. Umiejętność ukrywania właściwych intencji pod płaszczykiem frazesów o powszechnym pożytku charakteryzuje również rodzinę Łubieńskich. Nazwiska jej członków figurują we władzach Towarzystwa Dobroczynności, Zupy Rumfordzkiej, różnych Komitetach Opiekuńczych itp. Według opinii Tomasza Łubieńskiego, Henryk „ciągle sam nad siły pracuje, o sobie ani pomyśli, ani o zdrowiu, ani o swoim majątku, byle innym dobrze się działo” ²⁷⁷. Natomiast A. Moraczewski tak oto ocenia działalność Henryka Łubieńskiego: „celem życia Henryka było zrobienie majątku, obojętne czym kosztem, skarbu Królestwa, ludzi bogatych czy ubogich, byle nie rodziny. Zasad moralnych, mimo ostantacyjnej wprost religijności, nie wiadomo co prawda czy szczerzej, nie posiadał” ²⁷⁸.

Pozostali członkowie rodziny Łubieńskich robili również co mogli by dorobić się majątku. Tomasz Łubieński b. oficer wojsk napoleońskich, generał, stał na czele założonego z inicjatywy Henryka w Warszawie w 1830 r. Domu Handlowego Braci Łubieńskich i Sp. Weszli tu hrabiowie: Tomasz i Jan Łubieńscy, Jan Jezierski i Edward Raczyński, wnosząc kapitał zakładowy w wysokości 2 000 000 zł ²⁷⁹. Pierwszą transakcją było udzielenie pożyczki księciu Eustachemu Sapieże, co później przysporzyło wiele kłopotów właścicielom banku ²⁸⁰. Pod firmą Łubieńskich do czerwca 1844 r. prowadzony był w Warszawie przy ul. Ptasiej nr 48 sklep z wyrobami fajansowymi ²⁸¹. Dom Łubieńskich zajmował się komisową sprzedażą produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych, podejmował się prowadzenia różnych robót publicznych, np. budowy spichrzów zbożowych, budowy Kolei Warszawsko-wiedeńskiej, zabiegał bezskutecznie o wydzierżawienie administracji rządowej produkcji żelaza. Ponadto pośredniczył w sprzedaży wełny i zboża, czyniąc zakupy przez swych agentów i spławiając do Gdań-

²⁷⁵ AGAD, KRPIŚ, 2814.

²⁷⁶ *Kartki z dziejów Banku Polskiego*, jw., s. 341—342.

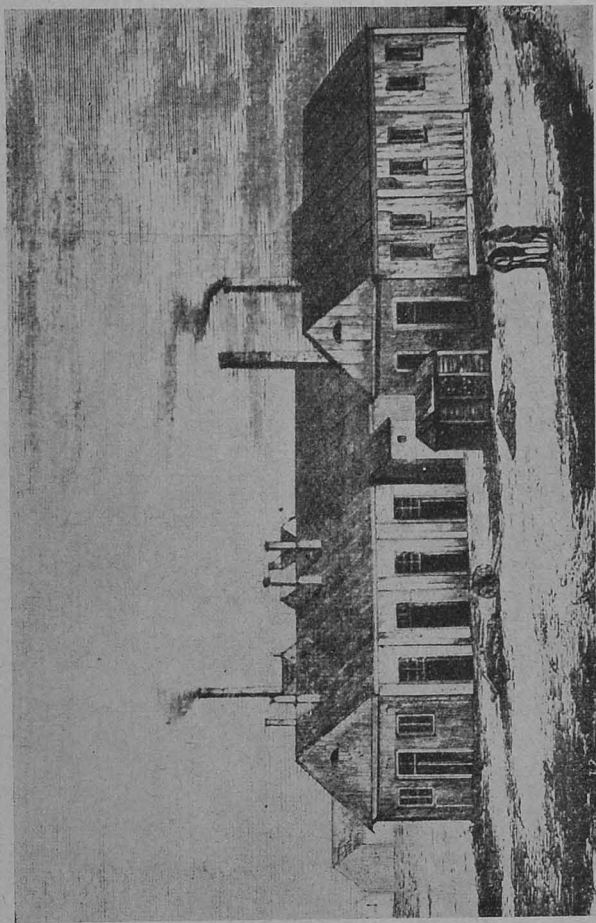
²⁷⁷ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 199.

²⁷⁸ A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934, s. 39.

²⁷⁹ AGAD, KRPIŚ, 1274, Akta t. s. Banków prywatnych; „Wiadomości Handlowe”, nr 17, 10 II 1830, s. 70; R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 153; T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 75—76.

²⁸⁰ AGAD, KRPIŚ, 1274, akt z 10 II 1830; „Wiadomości Handlowe”, nr 18, 1830, s. 75.

²⁸¹ AGAD, KRSW, 5848, k. 171—172.



Pudlingarnia i walcownia zelaza w Irenie.

ska, gdzie dalsze transakcje załatwiała filia Domu Łubieńskich z hrabią Józefem na czele²⁸².

Faktycznym inspiratorem tej działalności był Henryk Łubieński, który udzielał braciom kredytu bankowego, zlecał przeprowadzanie dochodowych interesów, jednym słowem decydował o wszystkim²⁸³. Po uwięzieniu brata interesy Domu Handlowego pozbawione oparcia podupadły. Tomasz Łubieński zajmuje się potem różnymi mniej dochodowymi interesami, a w latach pięćdziesiątych występuje jako administrator fabryki cukru w Rytwianach w dobrach hrabiów Potockich i utrzymuje stosunki handlowe z Leopoldem Kronenbergiem²⁸⁴.

Syn Tomasza Leon wysuwany przez Henryka na jego następcę w Banku Polskim, to znany w latach czterdziestych i pięćdziesiątych współredaktor Biblioteki Warszawskiej.

Piotr Łubieński dowódca Gwardii Narodowej w powstaniu listopadowym zajmował się cukrownictwem wspólnie ze szwagrem swoim baronem de Galichet, oraz handlem drzewnym na szeroką skalę. W latach 1826—1830 był prezesem Dyrekcji Szczegółowej Województwa Mazowieckiego T. K. Z., a w latach 1831—1862 prezesem Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z. na całe Królestwo²⁸⁵.

Józef najmłodszy z braci osiadł w dobrach ziemskich w Poznańskim kierował filią Domu Handlowego w Gdańsku, był jednym z głównych współników robót odkrywczych w poszukiwaniach soli nad Wisłą. Pozostając w stosunkach handlowych z Anglią, wspólnie z innymi właścicielami ziemskimi Wolickim, Pruszkim, Oborskim, Jaworskim i innymi, uczestniczył w wielu dochodowych transakcjach handlowych obejmujących swym zasięgiem teren Królestwa, Poznańskiego, Galicji i Gdańska²⁸⁶.

Jan hr. Łubieński, ożeniony bogato z Anną z Klickich, pozostawał w całym okresie współnikiem wszystkich większych interesów Domu Handlowego w Warszawie. Jeszcze przed powstaniem listopadowym do spółki

²⁸² „Gazeta Codzienna”, nr 480 z 1833 r. i nr 824 z 1834 r.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 68, 1 IX 1841; R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, s. 200, 205.

²⁸³ Tamże, s. 264. Ilustracją samodzielności kierownika Domu Łubieńskich generała Tomasza, może być jego własna wypowiedź. W 1839 r. Tomasz załatwiwszy w Londynie sprawę dostawy szyn dla Kolei Warszawsko-wiedeńskiej, zapłacił za nie 1500 akcjami Towarzystwa. Nie będąc pewnym, czy dobrze załatwił ten interes wyraża obawę: „... nie wiem jak się na to zapatrywać będzie Henryk, Bank Polski i Rząd”.

²⁸⁴ WAP Kielce. Akta dóbr Staszowskich t. s. cukrowni w Rytwianach (1851—1856), nr 167.

²⁸⁵ *Encyklopedia Wojskowa*, t. V, s. 252.

²⁸⁶ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 136; R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 231; H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 139—142.

z kapitałem francuskim projektował założenie wielkiej przędzalni parowej w Rudzie k/Węgrowca²⁸⁷. Był współnikiem Towarzystwa WYROBÓW Lnianych wnosząc tam 600 000 złotych udziału. Spółka z Henrykiem nie wyszła na dobre jego interesom. Po upadku kierowników Banku Polskiego, władze skarbowe nie mogąc obciążyć odpowiedzialnością finansową pozostałych akcjonariuszy, którzy bądź żadnego majątku w Królestwie nie posiadali, bądź przezornie postarali się o uniemożliwienie jego zajęcia, wzięły w sekwestr dobra ziemskie Jana Łubieńskiego²⁸⁸.

Omawiając działalność tej rodziny arystokratycznej, dorabiającej się w kapitalistycznym handlu i przemyśle, nie można ominąć hrabiego Tadeusza Łubieńskiego, który zakończywszy karierę wojskową w armii Księstwa Warszawskiego odbył studia kościelne i w 1823 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był tytularnym prałatem domowym papieży Leona XII, Piusa VIII, Grzegorza XVI i Piusa IX, a w 1844 r. został biskupem diecezji kujawsko-kaliskiej²⁸⁹. Z jego osobą spotkać się można w spisach i wykazach władz i zarządów różnych towarzystw filantropijnych na terenie Warszawy. Oto świadectwo generała Tomasza Łubieńskiego z 1834 r. o charytatywnej działalności brata Tadeusza: „Bardzo się cieszę, że ksiądz Tadeusz tak się czynnie zajmuje (w Żyrardowie) przedzeniem, tkaniem płótna, blichowaniem, farbowaniem, ażeby można w tym roku wyrobić 10 000 sztuk płótna“. Aby jednak nie było wątpliwości co do celu tej gorliwości księdza-brata hrabia Tomasz dodaje: „on to wszystko robi, żeby móc 500 ubogich rodzin wyżywić“. Nie mamy podstaw nie wierzyć tym bogobożnym intencjom. Przecież filantropia to niezbędny atrybut rodzącej się burżuazji²⁹⁰. Została tu przedstawiona może zbyt szczegółowo historia jednej, przecież jednak ciekawej i na pewno typowej dla ówczesnych stosunków polskich rodziny arystokratów-burżua. Bankierzy, wiceprezes banku rządowego, przemysłowiec, handlowiec i biskup, to wszystko zajęcia, poprzez które arystokracja rodowa zabiegała skutecznie o zdobycie pieniądza, niezbędnego dla pozłocenia hrabiowskiej korony.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o popularnym w sferach zespolonych z sobą w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ziemiaństwa i gór mieszczańskich Andrzeju Zamojskim, antagoniście Wielopolskiego.

Hrabia Zamojski, „pan Andrzej“ to na pewno wybitna postać wśród kapitalizującej się arystokracji rodowej Kongresówki. Oczynszowawszy

²⁸⁷ L. Meyet, *Losy pewnego projektu Steinkellera*, jw., s. 143.

²⁸⁸ AGAD KRPIŚ, 2344. Według pisma do Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 5/17 IX 1850 r. skierowanego przez sukcesorów żony hr. Jana Anny z Klickich Łubieńskiej „ojciec [Jan Łubieński — R. K.] przez brata swojego Henryka... do podpisu rzeczzonego kontraktu spółki zniewolonym został“.

²⁸⁹ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 9, Warszawa 1901, s. 489.

²⁹⁰ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 176.

chłopów w swoich dobrach, co według jego stwierdzenia zwiększyło w wielkim stopniu ich dochodowość, inwestował kapitał w operacjach przemysłowo-handlowych. W 1848 r. wstąpił z poważnym wkładem do spółki żeglugi parowej na rzekach Królestwa Polskiego. Spółka ta przyjąwszy jego firmę zajmowała się sprowadzaniem statków parowych z Francji, a po wybudowaniu własnych warsztatów przekształciła się w poważną kapitalistyczną fabrykę. Spółka reprezentowała interesy warstwy ziemiańskiej Kongresówki, Galicji i tzw. ziem zabranych. W 1850 r. wstąpił do niej ze znacznym udziałem hrabia Adam Potocki obywatel galicyjski „w celu urządzenia statków mających wyłącznie na Sanie i na Wiśle od Sandomierza do Krakowa kursować“. Zarazem zamierzano wejść w bezpośrednie stosunki handlowe z nowootwartym w Gdańsku Domem Komisowym „Makowski, Kendzior et Comp.“, by tą drogą sprzedawać zakupywane na terenie Galicji i Królestwa zboże i inne produkty gospodarki rolnej²⁹¹. W 1856 r. wartość przedsiębiorstwa wynosiła około 800 000 rubli. Posiadało ono 12 statków parowych i 22 gabary, z czego większość wybudowana w zakładach własnych²⁹². W 1858 r. pracowało tu 200, a w 1859 — 300 robotników²⁹³.

W ten sposób majątek Zamojskiego wyrastał na podłożu różnych metod wyzysku. Akumulację pierwotną uzupełniała akumulacja kapitalistyczna, tj. bezpośredni wyzysk wolnonajemnego robotnika w zakładzie przemysłowym. Charakterystyczne to zjawisko dla okresu bezpośrednio poprzedzającego koniec pierwszej połowy ubiegłego wieku.

Tak więc nawoływania prasy ówczesnej będącej przeciw odbiciem dokonywających się przeobrażeń ekonomicznych i społecznych w rodzaju: „Nikt nie powinien być obcym postępowi przemysłu, szachta, właściciele ziemscy, kapitaliści, wszyscy wspierać się powinni wzajemnie, to światłem, to majątkiem, ażeby rozwinąć powszechną pomyślność²⁹⁴, znajdowały swe pokrycie w działalności Pruszków, Kicińskich, Wolickich, Lipskich, Ostrowskich, Bratoszewskich, itp. żeby tylko wymienić najbardziej znane nazwiska tych właścicieli majątków ziemskich, których można zakwalifikować do burżuazji miejskiej.

Należałoby podkreślić przy tym wszystkim jedną dość zasadniczą sprawę. Udział zamożnej szlachty i arystokracji ziemskiej w bezpośrednim zasilaniu szeregów burżuazji miejskiej był dość duży. Jeżeli rozszerzymy to zagadnienie i rozpatrywać będziemy kształtowanie się burżuazji w ogóle, jako całej klasy, jeszcze silniej wówczas zarysuje się przewaga elementów

²⁹¹ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“, 1847, t. 10, s. 196—198; 1848, t. 13, s. 157—164; 1850, t. 16, s. 338, 344—345.

²⁹² „Kalendarz O. A. W.“ na rok 1857, s. 155—156.

²⁹³ „Kalendarz Ungra“ na rok 1860, s. 121.

²⁹⁴ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 23, 17 IX 1836, s. 91.

ziemiańskich wewnątrz burżuazji. Należy zastrzec przy tym, że nie chodzi tu o przewagę liczebną, lecz siłę ekonomiczną reprezentowaną przez poszczególne grupy społeczne tej klasy.

Wszystko to pozwala na postawienie jeszcze jednej tezy. Udział szlachty i arystokracji w przechodzeniu na kapitalistyczne metody gospodarki rolnej, aktywna działalność w handlu i przemyśle kapitałów ziemiańskich obrazują drogę rozwoju kapitalizmu nie tylko w Królestwie, lecz i w pozostałych zaborach, drogę, która w nowych warunkach historycznych pozwoliła utrzymać ich przewagę ekonomiczną i polityczną.

Przemysłowcy-imigranci. Omówione wyżej źródła rekrutacji burżuazji miejskiej stanowiły zasadniczą podstawę jej rozwoju. W krajach o opóźnionym rozwoju kapitalizmu, obok kapitalisty miejskiego wywodzącego się z mieszczaństwa feudalnego, szlachty i arystokracji ziemskiej oraz chłopstwa, znaleźć można jeszcze grupę przemysłowców - obcokrajowców.

Słabość miejscowego przemysłu, tania robocizna, protekcyjna polityka władz rządowych Królestwa Polskiego w połączeniu z dostępem do rynków wschodnich składały się na to, że zwłaszcza po 1815 r. wraz z kupcami przybywali tu nieliczni w stosunku do masy imigrantów rzemieślników, zasobniejsi jednak w kapitał, a głównie w doświadczenie, przemysłowcy przeważnie niemieckiego pochodzenia.

Charakterystyczne, że imigracja ta po powstaniu listopadowym znacznie spadła. Należałoby to tłumaczyć umocnieniem się kapitalistycznej wytwórczości, wzrostem miejscowego kupiectwa i przemysłowców oraz rozszerzeniem się w związku z tym kapitalistycznej konkurencji. Samo Królestwo Polskie straciło zarazem na atrakcyjności wskutek wprowadzenia granicy celnej z cesarstwem.

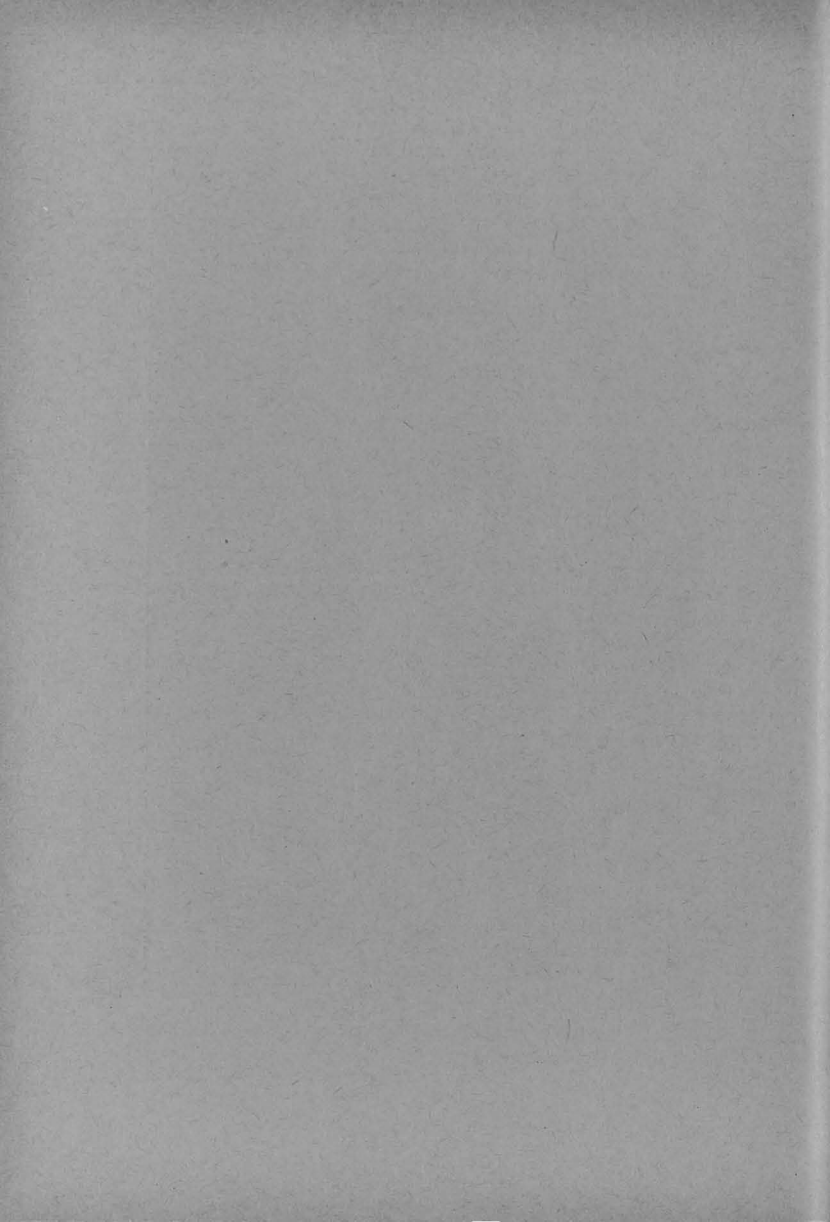
Podstawą rozwoju tych pierwszych w Królestwie większych przedsiębiorstw kapitalistycznych był bezpośredni wyzysk rzemieślników i robotnika polskiego w manufakturze, bądź też drogą nakładu organizowanego niejednokrotnie na dużą skalę zwłaszcza w wytwórczości włókienniczej. Dominowała więc tu akumulacja kapitalistyczna, uzupełniana troskliwą opieką i pomocą finansową państwa.

Wśród znanych nazwisk większych przemysłowców przeważnie Niemców można wymienić: Rephana w Kaliszu, Harrera w Sieradzu, Fiedlera w Opatówku, Langego w Przedborzu, Weychana w Opolu, Fraenkla, Maya, Girarda, Bergsohna, Paschalisa, Koniara²⁹⁵ w Warszawie, Geyera, Kopischa i Wendischa w Łodzi, Poznera w Kucharach, ojca i syna Perks osiadłych w Warszawie po powstaniu listopadowym oraz Wilhelma Raua. Za wyjątkiem tych ostatnich, pozostali to właściciele dużych zakładów włókienniczych przeważnie wełnianych, założonych jeszcze przed 1830 r.

²⁹⁵ AGAD, KRSW, 5850, k. 46.



Andrzej hr. Zamojski.



Beniamin Rephan założył w 1817 r. w Kaliszu duży zakład produkujący cienkie sukna, obliczony na eksport²⁹⁶. Zaczął z niewielkim kapitałem, uzyskawszy jednak pomoc rządową w budynkach, urządzeniach i znacznych kredytach, w przeciągu 10 lat „używając wszystkich zysków na powiększenie swej fabryki, już drugie tyle, jeśli nie więcej przybudował budynków i co rok stawia nowe“²⁹⁷. W 1828 r. zatrudnionych tu było przeszło 800 ludzi²⁹⁸. W latach 1821, 1838, 1841 i 1845 wyroby z tego zakładu uzyskiwały nagrody na wystawach przemysłowych²⁹⁹. W okresie późniejszym nastąpiło zahamowanie w rozwoju tej fabryki. Jeszcze w 1888 r. istnieje ona w Kaliszu³⁰⁰.

Podobnie fabrykant Harrer przybywszy z Prus do Sieradza „w przydzielonym sobie gmachu i dobudowanych oficynach, sprowadziwszy znaczną liczbę rzemieślników, przy dużych nakładach urządził tu maszyny i narzędzia za 500 000 złotych zakupione. Dał ruch 45 warsztatom tkackim, 73 przędzalniom, 33 maszynom do postrzygania, a nadto zakłada teraz folusz angielski i nie tylko ordynaryjne, lecz w średnich i lepszych gatunkach sukno wyrabia“³⁰¹. Mimo pożaru w 1823 r., który przyniósł mu na 300 000 złotych strat, zakład ten rozwijał się pomyślnie, będąc jednym z największych tego rodzaju w Królestwie³⁰². W 1825 r. pracowało tu około 1000 robotników³⁰³.

W 1823 r. zakład Harrera był wyposażony w „osiem asortymentów do przedzenia i zakłady do apretury. Warsztatów sukniennych w zabudowaniach swych nie miał, lecz wełnę tkaczom okolicznym do wyrobienia daje i te od nich odebrawszy u siebie apretuje“³⁰⁴. W ten sposób wielki przemysłowiec był zarazem nakładcą podporządkowującym sobie rzesze drobnych, samodzielnych dotąd rzemieślników. Przyjęte później przez Wöhrmanna i spółkę, wreszcie w 1835 r. przez rząd przedsiębiorstwo to wystawione zostało na licytację³⁰⁵. Również fabrykant niemiecki Lange pozostający

²⁹⁶ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“ na rok 1824, s. 397.

²⁹⁷ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. I, jw., s. 480—481, list do ojca z 6 III 1828 r.

²⁹⁸ AGAD, KRSWiP, 6976. Raport roczny za 1828 rok.

²⁹⁹ H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw., s. 3—5.

³⁰⁰ *O miastach i mieszczaństwie w Królestwie Polskim*, Biblioteka Warszawska, 1889, t. IV, s. 218.

³⁰¹ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)“, s. 396—397.

³⁰² H. Nagel, *Rys przemysłu tkackiego...*, jw.

³⁰³ K. Г. Водный, *Очерки...*, jw., s. 289—291.

³⁰⁴ Pismo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 1823 r. Cyt. za W. Strzeleckim, *Chatupnictwo tkackie...*, jw., s. 34.

³⁰⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 1056, 6 IV 1835. Na licytację wystawiono tu między innymi 40-konną maszynę parową, 38 maszyn cienkoprzędnych, 148 warsztatów tkackich, itd.

w spółce ze znanym belgijskim przemysłowcem Cockerille założył w Przedborzu w początkach lat dwudziestych dużą manufakturę wyrobów wełnianych, która przetrwała kryzys eksportowy po 1831 r. Stosując na szeroką skalę nakład Lange uzasadniał to twierdząc, że: „Istnienie drobnych sukienników tkaczy, zapewnia rozkwit przedsiębiorstw wielkich. Wielkie zakłady z dużym zyskiem mogą zajmować się folowaniem, apreturą i farbowaniem sukna. Tkactwo jako robota ręczna nie tylko nie odpowiada przedsiębiorstwu opartemu na wytwórczości maszynowej, ale co więcej fabryka, która ludziom drogo płacić musi, nie może iść w konkurencję z sukiennikami, który sam dla siebie robiąc, ma w pomoc całą swoją rodzinę”³⁰⁶.

Ten podział pracy zrozumiał w warunkach istnienia niezmechanizowanego tkactwa odpowiadał wielkiemu przedsiębiorcy eksploatującemu obok robotnika własnego zakładu, drobnego tkacza i jego rodzinę zagrażających rzekomo konkurencją swoją dużym fabrykantom. Odcinali się oni w masie drobnej wytwórczości włókienniczej zwłaszcza rozmachem kapitalistycznym, ilością zatrudnianej siły roboczej i wielkością produkcji. W zakładach Fiedlera w Opatówku, które przetrwały pierwszą połowę XIX w. pracowało w 1825 r. 450 stałych robotników³⁰⁷, a w 1828 r. 650³⁰⁸.

Na ogół duże zakłady przemysłowe wełniane przetrwały pomyślnie kryzys eksportowy po powstaniu listopadowym, co dowodziło ich znacznej siły ekonomicznej i oparcia się obok rynków wschodnich na rodzimym rynku zbytu. One również będą pierwszymi, które wprowadzając mechanizację produkcji i maszyny parowe, przekształcały się w wielkie fabryki kapitalistyczne.

Niesposób ilustrować rozwój tej grupy burżuazji dalszym przytaczaniem historii wzrostu poszczególnych wielkich przedsiębiorstw. Warto jeszcze zatrzymać się na krótko nad jednym z nich, którego historia była typową dla wielu innych. Spośród osiadłych w Łodzi w latach dwudziestych niemieckich zamożniejszych przedsiębiorców włókienniczych Ludwik Geyer przerósł wszystkich przekształcając się w największego fabrykanta tutejszego. Osiedliwszy się w Łodzi w 1827 r. w rok później wybudował już własny dom mieszkalny i rozpoczął urządzenie piętrowego gmachu fabrycznego³⁰⁹. Wskazywałoby to, że Geyer przybył do Łodzi z dość dużym kapitałem własnym. Równocześnie uzyskał on znaczne ulgi ze strony rządu, m. in. licencję na sprowadzenie bawełny. Od początku wykorzystywał on to źródło dla zrobienia majątku, oszukiwał władze odstępując licencje kup-

³⁰⁶ К. Г. Водный, Очерки ..., jw., s. 283—284.

³⁰⁷ Tamże, s. 289—291.

³⁰⁸ AGAD, KRSWiP, 6976. Raport roczny za rok 1828.

³⁰⁹ Raport Rembielińskiego o stanie przemysłu w 1828 roku. „Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH”, 1929—1930, s. 186—187.

com i innym przedsiębiorcom³¹⁰. W 1829 r. rozbudowywał dalej zakład, oprócz stałych robotników organizował nakład, rozszerzając swe wpływy na okoliczne rzemiosło. Dopiero jednak na lata polistopadowe przypada bujny rozwój zakładów Geyera. W początkach 1833 r. majątek jego wynosił 143 317 złotych³¹¹, w tym:

wartość budynków fabrycznych i mieszkalnych	39 855 złotych
maszyn i sprzętu fabrycznego	23 266 „
oraz towaru	80 196 „

W tym samym roku sprowadził on z zagranicy maszynę do drukowania perkalu i walce za 149 800 złotych. Równocześnie Geyer wydzierżawił od podupadłego przedsiębiorcy łódzkiego Antoniego Wilhelma Potempy suzarnię do perkalu i zabudowania farbiarskie. Sam Potempa został buchalterem w zakładach Geyera³¹². Zatrudniał on wówczas systemem nakładczym 60 tkaczy w Łodzi i około 100 w Pabianicach, nie licząc stałych robotników. W rok później zatrudniał Geyer łącznie 600 ludzi³¹³. W 1835 r. według szacunku własnego majątek Geyera w samych tylko budynkach i urządzeniach fabrycznych wynosił 246 775 złotych³¹⁴.

O bogactwie a zarazem i pewności siebie tego burzua świadczy m. in. pismo Geyera do Komisji Województwa Mazowieckiego w sprawie przepisów budowlanych; Geyer skarży się na przeszkody czynione mu przez Magistrat miasta: „Władza opiekująca się fabrykami spuści się na mój gust co do struktury zewnętrznej gmachu, a wewnętrzne onego rozpoządzenia nikt tylko ja sam najlepiej znać mogę“³¹⁵.

Po sprowadzeniu maszyny parowej w 1837 r. zakład Geyera wyraźnie zaczyna przerastać w fabrykę kapitalistyczną. Stała, wydatna pomoc rządowa w budulcu, w ulgach cłowych, a od 1838 r. duże pożyczki dowodzą troski państwa o los wielkich kapitalistów przemysłowców³¹⁶.

Ile przy tym drobnych wytwórców tak polskich, jak i niemieckich przybyszów, ilu robotników fabrycznych składało się swą pracą na majątek fabrykanta pozostanie „tajemnicą“. Nędza oraz ruina drobniejszych

³¹⁰ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 196.

³¹¹ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 50—53.

³¹² WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5437, k. 52—54.

³¹³ *Deutsche Gestalter . . .*, jw., s. 321—322.

³¹⁴ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 217—218.

³¹⁵ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 61, pismo z 27 IV 1835 r.

³¹⁶ *Deutsche Gestalter . . .*, jw., 323. W 1838 r. dostał Geyer 190 000 złotych, a w następnych latach 600 000 złotych kredytu rządowego; WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 205. W 1842 r. dostał on bezpłatnie drzewo dębowe na podstemplowanie belek w salach fabrycznych, ponieważ „skutkiem powszechnej od kilku lat stagnacji handlu na wyrobki bawełniane doznawszy wstrząśnienia w kapitale obiegowym, nie jest w możności bez pomocy rządu natychmiastowego wykonania powyższych robót“.

i średniozamożnych właścicieli warsztatów były nieodłącznymi towarzyszami wzrostu majątku Geyera i jemu podobnych³¹⁷. Milczą o tym jednak oficjalne źródła ówczesne, jak też opracowania późniejszej historiografii³¹⁸.

Geyer, podobnie jak Steinkeller i Krusche, uważany przez faszystowską historiografię niemiecką za pioniera przemysłu i niemieckiej cywilizacji³¹⁹ bogacił się m. in. na ruinie konkurujących z nim słabszych burżua w rodzaju wspomnianego poprzednio Potempy.

Bez wydatkowania gotówki nabył Geyer szereg placów (łącznie powierzchnia wynosiła 83 morgi) i opuszczonych zakładów w Łodzi, m. in. po zmarłym Janie Traugott Lange w 1838 r.³²⁰. W 1846 r. kupił 93 włókowy folwark Ruda, gdzie z początkiem lat pięćdziesiątych znów przy pomocy kredytów rządowych uruchomił własną cukrownię³²¹. Był on także nabywcą zakładów po zrujnowanym Gustawie Zachercie w Łodzi, mimo że było dużo innych reflektantów. Ubiegał się o nie m. in. Karol Gebhard. Magistrat miasta jednak mając należyte zrozumienie dla zasług Geyera radcy honorowego miasta, odmówił Gebhardowi zarzucając mu, że „czyni to bez żadnej refleksji i tylko próżnością swoją uniesiony pragnie skompromitować przedsięwzięcie p. Geyer, z którym w nieporozumieniu pozostaje”³²². Wielki kapitalista jakim w latach czterdziestych był Geyer, nie gardził zupełnie drobnymi źródłami zarobku. Prowadził on na przykład szynk trunków krajowych przy swoich zakładach w budynku fabrycznym, z którego do 1842 r. nie płacił żadnej opłaty konsensowej na rzecz miasta³²³.

Można do tego dodać jeszcze stosowane z powodzeniem przez niego fikcyjne bankructwa.

Nie ma potrzeby dalszego omawiania historii tej grupy przemysłow-

³¹⁷ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 139—141. Inna kwestia, że Geyer w sporze z drobnymi rzemieślnikami łódzkimi, obawiającymi się konkurencji maszynowej produkcji jego zakładów nazywa siebie dobroczyńcą kraju i samych rzemieślników, którzy u niego znajdują pracę.

³¹⁸ Dotyczy to cytowanej wielokrotnie pracy M. Komara o Geyerze, a częściowo również wydanej po wojnie pracy A. Rynkowskiej pt. *Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej*.

³¹⁹ *Deutsche Gestalter...*, jw.

³²⁰ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 263—265.

³²¹ M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 265—266.

³²² WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 5468, k. 206—208, oraz pismo nr 2810 z 24 VI 5 VII 1845 r. Warto nadmienić, że Geyer nie płacił przez kilka lat za ten obiekt przemysłowy, a dług jego wobec Banku Polskiego wynosił w 1845 r. 152 000 rubli. (Tamże, k. 224). Cytowany volumen z archiwum łódzkiego dotyczy w całości zakładów Ludwika Geyera.

³²³ WAP Łódź. Magistrat m. Łodzi, 50, k. 235—236.

ców-kapitalistów. Wyrastały z niej nieliczne jednostki stanowiące górną warstwę kształtującej się burżuazji miejskiej. Grupa ta niewiele różniła się od rodzimego kapitalisty-przemysłowca bądź kapitalizującego się właściciela ziemskiego.

*
* *

Głównym źródłem, z którego wyrastała burżuazja było miejscowe kupiectwo, rzemiosło i aktywizująca się gospodarczo część arystokracji i szlachty. Jest to zresztą zrozumiałe i uzasadnione ówczesnym manufakturowym stadium rozwoju przemysłu kapitalistycznego.

Uwagę Marksa o tym, że stopień rozwoju kapitału handlowego jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia rozwoju kapitału przemysłowego³²⁴ można, jak się zdaje, odnieść również do stosunków polskich. Już jednak u schyłku okresu, wyraźnie w jego ostatnim dziesięcioleciu, daje się zauważyć w skali coraz szerszej przekształcanie kapitału handlowego w przemysłowy. Poprzedzone to zostało znacznie wcześniej uwidaczniającym się przenikaniem kupca do produkcji, bądź poprzez skup wyrobów przemysłowych i dostarczanie surowca, co z kolei prowadziło do nakładu, a na dalszym etapie do przekształcenia się we właściciela manufaktury, bądź przez bezpośrednie zakładanie własnych zakładów przez kupca, bankiera itp. Ta droga wyrastania burzua-przemysłowca nie bezpośrednio z produkcji, lecz z handlu była, jak się wydaje, typową dla stosunków polskich.

Przemiany te przed 1850 r. wystąpiły dość wyraźnie, nie na tyle jednak, by można na ich podstawie wyciągać bardziej zasadnicze ogólne stwierdzenia. Podporządkowywanie kapitału handlowego kapitałowi przemysłowemu zostało wówczas dopiero zapoczątkowane.

Udział obcego elementu kupieckiego i obcych przemysłowców w kształtowaniu się burżuazji polskiej, był słabszy znacznie niż to przyjęło się uważać do niedawna w naszej nauce, w warunkach zachowywania się jeszcze feudalnych hamulców, aktywnej roli wielkich właścicieli ziemskich w przechodzeniu do kapitalizmu, przy wspomnianych nierównomiernościach w rozwoju społecznym i gospodarczym oraz braku silnej bazy w bogatym chłopstwie, odbijał się na postawie burżuazji, głównie jej górnych warstw.

Czołowe miejsce wśród burżuazji polskiej zajmuje burżuazja warszawska, co odpowiadałoby głównej roli Warszawy w ówczesnym układzie stosunków gospodarczych i społeczno-politycznych w Królestwie. Rośnie jednak siła ekonomiczna i znaczenie burżuazji regionu łódzkiego, a także innych ośrodków miejskich zwłaszcza po 1831 r.

³²⁴ W. I. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, jw., s. 448; K Маркс, *Капитал*, t. III, jw., s. 340—341.

STRUKTURA SPOŁECZNA BURŻUAZJI

Wielka burżuazja przemysłowo-handlowa i bankowa. Należy widzieć istotne różnice, które od samego początku formowania się burżuazji miejskiej pozwalają na wyodrębnienie jej wierzchołków — najbogatszej, nielicznej górnej warstewki. Zaliczmy tu przede wszystkim największych kupców, bankierów i przemysłowców oraz tę część obszarnictwa, którą przyjęliśmy uważać za burżuazję miejską. W zestawieniu z pozostałymi grupami burżuazji: kupcami, handlarzami, kamienicznikami, bogatymi majstrami cechowymi i tymi wszystkimi, których można zaliczyć do średniej i drobnej burżuazji, wielcy kapitaliści stanowiąc będą ilościowo niewielki procent, majątkowo jednak niewątpliwie odcinają się oni wyraźnie od pozostałej masy średnich i drobnych posiadaczy.

Traktując jako całość grupę składającą się z wielkich kupców, bankierów, przemysłowców oraz z części obszarnictwa, należałoby zastrzec się, że nie można tego zagadnienia rozważać statycznie. Inaczej w początkach Królestwa przedstawiać się będzie stosunek kupca czy bankiera do burżuazji-obszarnika, inaczej w następnym okresie około połowy stulecia.

Do grupy pierwszej zaliczamy bogate kupiectwo, bankierów, wekslarzy, liwerantów i przemysłowców. Wyrastali oni z handlu, z dzierżawy różnych dochodów, na dostawach państwowych oraz w coraz większej mierze z bezpośredniej eksploatacji siły roboczej w zakładzie przemysłowym.

W początkowym okresie istnienia Królestwa Warszawa była prawie jedynym miastem skupiającym tę najbogatszą grupę burżuazji. 12 miejscowych kapitalistów żydowskich ze znanym Berkiem Szmulem na czele posiadało w 1824 r. majątki o wartości ponad 1 milion złotych¹. Byli to właśnie bankierzy, wekslarze, liweranci i kupcy. Dopiero rozwój wytwórczości przemysłowej wełnianej i bawełnianej po 1820 r. stał się podstawą

¹ *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim*, jw., s. 26.

wyrastania wielkich kupców w innych ośrodkach przemysłowych, przede wszystkim w łódzkim (np. Józef Redlich czy Ludwik Mamroth). Były to w dalszym ciągu te same kategorie zawodowe co wymienione wyżej, z tym jednakże, że obok nich wyrastał nowy typ wielkiego burżua, kupieckładnik surowca. Brak tu jeszcze wielkich przemysłowców, chociaż powoli i ta grupa burżuazji wyrastająca z bezpośredniego wyzysku robotnika manufaktury i drobnego rzemieślnika, przy dużej pomocy rządowej, pojawia się jeszcze przed 1830 r. W porównaniu z pierwszymi stanowią oni jeszcze wówczas nieliczną grupę formującej się nowej klasy społecznej.

Wśród kupców zarówno chrześcijan, jak Żydów widać w Warszawie wielu przybyszów niemieckich osiadłych tu na przełomie XVIII i XIX stulecia. Równocześnie trwała nadal wzmogona imigracja nie tylko drobnych rzemieślników, ale również kupców i zamożniejszych przedsiębiorców przemysłowych. Wśród tych ostatnich znajdują się tacy burżua jak: Fiedler, Lange, Harrer, Geyer, Geysmer, Girard, Scholtze i inni. Będą oni stanowić w tym okresie poważną ilościową grupę miejscowych fabrykantów. Z drugiej strony zaś w latach dwudziestych zaczyna wyraźnie przenikać do produkcji kapitał kupiecki warszawskich bankierów i bogatych handlarzy: S. A. Fraenkla, Bereksohna, Paschalisa, Pozniera i innych, którzy szukają tu dodatkowych źródeł zysku. Również po powstaniu listopadowym wśród wielkiej burżuazji całego Królestwa przeważa w dalszym ciągu kupiec i bankier. Ta przewaga bankiera utrzymywała się w całym tym okresie. Dopiero po 1840 r. na szeroką skalę rozwijający się przemysł bawełniany, wełniany, żelazny i cukrowniczy będąc terenem wzmogonej akumulacji kapitalistycznej, stanie się podstawą wzrostu siły ekonomicznej fabrykanta.

Proces przegrupowania w łonie wielkiej burżuazji miejskiej związany z pogłębiającym się kryzysem feudalizmu i rozwojem kapitalizmu staraliśmy się szczegółowiej analizować w poprzednich rozdziałach. Obecnie należałoby podjąć próbę wyjaśnienia jak wszystkie te obiektywne procesy odbijały się już nie tak na społecznej strukturze burżuazji, jak na jej obliczu politycznym, na jej konsolidacji wewnętrznej. Wiadomo przecież, że szczególnie wśród grup najzamożniejszych burżua tkwiło dość dużo elementu napływowego. Czy wobec tego można mówić o polskim charakterze tej grupy społecznej bądź co bądź będącej przecież elitą kształtującej się burżuazji narodowej? Oświecenie tej sprawy byłoby bardzo istotne dla wyjaśnienia zasadniczego zagadnienia, zagmatwanego przez burżuazyjno-szlachecką historiografię, tłumaczącą obcością narodową charakter i działalność burżuazji w tym okresie oraz upatrującą w szlachcie nie drobnej i zdeklasowanej, w patriotyzm której nie można wątpić, ale w bogatym ziemiaństwie, głównego nosiciela postępu społecznego i patriotyzmu. Chcielibyśmy na tym miejscu rozważyć i zbadać przyczyny, szersze zapewne od obcości narodowej i wyznaniowej tej grupy burżuazji, przy-

czynny, które zbliżyłyby do zrozumienia roli burżuazji polskiej w okresie kształtowania się kapitalizmu i walk o niepodległość w zestawieniu z burżuazją innych krajów np. niemiecką przed 1848 r.²

Po pierwsze samej obcości narodowej tej grupy wielkich posiadaczy nie wolno rozpatrywać ahistorycznie i w oderwaniu od konkretnych stosunków społecznych i politycznych.

Po drugie nawet wśród burżuazji wielkiej tego okresu znacznie mniej było obcych przybyszów z Niemiec i innych krajów niż to się przyjęło u nas uważać. Zwłaszcza po powstaniu listopadowym występuje zjawisko napływu w szeregi wielkiej burżuazji ludzi, którzy wyrosli z miejscowego kupiectwa, ziemiaństwa i częściowo z rzemiosła.

Podstawą ekonomiczną, z której czerpała swe siły żywotne ta nieliczna początkowo grupa posiadaczy był handel, następnie zaś w coraz silniejszym stopniu w miarę umacniania się manufaktury — produkcja przemysłowa. Rozszerzał się coraz bardziej rynek wewnętrzny. Wiadomo, że poważną rolę w jego rozwoju odegrały dostawy dla państwa i armii Królestwa, a obok tego doraźne potrzeby konsumpcyjne wierzchołków ówczesnego społeczeństwa — właściciele ziemskich, bogatej burżuazji i biurokracji. Ponadto do 1830 r. na sytuację burżuazji wpływały również szerokie możliwości wzbogacenia się na handlu z Cesarstwem.

W tych warunkach duże znaczenie miały związki kupiectwa i bankierstwa ze skarbem państwa, przy boku którego łatwo było zrobić majątek. Nie mogło to pozostać bez wpływu na postawę tych grup burżuazji.

Sytuacja ta nie może być jednak rozpatrywana statycznie bez uwzględnienia istotnych zmian zachodzących w strukturze gospodarczo-społecznej kraju. Rozszerzające się stosunki kapitalistyczne na wsi i w mieście, tak wyraźnie występujące jeszcze przed 1830 r., umocniły się w następnym okresie. Ukształtował się rynek wewnętrzny — odbiorca wyrobów rozwijającego się przemysłu kapitalistycznego. Wyrastał na tym podłożu już nie tylko handlarz, lecz właśnie przemysłowiec najczęściej były kupiec, nie rzadko ziemianin, rzadziej bogaty majster cechowy. Podczas, gdy przedtem głównymi przedmiotami handlu były wytwory gospodarki folwarcznej, zagraniczne artykuły luksusowe oraz w mniejszym stopniu artykuły przemysłowe, z których znaczna część szła na rynek wschodni, po 1830 r. obok

² Naszym zdaniem to przecenianie znaczenia obcości narodowej w dziejach polskiej burżuazji jest nieuzasadnione. Mamy tu na myśli m. in. pracę prof. Chałasińskiego, *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946 oraz artykuł w numerze 1(5) „Nauki Polskiej“ z 1954 r. pt. *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX wieku* (z powodu nowej publikacji IBL PAN). Również prof. Kieniewicz w artykule pt. *Rodowód inteligencji polskiej*, „Tygodnik Powszechny“, nr 15(56), 1946 r. obcością narodową wielkiej burżuazji Kongresówki tłumaczy jej postawę wobec sprawy chłopskiej i powstań narodowych.

produktów rolniczych i artykułów importowanych coraz silniejszą pozycję zdobywają w handlu wyroby przemysłu włókienniczego, żelaznego itp. Handel ten, którego struktura zmieniała się w zależności od rozwijającego się kapitalistycznego rolnictwa i przemysłu obsługuje w coraz szerszym stopniu potrzeby miejscowe. To wpływa na pogłębienie się związków pomiędzy kupiectwem i przemysłowcami z potrzebami gospodarczymi kraju. Skutki tego widoczne były chociażby tylko we wzroście znaczenia burżuazji przemysłowo-handlowej już nie tylko w Warszawie, ale w Łodzi i miastach okręgu łódzkiego, oraz w mniejszym stopniu w pozostałych skupiskach miejskich.

Zarysowują się pewne oznaki usamodzielniania się ekonomicznego kupców i bankierów, dla których teraz obok w dalszym ciągu intratnych interesów robionych bezpośrednio pod bokiem państwa, coraz większe korzyści obiecuje zaopatrywanie szerokich mas ludności wiejskiej i miejskiej. Na tym samym podłożu rośnie zarazem siła ekonomiczna właściciela dużego przedsiębiorstwa fabrycznego, który powoli jeszcze, ale dość wyraźnie wyemancypowuje się spod koniecznej dla niego w początkach czułej opieki władz państwowych. Nie znaczy to bynajmniej, że obecnie fabrykant nie korzysta z zapomóg i kredytów rządowych. Owszem, czerpie z nich nadal pełną garścią, ale rozszerzające się możliwości wzbogacenia w oparciu o wewnętrzny rynek zbytu stworzą przesłanki przejścia z dotychczasowych pozycji petenta na pozycje bardziej samodzielne. Przytoczony poprzednio przykład Geyera można tu wzbogacić innymi. Już w 1829 r. Piotr Steinkeller dzierżawiąc między innymi dochód z biletowego w Warszawie protestował przeciw mieszaniu się Urzędu Muncypalnego w jego sprawę³.

Administrator rządowych zakładów żelaznych Maurycy Koniar w 1843 r. pisał do przedstawiciela najwyższej władzy w Królestwie Fuhrmana Dyrektora Głównego Prezydującego w KRPiS: „Nie poddam się żadnemu ze strony władzy wtrącaniu się w wewnętrzne gospodarstwo moje, i zachowuję sobie nieograniczoną niczym wolność rozwijania operacji fabrycznych podług własnego uznania i rachuby mojej, z nieścieśnionym niczym wpływem na urzędników, oficjalistów oraz wszelkiego stopnia i rodzaju górników, hutników i robotników zatrudnionych przy fabrykach pod administracją moją zostających, względem których władza nie inaczej jak tylko na skutek przedstawień moich decydować będzie, że w ogólności w całym prowadzeniu administracji fabryk żelaznych rządowych postępować będę wg czasowych okoliczności i położenia rzeczy“⁴.

Ton pisma, pewność siebie i kategorycznie podkreślona wobec władz samodzielność tego burzua, byłego wspólnika Newachowicza, administra-

³ AGAD KRSWiS, 5628, vol. II — pismo Steinkellera z 7 IV 1829 r.

⁴ AGAD KRPiS, 2478, vol. III, k. 25—30, pismo z 19(31) V 1843 r.

tora dochodów tabaczknych po powstaniu listopadowym, jakże różni się od poprzedniej uległości.

Potwierdzały te spostrzeżenia inny jeszcze przykład. W 1844 r. bezpośrednio na ręce Paskiewicza, a więc naruszając normalną drogę urzędową fabrykanci regionu łódzkiego złożyli protest i prośbę o wyłączenie zabudowań fabrycznych ze składki kwaterunkowej, a pobieranie jej tylko od budynków mieszkalnych stanowiących własność danego fabrykanta. Prośbę podpisali: w imieniu fabrykantów łódzkich — Ludwik Geyer, konstantynowskich — Gotfried Wende, zgierskich — Carl Mayerhof ⁵.

Przyczyną tych zabiegów była konkurencja i zawiść burzua przemysłowca w stosunku do kupca nakładcy, który poza podatkiem od domu mieszkalnego nie ponosił innych świadczeń na rzecz czynników skarbowych.

Rosła burżuazja przemysłowa, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu pierwszej połowy XIX w. Trudno tutaj ilustrować to jakimiś cyframi i zestawieniami statystycznymi. Z analizowanego poprzednio materiału wiadomo, że spośród warszawskich bankierów i kupców wielu angażuje się w przemyśle. Przypomnijmy tutaj znane nazwiska braci Jana, Hermana i Adama Epsteinów, Leopolda Kronenberga, Szymona i Mathiasa Rosenów, Maurycego Koniara, Piotra Steinkellera, Salwiana Jakubowskiego, Poznerów, Fraenkłów, Laskich, Boreksohnów i dziesiątki innych najbogatszych bankierów i przemysłowców. Jak same nazwiska mówią większość z nich wywodziła się bądź z miejscowego kupiectwa pochodzenia żydowskiego i niemieckiego, bądź z imigrantów osiadłych tu stosunkowo niedawno. Czy to jednak upoważnia do zarzucania obcości narodowej tej grupie burżuazji? Naszym zdaniem nie. Staraliśmy się już wykazać ich związki z rodzimym podłożem ekonomicznym, stanowiącym dla nich zasadniczą podstawę dorabiania się majątków. Było to zasadnicze wprawdzie, ale to jeszcze nie wyczerpuje kwestii. Zobaczmy jak ta część burżuazji wrastała w polską glebę, jak zabiegała o związanie się z miejscowym chrześcijańskim kupiectwem, a przede wszystkim z przekształcającym się w kapitalistę właścicielem ziemskim. W ten sposób te wierzchołki burżuazji rzekomo obcej, początkowo silnie uzależnione od władz rządowych, później bardziej samodzielne i silniejsze, równając do wyrosłej z miejscowego kupiectwa, rzemieślnictwa i obszarnictwa burżuazji i to nie tylko miejskiej, ale i wiejskiej upodabniały się do niej.

Pewną ilustracją potwierdzającą wysunięte spostrzeżenia może być w rozpatrywanym okresie dość masowe w swym zasięgu przechodzenie burżuazji żydowskiej na chrześcijaństwo. Nie nowe to bynajmniej w historii Polski zjawisko. Jednakże obecnie inna jest jego treść w zestawieniu

⁵ WAP, Łódź, Magistrat m. Łodzi, 3871, k. 143—144.

nawet na znaną z drugiej połowy XVIII stulecia działalnością Franka i frankistów. Na chrześcijaństwo przechodzą teraz dość liczne grupy burżuazji żydowskiej szukającej tą drogą możliwości pozbycia się wszelkich przeszkód politycznych i wyznaniowych. Już w Księstwie Warszawskim wyraźnie nasila się ilość chrztów. Między innymi współwłaścicielka największej firmy bankowej w Warszawie Atalia z Jakubowiczów 1-voto Laska, później żona S. A. Fraenkla w 1806 r. przyjęła wraz z dwoma synami chrzest ⁶.

W Królestwie Polskim chrzty bogatej burżuazji żydowskiej stają się znacznie częstsze. W 1825 r. przeszedł na katolicyzm dzierżawca kantoru głównego Loterii Krajowej Liczbowej i Loterii Klasycznej, zięć również przechrzczonego Koniara — Salwian Jakubowski ⁷. Warto dodać, że w latach czterdziestych Jakubowski jeden z najbogatszych burżua warszawskich, właściciel ziemski, członek różnych komitetów opiekuńczych, ofiarował dla nowobudującego się kościoła Karola Boromeusza „wytwornej roboty“ kazalnicy, odlaną we własnych zakładach przemysłowych w Chlewiskach. Dowiadujemy się o tym z prasy ówczesnej, która w ten sposób reklamowała burżuazję, w danym wypadku słusznie nie przywiązując większego znaczenia do jej pochodzenia i wyznania ⁸.

Również w 1825 r. ochrzcili się wszyscy urzędnicy monopolu tabacznego dzierżawionego przez Newachowicza ⁹. W 1831 r. znany lekarz warszawski Leopold August Leo przyszedł teść Stanisława i Leopolda Kronenbergów przeszedł wraz z całą rodziną na protestantyzm ¹⁰.

Liczba chrztów wzrosła się znacznie po powstaniu listopadowym. Spośród 70 warszawskich żydowskich bankierów, przemysłowców, fabrykantów, wielkich kupców, 15 drukarzy i 20 urzędników, którzy przechrzcili się w latach 1800—1850 70% przypada na lata 1832—1850 ¹¹. W 1845 r. przeszło w Warszawie na katolicyzm 40 mężczyzn i 11 kobiet, obrządek ewangelicko-augsburski przyjęło 4 mężczyzn i 3 kobiety, obrządek ewange-

⁶ A oto dalsza jakże charakterystyczna dla polskiej burżuazji droga rozwojowa. Aleksander Karol Bernard Laski syn Atali z pierwszego małżeństwa, dyrektor firmy „Frankel et Comp.“ ożenił się również z neofitką Zofią Bertą Tischler. Ich syn Władysław Laski (1831—1889) był dyrektorem Banku Międzynarodowego w Petersburgu, żonaty ze Stefanią Ilińską córką hrabiego Janusza. Córka Laskich wyszła w 1885 r. za hrabiego Zygmunta Wielopolskiego T. Jeske-Choiński, *Neofici polscy*, jw., s. 146. Autor podaje tu wiele materiału dotyczącego omawianego przez nas zagadnienia. Dużą wartość ze względu na zebrany materiał ma również dla niniejszego zagadnienia wydana w 1937 r. w Warszawie praca M. Miesesa pt. *Polacy — chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*.

⁷ AGAD KRSWiP, 5628, vol. II, pismo z 7 XI 1827.

⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 291, 4 XI 1849.

⁹ J. Bystroń, *Warszawa*, jw., s. 184.

¹⁰ Jeske-Choiński, *Neofici polscy*, jw., s. 201.

¹¹ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 43.

licko-reformowany 17 mężczyzn i 3 kobiety. Razem 84 osoby¹². Uwzględniając, że tylko część z wyżej wymienionych stanowili zamożni Żydzi, należy wątpić w wiarogodność cyfr podanych przez Szackiego. Wśród tych, którzy zmianę wyznania traktowali jako jeden z elementów, który miał ich związać z pozostałą burżuazją znajdziemy fabrykanta Jana Epsteina¹³, Leopolda Kronenberga¹⁴, Jana Blocha¹⁵, Jakuba Stanisława Cohna¹⁶, Adolfa Janasza¹⁷, Gustawa i Felicję Wertheimów¹⁸ i wielu innych reprezentantów najbogatszej burżuazji. Wszyscy tu wymienieni, a jest to zaledwie część bogatej burżuazji warszawskiej, zmienili wyznanie w latach polistopadowych, co w pewnym stopniu potwierdzałoby tezę o dużym nasileniu tego zjawiska w tym czasie.

Niewątpliwą przyczyną, która skłaniała najzamożniejszą część burżuazji żydowskiej do zmiany religii, była chęć zrównania się w ten sposób z szerokimi kołami burżuazyjno-obszarniczymi. Pamiętać bowiem należy, że Żydzi nie posiadali wówczas pełni praw politycznych, do uzyskania których droga wiodła między innymi przez chrzest. Z drugiej strony warto tu nadmienić, że rządzące sfery arystokratyczne przychylnie oceniały „doniosłość” wzajemnego zbliżenia i na tym polu¹⁹.

Fakt, że wielu nowych wyznawców chrześcijańskiego obrządku przechodziło na protestantyzm tłumaczyć można chyba tym, że byli to przeważnie Żydzi niemieccy, osiedli tu w początkach XIX stulecia. Nie bez znaczenia również było to, że wpływy kulturalne z Niemiec były w ogóle dość silne wśród Żydów polskich, a sam obrządek protestancki niewątpliwie bardziej odpowiadał „ucywilizowanemu” burżuaz — Żydowi niż katolicyzm. Zresztą samo wyznanie nie miało żadnego istotnego wpływu na charakter narodowy tych grup burżuazji. Wiązało je w jedną klasę nie pochodzenie narodowe, religia i temu podobne nie dające się na brzęczącą monetę wymienić akcesoria. Były to elementy nie bez znaczenia, jednak nie decydujące. Burżuazję jako całość wiązała wspólna dla wszystkich kategorii kapitalistycznych posiadaczy podstawa gospodarcza i społeczna zbudowana na eksploatacji siły roboczej.

¹² „Gazeta Codzienna”, nr 76. 19 III 1846.

¹³ Jeske-Choiński, *Neofici polscy*, jw., s. 128.

¹⁴ Tamże, s. 255—256.

¹⁵ Tamże, s. 122. Autor mylnie podaje rok 1838 jako datę chrztu Jana Blocha. Urodzony w Radomiu w 1836 r. w rodzinie tamtejszego drobnego fabrykanta, Bloch Jan w 1851 r. przyjął wyznanie ewangelicko-reformowane, a w 1856 r. przeszedł na katolicyzm.

¹⁶ Tamże, s. 233.

¹⁷ Tamże, s. 196—197.

¹⁸ Tamże, s. 220.

¹⁹ Tzw. rodzicami chrzestnymi celebrującymi akty chrztu byli m. in. hrabia Henryk Lubiński, Grabowski, p. Pruszkowa itp. Tamże, s. 118—119 i in.

Dalszym, na pewno istotniejszym przejawem tendencji asymilacyjnych było modernizowanie obyczajów i zwyczajów wśród bogatych Żydów, wyemancypowanie się jego części spod wpływów władzy rabinów i cadyków, posyłanie dzieci do szkół państwowych itp. Najsilniej zaznaczyły się te postępowe objawy kapitalizmu w Warszawie, chociaż powoli przenikały i do innych ośrodków miejskich. W Siedlcach np. jeszcze przed 1830 r. dzieci żydowskie uczęszczały do szkoły, w której uczyli nauczyciele chrześcijańskie.²⁰ Synowie bogaczy warszawskich Epsteinów, Kronenbergów, Wolfa, Müncheimerów, Waldenbergów, Rothwandów, Rosenów, Eisenbaumów uczyli się w szkołach polskich, „zrywali z niemczyzną i polszczyli się do tego stopnia, że istotnie tylko wyznaniem różnili się od rdzennych Polaków“ pisał burżuazyjny historyk o czasach przedhistorycznych²¹. Dla czasów późniejszych dostarczają podobnych faktów opracowania takich historyków jak Bystroń oraz najcenniejsze, bo oparte w dużej mierze na danych źródłowych pochodzących z pierwszej ręki prace Jakuba Szackiego²².

Warto jeszcze podkreślić, że część bogatych kupców, bankierów, przemysłowców pochodzenia żydowskiego nie przejawiała tendencji do zespolenia się z burżuazją chrześcijańską drogą chrztu. Wystarczyła jej wspólnota interesów. Dlatego też jakże naiwnymi wydają się próby niektórych historyków wyjaśniających to zjawisko różnicami religijnymi, dzielących bogaczy żydowskich na asymilatorów tzw. radykalnych maskilów i konserwatystów czyli misnagdów²³.

Wielcy burżua miejscy pochodzenia szlacheckiego
„Arystokracjo: Chceszli nie paść ofiarą nieuchronnej i już
bliskiej świata reformy, wcześnie umysł Twój, położenie Twe
osobiste i majątkowe do takowej uspasabiaj“²⁴.

Grupa ta początkowo nieliczna, w miarę jednak dojrzewania do zrozumienia korzyści własnych coraz aktywniej uczestnicząca w zakładaniu przedsiębiorstw fabrycznych, spółek handlowych, stanowiła najsilniejszą wówczas grupę wielkiej burżuazji. Podstawa ekonomicznej siły tych wielkich burżua-obszarników pochodzenia szlacheckiego, to przede wszystkim

²⁰ I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, jw., s. 45.

²¹ Tamże, s. 41.

²² Bystroń, *Warszawa*, jw., s. 218—219 i in.; J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II; *Żydzi w Polsce*, t. I.

²³ Zwłaszcza Ignacy Schiper w swych licznych opracowaniach (m. in. w artykule *Samorząd żydowski w Polsce na przełomie 18 i 19 wieku (1764—1831)*, „Miesięcznik Żydowski 1930—1931, s. 522—529 i in.) różnicami religijnymi usiłuje tłumaczyć procesy naturalne w warunkach kapitalistycznych.

²⁴ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, jw., motto z karty tytułowej.

majątek ziemski powoli przekształcający się kosztem chłopca w przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Jednocześnie zaś wzrasta dążność z ich strony do zakładania nie tylko spółek handlowych, ale własnych zakładów przemysłowych w miastach i miasteczkach. Omawiana poprzednio działalność przemysłowa Łubieńskich, Ostrowskich, Zamojskich, Kwileckich itp., pociągała za sobą innych. W końcu lat czterdziestych rośnie wyraźnie liczba tej grupy kapitalistów-obszarników. Mając za sobą poparcie finansowe władz państwowych starają się oni dotrzymać kroku kupcom i przemysłowcom wywodzącym się bezpośrednio z handlu i przemysłu.

W warunkach zapoczątkowującej się dopiero kapitalistycznej aktywizacji rodzimego mieszczanina-kupca, właściciela warsztatu rzemieślniczego, ustępujących wyraźnie zwłaszcza w początkowym okresie Królestwa kupcom i przemysłowcom obcym, udział kapitału ziemiańskiego, dość silnego mimo wstrząsów i kryzysów ekonomicznych oraz politycznych odegrał istotną rolę w ogólnym rozwoju gospodarczym. Zwłaszcza jeśli się to zestawi z postawą całej arystokracji i szlachty. Z drugiej zaś strony udział ten spełniał obok innych czynników rolę pewnego piorunochrona ewentualnego konfliktu między burżuazją a arystokracją i szlachtą. Rozumieli to na ogół obszarnicy-przemysłowcy i tworząc silną ekonomicznie i politycznie grupę wewnątrz kształtującej się burżuazji odgrywali rolę protektorów i mecenasów wobec kupca, bankiera czy przemysłowca. Jest to czynnik naszym zdaniem bardzo istotny, gdy mowa jest o charakterze i obliczu politycznym i ideologicznym polskiej burżuazji.

Jaki był sens oraz wymowa społeczna i polityczna tych poczynań poszczególnych grup szlacheckich?

Trudno pogodzić się ze zdecydowanie negatywną ich oceną będącą konsekwencją zastosowania kryterium stosunku do rewolucji agrarnej i rozwiązania sprawy chłopskiej. Nie tracąc z oczu tego zasadniczego dla całej Polski ówczesnej postulatu, nie można jednak dogmatycznie mierzyć tą miarą wszystkich zjawisk społecznych i potępiać to co nie pokrywa się z nią.

Będąc jak najdalej od wszelkiej apologii aktywności gospodarczej kapitalizującej się szlachty i arystokracji, należy widzieć w niej postępowy charakter. Należy również widzieć w niej chęć wybrnięcia z trudności załamującej się gospodarki pańszczyźnianej kosztem chłopca, by tylko uratować swoją pozycję ekonomiczną i polityczną. Aktywność w tym kierunku ze strony części właścicieli ziemskich, to niewątpliwie wyraz pewnej dojrzałości w rozwoju świadomości społecznej u klasy, która na zakręcie historii ratuje swoją pozycję i stan posiadania przez wzięcie inicjatywy w swoje ręce.

Poglądy tego rodzaju znajdowały swoje odbicie w ideologii; wystarczy

przytoczyć fragmenty artykułu z prasy, którego autor umie wyciągać wnioski z historii i wbija je w głowę szlachcie nie rozumiejącej konieczności zalecanego kompromisu.

„Szlachta francuska nigdy nie zajmowała się ani handlem, ani przemysłem. Dobrze to było wtenczas, gdy dzierżyła wszystkie przywileje i majątki. Lecz od chwili, gdy przemysł tak ważną zaczął grać rolę na świecie, szlachta powinna była uchwycić się przemysłu, aby zyskać tym sposobem to, co straciła przez upadek możnowładztwa“.

Dalej na przykładzie szlachty weneckiej, angielskiej, poucza autor polskich właścicieli ziemskich, by poszli w jej ślady inaczej czeka ich los francuskiego szlachcica. Kończy wreszcie apoteozą kapitalistycznej Anglii i jej szlachty: „Gdyby szlachta angielska nie była rzuciła się do handlu, gdyby nie była go wsparła swymi majątkami, wpływem i bogactwem, nigdy system kolonialny nie byłby się tak zakorzenił w Anglii, który całej jej dzisiejszej potęgi jest zarodem“²⁵.

Pomijając już wiarogodność tego stwierdzenia, sens całego artykułu jest jasny. Inicjatywę w rozwoju kapitalistycznych przedsięwzięciach winna przejąć szlachta polska. Obok bardzo realnych korzyści ekonomicznych uniknie ona w ten sposób sytuacji szlachty francuskiej w latach wielkiej rewolucji burżuazyjnej.

Tak samo ocenić przyjdzie znamienne stwierdzenie z „Magazynu Powszechnego“ pochodzące z tego samego okresu czasu: „Minęły już czasy, gdy fortuny i poważanie były rzeczą losu, a nie pracy i zasług. Przyjdzie do tego, że dobry byt, wzajemne poważanie zjednoczą ziemianina z klasą przemysłową, i wszyscy będą się za jeden ród w gospodarnym i przemysłnym Piaście uważać“²⁶.

Pokrewieństwo tego programu z przytoczonym wyżej apelem do szlachty nie ulega wątpliwości. Przeciwnie drugie jest wyraźnym rozwinięciem pierwszego a wezwanie do „zjednoczenia ziemianina z klasą przemysłową“ to oczywisty program sojuszu obszarniczo-burżuazyjnego. Stąd też dziwnymi wydają się wnioski J. Chałasińskiego, który na podstawie tego rodzaju apelów programowych wyciąga niesłuszne wnioski. Doceniając historyczne znaczenie aktywizacji niektórych grup szlachecko-obszarniczych w dziedzinie gospodarczej, nie można przyjąć za słuszną całą polemikę profesora Chałasińskiego w związku z ostatnią pracą I. B. L.²⁷ toczoną z pozycji obrony liberalizmu. Sprawa bowiem regresu w życiu kulturalnym i politycznym Królestwa w latach trzydziestych ubiegłego stu-

²⁵ „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe“, nr 19, 3 IX 1836, s. 76.

²⁶ Cyt. za J. Chałasińskim, *Z zagadnień historii kultury polskiej połowy XIX w.* „Nauka Polska“, nr 1 (5) 1954, s. 97.

²⁷ M. Straszewska, *Czasopiśmiennictwo literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1850, (część I, 1832—1840)*, Warszawa 1953.

lecia wydaje się zrozumiałą, gdy powiążemy ją nie tylko z reakcją polityczną caratu po upadku powstania, ale również z widocznym w tym czasie zahamowaniem w rozwoju gospodarczo-społecznym kraju.

W tej sytuacji trudno o złudzenia co do właściwej oceny szlachty w rozwijającym się przemyśle i handlu kapitalistycznym. Pamiętać należy zarazem o tym jak istotny wpływ na skład społeczny kształtującej się burżuazji, jej postawę społeczną i polityczną wywrze aktywny w tym procesie udział grup posiadaczy ziemskich.

Wielka burżuazja a arystokracja. „Skończyło się szkodliwe (arystokratów rodowych) panowanie i zajął ich miejsce inny ludzi rodzaj, mianowicie możnowładców pieniężnych i przemysłowych. Sklepy, oberże, wexlarze zajęli pyszne niegdyś pałace panów naszych, w niejednym gości lichwa i Żydy. Wnet i szczątki obywatelskich majątków przejdą w ręce tych brodatych i niebrodatych możnowładców“ — pisał w 1817 r. Stanisław Potocki minister oświaty w rządzie Królestwa Polskiego²⁸.

Wymowny to dowód stosunku przedstawiciela najwyższych rządzących sfer arystokratycznych do kształtującej się nowej klasy. Mimo pozornej obiektywności ileż tu szyderstwa, żalu za dawnymi dobrymi czasami. Inna kwestia, że żal ten miał okazać się przedwczesnym. Nowym możnowładcom brakło siły i ochoty do tego, by naśladować chociażby burżuazję francuską. Nie zdołali oni nigdy w swej historii zdobyć całkowitej samodzielności i chociaż później wyrosli z pozycji młodszego brata w stosunku do arystokracji rodowej, wygodniej im było wspólnie sprawować władzę.

Przytoczona wyżej wypowiedź, znamienita była dla znacznej części arystokracji szlacheckiej, która w ten sposób z nieukrywaną pogardą witała młodszego brata burżuazji światowej. W podobnym duchu utrzymane są relacje o stosunku opinii szlacheckiej do wielkiej burżuazji zamieszczone w raportach Mackrotta na początku lat dwudziestych: „Żale i skargi na Żydów — cała nadzieja w wielkim księciu — jedynie on może powstrzymać lawinę nieszczęścia, które grozi narodowi polskiemu z ręki Żydów. Wykupili oni całe złoto Królestwa . . . i wywieźli je do Berlina . . . Wśród aferzystów tego kalibru wymienia się właściciela kantoru wymiany Żyda Kronenberga i dostawcę Epsteina. Do niedawna byli to ludzie zupełnie ubodzy, obecnie wzbogacili się na lichwie i kontrabandzie i wśród agentów wymiany złota grają pierwsze skrzypce. Ponadto starają się o zezwolenie na nabycie nieruchomości ziemskich. Posłowie mówią: „Niedługo a pójdziemy na ekonomów do Żydów, którzy kupią nasze majątki za wyludzone od nas pieniądze“²⁹.

²⁸ „Pamiętnik Warszawskiej“, luty 1817.

²⁹ AGAD PTK 40, nr 400, s. 776.

A oto jeszcze jedna wypowiedź z tego samego okresu i z tych samych pozycji pisana: „Przyjaciół Nowosilcowa administrator dochodów skarbowych Newachowicz przechrzta dla łacniejszego obdzierania kraju przyzwał z Petersburga Żyda Kohna, który urządziwszy się w Warszawie na stopę elegancką, rzucał dużo pieniędzy na konie, pojazdy, liberię i służ zagranicznych; niedługo wspomniany żydek zaczął podpisywać się Cognar i jedynaczkę córkę wydał za Jakubowskiego Salwiana, dzierżawcę loterii klasycznej. Jakubowski myszurys ubogi faktor za młodu, oficerem polskim po obozach letnich za miastem, roznosił loteryjne bilety, gościom na resursę uczęszczającym i sprzedawał zapałki; nie długo potem nakupił dóbr, począł obracać milionami i przybrawszy tytuł barona, stał się opiekunem rozpusty publicznej. Ileż podobnych figur wątpliwego pochodzenia i nazwy, namnożyło się w Warszawie, które nie nauką ani pracą, ale poniżającym szachrajstwem do znakomitego majątku przyszło; wszyscy oni wyrabiali sobie szlachectwa w heroldii“³⁰.

Dla pełniłości obrazu przytoczymy jeszcze jedną wypowiedź z lat czterdziestych, pochodzącą od przedstawiciela czartoryszczyzny. „W cooby obróciło się odwieczne powołanie Polski w zasłanianiu europejskiej cywilizacji od mongolskiej dziczy, jakby miecz Sobieskiego i Batorych wpadł w ręce Jakubowskich, Fraenklów, Łubieńskich i im podobnych. O tym strach pomyśleć. Otóż to jest przepaść nad którą stoimy. Ani Moskal ani Niemiec nie zdławi naszej narodowości i nie zwróci Polski z przez nią ubitego toru, ale ją zwrócić może żydostwo, bankierstwo, niedostatek, przepokupstwo i spodlenie moralne...“³¹.

Oto nieomal przez całe półwiecze przeprowadzona jednolita prawie linia obrazująca wymownie stosunek części arystokracji i szlachty do rodzącej się burżuazji.

Niekrywana pogarda dla niej, żal za utraconym bezpowrotnie monopolem na ucisk wobec mas ludowych, obłudne i zafałszowane frazesy o „dziejowym posłannictwie Polski“, antysemityzm, skrajny szlachecki nacjonalizm, pogarda dla tych herbowych rodów, które swe „dziejowe posłannictwo“ — przyznać to trzeba — lepiej zrozumiały i zabrały się do robienia majątków w kapitalistycznym przemyśle i handlu — oto dalsze remanenty szlachectwa.

Przy głębszej jednak analizie wyżej przytoczonych wypowiedzi daje się między nimi zauważyć pewne różnice. Podczas gdy autor pierwszej z nich skądinąd znany organizator szkolnictwa w Królestwie, aktywny uczestnik walki z obskurantyzmem i polityką Ciemnogrodu z bezsilnym

³⁰ *Józefa hrabiego Krasieńskiego, Pamiętniki od roku 1790—1831, Poznań 1877, s. 141.*

³¹ *O zasadach organicznych Przyszłej Polskiej Społeczności. Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3 VI przez Doktora Szokalskiego, Paryż 1847, s. 7.*

załem stwierdza upadek monopolu arystokracji i szlachty na bogactwo, to Szokalski w swej napaści na burżuazję i arystokratów — burżua usiłuje przeciwstawić im program innej Polski wiernej córki Rzymu i spadkobierczyńi rzekomo szczytnej tradycji ekspansji na wschód.

Przedstawiony wyżej stosunek wielkiej własności ziemskiej i jej ideologów do burżuazji to tylko jedna strona zagadnienia. Niepełna zresztą, bo przecież nie całe ziemiaństwo tak odnosiło się do rosnącej w znaczenie burżuazji. Ci spośród nich, którzy sami angażowali się w kapitalistycznym handlu i przemyśle byli bardziej wyrozumiali dla nieherbowego burżua. Decydował tu pieniądź tego ostatniego, decydowały bezpośrednio korzyści jakie właściciele ziemscy zyskiwali z unowocześnionej na sposób kapitalistyczny gospodarki folwarcznej, ze spółek handlowych i przemysłowych z zasobną w kapitał wielką burżuazją miejską.

Nie bez znaczenia była tu poza tym rola i wpływ samego rządu, który jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy umiejętnie oscylował w kierunku kapitalizmu, ingerował w ich stosunki wzajemne. Nie tracąc nigdy z pola widzenia właściwej perspektywy tzn. obrony interesów właścicieli ziemskich, wpływał jednak umiejętnie na wyrobienie wzajemnego zaufania między tymi dwoma kontrahentami, zasilając jednych i drugich finansowo i w ten sposób, można powiedzieć łagodził ewentualne tarcia między nimi. Trzeba tu przyznać rządowi pewną dalekowzroczność, która pozwalała mu widzieć obopólne korzyści z wiązania się obszarnictwa z wierzchołkami burżuazji.

Naturalnie, że istotnym czynnikiem, który wpływał na taką a nie inną politykę władz, który przewyżczał stanowe feudalne uprzedzenia właścicieli ziemskich był fakt ciągłego wzrostu burżuazji, jej umacnianie się ekonomiczne i polityczne. Dlatego też, trudno całe to zagadnienie rozpatrywać bez uwzględnienia ważnych zmian, które zachodziły w procesie rozwoju kapitalizmu i nowych klas społecznych.

Słabość i opóźniony rozwój kapitalizmu w Królestwie i innych ziemiach polskich odbijały się wyraźnie na drodze rozwojowej i obliczu polityczno-ideologicznym burżuazji. Utrzymywanie się stosunków feudalnych na wsi i częściowo w mieście oraz przewaga ekonomiczna właścicieli ziemskich, powodowały, że burżuazja polska od samego początku kształtowała się w powiązaniu z władzami rządowymi i rynkiem rosyjskim. Brak własnego samodzielnego państwa, mimo iluzorycznej samodzielności w latach 1815—1831, wiązał nadzieje dalszego wzrostu z oparciem się o Rosję.

To wszystko jeszcze bardziej rozszerzało platformę wspólnych zainteresowań burżuazji i ziemiaństwa. Wyrazem tego były zarysowujące się coraz silniej zbliżenia wzajemne. Droga ugody z szlacheckimi właścicielami ziemskimi miała już pewne tradycje w okresie Sejmu Czteroletniego — sojusz zamożnego mieszczaństwa z postępową grupą patriotycznej

szlachty i arystokracji odegrał w ówczesnej sytuacji politycznej postępową rolę. W połowie wieku XIX dochodzi również do zbliżenia tzw. gór mieszczańskich z gospodarczo przodującymi grupami właścicieli ziemskich z tą jednak różnicą, że sytuacja gospodarcza a przede wszystkim polityczna, tzn. bez porównania większa słabość feudalizmu w stosunku do okresu Oświecenia stanowić będzie o konserwatywnym obliczu tego kompromisu feudalizmu z kapitalizmem.

Można by przeprowadzić linię od pierwszych chłostanych bezlitośnie i wyszydanych przez F. S. Jezierskiego zabiegów o nobilitację patrycjatu miejskiego Warszawy u schyłku XVIII w., do znacznie dalej posuniętego już zbliżenia burżuazji i obszarnictwa w połowie XIX w.

Linia ta biegnie między innymi poprzez uczestnictwo bogatej warszawskiej burżuazji w lożach masonskich w Księstwie Warszawskim i początkach Królestwa Polskiego. Spotykamy tu obok Sobolewskich, Matuszewiczów, Sołtyków, Jabłonowskich itp. „znane i wpływowe w mieście figury ze sfer najrozmaitszych jak referendarz Grzymała, aktor Zółkowski, mecenas Łabędzki, księgarz Glücksberg, kupcy Eisenbaum i Kronenberg“ — pisał wybitny historyk³². Należał również do loży masonskiej Jakub Epstein. Innym przejawem koligacji kupiecko-arystokratycznych mogą być związki rodzinne, np. zawarte w 1813 r. małżeństwo córki największego bogacza warszawskiego Szmula Zbytkawera Anny z senatorem Morawskim³³.

Czy droga wiązania się wielkiej burżuazji z obszarnictwem wymagała wówczas pewnych ustępstw ze strony pierwszych? Wydaje się, że nie. Z przedstawionej wyżej charakterystyki wynikałoby, że starała się ona jakgdyby chyłkiem dostać do szeregów klasy panującej. Raczej druga strona — arystokracja wraz ze szlachtą oraz rząd zmuszone zresztą do tego obiektywnymi przyczynami, otwierały burżuazji podwoje do elity społecznej. Mimo niewątpliwych zmian w tym stosunku wzajemnym w okresie półwiecza, zmian wyrażających się głównie we wzroście znaczenia burżuazji, pozostała ona w dalszym ciągu na pozycji petenta.

Jakimi drogami realizowało się to zbliżenie?

Do podawanych poprzednio mniej istotnych dla analizowanego problemu faktów chrztu bogatych Żydów, należy dodać inne bardziej zasadnicze. Będą nimi: nabywanie majątków ziemskich przez bogate mieszczaństwo, omawiane już spółki handlowo-przemysłowe, zabiegi o nobilitację, wspólne z obszarnictwem sprawowanie różnych funkcji honorowych i udział we władzach państwowych oraz dokonywane się zmiany w życiu towarzyskim.

³² S. Askenazy, *Lukasiński*, t. I, Warszawa 1902, s. 227.

³³ J. Bystron, *Warszawa*, jw., s. 183.

Majątki ziemskie nabywała burżuazja w całym tym okresie ze szczególnym nasileniem jednak w latach czterdziestych dopiero. Do przykładów podanych w III rozdziale, można dodać wiele innych. Zakupywali ziemię kupcy i przemysłowcy warszawscy: Jakub Filip Zalewski³⁴, Dobrycz Konstanty, Skwarcow Jan³⁵, Józef Janasz³⁶, Treskow, Maurycy Koniar³⁷, Aleksander Paschalis Jakubowicz³⁸, przytaczani poprzednio Czarniawski, Jakubowski, Blum, Epsteinowie, Rosenowie, Poznerowie, Hirschman, Fraenkel, Bergsohnowie i dziesiątki innych najbogatszych miejscowych kapitalistów. Przygotowywano się zarazem do objęcia funkcji administrowania tymi majątkami. J. Szacki wymienia nazwisko Juliusza Flatau syna znanego burzua warszawskiego, który jako pierwszy przedstawiciel tej klasy ukończył w 1824 r. Instytut Agronomiczny w Marymoncie³⁹.

W wykazie za 1845 r. znajdujemy wśród słuchaczy tej uczelni Ignacego Natansona syna bogatego kupca i przemysłowca warszawskiego⁴⁰. Było ich na pewno więcej, jeżeli nie w kraju, to na zagranicznych uczelniach na zachodzie, bądź później na Łotwie.

Podobnie, chociaż na mniejszą skalę nabywali majątki ziemskie kupcy i przemysłowcy z miast prowincjonalnych jak: Karol Moes właściciel dóbr Pilica od 1851 r., założyciel fabryki papieru w Wierbee⁴¹, Dawid Friedlander kupiec lubelski⁴², Karol Silberstein⁴³ i inni. Wśród nowonabywców majątków ziemskich było wielu bogatych kupców i przemysłowców żydowskich, co do których posiadamy szczegółowe i jak się wydaje wyczerpujące dane archiwalne.

Znaczne nasilenie nabywania majątków ziemskich przez wielką burżuazję w latach czterdziestych wskazuje na jej umocnienie się w tym okresie. Wypływa stąd jeszcze jeden ważny wniosek. Nabywanie majątków ziemskich przez burżuazję wskazuje, że ziemia stawała się towarem. Nie były w stanie zahamować tego różnego rodzaju ograniczenia prawne zabraniające Żydom posiadania majątków ziemskich.

Zamożni burzua, jak również niektórzy przedstawiciele inteligencji za-

³⁴ „Gazeta Codzienna“, nr 315, 25 XI 1847.

³⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 193, 26 VII 1850.

³⁶ „Gazeta Codzienna“, nr 873, 27 VI 1834.

³⁷ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“ 1845, t. 7, s. 39; „Gazeta Codzienna“, nr 55, 26 II 1848.

³⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 72, 15 III 1846.

³⁹ J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 521.

⁴⁰ „Gazeta Codzienna“, nr 175, 7 VII 1845.

⁴¹ „Kurier Warszawski“, nr 207, 20 IX 1872.

⁴² WAP, Lublin, Komisja Województwa Lubelskiego, 56, pismo Urzędu Muncy-palnego m. Lublina z 27 IV 1826.

⁴³ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 35.

Nabywanie dóbr ziemskich przez burżuazję pochodzenia żydowskiego

Gubernia	Do 1830 r.	W latach 1830—1840	W latach 1840—1850	Razem
płocka ⁴⁴	—	—	10	14
augustowska ⁴⁵	—	—	21	21
warszawska ⁴⁶	5	4	28	41
lubelska ⁴⁷	—	1	13	14
radomska ⁴⁸	nie podajemy — przeważają sami drobni posiadacze			
Razem	9	5	72	90

biegali o szlachectwo i zrównanie w prawach politycznych z arystokracją i szlachtą. W aktach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji znajdują się dziesiątki podań różnych bogaczy ubiegających się o tzw. prawo „poczesnego obywatelstwa“, o tytuły szlacheckie itp. W woluminie poświęconym zasługom Jakuba Epsteina „w dziele publicznym położonych“ jest przedstawiona cała historia tego bogatego kupca i bankiera. W 1817 r. uzyskał on dziedziczne prawo nabywania nieruchomości. W 1826 r. wyłączono go z zakazu nabywania dóbr ziemskich przez Żydów pozwalając na zakup majątku „za sumę sześćkroć sześćdziesiąt sześć tysięcy sześćsetsześćdziesiąt sześć złotych 20 groszy“ czyli dokładnie $\frac{2}{3}$ miliona, z warunkiem osadzenia 25 rodzin żydowskich na roli. Nie przyznano mu jednak praw politycznych. Gdy w 1830 r. Jakub Epstein zabiegał o prawa obywatelskie dla siebie i swoich dzieci, minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski napisał taką uwagę na marginesie podania w/w.: „*Na to aby pan Epstein mógł być posem albo senatorem trzeba żeby jeszcze trochę więcej wody ubiegło...*“ ⁴⁹.

Od czegoż jednak byłby pieniądz, gdyby nie potrafił przełamać tych przeszkód. I oto zaledwie w dziesięć lat po odmowie Sobolewskiego, ukazem najwyższym z 16/28 IV 1840 r. otrzymał Epstein prawo poczesnego obywatelstwa ⁵⁰. Jeszcze w 1830 r. zabiegali o przyznanie szlachectwa mieszcianie

⁴⁴ AGAD, KRSWiD, 6577, k. 14—18. W tym 4 dzierżawy, 8 zastawów i 2 własności.

⁴⁵ Tamże, k. 20—25. W tym 1 własność i 20 dzierżaw. Tu raczej przeważają mniejsze majątki ziemskie.

⁴⁶ Tamże, k. 188—203. W tym 11 dzierżaw, 6 zastawów, 24 własności. W czterech wypadkach brak daty nabycia.

⁴⁷ Tamże, k. 205—210. W tym 11 dzierżaw, 2 zastawy.

⁴⁸ Tamże, k. 153—159.

⁴⁹ AGAD, KRSWiP, 6578, pismo z 14 V 1830.

⁵⁰ „Kurier Warszawski“, nr 137, 24 V 1840; „Gazeta Rządowa“, nr 115, 1840. Według tego przywileju przysługiwało Epsteinowi zwolnienie: 1) od podatków oso-

krakowscy osiedli w Królestwie i dzierżawiący tu majątki ziemskie Ludwik i Józef Stanowscy podając jako argumenty, że ściągnęli ze sobą znaczny kapitał do Królestwa, że nie uciskają włościan, że są „urodzonymi“ obywatelami m. Krakowa, mają za sobą dawne prawa polskie za Zygmunta I nadane, które obywatele m. Krakowa w równej skali z szlachtą polską chcą mieć uważanymi, że w końcu zamierzają kupić dobra ziemskie za 200 000 złotych⁵¹.

Kierując się swoistą polityką klasową władze carskie ukazem z 5(17) VI 1817 r. pozwoliły obywatelom polskim i obcokrajowcom osiadłym w Królestwie, a którzy „talentem lub pożytecznymi wynalazkami przyłożyli się do rozkwitu oświaty, przemysłu i rolnictwa“ ubiegać się o szlachectwo⁵². Zarządzeniem Mikołaja I z 25 VI/7 VII 1836 r. skorygowano ten przepis w duchu z jednej strony ograniczenia go do posiadającego zamożnego ziemiaństwa, które z różnych powodów nie miało uregulowanej sprawy heroldii, z drugiej strony rozszerzając go na grupy najbogatszej burżuazji, inteligencji i innych osób szczególnie zasłużonych w służbie państwowej⁵³.

To jeszcze jeden dość wyraźny dowód świadczący o aktywnej postawie władz rządowych, wychodzących na spotkanie burżuazji. W ten sposób państwo samo grawitując w kierunku kapitalizmu przyczyniało się do osłabienia ewentualnego antagonizmu między burżuazją a feudalizmem.

Jeszcze w 1821 r. Lubecki w liście do Grabowskiego proponował przedstawienie Fraenkla do orderu św. Stanisława III klasy, a syna jego do IV klasy, by ich „obu zachęcić do wzniesień, które monarsze dadzą sposobność użytek dla kraju sprawić“⁵⁴. W 1837 r. Antoni Fraenkel i współnik jego Aleksander Laski otrzymali szlachectwo dziedziczne⁵⁵. W 1839 r. Fraenkel nobilitował się, w 1854 r. został baronem. Matka jego była damą dworu cara Mikołaja⁵⁶.

Znany fabrykant zgierski Wilhelm Zachert zabiegając od 1833 r. o szlachectwo, wskutek początkowej odmowy władz tak motywował swoje zasługi dla kraju w piśmie z 1836 r.: „przez moje starania i poświęcenie znakomita ilość zagranicznych fabrykantów do m. Zgierza sprowadziła się, skutkiem czego to miasto do rzędu najcelniejszego w kraju miasta fabrycznego dawniej paręset złotych, a na teraz około 100 000 złotych skarbowi publicznemu przynoszącego dochodu podniosło się... zaprowadziłem

bistych, 2) od służby wojskowej, 3) od kar cielesnych. Przysługiwało mu prawo należenia do Zgromadzeń Miejskich, nabywania bez ograniczeń dóbr ziemskich itp.

⁵¹ AGAD, KRSWiP, 7122, vol. V, pismo Komisji Województwa Krakowskiego z 30 XI 1830 r. do KRSWiP.

⁵² Tamże.

⁵³ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)“ na r. 1837, s. 37—60.

⁵⁴ *Korespondencja Lubeckiego*, t. 1, s. 2—3, list z 15 IX 1821 r.

⁵⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 2004, 29 XII 1837.

⁵⁶ T. Jeske-Choiński, *Neofici polscy*, jw., s. 130—131.

w Marymoncie w 1829 i 1837 r.⁶³, Karol Malcz lekarz warszawski w 1850 r.⁶⁴ itp. W 1850 r. młodszy cenzor warszawskiego Komitetu Cenzury Jakub Tugendhold w zamian za „zasługi“ dostał od cesarza dziedziczne „poczesne obywatelstwo“⁶⁵.

Widać więc, że nobilitacja ówczesna różniła się wyraźnie od znanych w okresie Oświecenia aktów przyjmowania rodzin mieszczańskich do szeregów szlacheckich. Wówczas nadawano szlachectwo szerszym znaczenie grupom patrycjatu miejskiego nie obwarowując tego takimi jak później zastrzeżeniami. W badanym okresie natomiast przyznanie szlachectwa uwarunkowane było określonym i to dość wysokim cenzusem majątkowym, zasługami w rozwoju kapitalistycznego handlu, przemysłu itp. Władze carskie przewyżając niejednokrotnie konserwatyzm stanowy lokalnych władz Królestwa, przyciągały do siebie zasłużone grupy bogatych kapitalistów i wysługującej się inteligencji, czyniąc to z określoną intencją. Związki z rządem i wprawdzie z krzywo na świeżo upieczone rody szlacheckie patrzącym obszarnictwem wyraźnie wskazują na postawę burżuazji.

Inną ilustracją zawiązującego się i utrwalającego zbliżenia bogatego mieszczaństwa z ziemiaństwem było wspólne piastowanie różnych funkcji, uczestnictwo w akcji filantropijnej, wspólne zasiadanie w różnego rodzaju ciałach doradczych itp. I tu również nie można zamazać różnic jakie dają się zauważyć na początku i w końcu badanego okresu.

W wykazach członków różnych władz, instytucji przemysłowo-handlowych oraz towarzystw dobroczynnych spotyka się ciekawe zestawienia nazwisk. Oto kilka przykładów.

Wśród członków Izby Handlowej i Rękodzielniczej w Warszawie w 1829 r. obok prezesa Wojciecha Sommera byli: Tomasz Evans, S. A. Fraenkel i August Lilpop. W Izbie Kaliskiej, podobnie jak warszawska reprezentującej interesy przemysłu wobec rządu, w tym samym roku sprawowali funkcje członkowskie: Stanisław Kass, Edward Fiedler, Beniamin Rephan, oraz właściciele ziemscy: K. Trembecki z Chodcza i S. Złotnicki ze Zduńskiej Woli⁶⁶. W 1831 r. zwinęto obie Izby, powołując w ich miejsce tzw. Radę Przemysłową przy Wydziale Przemysłu i Kunsztów KRSWiD, do której wchodziło 12 członków mianowanych przez namiestnika na wniosek Komisji. W 1847 r. oprócz kilku obszarników, wchodzili tu przemy-

⁶³ AGAD, KRSWiP, 7122, 7123. Znalazł się wśród nich również burmistrz miasta Tykocina, który pismem z 18 VI 1830 r. prosił o przyznanie szlachectwa i uwolnienie od opłaty stempowej, motywując to tym, że „zasłużył się społeczeństwu zabijając własnoręcznie psa wściekłego, który pokąsał 27 osób“ (AGAD KRSWiP, vol. 7122).

⁶⁴ S. Łoza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego...*, jw., t. I, s. 90.

⁶⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 59, 2 III 1850.

⁶⁶ Leopold Kronenberg, jw., s. 64—65.

słowcy: Alfred Evans, Ludwik Geyer, Edward Frydrychs i Wilhelm Zachert oraz kupcy: Aleksander Laski, Antoni Fraenkel i Józef Zelt⁶⁷.

W zarządzie znanej spółki burżuazyjno-obszarniczej Towarzystwa Wyrobów Zbożowych w 1828 r. zasiadali hr. H. Zabięło, hr. H. Łubieński, hr. M. Kossowski, hr. T. Łubieński oraz K. D. Krzywoszewski, E. Hoffman, A. Czaki, L. Metz, T. Evans, A. Doepler i F. Koehler⁶⁸. W 1833 r. należeli tu oprócz barona Galichet, Henryka i Jana Łubieńskich, architekt Schuch, Evans, Koehler, Ranke itd.⁶⁹, w 1835 r.: Henryk i Jan Łubieńscy, Hołownia, Hoffman, F. Filipecki, Galichet, Gutakowski, Kossowski, Kurnatowski, Przybysławski, Schuch, Koehler, W. Malcz i S. Ranke — jednym słowem cała kamaryla złożona z obszarników, wielkich kupców i przemysłowców oraz wyższej biurokracji państwowej⁷⁰.

W Towarzystwie Zupy Rumfordzkiej, podobnie jak i w Towarzystwie Dobroczynności monopol na filantropię mieli początkowo kapitalizujący się właściciele ziemscy. W 1828 r. do władz tych towarzystw należeli m. in. Henryk i Piotr Łubieńscy i hr. W. Ostrowski⁷¹.

W latach następnych aktywizowali się stopniowo w tej dziedzinie życia społecznego klas posiadających bogaci kupcy i przemysłowcy. W 1835 r. i następnych w wykazach władz Towarzystw: Dobroczynności, Zupy Rumfordzkiej i Oszczędności obok arystokracji coraz więcej nazwisk kupców i przemysłowców.

Uaktywniały się również w pracy na niwie społecznej i ich żony. Panie: Enoch, Epstein, Fraenkel, Koehler oraz utytułowane damy z arystokracji: Łubieńskie, Zamojska, Potockie, Radziwiłłowa — oto przedstawicielki warszawskiej elity towarzyskiej, skupiającej herbową i nieherbową burżuazję⁷². Wśród członków tzw. Rady Głównej Opiekuńczej Towarzystwa Dobroczynności w latach czterdziestych spotkać można S. A. Fraenkla, J. Epsteina, hrabiów Jana Łubieńskiego i biskupa sufragana Tadeusza Łubieńskiego⁷³.

⁶⁷ „Gazeta Codzienna”, nr 156, 15 VI 1847.

⁶⁸ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)” na rok 1829, s. 485.

⁶⁹ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1834, s. 52.

⁷⁰ „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)” na r. 1836.

⁷¹ „Nowy Kalendarzyk Polityczny (Netto)” na rok 1829, s. 486.

⁷² „Kalendarzyk Polityczny (Radziszewskiego)” na rok 1845, s. 160—161 (w kalendarzu tym, podobnie jak i w wyd. Netto znajdują się corocznie sporządzane podobne wykazy).

O tym jak w rzeczywistości przedstawiała się dobroczynna działalność ziemianstwa i burżuazji świadczy fakt, że w 1840 r. na urządzenie Resursy Kupieckiej, w której fetowano Paskiewicza, Henryka Łubieńskiego i innych pożyczono z Banku Polskiego 121 000 złotych, z Kasy Muncypalnej 50 000 złotych i z Towarzystwa Zupy Rumfordzkiej 90 000 złotych. *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 293—294.

⁷³ „Gazeta Codzienna”, nr 183, 12 VII 1844; nr 17, 18 II 1849.

Wszystkie te przejawy umacniającej się pod patronatem władz carskich i rządu Królestwa współpracy burżuazji i ziemiaństwa były wyrazem coraz ściślejzego zespolenia obu grup społecznych. Charakterystycznym dla wzajemnego zbliżenia były rozszerzające się nie bez trudności wzajemne kontakty towarzyskie. Naturalnie dotyczyły one tylko części najbogatszej burżuazji wiążącej się z wyższymi sferami arystokratycznoszlacheckimi i rządem. Nie była bowiem taka prosta droga od wspólnych interesów handlowo-przemysłowych do wspólnego życia towarzyskiego. „Urodzony“ burżua odnosząc korzyści materialne z tego powiązania skłaniał się powoli do kompromisu.

Steinkeller niewątpliwie przerastający o głowę swych współników rzutkością i inicjatywą był traktowany przez nich jako narzędzie wykorzystywane przy różnych okazjach. Steinkeller, który już w końcu lat trzydziestych był bardzo zadłużony w Banku Polskim, a tym samym uzależniony od spółki, na czele której stał wiceprezes Banku Henryk Łubieński, w dalszym ciągu oddawał jej wielkie usługi. On m. in. sprzedał za granicą kilka tysięcy akcji Towarzystwa Drogi Żelaznej. Mimo to traktowali go oni z wyraźną wyższością. Tak np. Tomasz Łubieński w liście z 20 II 1838 r. narzekając na nawał pracy m. in. pisze: „P. Steinkeller przyjechał z Drezna, Wrocławia i Krakowa, a ponieważ ani kroku bez Henryka i beze mnie nie robi, tysiąc więc mam z nim z tego względu interesów i rozmów, które cały czas mi zabierają“⁷⁴. Pokonując różne trudności wielki burżua zdobywał powoli należne jego bogactwo w życiu towarzyskim. A oto dalsza część tego samego listu: „Warszawa nocami bawi się, ja tylko w dzień z kupcami cały czas spędzam, ażeby dokonać zamierzonego prze Cesarza w tak dobroczynnym celu kupna. Dzisiaj mamy bal u Konsula Pruskiego, jutro spoczynek, we czwartek muszę być na obiedzie u ks. Michałowej Radziwiłłowej, wieczorem u Kwileckiego, gdzie będzie Marszałek, na koniec na balu u Kossowskich. W piątek wielki bal u Lubowidzkich, w sobotę bal składkowy w Resursie dla Henryka [Łubieńskiego — R. K.]. W niedzielę w Zamku jeżeliby się nie udał projekt pikniku młodzieży“. Ot i mamy tu rozkład zajęć „przepracowanego“ burżua-arystokraty.

Miejscem oficjalnych spotkań burżuazji były resursy kupieckie istniejące w Warszawie i Radomiu od lat dwudziestych. Na członków Resursy przyjmowano tylko „mających niepodległą egzystencję... światłych... obyczajnych... majątkowo pod względem wnoszenia składek odpowiedzialnych“. Upadłość majątkowa pociągała za sobą wykreślenie z listy członków⁷⁵. Celem założenia Resursy w Warszawie w 1820 r. było „Stowarzyszenie kupców i obywateli warszawskich w celach wspólnej, godziwej

⁷⁴ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia T. Łubieński*, t. II, jw., s. 229.

⁷⁵ Cyt. za A. Krausharem, *Resursa Kupiecka w Warszawie*, Warszawa 1928, s. 11.

rozrywki i towarzyskich zebrań, na tle muzykalnych produkcji oraz rozmów o sprawach zawodowych i potocznych⁷⁶. Przyjmowano tu kupców, fabrykantów i właścicieli dużych zakładów handlowych i przemysłowych, właścicieli dóbr ziemskich, kamieniczników, buchalterów, komisantów kupieckich, uczonych, artystów i urzędników⁷⁷. O wyraźnie elitarnym charakterze tego stowarzyszenia burżuazji mówią żale Mackrotta: „Ogólne zdumienie budzi fakt, że Resursa kupiecka robi takie trudności osobom chcącym odwiedzać jej zebranie i zabawy. Na jutrzejszy bal może otrzymać bilet wstępu tylko osoba dopuszczona przez całe zgromadzenie, albo przynajmniej przez komitet balowy. Niektórzy twierdzą, że Resursa jest nową lożą masońską⁷⁸. To ostatnie przypuszczenie Mackrotta to już nadmiar gorliwości tego szpiega węszącego wszędzie spiski polityczne.

Inicjatorami założenia Resursy byli Starszy Zgromadzenia Kupieckiego Wojciech Sommer oraz kupcy August Doeppier, Franciszek Koehler, Józef Dyzmański, Henryk Velthusen, Jerzy Kurtz, Józef Gotti, Mikołaj Blohm i Jakub Liedtke — mimo obcych nazwisk, jak ich nazywa Kraushar, „dobrzy Polscy... zasłużeni w dziejach miasta na polu handlu, przemysłu i ofiarności obywatelskiej⁷⁹. W obu resursach tzw. starej i nowej skupiało się życie towarzyskie bogatej burżuazji, arystokracji i biurokracji rządowej. Zwłaszcza w okresie popowstaniowym, wobec dość istotnych zmian w życiu salonów warszawskich, które ztraciły powoli swój arystokratyczny charakter, Resursy stara i nowa były miejscami spotkań nowej elity towarzyskiej⁸⁰. Miejsce zamkniętych zabaw prywatnych w salonach arystokracji zajmować zaczęły wielkie zabawy publiczne bogatej burżuazji i ziemiaństwa, co również wskazywałoby na powolne zanikanie charakterystycznej feudalnej izolacji towarzyskiej⁸¹.

Znacznie słabiej, ale nie mniej wyraźnie zarysowały się podobne zmiany w życiu towarzyskim na prowincji. Członkowie rodziny dyrektora fabryki tytoniu w Lublinie — Braunowie „byli związani licznymi stosunkami znajomości, nie tylko z potentatami miasteczka, ale i ze szlachtą okoliczną. Na wieczorach tanecznych u Braunów bywała szlachta karmazy-

⁷⁶ Tamże, s. 7, Statut Resursy.

⁷⁷ „Kurier Warszawski“, nr 42, 18 II 1821.

⁷⁸ AGAD, PTK, 40, nr 380, Raport z 2 II 1821.

⁷⁹ A. Kraushar, *Resursa kupiecka...*, jw., s. 16—17.

⁸⁰ J. Bystroń, *Warszawa*, jw., s. 204—205.

⁸¹ R. Lubiński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Lubiński*, t. II, jw., s. 378, list z 17 VI 1844 r. Czytamy tutaj: „Zmniejszenie wielkich u nas fortun, podniesienie do mnogiej liczby i małych fortun i gustu do zbytków, nie mogąc dogodzić temu zbytkowi w swoich jak dawniej salonach, przenosi go do zabaw i rozrywek publicznych“.

nowa" — opisuje życie lubelskiej znaczniejszej burżuazji ówczesny pamiętnikarz⁸².

Resursa kupiecka w Warszawie, której niejako dziedzicznie prezesowali arystokraci — burżua: Henryk, Tomasz i Leon Łubieński była: „... przez pół wieku miejscem ulubionym całego Towarzystwa Warszawskiego“⁸³. Bawiła się finansjera i arystokracja Warszawy, wiążąc się między sobą coraz silniej i zabiegając o łaski u władz carskich. W balach w Resursie Obywatelskiej zwanej inaczej Starą Resursą uczestniczyło do 1500 osób. Według sprawozdania z balu sylwestrowego w 1839 r. w Resursie Kupieckiej mieszczącej się w pałacu Mniszchowskim, wśród przepychu i bogactwa, honory gospodarzy balu przybyłemu tu Paskiewiczowi czynili Henryk Łubieński, Księżna Teresa Jabłonowska i Pani Steinkeller⁸⁴. Podobnie wśród hrabin, księżnych celebrowanych na balu na rzecz ubogich, spotykamy jako gospodynie panie: Koehler, Fraenkel, Steinkeller, Brzezińska, Epstein i żony innych kapitalistów warszawskich⁸⁵.

Na balu urządzonym na 1500 osób z okazji zjazdu cesarza austriackiego i rosyjskiego w 1850 r. w Warszawie funkcję gospodarzy sprawowali: „Rzeczywisty Radea Stanu Andrault Prezydent m. Warszawy, Aleksander hr. Przeździecki, Ksawery Pusłowski, Józef Koehler i Antoni Fraenkel; gospodyniami zaś były: Anna z Oleninów Andrault małżonka prezydenta miasta, hr. Maria z hrabiów Tyzenhauzenów Przeździecka, Julia z księżąt Druckich-Lubeckich-Pusłowska, Józefowa Koehler i Aleksandra Fraenkel“⁸⁶. Podobnie wśród dam pracujących społecznie przy zbieraniu ofiar na ubogich w kościołach warszawskich w okresie przedwielkanocnym obok hrabin, księżnych, żon wielkich dygnitarzy carskich kwestowały panie: Laska, Rawicz, Kurtz itp. przedstawicielki finansjery warszawskiej⁸⁷.

Wielka finansjera warszawska stojąca niewątpliwie na czele całej burżuazji Kongresówki zajmowała się protektorstwem sztuki i literatury. Wybitni jej przedstawiciele Leopold Kronenberg i Mathias Rosen wspomagali finansowo byt Biblioteki Warszawskiej, redagowanej wówczas przez hr. Leona Łubieńskiego, syna generała Tomasza. „Fakt ten stał się głośnym tym właśnie, że nie jakiś magnat polski, ale dwaj bankierzy, jeden z nich żyd reprezentant gminy żydowskiej, drugi chrzczone w pierwszej czy drugiej generacji, okazali się mecenasami literatury krajowej“ — zachwycał się cytowany tu kilkakrotnie dr Ignacy Baranowski⁸⁸.

⁸² *Pamiętnik Ignacego Baranowskiego*, jw., s. 28—29.

⁸³ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 203.

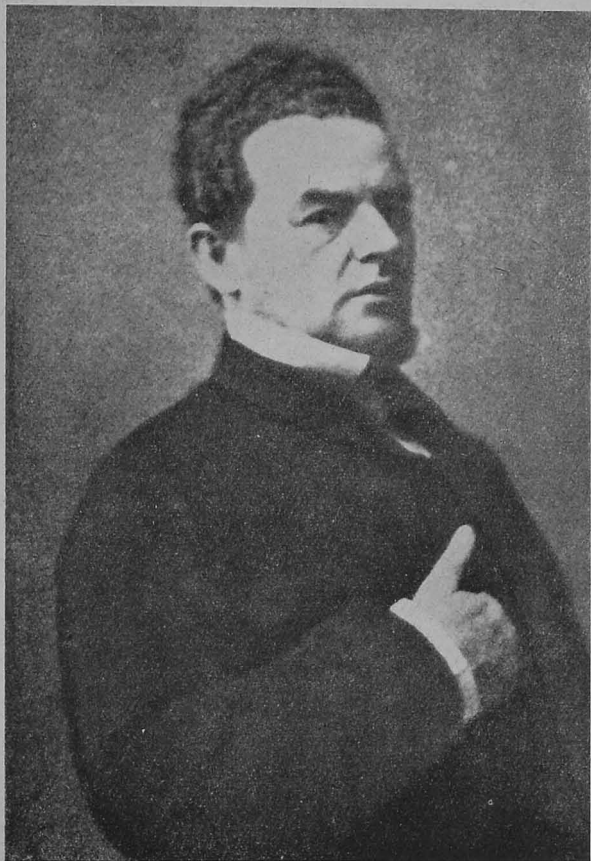
⁸⁴ „Kurier Warszawski“, nr 1, 1 I 1840.

⁸⁵ „Gazeta Codzienna“, nr 85, 29 III 1846.

⁸⁶ „Gazeta Codzienna“, nr 284, 27 X 1850.

⁸⁷ „Gazeta Codzienna“, nr 93, 5 IV 1844; nr 109, 21 VI 1848.

⁸⁸ Tamże, s. 145.



Leopold Kronenberg

A oto jeszcze jeden przykład jak arystokracja oceniała wzrastającego burżua. „L. Kronenberg wskazał dopiero jak żyd polski potrafi naprawdę społeczeństwu swojemu służyć, jak pozbyć się może cech swego pochodzenia, spolszczyć się i stać się istotnym kraju obywatelem. On o przyznanie tych praw obywatelskich nie dobijał się i nie napraszał, lecz sam je siłą swej inteligencji zajął i zajmwszy pokazał w jaki sposób należy uznania w kraju się dorabiać i jak wszelkie dawne przesady oraz niechęć drugość... L. Kronenberg zasłużył na to, że na pogrzebie jego powiedziano: „Chowamy dziś jednego z najlepszych Polaków“... Przychodził bez fortuny, nazwiska, tradycji, homo novus nikomu nie znany, a od wszystkich prawie uprzedzeniami, przesądem i instynktową podejrzliwością odgrodzony; wszystko co posiadał, sobie samemu zawdzięczał, wszystko do czego doszedł musiał sobie wywalczyć i zdobyć. Był dorobkiewiczem nie tylko fortuny i mienia, ale stanowiska, szacunku i uznania, zaczynał jak przeciętny karierowicz — skończył jako jeden z najlepiej zasłużonych kraju obywateli“⁸⁹.

Czyż potrzebna jest lepsza charakterystyka wielkiego burżua? Przecież w tych słowach uznania dla Kronenberga zawiera się właściwa ocena postawy politycznej i miejsca burżuazji polskiej w ówczesnym układzie sił klasowych.

Postaramy się podsumować wnioski z całego analizowanego tu materiału.

Jak wiadomo jedną z głównych i najbardziej charakterystycznych cech pruskiej drogi rozwoju kapitalizmu było to, że postęp realizował się tu między innymi przez część szlachty i arystokracji ziemskiej nie wbrew jej interesom, ale zgodnie z nimi, przy inicjatywie władzy państwowej, kosztem chłopca i jego własności, doprowadzając do powstania wielkich kapitalistycznych folwarków ziemskich.

Część arystokracji i szlachty, która w porę zrozumiała rozwijające się nowe stosunki dostosowała się do nich nie wyrzekając się swojej hegemonii.

Burżua z kolei z racji swego niedorozwoju, słaby mimo ciągłego w tym okresie wzrostu, związany z rządem interesami robionymi u jego boku, zróżnicowany wewnątrznie pod względem majątkowym, narodowościowym i religijnym, nie przedstawiał siły, która mogłaby przemocą zdobyć sobie odpowiednie miejsce w układzie stosunków społeczno-politycznych. Stąd też chyłkiem jakgdyby starał się on wejść w szeregi klasy panującej. Burżuazja miejska Kongresówki wkupując się w łaski władz i arystokracji herbowej, nie była zdolna do zdecydowanego wystąpienia i wzięcia siłą tego, co jej się z racji jej misji historycznej „należało“. Rzecz jasna charakterystyka niniejsza dotyczy burżuazji wielkiej w okresie jej formowania się do połowy ubiegłego stulecia.

⁸⁹ *Towarzystwo Warszawskie — pamiętniki baronowej X. Y. Z.*, t. II, s. 43.

Droga, którą dokonywał się rozwój tej klasy nie tylko w Królestwie, ale w całej Polsce zawierała wiele podobieństwa do drogi rozwojowej burżuazji pruskiej. Mając na myśli właśnie burżuazję niemiecką i jej związki z junkierstwem i feudalizmem w ogóle jakże słusznie określił Marks tę sytuację:

„Feudalizm nabiera elementów burżuazyjnych“ — ale zarazem „burżuazja nabiera cech feudalnych“⁹⁰. Nie bagatelizując więc bynajmniej zróżnicowania burżuazji w jej stosunku do feudalizmu, do władz zaborczych przytoczona wyżej wypowiedź Marksa zachowuje w pełni swój walor dla oceny jej górnych warstw.

Burżuazja średniozamożna i drobna. Większość z wysuniętych dotychczas wniosków i hipotez dotyczyła w zasadzie wielkiej burżuazji miejskiej i związanych z nią grup kapitalistycznych właścicieli ziemskich. W żadnym więc razie nie można tych ocen rozciągać na całą formującą się dopiero klasę. Uwzględniając stopień dojrzałości społecznej jej poszczególnych grup, wyraźnie należy wyodrębnić spośród nich tę część właścicieli różnych przedsiębiorstw i kupiectwa, które z racji swego stanu majątkowego można określić mianem średniozamożnej burżuazji. Oprócz różnych majątkowych, jak również różnic w stopniu dojrzałości biorąc przykładowo majstra cechowego i średniozamożnego właściciela częściowo zmechanizowanego zakładu wytwórczego, istotną rolę na tym etapie kształtowania się burżuazji odgrywały różnice narodowościowe i wyznaniowe. Kogo należałoby zaliczyć do tych grup burżuazji miejskiej? Za średniozamożnego burżua można uważać pokazną część kupiectwa miejskiego, właścicieli mniejszych zakładów przemysłowych i zamożniejszych majstrów cechowych. Tu również wchodziłyby grupy inteligencji zatrudnionej w tzw. wolnych zawodach. Wszyscy razem stanowili oni zasadniczy, najliczeniejszy trzon burżuazji miejskiej.

Podstawą ich rozwoju był przemysł i handel krajowy, w którym spełniali oni rolę bezpośrednich organizatorów. Średniozamożni kapitaliści w przeważającej liczbie wyrosli z miejscowego kupiectwa i rzemiosła feudalnego.

Najliczniejsza w Warszawie, później u schyłku okresu również w Łodzi i okolicznych miastach oraz w pozostałych mniej gospodarczo rozwiniętych ośrodkach miejskich średniozamożna burżuazja miejska stanowiła o obliczu całej tej klasy. Jak przedstawiała się struktura społeczna tej dość sztucznie wyizolowanej grupy społecznej? Będzie ją trudno przedstawić zwłaszcza dlatego, że o ile granice między wielkim kapitalistą przemysłow-

⁹⁰ K. Marks, *Histoire des doctrines économiques. Oeuvres complètes*, Paryż 1936, t. I, s. 50 n. Cyt. za B. Leśnodorskim, *Elementy feudalno-burżuazyjne w ustroju Księstwa Warszawskiego*, „Czasopismo Prawno-historyczne“, 1951, t. I, s. 317.

cem, bankierem a ziemiaństwem były dość widoczne, o tyle tutaj średniozamożny kupiec, bądź majster cechowy splatał się ściśle z drobnym burżua.

Ten ostatni z kolei ulegając działaniu praw kapitalistycznej konkurencji proletaryzował się, bądź awansował do szeregów właściwej burżuazji. Nie jest możliwe podjęcie tu charakterystyki drobnej burżuazji. Zadanie to stanowi bardzo trudny i skomplikowany problem, wymagający szerokich i gruntownych studiów. Dlatego też „izolując“ średnią burżuazję, nie pretendujemy do pełniejszego wyczerpania niezmiernie złożonego problemu związanego z istotą i charakterem ówczesnego drobnomieszczaństwa. Wraz z rozszerzaniem się podłoża dla rozwoju kapitalistycznej konkurencji pogłębiała się walka o zyski i o dostęp do różnych intratnych interesów. Zazwyczaj wychodził z niej zwycięsko silniejszy ekonomicznie kapitalista, przy czym nie bez znaczenia był protekcjonizm władz skarbowych.

Znana jest na ogół walka piwowarów i szynkarzy warszawskich w latach dwudziestych z bogatym, faworyzowanym przez rząd dzierżawcą różnych dochodów konsumpcyjnych Newachowiczem. Zwłaszcza monopol propinacyjny wywołał wiele zatargów między średniozamożną i drobną burżuazją warszawską a Newachowiczem. Wydzierżawienie mu przez Lubieckiego monopolu propinacyjnego, co jak pisaliśmy podniosło znacznie dochody skarbu państwa, no i naturalnie samego dzierżawcy, wywołało prawdziwą burzę protestów ze strony właścicieli browarów warszawskich. W skardze do Namiestnika z 10 II 1822 r. powołując się na konstytucyjnie zagwarantowaną ochronę własności w słowach „wszelka własność jakiegokolwiek nazwiska i rodzaju, do kogokolwiek bądź należąca jest świętą i nietykalną“, pisali oni że: „... Entrepriza jego [Newachowicza — R. K.] nazwana została administracją dochodów konsumpcyjnych, a on sam administratorem, to bynajmniej nie odmienia natury jego monopolistycznego ze Skarbem układu... Wyrazy te administracja i administrator niewłaściwie użyte, położone są tu dla złagodzenia nazwiska rzeczy. Newachowicz wszedł w układ ze Skarbem zatem jest entrepreneurem, układ zaś jego jak się wyżej okazało nosi znamiona monopolistyczne. Newachowicz zatem jest entrepreneurem monopolistycznym, Monopolistą...⁹¹”

Trudno nie przyznać słuszności tym wywodom. Piwowarzy warszawscy w myśl warunków narzuconej im umowy zmuszeni zostali do wyłącznej sprzedaży swych wyrobów Newachowiczowi po ustalonych przez niego cenach. Ponadto dzierżawca dochodu wynajął równocześnie browar z go-

⁹¹ AGAD, KRPIŚ, 1443, k. 3—9. Petycję tę w „imieniu wszystkich obywateli właścicieli Browarów i Gorzelnii podpisali jako umocowni pełnomocnicy“: Anastazy Zórawski, Łukasz Piotrowski, Wilhelm Kuck, Andrzej Brzeziński, Józef Orłowski, F. Henryk Wołowski, Michał Piotrowski, Wojciech Wołowski i Franciszek Wołowski.

rzelnia od Jakuba Piotrowskiego przy ul. Nowolipie nr 2444, zamierzając dla skutecznego podporządkowania sobie piwowarów, prowadzić go na własną rękę⁹².

Bezskuteczne były zabiegi zagrożonych przez Newachowicza właścicieli browarów. Nie odniosły skutku skargi u Namiestnika, u generała Koseckiego, u samego Lubeckiego i hrabiego ordynata Zamojskiego⁹³. Lubecki w ogóle faworyzował wielkich finansistów, przy pomocy których między innymi kosztem średniego i drobnego burzua dokonywało się nagromadzenie kapitału. Skarżących się piwowarów władze miejskie z inicjatywy ministra Lubeckiego użyły pod strażą żołnierzy do zmiatania placu Saskiego⁹⁴.

Rzecz jasna, nie pozostawało to bez wpływu na stosunki wzajemne między różnymi ugrupowaniami burżuazji, między mniej zamożnym kapitalistą a władzami rządowymi.

Antagonizm ten pogłębił się w następnych latach. W 1824 r. drobni szynkarze warszawscy według cytowanych raportów Mackrotta „bliscy są całkowitej ruiny w związku z poleceniem Zarządu Konsumcji kupowania piwa tylko u tych piwowarów, których wskaże im Zarząd. Postanowili więc wnieść podanie do Magistratu Warszawskiego z prośbą o zezwolenie na kupowanie piwa tam, gdzie zechcą“⁹⁵. Sprawą tą zainteresowały się władze administracyjne. Według wypisu z protokołu posiedzenia ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu z dnia 10 VIII 1827 r. „Newachowicz nieograniczoną władzą wsparty przywoływał przed siebie każdego pojedynczego szynkarza, przedstawiał mu już gotowy do podpisania układ z tą tylko wzmianką, iż ma takowy bez żadnych uwag, bez najmniejszego ze swej strony zastrzeżenia podpisać i zarazem z tą groźbą, iż w razie niepodpisania szynkarzowi konsens odebrany i szynkowanie na zawsze zabronionem mu będzie. W takim stanie rzeczy, mówią skarżący, cóż pozostało każdemu szynkarzowi do czynienia? — miałże się opierać przemocy, miałże się wystawiać na utratę sposobu do życia, a tem samem oddać się wraz ze swoją rodziną nędzy i tułactwu? — nie mógł się przeto wahać, podpisał natych-

⁹² Tamże, oraz Raporty Mackrotta, PTK, 45a, s. 15 z dnia 8 II 1822 r. Dowiadujemy się stąd, że Newachowicz zamierzał równocześnie zakupić folwark Czyste k/Warszawy, by wybudować tam browary i fabryki wódek oraz „zagroził warszawskim piwowarom i fabrykantom wódek, że jeśli odmówią mu sprzedaży napojów za cenę przez niego ofiarowaną, wtedy w krótkim czasie wybuduje tyle fabryk, że będzie mógł zupełnie samoistnie zaopatrywać w piwo i wódkę nie tylko Warszawę, ale i przedmieście Pragi“. Wbrew zaprzeczeniom ministra Lubeckiego w liście do Sobolewskiego z 24 III 1822 r. (Korespondencja Lubeckiego, t. 1, s. 182) sądzić należy, że obawy piwowarów warszawskich nie były płonne.

⁹³ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 54a, s. 14, 17, 105 i in.

⁹⁴ A. Sokołowski, *Dzieje powstania listopadowego 1830—1831*, Wiedeń 1907, s. 31.

⁹⁵ AGAD, PTK, 62, s. 21, raport z 25 I 1824 r.

miast, bo mu nawet czasu do namysłu nie zostawiono. Otóż to jest mówią dalej suplikanci, co Newachowicz dobrowolną zowie ugodą. Co większe nie dozwolono nawet szynkarzowi egzemplarza układu, który podpisał, aby przynajmniej mógł wiedzieć do czego mu się obowiązać kazano⁹⁶.

Dotkliwie odczuwany przez drobną burżuazję warszawską ucisk fiskalny burzył ją i pchał do walki ze zniechęconym już nie tylko Newachowiczem czy Lubeckim, ale z całym systemem rządów arystokratycznych. Zaniepokoiło to wreszcie nadrzędne instancje, które prawie w przeddzień wybuchu powstania listopadowego poleciły wejrzeć w tę sprawę⁹⁷.

Nie więc dziwnego, że te i podobne konflikty wewnątrz samej burżuazji wywołały ostre tarcia pomiędzy masami drobnomieszczaństwa warszawskiego a uprzywilejowaną grupą zamożnej burżuazji związanej z władzami państwowymi.

Ten sam Newachowicz po osiedleniu się w Warszawie konkurował zaciekle z bogatym miejscowym kupiectwem, wychodząc z tego zwycięsko dzięki protekcji władz⁹⁸.

Podobnego charakteru konfliktem w łonie burżuazji warszawskiej w latach trzydziestych i czterdziestych była walka Piotra Steinkellera z miejscowymi młynarzami. Tak samo jak opisywana poprzednio nosiła ona charakter normalnej dla kapitalistycznych stosunków konkurencji między przedsiębiorcami z tą różnicą, że odbywała się ona bez widocznej ingerencji władz. Steinkeller po gruntownej przebudowie młyna w Warszawie, wyposażył go w najnowocześniejsze urządzenia i rozpoczął produkcję na wielką skalę. „Ulepszenia te znosząc monopol młynarzy i innych producentów, przyczyniły się tym samym do zniżenia ceny wielu artykułów codziennej potrzeby“ — pisał cytowany wielokrotnie Ludwik Jenike⁹⁹.

Wielki kapitalista toczył walkę z drobnymi faktorami usiłując odsunąć ich od pośrednictwa handlowego¹⁰⁰.

⁹⁶ AGAD, KRSIS, 1443, k. 29.

⁹⁷ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 98, s. 747, raport z 29 VI 1830. Jeżeli wierzyć temu źródłu to: „Cesarz udzielił nagany Lubeckiemu za szykanowanie właścicieli szynków warszawskich i za zmuszanie ich do kupowania piwa jedynie u tych piwowarów, których im wskaże Zarząd Komisji. Cesarz rozkazał, by to natychmiast ustało i Lubecki wydał odpowiednie polecenie Zarządowi, ale zarząd zachowuje to polecenie w tajemnicy i nie chce by szynkarze już obecnie dowiedzieli się o tym“. W tym samym źródle jeszcze z 1822 r. czytamy: „Opowiadają, że Newachowicz prosił rząd o zwolnienie go od administracji konsumcji ponieważ lęka się, że ta administracja wywoła w Warszawie rewolucję“. Tamże, 54a, s. 115.

⁹⁸ W. Tatarzanka, *Przyczynki do historii Żydów w Królestwie Kongresowym*, „Przegląd Judaistyczny“, t. 4—6, Poznań 1922, s. 281.

⁹⁹ „Tygodnik Ilustrowany“, 1859, s. 51—52; H. Radziszewski i J. Kindelski, *Piotr Steinkeller*, jw., s. 45.

¹⁰⁰ *Wiadomości Handlowe i Przemysłowe*, nr 241, 7 XI 1838, s. 1012. W ogłoszeniu tu zamieszczonym czytamy: „Administracja młyna parowego zakupując na potrzeby

Konkurowała burżuazja warszawska z przedsiębiorcami z prowincji, którzy dostarczali na miejscowy rynek piwo i porter produkcji własnych zakładów. W 1839 r. Karol Kurtz dzierżawca dochodu konsensowego od wyrobu trunków uzalał się na Steinkellera, który dostarczał do Warszawy piwo z Żarek tańsze znacznie, co miało doprowadzić do tego, że „fabrykacja piwa angielskiego zupełnie ustała, a porteru o jedną czwartą się zmniejszyła”¹⁰¹.

Postanowieniem Rady Administracyjnej z 30/V (11/VI) 1842 r. wprowadzono podatek propinacyjny od piwa sprowadzanego z prowincji na rynek warszawski, o co usilnie zabiegali piwowarzy stołeczni „iżby producentów wiejskich w niemożności konkurowania z nimi o cenę sprzedaży takowych i żeby skierować tym sposobem całą siłę konkurencji miejskiej do swoich wyrobów”. Skutek był widoczny, bo znacznie spadł dowóz piwa z prowincji. Według opinii Franciszka Drewnowskiego inspektora konsumpcyjnego Warszawy i Pragi z 1845 r. samo miasto poniosło w rezultacie znaczne straty przez obniżenie dochodów z opłaty kopytkowego, pogorszenie się jakości piwa wyrabianego w Warszawie, ponieważ: „stłumiony został żywioł wolnej konkurencji i emulacji producentów nierównym ciężarem obłożonych, przez co właśnie stopa fabrykacji piw warszawskich tak dalece się cofnęła i tak silny wpływ na zmniejszenie dochodu skarbowego obecnie wywarła”¹⁰².

Trwała walka konkurencyjna między silnymi ekonomicznie kapitałistami a drobną i średnią burżuazją. W 1840 r. występujący w imieniu szynkarzy warszawskich Jakub Kaltenbach, Kasper Mencil, Jan Kowalski, Antoni Dębicki, Ignacy Moraczewski i Teodor Krystianowicz zagrożeni konkurencją bogatej spółki browarniczej Schaeffer et Glimpf domagali się od władz miejskich obrony, w przeciwnym razie „podlegną upadkowi i zostaną zmuszeni do złożenia konsensów”. Drobną burżua w walce o zyski i egzystencję żądał bezskutecznie u władz obłożenia wysokimi podatkami wielkiego kapitalisty, z którym z racji swej słabości nie był w stanie skutecznie konkurować¹⁰³.

tegoż młyna żyto i pszenicę po cenach targowych postanowiła nie używać przy tym żadnego pośrednictwa faktorów żydowskich, z którego tylko nieporozumienia, niepotrzebne koszty i częste nadużycia powstają”. Również w celu pozbycia się pośredników otworzył Steinkeller składy mąki w kilku punktach Warszawy i na Pradze. Tamże, nr 243, s. 1021.

¹⁰¹ AGAD, KRSWiP, 5620, pismo K. Kurtza do KRSW D i OP z 16 II 1839 r.

¹⁰² AGAD, KRSWiP, 5621, k. 80—81. Według skargi Piotra Steinkellera z 23 XI 1849 r.: „od czasu zaprowadzenia podatku propinacyjnego w Warszawie możność sprowadzania piwa z Jaworznika przecięta została, albowiem z powodu, że tutejsi fabrykanci piwa od tego podatku są wolni, podpisany z nimi konkurować nie jest w stanie tem bardziej, że i tak już odległość browaru w Jaworzniku znacznymi kosztami transportu wyrób mój obciąża...”. (Tamże, k. 125).

¹⁰³ Tamże, k. 68, 74, 80—98.

Również warszawski Urząd Starszych Zgromadzenia Kupieckiego, w którym przewodzili najwięksi miejscowi kupcy prowadził politykę upodzielającą niezrzeszone kupiectwo, dyskryminując przy tym drobnych kapitalistów. Rozróżniając różne opłaty i podatki faworyzował bogatych. Między innymi niejaki Strzyżewicz drobny kupiec zakwalifikowany został w 1833 r. do wnoszenia opłaty konsensowej w wysokości 200 złotych. Prosił on władze miejskie o obniżenie tej opłaty motywując to „przeciążeniem w stosunku do innych“. W piśmie władz miejskich z 26 II 1834 r.: „Urząd Muncypalny wchodząc w słusność jego zażalenia i ze względu, że tylko handel kramarski trunków zagranicznych i korzeni w kwartale II roku zeszłego utrzymywać zaczął, po dwa razy prośbę tę przesłał Starszym Zgromadzenia Kupców do rozpoznania jej i zmniejszenia opłaty, lecz ci za każdą razą dali swoją opinię na tejsze prośbie zamieszczoną, że nie jest przeciążony i w całości opłacić winien, ponieważ kupcy na całość opłaty w ich rozkładzie w kwocie złp. 33 tysiące są odpowiedzialni i brak przez rozkład dodatkowy zastąpić muszą“¹⁰⁴. Urząd Starszych Zgromadzenia opłacając ryczałtowo opłatę konsensową od handlu trunkami zagranicznymi ściągał sam gotówkę od kupców według własnego uznania decydował o jej rozłożeniu na poszczególnych kupców. Nic też dziwnego, iż podany wyżej przykład nie był odosobniony. Okazji w tym kierunku nie brakowało. Jednym z często stosowanych przez wielkich kapitalistów sposobów wzbogacenia się kosztem innych mniej zamożnych były tzw. udane bankructwa. Z powodzeniem stosowali je wielu warszawscy kupcy jak Teodor Toeplitz, Dyzmański i Koehler. Stwarzając fikcję niewypłacalności w ten sposób zagarniali część kapitałów innych kupców wierzycieli, by po jakimś czasie znów wypłynąć¹⁰⁵.

Z drugiej strony niektóre zarządzenia władz oddziaływały hamująco na tendencje podwyższania cen przez różnego rodzaju elementy drobnomiesz-

¹⁰⁴ AGAD, KRSWD i OP, 5386, k. 17—20.

¹⁰⁵ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 71, s. 128, raport z 24 II 1826 r.: „Warszawski kupiec Teodor Toeplitz zgłosił niewypłacalność na sumę 96 000 talarów, uzasadniając to licznymi bankructwami zagranicznymi. Jest to oczywiście oszustwo — jako dowód przytaczany jest fakt, że zaledwie dwa dni przed zgłoszeniem bankructwa Toeplitz oszukał w ohydny sposób kupca Berka Kamionera biorąc od niego weksel i pokwitowanie na odbiór 2000 talarów, które sprzedał następnie ze stratą bankierowi Bereksohnowi. Toeplitz ma silne koneksje wśród bogatych kupców, którzy czerpią zyski z tej sprawy a ponadto jest bliskim krewnym rady Stano Morawskiego (p. Morawska jest ciotką żony Toeplitza) Generalnego Dyrektora Komisji Skarbowej. Morawski jest kierownikiem sekcji, której podpadają przemysłnicy. Toeplitz tak sprawą pokierował, że wierzyciele zgodzili się przyjąć 50%. W ten sposób wzbogaci się i po pewnym czasie rozpocznie swój proceder na nowo jak to już uczynili liczni kupcy warszawscy m. in. Dyzmański i Koehler, którzy zgłosili bankructwo, a teraz są najbogatszymi kupcami w całym Królestwie“.

czańskie i burżuazyjne. Znane w całym tym okresie zarządzenia ustalające taksy na poszczególne towary i wyroby rzemieślnicze ograniczały nadmierne apetyty drobnego burzua. Nie liczone się przy tym specjalnie ze zdaniem i opinią przedstawicieli zainteresowanych cechów rzemieślniczych.

Z wprowadzonych w 1821 r. w Warszawie taryf cen na wyroby rzeźnicze i piekarskie „ani rzeźnicy ani piekarze nie są zadowoleni“ — czytamy w raporcie Mackrotta „Rzeźnicy pozamykali sklepy a inni sprzedają bardzo liche mięso twierdząc, że za tę cenę nie mogą sprzedawać lepszego mięsa... Z powodu obniżki cen pieczywa piekarze Kauschke i Szwarz zaprzestali sprzedaży“¹⁰⁶. Niewątpliwie mamy tu również do czynienia ze zrozumiałą u każdego zarówno małego, jak i wielkiego posiadacza tendencją do zwiększania zysków. Usiłując wybrnąć z ograniczających go zarządzeń o taksach drobny kapitalista uciekał się do różnych argumentów niejednokrotnie nie zasługujących na zaufanie. W piśmie do K. R. S. W. i P. z października tego samego roku skarżyli się piekarze warszawscy: „Jeżeli taksa taka będzie nadal obowiązywała oraz tak wielki ucisk policyjny w stolicy tutejszej, niechybnie brak pieczywa, którego już w miesiącu bieżącym doznawano, w miesiącu przyszłym się ukaże... bo przy obecnej taksie przeszło 30 majstrów już zbankrutowało, profesje porzucili i innych środków do wyżywienia chwycili się“.

Wprawdzie Urząd Muncypalny przysyłając w tej sprawie opinię do K. R. S. W. i P. prostował, że „tylko pięciu majstrów z powodu ubóstwa czasowo przestało piec“, niemniej jednak jest faktem, że taksy te czasem były uciążliwymi dla piekarzy, którzy domagając się ich zniesienia słusznie nazywali je „przesądem“ hamującym wolną konkurencję¹⁰⁷. Również rzeźnicy warszawscy sprzeciwiali się taksom¹⁰⁸. Przeważnie nie posiadając dostatecznego kapitału obrotowego zapożyczali się na wysoki procent u miejscowych kapitalistów, przy czym omijano sztywne ceny na wyroby mięsne nie odpowiadające rzeczywistym potrzebom popytu i podaży wobec czego bezsilnymi okazywały się wszelkie policyjne zarządzenia władz.

Wykorzystując poparcie władz więksi fabrykanci piwa w Warszawie zawarli między sobą w 1843 potajemne porozumienie ustalając między sobą rozmiary produkcji i jednolitą cenę sprzedażną, co uderzyło dotkliwie w drobniejszych właścicieli browarów. Usilne skargi tych ostatnich spowodowały, że władze zarządziły obniżenie wyśrubowanych w związku z tym cen na piwo, nie poszły one jednak na wprowadzenie wolnej konkurencji¹⁰⁹. Powoli jednak w miarę umacniania się stosunków kapitalistycznych

¹⁰⁶ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 42, s. 221, raport z 3 VII 1821 r.

¹⁰⁷ S. Siegel, *Ceny w Warszawie...*, jw., s. 42—44.

¹⁰⁸ Tamże, s. 46.

¹⁰⁹ Tamże, s. 38—39.

stanowisko władz ulegało częściowej zmianie w duchu ograniczenia odgórnego bezpośredniej ingerencji w stosunki rynkowe.

Sredniozamożne mieszczaństwo warszawskie, właściciele kamienic przy ulicach Leszno i Orlej usiłowali wykręcić się od ponoszenia świadczeń podatkowych i innych opłat na rzecz magistratu¹¹⁰. Obok tego rodzaju zabiegów bogatszej burżuazji znaleźć można zwłaszcza w małych miasteczkach prowincjonalnych wiele materiału ilustrującego dotkliwy ucisk miejscowego drobnego rzemieślnika ze strony fiskalizmu rządowego. Między innymi 99 rzemieślników z miasteczka Ryczywół w województwie sandomierskim prosiło w 1833 r. Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego o uwolnienie od tzw. kanonu motywując to następująco: „Spowodu ubóstwa straciwszy właśnie całe nasze majątki w czasie rewolucji, dziś ledwie możemy zarobić na opłacenie podatków monarchicznych i na własne życie, nie jesteśmy w możności opłacenia rzeczonych kanonów do kasy miejskiej“. Zasluguje na podkreślenie podpisanie prośby przez wszystkich zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich rzemieślników¹¹¹.

Podobne sprzeczności występowały w łonie samej burżuazji prawie w każdym środowisku miejskim. Przeciwno protegowanemu przez rząd fabrykantowi łódzkiemu Kopischowi bezskutecznie występowali w 1830 r. kupcy warszawscy domagając się od władz zaniechania udzielenia mu licencji na bezcłowe sprowadzania płótna¹¹². Wielki, szczególnie faworyzowany przez rząd fabrykant łódzki Geyer wzrastał między innymi kosztem słabszych ekonomicznie przedsiębiorców. Cech tkacki w Łodzi reprezentujący interesy miejscowego średniego i drobnego posiadacza w znacznej części również pochodzenia niemieckiego w 1838 r. bezsilnie oponował u władz przeciw rozbudowie zakładów Gejera i zastosowaniu tu maszyny parowej¹¹³.

Przytaczaliśmy wyżej za „Gazetą Codzienną“ i pracą Schipera jak odbijała się polityka podatkowa władz Królestwa na sytuacji materialnej chłopstwa i plebsu miejskiego, oraz jaki był jej wpływ na położenie drobnomieszczaństwa szczególnie szynkarzy żydowskich. Wskutek wprowadzenia monopolu konsumpcyjnego, który odsunął od większych zysków drobnego kupca na rzecz bogatego dzierżawcy, można zaobserwować ciekawe zjawisko świadczące o dużej obrotowości tych mniejszych kategorii burżuazji.

¹¹⁰ AGAD, PTK, Raporty Mackrotta, 98, s. 592, raport z 30 V 1830 r. W imieniu występującej tu grupy burżuazji interweniowali kamienicznicy: Rydygier, Sommer, Kijok, Brennert i Weisheit, oraz opłacani przez nich adwokaci: Jasiński, Woliński i Mędrzecki.

¹¹¹ AGAD, KRSW i P, 85, pismo nr 28559 z 4 VI 1833 r. oraz z 17 V 1833 r.

¹¹² A. Rynkowska, *Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego (1824—1832)*, „Roczniki Oddz. Łódzkiego PTH“, t. III, s. 84—86.

¹¹³ WAP Łódź, Magistrat m. Łodzi, 5430, k. 129, 136—141.

Doprowadziło to m. in. do tego, że masa drobnych handlarzy i kupców żydowskich opuściła po 1822 r. objętą zasięgiem monopolu Warszawę i osiedliła się w jej okolicach wiążąc swe nadzieje z zarobkami nieuszczuplonymi opłatami na rzecz dzierżawcy dochodu konsumpcyjnego. Według wykazu z 26 II 1824 r. w okolicach podwarszawskich przed 1822 r., to znaczy przed wprowadzeniem monopolu, zamieszkiwało 627 drobnych handlarzy Żydów. W przeciągu dwóch zaledwie lat 1822—1824 osiedliło się tu 696 innych kupczyków, co razem z w/w stanowiło liczbę 1323 osób ¹¹⁴.

Rezultatem rozwoju kapitalistycznej konkurencji wśród burżuazji było bogacenie się jednych i upadek innych przedsiębiorców i kupców. Można to zaobserwować na przykładzie opisywanego wyżej piwowarstwa warszawskiego.

Mimo dotkliwego ograniczenia zysków właścicieli browarów przez Newachowicza było w Warszawie w 1829 r. 56 piwowarów ¹¹⁵. Już jednak najbliższe lata wskazują na wyraźne skutki kapitalistycznej konkurencji. Według relacji Ludwika Naimskiego Starszego Zgromadzenia Piwowarów Stołecznych w piśmie z 5 II 1857 r., z 50 browarów w 1832 r., pozostało czynnych tylko 20 w 1844 r., a w 1857 r. liczba ta zmniejszyła się do 16 browarów. Warto jeszcze przytoczyć, że gdy Naimski w cytowanym piśmie prosząc o ulgi w podatkach grozi, że wszyscy fabrykanci wycofają swe kapitały z browarnictwa, dyrektor Komisji Rządowej pisze na marginesie: „znajdą się drudzy” ¹¹⁶.

Zagrożony konkurencją burżua szukał różnych dróg wyjścia z impasu, próbował łzawymi skargami i opisami bankructw wyjednać sobie ulgi podatkowe. Oto próbka tych zabiegów. Według skargi wymienionej już wyżej spółki browarniczej Schaeffer et Glimpf z 9 XII 1838 r., piwowarstwo „Jeszcze niedawno . . . na znakomitym pomyślności stało stopniu. Być możnym bogatym obywatelem i być piwowarem, było to wszystko jedno, nie było klasy w kraju całym, która by przez swój byt wzbudziła tyle zazdrości co klasa fabrykantów piw. Lecz zaledwie kilka lat przeszło co za zmiana, co za okropny widok. Nie masz w kraju naszym żadnej gałęzi przemysłu, żadnej klasy zarobkującej, któraby tak strasznie, tak gwałtownie upadła jak fabrykanci piwa. W przeciągu lat ośmiu w samej Warszawie sto pięciu fabrykantów do upadku przywiedzionych zostało . . . największa część ich zbankrutowała — nie tak zbankrutowała jak się zwykle dzieje, gdzie bezczelny oszust po zmyślonym upadku świetnym swoim stanem naigrawa się z surowości praw i z tych nieszczęśliwych ofiar, które zbrodnią swą zgubił — lecz zbankrutowało istotnie to jest zostało przy-

¹¹⁴ AGAD, KRP i S 1443.

¹¹⁵ „Wiadomości Handlowe“, nr 116, 7 X 1830, s. 616.

¹¹⁶ AGAD, KRSW, 5621, k. 162—164.

wiedzionych do nędzy“¹¹⁷. Dla wykazania fałszu tego rodzaju opisów obliczonych na zmiękczenie serc przedstawicieli władz miejskich warto posłużyć się argumentacją innego konkurenta w walce o zyski. Znany burzua warszawski Kurtz ówczesny dzierżawca dochodu konsumpcyjnego w piśmie z 15 II 1840 r. zbijając argumenty spółki Schaeffer et Glimpf zarzuca im wyolbrzymienie faktów i nieściśności oraz dodaje: „Znam kilku, którzy w upływie ostatnich lat do majątków na browarach przyszli, a jeśli w ogóle dziś proceder ten mniej jest korzystnym, dzieje się to wskutek pomnożenia się fabrykantów, zrównoważenia się cen z kosztami produkcyjnymi i obudzenia konkurencji, słowem losem i biegiem naturalnym wszelkiego zarobkowego zatrudnienia w społeczeństwie“¹¹⁸.

Stwierdzenie to trafnie ukazuje podłoże kapitalistycznej konkurencji dowodząc zarazem wzrostu świadomości u dorabiającego się burzua.

Rywalizację przedstawicieli kapitału kupieckiego z rzemiosłem wykorzystywały władze w celu obniżenia cen wyrobów rzemieślniczych. Rzemieślnicy z Radomia w piśmie do KRSW z 1816 r. skarżyli się na władze miejskie, które wydzierżawiły żydowskiemu przedsiębiorcy konsens rzeźniaczy¹¹⁹. W rok później burmistrz miasta wydzierżawił konsens na rzeź bydła rzeźnikowi z Warszawy Janowi Kociszewskiemu, co wywołało wiele sprzeciwów radomskich rzeźników¹²⁰. W woluminie tym pełno tego typu spraw z terenu różnych województw. W 1828 r. rzeźnicy żydowscy z Siedlec domagali się u władz centralnych odebrania konsensu na rzeź wydzierżawionego rzeźnikom warszawskim również Żydom¹²¹. Z tym samym zjawiskiem spotkać się można na terenie małych nieuprzemysłowionych miasteczek. Rzeźnicy z miasteczka Skały domagali się w 1838 r. u najwyższych władz zwrócenia im konsensów uprawniających do wykonywania zawodu. W skardze 15 miejscowych rzeźników z 26 I (7 II) 1840 r. do KRSW czytamy m. in.: „Burmistrz miasta Skały w gubernii krakowskiej zmusił niektórych miejscowych rzeźników środkami zmaglającymi do zrzeczenia się rzezi bydła, wzbronił im bić takowe i jatki w początku roku 1837 pozamykał... w miejsce zaś to sprowadził z obcego miasta Słomnik rzeźnika i temu wyłączne prowadzenie rzezi pozostawił“¹²². Nic dziwnego, że tego rodzaju zatargi, w których władze zazwyczaj zajmowały stronę silniejszego, jątrzyły i podburzały zwłaszcza drobną i średnioza-
możną burżuazję.

¹¹⁷ AGAD, KRSW, 5620, k. 13—34.

¹¹⁸ AGAD, KRSW, 5620, k. 41—46.

¹¹⁹ AGAD, KRSW, 7262.

¹²⁰ Tamże, pismo burmistrza m. Radomia Kochanowskiego do KRSW z 26 IV 1817 r.

¹²¹ AGAD, KRSW, 7262.

¹²² Tamże.

Wzajemne stosunki pomiędzy wielką a średniozamożną i drobną burżuazją wymownie ilustrują przytaczane już w rozdziałach II i III opisy dotyczące burżuazji żydowskiej. Wiadomo, że sytuacja tej ostatniej była trudniejsza, na co obok oficjalnej dyskryminacji politycznej pewien wpływ wywierały również uprzedzenia antyżydowsko nastawionych sfer arystokratyczno-szlacheckich, polityka władz carskich oraz normalna konkurencja kapitalistyczna, przy której często wykorzystywano uprzedzenia rasowe i wyznaniowe mieszkańców.

Również nie bez znaczenia dla przedstawienia położenia drobnomieszczanstwa i części średniozamożnych burżua Żydów było to, że władza religijna oraz samorządy gmin żydowskich opanowane były na ogół przez wielkich kapitalistów. Do specjalnych podatków jak biletowe w Warszawie, rekrutowy, kwaterunkowy, rozkładanych przez zarząd Gminy Żydowskiej dochodziły tego rodzaju źródła wyzysku jak koszerne. Władze miejskie oddawały je w dzierżawę bogatym kupcom „którzy przy ściąganiu tych podatków dopuszczali się najohydniejszych nadużyć” pisał historyk żydowski. Przytacza on dalej relację naoczego świadka: „Poznałem aż nadto stan tego przedmiotu, zgłębiłem nadużycia i bezprawia, jakie dzieją się w dochodzie tego rodzaju. Biedny żyd, który tylko ciężar z tego podatku pochodzący ponosić musi, bywa prócz tego na największą szzykanę wystawiony, tak, iż każdy religijny i bliźniego kochający człowiek wzdrygać się musi... Biedny rzemieślnik żyd, utrzymując w warsztatach swoich po kilku czeladzi i terminatorów, a oprócz tego liczną rodzinę, wypotrzuje na tydzień czasem sto funtów mięsa i opłacić musi po siedem groszy od każdego funta, bo trefnego używać nie może, na lepsze zaś potrawy jak to ryby, lub jarzyny fundusz mu nie wystarcza. Lecz bogacz posiadający krociowy lub milionowy majątek używa ryb, szparagów i drogich jarzyn, a gdy już chce mięsa, to jako bardziej cywilizowany nie kupuje w jatkach żydowskich, lecz chrześcijańskich. Bogaty więc nie należy do ciężaru podatkowania, a biedny i nieoświecony za niego płacić musi”¹²³.

Również projektowana wówczas zmiana, by zamiast koszernego od mięsa pobierać specjalny podatek od sukna mniej używanego przez biedotę i średniozamożne żydostwo a więcej przez bogaczy upadła wskutek sprzeciwu zgłoszonego u Namiestnika przez wpływowych ówczesnych dzierżawców koszerne¹²⁴. Należy przy tym dodać, że tzw. mięso koszerne sprzedawane w specjalnych jatkach podległych dzierżawcy tego dochodu kosztowało normalnie o 7 groszy drożej na każdym funcie. W warunkach umowy dzierżawnej było wprawdzie zastrzeżone, że biedota może w jat-

¹²³ D. Kandel, *Żydzi w Królestwie Polskim po 1831 r.*, Biblioteka Warszawska, t. III, t. 3, 1910, s. 549—550.

¹²⁴ Tamże.

kach kupować drób, od którego nie pobierano koszerne. Ponieważ jednak ustaleniem tego kto jest biedny zajmowali się sami właściciele punktów sprzedażnych, którzy byli zarazem agentami dzierżawcy dochodu koszerne, nic więc dziwnego, że w jego i w swoim interesie uciskali oni i wyzykiwali bez skrupułów właśnie najbiedniejszy¹²⁵.

Pewną ilustracją zubożenia mas średniego i biednego żydostwa był spadek dochodów z koszerne ze 134 000 złp. miesięcznie z terenu całego Królestwa przed powstaniem listopadowym, na 79 000 złotych miesięcznie w okresie samego powstania¹²⁶.

Również szynkowe spadło z 86 000 złotych miesięcznie przed 1830 r. na 43 000 złotych w okresie powstania. Z memoriału Gminy Żydowskiej wynika, że w gminie tutejszej od 1831 r. klasa średnia tak podupadła, że składki na etat własnego duchowieństwa nawet za pomocą egzekucji wybrać nie było można¹²⁷.

Nie musimy całkowicie wierzyć tym w wielu wypadkach tendencyjnie przedstawianym relacjom. Przyczyną pauperyzacji znacznej części średnich i drobnych burzua była na pewno oprócz działań wojennych normalna dla kapitalistycznych stosunków dyferencjacja społeczna, w wyniku której niewielka garstka bogaciła się, podczas gdy większość spadała w szeregi biedoty. Oprócz innych przyczyn miało w tym swój aktywny udział najbogatsze kupiectwo wyzyskujące swych religijnych współwyznawców z niemniejszą gorliwością niż innych. Wiadomo, że Żydzi zamieszkiwali w miastach w tak zwanych rewirach żydowskich. W Łodzi getto zostało zaprowadzone w 1825 r. Wskutek ciasnoty rozszerzono je w 1841 r. Mimo to panowały tu straszliwe warunki mieszkaniowe. Bogaci „ukształceni” Żydzi mogli mieszkać w innych dzielnicach miasta, natomiast nieuprzywilejowane masy drobniejszego kupiectwa, rzemieślnicy i wszelka biedota gnieździły się w zagęszczonym do niebywałych rozmiarów wydzielonym rejonie. Gdy w 1850 r. część z nich zabiegała o jego rozszerzenie, kamienicznicy miejscowi również Żydzi w obawie przed skurczeniem się zysków wystąpili przeciw tym projektom¹²⁸.

W tej sytuacji jakże naiwnie wyglądają zabiegi burżuazyjnej historiografii żydowskiej usiłującej zacierać różnice społeczne wśród Żydów teoriami o solidaryzmie wyznaniowym.

Inną formą walki drobnej i średniej burżuazji z wielką finansjerą było tzw. pokątne maklerstwo uprawiane przez drobnych kupców, faktorów i komisantów kupieckich na Giełdzie Warszawskiej i poza nią. Uprzywile-

¹²⁵ J. Szacki, *Historia Żydów w Warszawie*, t. II, jw., s. 38—39.

¹²⁶ J. Bloch, *Finanse Królestwa Polskiego od 1815—1866*, Warszawa 1880, s. 2—3.

¹²⁷ Cyt. za I. Schiperem, *Żydzi Królestwa Polskiego...*, jw., s. 177.

¹²⁸ F. Friedman, *Dzieje Żydów w Łodzi...*, jw., s. 61.

jowani maklerzy giełdowi rekrutujący się z bogatych bankierów warszawskich przy poparciu władz rządowych zmierzali do objęcia całego pośrednictwa w wymianie pieniężnej i w handlu. Tymczasem drobni faktorzy znacznie obrotniejsi zadowalając się mniejszym zyskiem niejednokrotnie uzyskiwali nad nimi przewagę. Rywalizacja ta trwała od chwili założenia Giełdy Warszawskiej przez cały omawiany okres. Już w 1818 r. urzędowi maklerzy skarżyli się na pokątne faktorstwo odbierające im zarobek. W 1824 r. Starsi Zgromadzenia Kupieckiego, którym podlegała Giełda pisali do Prezydenta Warszawy Woydy: „Doświadczenia okazują, iż tak długo dopóki pokątnym maklerom odprowadzanie czynności handlowych zabronionym nie będzie, ani Giełda kupiecka w mieście, ani Izba Giełdowa Produktów Nadwiślańskich nad Wisłą nie dopna celu“¹²⁹.

Według raportu referendarza Stanu Jelskiego z 7 IX 1826 r. z kontroli działalności Giełdy panował tam zastój i bardzo nikły ruch handlowy. „Czy to jednak z powodu, iż wielka liczba pokątnych stręczycieli pod nazwiskiem komisantów kupieckich, nieprawnie trudni się ułatwianiem interesów kupna lub zmiany, czyli z powodu, iż w Giełdzie żadne nie odbywają się interesa, tak że nawet to miejsce przez osoby w handlu interesowane zupełnie nie jest uczęszczanem“. Z zastoju Giełdy spowodowanego jej bezsilnością w walce z drobnym nieoficjalnym maklerstwem wyciąga on wniosek, „iż zaprowadzenie Giełdy tej było przedwczesne i przez potrzebę miejscową nie wymaganem“¹³⁰.

Również i później walka ta nie ustawała. W 1840 r. bankierzy warszawscy skarżyli się do Starszych Giełdy, że „W sali Giełdy B. P. zagaściła się zgraja starozakonnych“, oraz że zabudowania Banku „służą najniższej klasie jako ochrona podłego szachrajstwa“. Podobnie M. Bersohn skarży się na „zgraję wekslarzy, którzy napastują i krzywdzą osoby handlowe chcące na Giełdzie interesa w sposób łagodny i rzetelny załatwiać“. Wpłynęło to na złożenie przez Starszych Giełdy w dniu 5 X 1840 r. memoriału na ręce prezesa Banku Józefa Lubowidzkiego, gdzie między innymi pisali oni: „Skargi te o których rzeczywistości Starsi Giełdy oddawna już się przekonali, wkładają na nich obowiązek przedstawienia okoliczności J. W. Prezesowi celem przedsięwzięcia zapobiegających środków. Bo w istocie nie tylko to przynosi stratę stanowi handlowemu, ale ubliża godności Banku, ażeby w jego przybytku żydzi, trudniący się szachrajstwem, korzystali z dogodności miejsca, a bądź przy wymienianiu monet, bądź przy negocjacji papierów oszukiwali nieświadomych, mniemających, iż w Banku interes swój ułatwili... Niegodziwi ci oszuści każdego przecho-

¹²⁹ *Stulecie Giełdy Warszawskiej*, jw., s. 40.

¹³⁰ AGAD, KRPIŚ 1383, k. 1—4.

dzącego zaczeplają i gwałtem do załatwienia interesów przymuszają. Lecz nie dość na zuchwałości, iż pod opieką Banku pod oczyma Starszych Giełdy hańbia, bezczeszczą i ciągłą bezkarnością uzuchwaleni uważając stoły rotundy za swoją własność i przemieniwszy je na rodzaj kantorów oszustwa, chcieliby monopol drobniejszych a częstszych interesów zamiennych wprowadzić...¹³¹ Walka ta toczyła się głównie między bankierami żydowskimi oraz drobną żydowską burżuazją.

Jak w świetle tych konfliktów wewnętrznych przyjdzie scharakteryzować całą burżuazję? Nie ulega wątpliwości, że na ówczesnym etapie nie posiadała ona jeszcze takiej spistości jaka będzie ją cechować w okresie późniejszym, chociażby po powstaniu styczniowym. Z drugiej strony nie można nie doceniać różnicy w stopniu konsolidacji wewnętrznej burżuazji w latach dwudziestych w porównaniu z latami czterdziestymi. Mówiliśmy dotychczas głównie o zróżnicowaniu na tle majątkowym, co wydaje się zasadnicze, ale nie wyczerpuje całokształtu sprawy. Warto powrócić na tym miejscu do wzmiankowanego już wielokrotnie zagadnienia zróżnicowania narodowościowego i wyznaniowego. Spełniało ono wówczas na pewno większą rolę niż później w okresie dojrzałego kapitalizmu. Chyba jednak nie taką jaką do niedawna cała nasza historiografia skłonna była przypisywać. Spójrzmy na burżuazję regionu łódzkiego. Rekrutując się w dużym stopniu z przybyszów Niemców trzyma się ona jeszcze na boku od przemian, które tak wyraźnie cechują burżuazję warszawską. Rzecz jasna, że zagadnienia tzw. separatyzmu łódzkiej burżuazji nie wolno odrywać od konkretnych warunków okresu. Należy widzieć różnice w ujmowaniu tego procesu w początkach Królestwa i później w okresie bujnego już rozkwitu kapitalistycznego handlu i przemysłu w połowie XIX stulecia. Dotyczy to nie tylko Łodzi i miast okolicznych, bowiem i w innych miastach znajdowali się najliczniej z obcokrajowców osiedlający się Niemcy. Wszystko to w żadnym jednak razie nie upoważnia do twierdzenia o obecności narodowej tych grup burżuazji polskiej. Napływowy element niemieckiego pochodzenia bogacący się, jak również proletaryzujący na podłożu miejscowych stosunków gospodarczych wzrastał silnie w to podłoże stapiając się z pozostałymi grupami burżuazji. Nie upoważnia do przezczenia temu faktowi zachowywanie przez dłuższy czy krótszy czas swych obyczajów, kultury, języka niemieckiego, który od dawna miał w Polsce utrwalone miejsce w rzemiośle i handlu. Zawdzięczając swe bogactwo miejscowemu przemysłowi grupy burżuazji niemieckiego pochodzenia nie od razu, ale jednak stopniowo zrywały więz z krajem, z którego przybyły tak, że nawet w tym samym pokoleniu można mówić o ich polszczeniu się. I dla nich teren Królestwa, z którego wyrosły fortuny Geyerów, Schlösse-

¹³¹ *Stulecie Giełdy Warszawskiej*, jw., s. 54.

rów, Krusche, Moesów, Scheiblerów, pozostał wdzięczną nagradzającą sowicie ich „pionierskie“ trudy ziemią obiecaną? A to w ostatniej instancji decyduje o charakterze tej grupy burżuazji, decyduje o tym, że uważać ją należy za jednolitą w zasadzie warstwę społeczną.

Zespalande grup burżuazji niemieckiego pochodzenia z pozostałą dokonywało się obecnie znacznie szybciej niż w XV czy XVI w. Analizując więc ten proces na przestrzeni krótkiego, bo zaledwie 35-letniego okresu nieobejmującego nawet jednego pokolenia, należy już wówczas widzieć rozszerzanie się tych przemian. Z całą wyrazistością wystąpią one dopiero w następnych latach, jeszcze przed końcem lat sześćdziesiątych. Pozwoli to arystokratycznemu pisarzowi w latach osiemdziesiątych, a więc nie tak odległych historycznie od badanego okresu na znamienne dla charakterystyki burżuazji polskiej stwierdzenie. Pisząc o ówczesnych burzua niegdyś pochodzenia niemieckiego, stwierdza on „Tacy Szlenkierzy, Temlery, Szwedowie, Pfeifrowie, Spiessowie, Brunowie, Wernerzy, Herbsty, Simlery, Lilpopi, Sztrasburgery to już kość z naszej kości i krew z naszej krwi — z dodatkiem refleksji, pracy, oszczędności i wytrwałości niemieckiej“¹³².

Należy więc widzieć tę tendencję coraz bardziej umacniającą się w tym czasie. Jeżeli z drugiej strony odwrócimy to zagadnienie to wypadnie nam traktować burżuazję ówczesną jako dopiero konsolidującą się społecznie i narodowo twór społeczny. A to wszystko w połączeniu z poprzednimi uwagami o jej słabości ekonomicznej rzecz jasna nie mogło nie odbić się ujemnie na jej obliczu politycznym i ideologicznym.

Wreszcie pozostałoby jeszcze jedno ważne zagadnienie do omówienia. Wiadomo, że wśród burżuazji tak wielkiej, jak w tym wypadku średniej i drobnej poważny procent stanowili Żydzi. Stwierdzić należy, że Żyd polski od wieków stanowił integralną część społeczeństwa. Działalność jego jako kupca, pośrednika handlowego i wreszcie przemysłowca spełniała na etapie rozwoju kapitalizmu niewątpliwie postępową rolę. A przecież obok tych grup handlowo-przemysłowych, podstawowa część Żydów Królestwa na równi z pozostałymi masami wyrobników, rzemieślników drobnych i innej biedoty znosiła wyzysk i ucisk ze strony klas posiadających.

O ile jednak równość burżuazyjna torowała sobie powoli drogę w stonkach między wielką burżuazją a obszarnictwem, to znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja drobniejszego kapitalisty Żyda. Oprócz biedoty w niego również częściowo uderzały zarządzenia władz rządowych i miejskich upośledzające Żydów. Pomijamy tu takie niewątpliwie postępowe, bo ograniczające lichwę i wyzysk mas chłopskich zarządzenia jak ukaz

¹³² *Towarzystwo Warszawskie (Pamiętniki baronowej X. Y. Z.), t. I, s. 282.*

z 1816 r. zabraniający sprzedaży wszelkiego rodzaju trunków na kredyt lub w zamian za ziemiopłody. Inaczej jednak rzecz się miała z takimi rozporządzeniami jak rozciągnięcie w 1822 r. dekretu z 1809 r. o rewirach żydowskich z Warszawy na inne miasta. W 1823 r. zabroniono Żydom stałego zamieszkiwania po wsiach w 3-milowym pasie granicznym od strony Austrii i Prus. W latach 1824—1825 zaprowadzono rewiry żydowskie w Zgierzu i Łodzi. Po 1815 r. było w Królestwie tylko 246 miast i miasteczek, gdzie Żydzi mogli zamieszkiwać bez ograniczeń. 90 miast miało przywileje „De non tolerandis Judaeis“. Ponad 31 miast miało rewiry żydowskie, a 111 miasteczek nadgranicznych wyłączono z zamieszkiwania przez Żydów¹³³.

Wiadomo ponadto, że carat umiejętnie wykorzystywał nacjonalizm w swej polityce wobec Żydów na terenie Królestwa. Dyskryminujące postanowienia rządowe najdotkliwiej odczuwała liczna szczególnie w miastach biedota żydowska oraz w pewnej mierze również drobny i częściowo średni burżuaz handlarz bądź rzemieślnik. Bogaci Żydzi łatwiej znajdowali drogi ominięcia tych zarządzeń świadczących o antysemityzmie. Trudno więc i na tym przykładzie nie dostrzegać jeszcze jednego dość istotnego elementu osłabiającego spójność burżuazji jako klasy. Jej średnie i drobne warstwy, w tym wypadku Żydzi, znosząc represje polityczne i ucisk ekonomiczny zarówno ze strony władz, jak również bogatych burżuaz, w tym również Żydów, stanowiły bardziej podatny grunt dla idei walk wyzwoleniczych.

Tak więc i ten bardzo ważny czynnik nie może być pominięty przy analizie struktury społecznej burżuazji miejskiej. Na tym etapie rozwojowym, kiedy nie zdołała się ona jeszcze scementować silniej w bardziej jednolitą warstwę społeczną, zarówno zróżnicowanie społeczne ważne wówczas w okresie pierwotnego nagromadzenia i efektywnej działalności czynników rządowych, jak również różnice narodowościowe i wyznaniowe odgrywały większą niż później rolę. Te ostatnie ustępowały jednak stopniowo pod wpływem umacniających się stosunków kapitalistycznych. Wyrazem tego może być znana z okresu wielkich manifestacji patriotycznych przed powstaniem styczniowym fraternizacja burżuazji warszawskiej.

Jeszcze jedno jak się zdaje istotne spostrzeżenie. Upośledzenie polityczne części burżuazji miejskiej, w tym wypadku burżuazji żydowskiej oddziaływało hamująco na wzrost całej tej klasy wypaczając częściowo jej postawę polityczną i ideologiczną.

¹³³ J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 517; I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego* ..., jw., s. 16—17; tegoż autora: *Dzieje handlu żydowskiego* ..., jw., s. 365, 376; H. Konic, *Samorząd gminny w Królestwie Polskim w porównaniu z innymi krajami europejskimi*, Warszawa 1906, s. 117.

Problem szerszej oceny oblicza politycznego burżuazji polskiej wiąże się bezpośrednio z tak żywo ostatnio dyskutowaną kwestią liberalizmu. Dotychczasowe spory w ocenie liberalizmu grzeszą jednak istotnym głównym brakiem. Są one zbyt oderwane od konkretnej analizy historycznej, a przede wszystkim są pozbawione do dziś jakiegos bardziej sprecyzowanego określenia treści pojęcia samego liberalizmu. Mechaniczne przy tym przenoszenie ocen z przełomu XIX i XX stulecia z jednej strony, z drugiej doszukiwanie się bezpośredniej łączności liberalizmu pierwszej połowy XIX w. w Królestwie z jego twórcami w dziedzinie klasycznej ekonomii końca XVIII i początków XIX w. na zachodzie Europy utrudniają dotarcie do sedna sprawy.

Najistotniejszą niewątpliwie częścią zagadnienia stosunku burżuazji do feudalizmu była analizowana już poprzednio jej postawa wobec przeobrażającego się szlacheckiego posiadacza ziemskiego. Ale sprawa ta rzutuje zarazem na szereg innych kwestii. Między innymi nie można przecież pominąć tego, że to zbliżenie dwu różnych — o ile chodzi o ich drogę rozwoju — grup społecznych dokonywało się pod opiekuńczymi skrzydłami władz państwowych. Funkcję tę spełniały nie tylko „konstytucyjne“ władze Królestwa do 1830 r., ale również cały reżim paskiewiczowski. Dla wielkiej burżuazji jakgdyby nie istniało poczucie konieczności posiadania własnego narodowego państwa. Wyrastając u boku rządu, czerpiąc pełnymi garściami pieniądze skarbowe wielka burżuazja i grupy średniozamożnych kapitalistów włączając tu część zawodowej inteligencji wysługiwały się władzy państwowej, w niej widząc obrońcę swych interesów. I tutaj powstaje jakgdyby pewien paradoks. Jak mogło do tego dojść, by na ogół zgodnie, pod opiekuńczymi skrzydłami rządów bogatej biurokracji szlacheckiej i arystokracji współżyły klasy, z których każda była tworem innej epoki.

Nie zrozumiemy tego problemu, jeżeli nie będziemy dostrzegać z jednej strony istotnych zmian wewnątrz samej klasy posiadaczy ziemskich, a które — możemy tu jeszcze raz powtórzyć za Marksem — należałoby określić nabywaniem cech kapitalistycznych przez tę klasę. Pamiętać przy tym należy, że sam rząd również działał w tym kierunku przyczyniając się do rozwoju kapitalistycznych elementów.

Dla zrozumienia postawy burżuazji polskiej może być również pomocną trafna opinia Engelsa wypowiedziana w związku z oceną niemieckiej burżuazji. „Nieszczęściem niemieckiej burżuazji jest to, że wg ulubionego niemieckiego zwyczaju — przychodzi ona za późno. Jej rozkwit przypada na okres, w którym burżuazja innych zachodnio-europejskich krajów chyli się już pod względem politycznym ku upadkowi“¹³⁴.

¹³⁴ F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, przedmowa, s. 11.

Wszystko to w dalszym ciągu nie wyczerpuje jeszcze całości postawionego problemu. Jednakże podkreślona wyżej rola państwa w finansowaniu grup wielkiej burżuazji nie może być pomijana w dalszych badaniach nad tym trudnym zagadnieniem. A przecież było to państwo zaborcze, o czym w żadnym wypadku zapominać nie należy. Związki te, na pewno nie jedyne, wpływały na zbliżenie wzajemne, jak również na rozszerzenie się współpracy z arystokratyczno-szlacheckimi współnikami w handlu i przemyśle.

Burżuazja a sprawa chłopska. Zbadanie tego problemu nie jest łatwe z różnych względów. Analiza niniejsza dotyczy tylko burżuazji miejskiej to znaczy poza właściwym bogatym mieszczaństwem i tą kategorią właścicieli ziemskich, którą traktujemy jako najbardziej z nim zespoloną wspólnymi interesami, nie obejmuje ona głównej masy szlachty i arystokracji. Jak wiadomo, właściwa burżuazja miejska nie przejawiała wówczas jeszcze większej aktywności w życiu politycznym i ideologicznym. Nie świadczy to bynajmniej o jej apolityczności, gdyż z samego tylko faktu związków wierzchołków tej klasy z obszarnictwem płynęły określone konsekwencje polityczne. Swym zachowaniem burżuazja miejska podpisywała się pod ograniczonymi programami w kwestii chłopskiej wysuwanyymi przez koła arystokratyczno-ziemiańskie i związane z nimi grupy inteligencji.

Po powstaniu listopadowym generał Tomasz Łubieński gotów był z pewnymi zastrzeżeniami podpisać się pod programem uwłaszczenia na wzór poznański¹³⁵. Podobne stanowisko zajmował arystokrata-przemysłowiec Andrzej Zamojski¹³⁶. Również w prasie warszawskiej znaleźć można wiele artykułów na temat uwłaszczenia chłopów. Szczególnie „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, organ przodującej w przechodzeniu na kapitalistyczne metody gospodarki folwarcznej szlachty zamieszczały wiele wypowiedzi m. in. uczniów Instytutu Marymonckiego.

¹³⁵ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 223. W liście do ojca z 24 IX 1837 r. pisał on w związku z uwłaszczeniem w Poznańskiem: „Co jednak z największym widzę ukontentowaniem i co rokuje całej tej prowincji postępek i moralny i materialny to jest uwolnienie, usamodzielnienie i uregulowanie chłopów, jakkolwiek zrobione przeciw wszelkim zasadom sprawiedliwości, bo jest prawdziwą spoliacją terazniejszych właścicieli ziemi”. Podobnie wypowiadał się on w liście z 14 II 1842 r. (Tamże, s. 323). „Pierwszą więc w naj mnie rzeczą jest zmienić stosunki włościan z właścicielami ziemi, co do pańszczyzny, zachęcając jak można najsiłniej wszystkimi sposobami, ażeby właściciele ziemi ceniąc wartość tego co posiadają, zaprowadzili gospodarstwo wydoskonalone na całej powierzchni ziemi, którą posiadają, kontentując się komornikami, a resztę robót wykonując najemem za gotowe pieniądze i parobkami, rozdając raz na czynsze grunta, gdzieby się korzystnie uprawa ziemi w drobniejszych częściach zaprowadzić mogła. Takim sposobem powoli włościanie stałoby się czynszownikami, a z czasem tyleż małe posiadłości na własność nabywali”.

¹³⁶ O żegludze parowej na rzekach naszych, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1848, t. 13, s. 157—164.

Widać tu wszędzie przeświadczenie o nieopłacalności pańszczyzny, a w proponowanych środkach wyjścia z tego zaleca się jako „najpożądane” „nadanie własności chłopkom... przez koniecznie pośrednie stopnie”¹³⁷.

Nawet ten tak ograniczony program reform nie przychodził bez trudu właścicielom ziemskim. Znany ze swej przemysłowej działalności hrabia Antoni Ostrowski w ogłoszonych na emigracji polistopadowej *Pomysłach o potrzebie reformy towarzyskiej* głosił program liberalno-burżuazyjny. Piętnując dość ogłędnie zresztą „Hydry feudalności i monopolizmów” szlacheckich, nawoływał on do przeprowadzenia burżuazyjnych reform społecznych, m. in. oczyszczanie chłopów, dopuszczenie do praw politycznych bogatych „oświeconych” Żydów, ale drogą nie za prędką. „Idźmy zatem ale nie leśmy, byśmy zadyszani, zawczasie znużeni wtenczas właśnie stanęli, gdy naszą ostatnią walkę zbawienia stoczyć przyjdzie... nie traćmy nad marzeniami, nad czczymi teoriami, nad niewykonalnymi utopiami chwil, drogiej nauki, lecz raczej się na tym zastanawiajmy, jakby Polsce naszej rzeczywiście z prawdopodobieństwem, najlepiej, najłatwiej, najskuteczniej, z najmniejszym ile można wstrząśnięciem, bez krwi braterskiej i rozpaczki jednych lub drugich zaradzić się dało”¹³⁸.

Można się łatwo domyśleć co, a właściwie kogo ma A. Ostrowski na myśli gdy przestrzega przed zadyszeniem się na drodze reform wyrzekając się „czczych teorii”, „marzeń” i „utopii”. O tym co rozumie on pod swoim programem wyraźnie przekonywuje następująca wypowiedź:

„... bez udawania się do środków, przez ludzi teoriami głowę zawrconą mających, lub też przez ludzi polityki namiętnej, proponowanych, że bez zachwiania praw, mocą których ci co posiadają dziś, posiadają legalnie, w skutku odwiecznych i późniejszych posiadania tytułów i posiadaniu czego nie sprzeciwia prawo natury... po zniesieniu na całej ziemi polskiej poddaństwa, po ogłoszeniu praw ogólnych równości człowieka, po zniesieniu słowem wszelkiej niewoli, przymusu, pańszczyzny i wszelkich temu podobnych przywłaszczeń, co do reszty, każdy zostanie przy swej z dobrem prawem nabytej niezaprzeczonej własności... Przyznać tylko należy suum cuique nie strasząc, nie odstręczając od socjalnej reformy nikogo, bo i nowi tj. przyszli gruntów właściciele o nowe nabytki spokojnymi być by nie mogli, gdyby takowe opierały się na wydarciu dawnej cudzej własności. Wzajemna wiara, ufność, kredyt, na wieki byłyby zepsute...” i dalej:

¹³⁷ „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1842, t. I, s. XL i nastę.; „Wiadomości Handlowe i Przemysłowe”, nr 17, 2 III 1842; patrz również rozdział I niniejszej pracy.

¹³⁸ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, jw., s. 42—43.

„Są tacy, którzy teraz nową o własności gruntowej w Polsce tworzą teorię i twierdzą, że co kto u nas teraz posiada źle posiada. Że posiadając ziemię nieprawnie wyciśnionym potem ludu oblaną winien jej całkowitą ludu restytucję, że nowe działy między wszystkich zarówno nastąpić powinny i temu podobne ogłaszają utopie. Najprzód za daleko sięgają, niepodobne do wykonania rzeczy proponują, prawo własności osłabiają, żadnej na sprawiedliwości i cyfrach opartej koekwacji nie przedstawiają. Wszystkich dzisiejszych posiadaczy od zamięłowania sprawy, która ma takich apostołów, odstręczają“.

Ostrowski jednak pociesza się zaraz, że u nas nie Francja na szczęście, że my możemy uniknąć takiego jak tam nieszczęścia. Mamy dobra narodowe, które rzekomo wystarczą na zaspokojenie głodu ziemi¹³⁹. Wielkie słowa o równości, o niesprawiedliwości wobec chłopów, to nie tylko frazesy. Trudno bowiem negować pewien krok naprzód w mentalności tego bądź co bądź wybitnego przedstawiciela arystokracji ziemskiej. Widać w tym liberalno-burżuazyjny charakter. Na przykład Ostrowski pod pojęciem naród rozumie twór znacznie szerszy, nie szlachecki wyłącznie. Chce on tu widzieć burżuazję, część Żydów, bogate chłopstwo¹⁴⁰.

Stwierdzając dobroczynne działanie pracy na człowieka, widzi w niej odtrutkę na bunt i walkę klasową. „Gdyż lud poczciwym, skoro nie głodnym, nie w nędzy“¹⁴¹. Słusznie docenia znaczenie religii w utrzymywaniu w ryzach mas ludowych pisząc: „Religia niezaprzeczenie jest podstawą wszelkiej mądrości człowieka, bez niej człowiek z zwierząt najniebezpieczniejszy“¹⁴².

O ograniczoności tego rodzaju programu świadczy to, że nie przychodził on łatwo kształtującej się burżuazji i ziemiaństwu. Trzeba było kłęski powstania, trzeba było silnego bądź co bądź wstrząsu, jakim było pozabawienie Ostrowskiego własności ziemskiej. Wszystko to wskazuje, że nawet tak ograniczony program reform społecznych nie rodził się z wielkoduszności właścicieli ziemskich, lecz był wynikiem nacisku obiektywnej sytuacji na tę klasę.

W związku z rozpatrywanym problemem zasługuje na uwagę postać Jana Olrycha Szanieckiego. Dorobkiewicz, świeżo nobilitowany, z wykształcenia prawnik, reprezentował on w sprawie chłopskiej poglądy liberalno-burżuazyjne. Przeprowadziwszy w zakupionych przez siebie dobrach oczynszowanie, rozwijał on ożywioną działalność na forum publicznym w sejmie i w prasie. Projekty Szanieckiego w sprawie chłopskiej odpo-

¹³⁹ A. Ostrowski. *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, jw., s. 129—130, oraz przypisy.

¹⁴⁰ Tamże, s. 9.

¹⁴¹ Tamże, s. 150.

¹⁴² Tamże, s. 315.

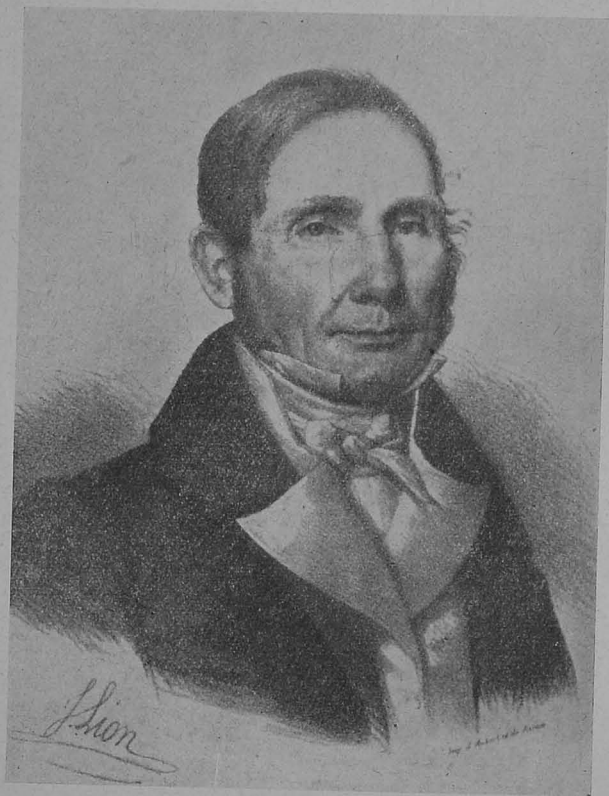
wiadały w rzeczywistości interesom kapitalizującej się części szlachty. Zważywszy, że okres jego największej aktywności politycznej przypada na lata przedpowstaniowe, należy podkreślić bezsprzeczną postępowość tych projektów. Wybuch powstania listopadowego uaktywnił jeszcze bardziej Szanieckiego w kierunku propagowania idei oczyszczenia. Pisał on wówczas: „Jeżeli chcemy mieć przyjaciół, potrzeba zainteresować ich rzeczą nie słowy. Potrzeba stan w jakim zostają zmienić na lepszy. Orzeł nasz biały powinien nieść w swych szponach «pioruny na despotyzm» — a w dziobie — Wolność — zniesienie poddaństwa. Gdyby się zwrócił ku południowi powinien mieć w dziobie zniesienie pańszczyzny — Wolność zarobkowania. Gdyby przeleciał na Zachód — znieśby musiał własność gruntową bezwarunkową a wynagrodzenie właścicielom. U nas potrzeba poświęcić dobra narodowe, ażeby z nich porobić osady wolne, przeznaczając na podział nawet i grunta folwarczne, dla tych którzy powrócą po zwycięstwie, lub dla rodzin tych, którzy polegą. Resztę zostawić sejmowi i patriotyzmowi obywatelskiemu“¹⁴³. Mimo widocznej troski o los własności folwarcznej, mimo całej ograniczoności tego programu rysuje się tu świadomy kapitalistyczny, niewątpliwie postępowy aspekt tej wypowiedzi. Ten sam charakter nosi znane wystąpienie Szanieckiego w dyskusji sejmowej z kwietnia 1831 r.: „Główną podstawą despotyzmu jest system feudalny, to jest że uprzywilejowani są wasalami despoty, a reszta ludzi niewolnikami. Kraj więc cały składa się tylko z bogaczy i nędzarzy. Znosząc zwierzchnie dziedziców nad włościanami państwo i znosząc ostatni lennictwa zabytek, niewolniczą pańszczyznę, podniesiem milion rąk ku obronie tej ziemi, na której milion utworzymy jej właścicieli. W tym leży nasza zasługa, w tym dobro kraju, w tym przyszła pomyślność i honor narodu“¹⁴⁴. Mimo że wszystkie te zamierzenia powstały tylko w sferze projektów, mimo że postawa samego Szanieckiego była niezdecydowana i chwiejna to jednak pozostanie on najbardziej w tym czasie konsekwentnym ideologiem i propagatorem kwestii chłopskiej.

Nie posiadały również skryształowanego programu w sprawie uwłaszczenia chłopów grupy szlacheckiej inteligencji rewolucyjnej i drobnomieszczaństwa. Widać to ze słów szewca Chodorowskiego wypowiedzianych w czasie powstania 1830/31 r.

„Ozdoba tego miasta, Kiliński, podpora owego powstania, przekonał świat cały, że aby stać się wielkim nie trzeba być koniecznie hrabią lub księciem, dosyć jest być poczciwym rzemieślnikiem, kochać swój kraj, swobody i dobro ojczyzny nad własne przekładać. Kiedy lud krew przelewał, panowie, bogacze, ciemniścicy nasi używali dostatków, kiedyśmy

¹⁴³ „Dziennik Powszechny Krajowy“, nr 7, 8 I 1831.

¹⁴⁴ Tamże, nr 103, 15 IV 1831.



Jan Olrych Szaniecki

łaknęli oni zyskiwali opiekę tyranów naszych, kiedy my sieroty dręczeni, pogardzani, potracani, tylko długoletnią nędzę zyskali¹⁴⁵.

Na uroczystości w dniu 29 V 1831 r. Chodorowski wysuwał nieśmiały postulat wobec władz powstańczych: „Nie żądamy skarbów ani też honorów, które prostota nasza śmiesznymi widzi. Mało chcemy... niech przecież w nas widzą ślepi a pyszni ludzie podobne sobie stworzenia. Niech spojrzą litośnie na ten nasz bratni lud wiejski z tak bezprzykładną ochotą broni poświęceniem życia, chyba tylko swojej nędzy i swoich nauczycieli(?)“¹⁴⁶; niech w przyszłości od tej rewolucji świętej nie będzie na ziemi naszej pysznych panów, mieszczan i chłopów, ale tylko poczciwi Polacy, chociaż różniący się mieniem, ale jednakowi cnotami i obywatelską równością“¹⁴⁷.

Poruszenie sprawy chłopskiej przez tego przedstawiciela lewicy powstańczej wskazuje, że zagadnienie to znajdowało oddźwięk w masach plebejskich i drobnomieszczańskich. Stanowi to zarazem wyraz kształtowania się świadomości narodowej, burżuazyjnej. Niestety, ale podobnie jak w tym, tak i w innych wystąpieniach lewicy powstańczej poza ogólnikowym wysuwaniem sprawy chłopskiej, nie znajdzie się nigdzie prób bardziej konsekwentnego rozwiązania tej kwestii.

Płomienne artykuły na łamach „Nowej Polski“ pisane przez członków Towarzystwa Patriotycznego, ba nawet zawiązanie „Towarzystwa Polepszenia Stanu Włościan“ ze Zwierkowskim i Janowskim na czele i inne wystąpienia pozostały w sferze projektów¹⁴⁸. Była to zresztą kontynuacja tej samej linii, tej samej mimo niezaprzeczonego patriotyzmu ograniczonej szlacheckich rewolucjonistów z lat dwudziestych. Ograniczoność tę potęgował jeszcze ten fakt, że w warunkach rewolucyjnych, w dobie walki powstańczej mas ludowych i drobnoszlacheckich nie zdołano pójść dalej w kierunku pogłębienia programu społecznego sprzed powstania.

W tym okresie słusznie przez H. Grynwasera nazwanym „demokracją szlachecką“, „żadna z polskich organizacji rewolucyjnych, niepodległościowych i radykalnych... nie postawiła w swym programie sprawy włościańskiej w całej jej rozciągłości i w tej płaszczyźnie, która by do jej wyswietlenia i zdecydowania przyczynić się mogła“¹⁴⁹.

¹⁴⁵ Przemówienie na obchodzie rocznicy Konstytucji 3-go Maja, cyt. za A. Krausharem, *Klub Patriotyczny Warszawski w czasach powstania listopadowego (1830—1831)*, Lwów 1909, s. 41.

¹⁴⁶ Tamże, s. 46. Kraushar prawdopodobnie źle odczytał to słowo. Z sensu wynika, że powinno być „męczycieli“.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ „Nowa Polska“, nr 16, 20 I 1831, artykuł T. Krępowieckiego i inne; E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne*, jw., s. 123.

¹⁴⁹ H. Grynwaser, *Demokracja szlachecka*, Pisma, t. I, Wrocław 1951, s. 24—25.

Podobnie w okresie powstania listopadowego słabość lewicy powstańczej uwarunkowana była szlacheckim punktem widzenia mas ludowych. Brak rewolucyjnej burżuazji zdolnej do spełnienia roli hegemonu w tej walce, przeciwnie, jeśli nie na wskroś wrogie, to przynajmniej milczące poparcie dla rodzimej reakcji — oto zasadnicze przyczyny faktu, iż sprawa chłopska ani wówczas, ani później nie znalazła bardziej radykalnego rozwiązania.

Najbardziej rewolucyjne na sposób burżuazyjno-demokratyczny pomyslane rozwiązanie sprawy chłopskiej znalazło swych propagatorów i szermierzy w organizacjach plebejskich „Ludu Polskiego“ na emigracji, w Lelewelu, wreszcie w Sciegiennym i Edwardzie Dembowskim.

Właściwej burżuazji brakło tu jednak, tak wówczas, jak i później w okresie jej umocnienia ekonomicznego i konsolidacji klasowej w latach przed powstaniem styczniowym.

Rozproszone w poszczególnych rozdziałach niniejszej pracy uwagi i relacje ilustrujące mentalność kół inteligencji i burżuazji miejskiej w zagadnieniach chłopskich, oraz uwagi powyższe stanowią tylko pewien wyjściowy punkt do rozważań na temat kwestii chłopskiej. Sprawa ta wymaga dalszych gruntownych badań.

Można jednak w zamknięciu wysunąć następującą sugestię.

Obiektywne zadanie, przed którym stało Królestwo oraz pozostałe ziemie polskie, tj. zniesienie feudalizmu drogą likwidacji gospodarstwa folwarcznego i utworzenia drobnej własności chłopskiej poprzez walkę narodo-wy-zwolenczą prowadzoną z udziałem mas chłopskich, ale pod kierownictwem burżuazji zastępowanej w specjalnych warunkach polskich przez postępową mniejszość szlachty¹⁵⁰, nie zostało zrealizowane. Mimo widocznych zmian w strukturze burżuazji miejskiej, mimo jej umocnienia się w końcu lat czterdziestych, nie zdołała ona wyjść poza ogólne sformułowania odgórnej likwidacji feudalizmu wysuwane przez arystokrację i związaną z nią część inteligencji, które skupiały się wówczas wokół Andrzeja Zamojskiego i „Roczników Gospodarstwa Krajowego“.

Stosunek do ruchu powstańczego. Przystępując do rozważania tego problemu warto przypomnieć, że burżuazja jako twór kapitalistycznych stosunków stanowiąc „już nie stan, lecz klasę, zmuszona jest już organizować się narodo-wo, nie zaś lokalnie i nadawać przeciętnemu interesowi swemu formę powszechności“¹⁵¹.

Stwierdzenie powyższe trafnie określa najbardziej może istotną róż-

¹⁵⁰ N. Gąsiorowska, *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce, Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich w Otwocku*, t. II, Warszawa 1953, s. 34.

¹⁵¹ K. Marks i F. Engels, *Feuerbach — przeciwstawność poglądów materialistycznego i idealistycznego*, *Wybrane Pisma Filozoficzne 1844—1846 r.*, Warszawa 1949, s. 104.

nicę między klasami panującymi dwóch różnych formacji społecznych. Poszczególnych kapitalistów różniących się między sobą pochodzeniem narodowościowym zbliżał dość szybko przez nich przyswojony sobie frazes o patriotyzmie, powszechnym dobrobycie itp. rzekomo przyświecający ich działalności.

Teoretycznie zakładając burżuazja, której rozwój dokonywał się wbrew panującym stosunkom feudalnym, w interesie swego umocnienia i emancypacji politycznej winna być zainteresowana w likwidacji feudalizmu. Tymczasem klasa ta, a przynajmniej jej wierzchołki, udzielała na ogół poparcia ziemiaństwu i rządowi w odgórnym uregulowaniu sprawy chłopskiej. Jakie były przyczyny takiego postępowania, które rzutowało przecież również na stosunek burżuazji do walki narodowowyzwoleńczej?

O ile przy omawianiu sprawy chłopskiej mniej było bezpośrednich otwartych wypowiedzi właściwej burżuazji miejskiej, to w stosunku do walk powstańczych zajmowała ona bardziej określone stanowisko.

Już bezpośrednio po ustanowieniu Królestwa Polskiego część szlachty i arystokracji, do niedawna związanej z Napoleonem, schroniła się pod opiekuńcze skrzydła cara Aleksandra I. Wyrzekając się pełnej niepodległości w zamian za pomoc caratu w ugruntowaniu swych pozycji ekonomicznych i politycznych, przypadkowo i często wbrew najszczerzszym zamiarom część z niej znalazła się w powstaniu listopadowym w obozie powstańczym.

Byłemu generałowi wojsk napoleońskich Tomaszowi Łubieńskiemu już wcześniej w związku z rozbiciem spisku dekabrystów i aresztowaniami w Królestwie, wzdrygało się sumienie na myśl, że: „mogli być w naszym kraju ludzie, którzy mogli należeć do podobnych spisków jak te co w Rosji się pokazały...“¹⁵². Sam wybuch powstania listopadowego przyjęli bracia Łubieńscy z hrabią Henrykiem na czele okrzykiem: „Jakie to nieszczęście!“¹⁵³ i rozpoczęli aktywną działalność w celu zahamowania patriotycznego porywu warszawskiego plebsu. „Wróciliśmy porządek w rozkołatym pospółstwie miasta Warszawy — donosił Tomasz Łubieński o swojej działalności w początkach grudnia 1830 r. będąc na stanowisku wiceprezydenta „powstańczej“ władzy miejskiej — powoli go rozbrajamy, zajęliśmy pocztę, Komisję Oświecenia“¹⁵⁴. Bogate mieszczaństwo warszawskie przyszło z wydatną pomocą arystokratyczno-szlacheckiemu kierownictwu. Zorganizowana przez Henryka Łubieńskiego i Lubeckiego delegacja obywateli miasta w składzie: mecenas przy Sądzie Najwyższym Dominik Krzywoszewski związany z Henrykiem Łubieńskim, również wspólnik rodziny

¹⁵² R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. I, jw. s. 427, list do ojca z 22 II 1826.

¹⁵³ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia*, jw., s. 125.

¹⁵⁴ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 3.

Łubińskich — Karol Scholtze, prezes Izby Rękodzielniczej i Handlowej, podstarszy Zgromadzenia kupców — Wojciech Sommer oraz kupiec Józef Koehler — złożyła ufnie władzę nad powstańczym miastem w ręce generała Tomasza¹⁵⁵. „Tylko wyższa i najniższa klasa należy do rewolucji — czytamy w artykule z prasy ówczesnej — Stan średni wie co posiadał i nie spodziewa się polepszenia swej doli przez rewolucję, obawia się nie tylko zbliżenia Rosjan, lecz i wewnętrznych reakcji, które będą nieuchronnie skoro nieprzyjacieli wkroczy do granic Warszawy. Gdyby Obywatele miejscy mieli władzę w rękę nie przelano by żadnej krwi i bez oporu poddano by się podług żądania Cesarza“¹⁵⁶. O „przynależności do rewolucji klasy wyższej“ tzn. zamożnej szlachty i arystokracji już trochę wiemy na przykładzie rodziny Łubińskich i im podobnych. Nie budzi wątpliwości opinia o gotowości zdrady ze strony „stanu średniego“ czyli bogatego mieszczaństwa. Z tego względu zasługuje na uwagę jeszcze jedna wypowiedź ówczesna. Autor artykułu w „Dzienniku Powszechnym“ podpisany inicjałami „D.F.P.“ analizuje stosunek poszczególnych warstw społecznych do powstania. Oddzielając Żydów, którzy według niego do narodu polskiego nie należą, stwierdza, że szlachta majątniejsza uciskana przez carat chce konstytucyjnego Królestwa i popiera powstanie. Szlachtę o jednej wiosce nazywa „thiers etat“ — co wydaje się ciekawe — i nie wątpi o jej walce o konstytucyjne Królestwo. Podobnie charakteryzuje szlachtę zagonową, urzędników i wojskowych. Odnośnie chłopów zarzuca niektórym publicystom uzależnianie udziału chłopstwa w powstaniu od nadania im własności, uważając ten pogląd za wprost szkodliwy dla sprawy powstania. Wyraża zarazem przekonanie, że chłopci mają oparcie w obecnym rządzie i są również za walką z caratem. „Rzemieślnicy i mali mieszczaństwo“ sami Polacy według autora, uciskani przez rząd idą wszyscy za powstaniem. Natomiast odnośnie kupiectwa i rękodzielników stwierdza on: „W tych klasach mieści się wielu cudzoziemców. Przy tym ułatwienie handlu z Rosją, tudzież pomoc dość silna jaką rząd obalony przemysłowi udzielał, każe się domniemywać, że w kupcach i rękodzielniakach obecna nasza rewolucja, najmniej stronników znajdować może, skoro jednak uważamy, że ludzie tego stanu zawsze są przeciwko wszelkim wojennym wstrząśnieniom, a z drugiej strony u nas małą nader część ludności krajowej stanowią, nie będzie nam się wydawać ważnym ubytkiem, mniejsza kupców i rękodzielników w powstaniu naszym gorliwość“¹⁵⁷.

Trafna na ogół ocena postawy właściwej burżuazji, drobnomieszczaństwa

¹⁵⁵ A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934, s. 42.

¹⁵⁶ „Dziennik Powszechny Krajowy“, nr 17, 18 I 1831, przedruk z artykułu z 26 II 1830 r., zamieszczonego w piśmie niemieckim „Allgemeine Zeitung“.

¹⁵⁷ Tamże, nr 81, 23 III 1831.

i szlachty drobnej wobec powstania idzie tu zarazem w parze z ograniczonością autora. Cel, który on widzi przed powstaniem sprowadza się do walki o konstytucyjne Królestwo, co zgodne było ze stanowiskiem szlacheckiego kierownictwa. Zacierając społeczny charakter powstania, usiłuje on sprowadzić do jednego jakże różne cele i nadzieje poszczególnych klas i grup społecznych. Poparcie i wysługiwanie się bogatego mieszczaństwa arystokratyczno-szlacheckiemu kierownictwu powstania wskazuje na słabość polityczną burżuazji miejskiej, w tym wypadku warszawskiej. Nie zatrą tego próby niektórych historyków mierzących „patriotyzm“ burżuazji ilością składek pieniężnych i ofiar na rzecz skarbu powstańczego¹⁵⁸. Nawiasem mówiąc ofiary te nie łatwo jej przychodziły, stąd też trudności historyków apoteozujących burżuazję. Nic więc dziwnego, że wyrwają im się przy tym tego rodzaju stwierdzenia: „w wielkim ówczesnym porywie patriotycznym sfery handlowe na ogół udziału nie brały“¹⁵⁹.

Naturalnie znajdowali się i tacy, którzy wrogość wobec powstania widzieli tylko w „podnoszeniu głowy wrogich powstaniu żywiołów niemieckich, żydowskich w Kaliszu, Łodzi i wielu innych miejscowościach“. Powtarzały się często przy tym napaści na żydowską burżuazję, czego ślady zachowały się w źródłach ówczesnych i w późniejszych publikacjach. Nie budzi większych wątpliwości antypowstańcze stanowisko burżuazji niemieckiego pochodzenia.

Kapitałiści Zduńskiej Woli¹⁶⁰, Rephan i część rzemieślników Kalisza i Tomaszowa¹⁶¹, Ludwik Geyer w Łodzi¹⁶², Schösser w Ozorkowie¹⁶³,

¹⁵⁸ H. Radziszewski, *Bank Polski*, jw., s. 129—131 i in. Według autora „biegły do kas Banku wszystkie stany, wszystkie warstwy — każdy składał co mógł“ (tamże, s. 131—132); podobnie mierzy patriotyzm warszawskiego kupiectwa A. Kraushar, M. Eile, I. Schiper i inni.

¹⁵⁹ *Stulecie Giełdy Warszawskiej*, jw., s. 53.

¹⁶⁰ AGAD, KRŚWiP, 6979, k. 401. W prośbie burżuazji niemieckiej ze Zduńskiej Woli do władz z 4 III 1833 r. czytamy: „Wiadomo w całym kraju, iż w czasie rewolucji kiedy buntownicy robili zaburzenia my ani na chwilę nie zachwiali swojej wierności przeciwko Najjaśniejszemu i Najmiłosińszemu Panu... My wierni poddani najokropniejszych klęsków przez Wojsko Polskie doznaliśmy, którzy wśród nas odbywając patrole w dzień i noc kilkunastu trupów położyli a jednego powiesili“. Według notatki z „Gazety Codziennej“, nr 556 z 31 VII 1833 r. za swą wierność Cesarzowi w 1831 r. nagrodzeni zostali krzyżami i medalami niektórzy z uczestników zbrojnej walki niemieckiego mieszczaństwa Zduńskiej Woli przeciw polskim oddziałom powstańczym.

¹⁶¹ „Kurier Polski“, nr 583, 31 VII 1831, s. 1064; nr 584 z 1 VIII 1831; „Orzel Biały i Pogoń“, nr 32 2 VIII 1831; F. Gajewski, *Pamiętniki płk. wojsk polskich (1802—1831)* Poznań, t. II, s. 136—137; „Dziennik Powszechny Krajowy“, nr 227, 19 VIII 1831 r.

¹⁶² M. Komar, *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera*, jw., s. 205.

¹⁶³ WAP Łódź, Akta Urzędu Gubernialnego Piotrkowskiego w przedmiocie licencji, 1637, Raport Traegera z 4 (16) II 1856 r. (z materiałów zespołu łódzkiego).

wreszcie warszawscy burżua niemieckiej narodowości dość jednolicie wystąpili przeciw powstaniu¹⁶⁴.

Wiele przykładów wrogiego stosunku do powstania znajdziemy również wśród bogaczy Żydów. Postawa taka była znamieną dla różnych grup zamożnego mieszczaństwa. Nie rasowe więc czy religijne różnice decydowały tu, lecz normalne dla kształtujących się stosunków kapitalistycznych różnice społeczne. Tak jak wśród stołecznej Gwardii Narodowej — ostoi i podpory szlacheckiego kierownictwa w powstaniu, znajdziemy zamożne mieszczaństwo chrześcijańskie i żydowskie, tak wśród Straży Bezpieczeństwa, wśród ludu warszawskiego zdobywającego arsenał w Noc Listopadową, burzącą więzienia, rozprawiającego się ze zdrajcami w dniach sierpniowych i broniącego dostępu do miasta w dniu 9 września, znajdowali się wyrobnicy, plebs i drobnomieszczaństwo chrześcijańskie m. in. niemieckie, jak również żydowskie. W okresie ciężkich walk powstańczych na przedpolach Warszawy generał Tomasz Łubiński pisał w liście do ojca z 27 II 1831 r.: „Teraz są dwie główne czynności, które rząd zajmować winny: reorganizacja armii jak najprędza i zawiązanie stosunków z armią nieprzyjacielską, żeby wiedzieć jakie są ich żądania, żeby z jednej strony gotować się do wojny, a z drugiej wskazywać możliwość pokoju... Rozumiem, że jeszcze znaczne siły zgromadzić będzie można, ale pytam się jaki skutek nastąpi z tyłu krwi bez potrzeby rozlanej“¹⁶⁵. A dalej, użalał się on nad swoim nieszczęściem: „Bóg chciał ażebym ja jeden wystawiony był na niebezpieczeństwa tej nierównej walki, którą lekkomyślność i niedbalstwo rozpoczęły i którą tylko Bóg jeden może zakończyć na naszą korzyść“¹⁶⁶. Według słusznej opinii przedstawiciela Kaliszan: „Panowie książęta i Hrabiowie wyprowadzili to powstanie na Postulatowe-Salonowe — nie Antyszambrowe“¹⁶⁷. Uspokajając rządy państw zachodnio-europejskich co do społecznej treści i zasięgu powstania, reakcyjne kierownictwo usiłowało utrzymać je za wszelką cenę w granicach zatargu o konstytucję. Pisał o tym wysłannik dyplomatyczny Czartoryskiego hrabia Andrzej Zamojski w memoriale do Metternicha. Na postawione sobie pytanie — „Któżby pragnął rozniecić rewolucję w Polsce?“ — odpowiadał on: „Szlachta — i przeciw komu?... Chłop — i dlaczego?... Klasa średnia, kupcy, czyż mogą egzystować wśród nieporządków?“¹⁶⁸. Uspokajając zarazem przed rozszerzeniem się walki na inne zabory mówi o antynarodowej postawie hierarchii kościelnej: „... Na głos patriarchów naszych, którzy ubole-

¹⁶⁴ „Dziennik Powszechny Krajowy“, nr 59, 1 III 1831, s. 529; nr 98, 10 IV 1831, s. 697.

¹⁶⁵ R. Łubiński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubiński*, t. II, jw., s. 52.

¹⁶⁶ Tamże, s. 67.

¹⁶⁷ *Dziela Kaczkowskiego Stanisława*, Kraków 1883, t. II, s. 189.

¹⁶⁸ *Moje przeprawy — Pamiętnik Andrzeja hr. Zamojskiego o czasach powstania listopadowego (1830—1831)*, wyd. A. Kraushar, Kraków 1911, t. I, s. 117.

wając nad wybuchem powstania zakłęli braci naszych, by nie poszli za danym przykładem, gdyż byłoby to z krzywdą dla sprawy ojczyzny naszej — ani jeden człowiek w owych prowincjach nie ośmielił się powstać¹⁶⁹.

Sen z oczu szlacheckiego rządu i drżącej o swoje majątki burżuazji spędzały rewolucyjne wystąpienia mas plebejskich Warszawy. Oto jeszcze jedna wypowiedź Tomasza Łubieńskiego: „Musi być jednakże jakaś zagraniczna partia, która usiłuje niepokoić umysły w Warszawie, burzyć, w podejrzenie podawać najnotliwszych, przybierać postać patriotyzmu, żeby utworzyć niezgodę, więcej się tego lękam, jak zewnętrznego nieprzyjaciela¹⁷⁰. Gdy oburzony zdradzieckim postępowaniem rządu powstańczego, lud wymierzył słuszny wyrok uwięzionym szpiegom i zdrajcom, obudziła się energia generała Tomasza. Wspominają o tym pamiętniki generała Lewińskiego: „W dniu 18 VIII jen. Łubieński kazał mi zredagować rozkaz dzienny potępiający krwawe zajścia nocy 15, i wskazał mniej więcej jak ma być wg myśli naczelnego wodza ułożonym. W owym to rozkazie dziennym zamieściłem ustęp, że tak krwawe wypadki przypisywać trzeba intrygom nieprzyjaciela, który chce splamić naszą sprawę i rozdwojenie w narodzie wywołać, a zamieściłem nie dlatego, bym rzeczywiście miał podobne przekonanie, lecz dlatego, by więcej jeszcze zdarzenie to zożydzić i ponowieniu jego zapobiec. Przeczytałem cały rozkaz dzienny generałowi Łubieńskiemu, który go znalazł dobrze zredagowanym, pochwalił nasunięty przeze mnie sposób zożydzenia wszelkich gwałtownych zaburzeń...“¹⁷¹. Umiało więc szlacheckie kierownictwo powstania działać na wyobraźnię swego tchórzliwego partnera burżuazji. Mówił o tym m. in. poseł Krysiński w sejmie 25 V 1831 r.: „W pierwszych dniach rewolucji, za upadłej dyktatury, kiedy chciano usprawiedliwić ten nieszczęsny potwór... wolno było niektórym, że tak powiem figlarzom, wymyślać i powtarzać, że są zamachy demagogiczne, krwawe bamiary, że gotują się rusztowania, gilotyny. Wolno było trwożyć, że Bank będzie zrabowany, żydzi wyrżnięci, że krew potokami płynąć będzie, że lud wszystkich właścicieli wytepi“¹⁷².

Swę pierwsze kroki w kierunku opanowania sytuacji w powstańczej Warszawie rozpoczął hrabia Andrzej Zamojski od następujących czynności: „Z generałem Łubieńskim zgodziliśmy się, że najlepiej będzie zaprowadzić Radę Muncypalną. Zająłem się tą czynnością, zaprosiłem znaczniejszych kupców, właścicieli domów, kilku mecenasów i adwokatów i przydowałem

¹⁶⁹ Tamże, s. 119.

¹⁷⁰ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 31, list z 23 I 1831.

¹⁷¹ *Jenerała Jakuba Lewińskiego. Pamiętniki z 1831 r.*, Poznań 1895, s. 86.

¹⁷² *Diariusz Sejmu z 1830—31*, t. III, wyd. M. Rostworowski, s. 668.

na obradach“¹⁷³. Rezultatem obrad było wybranie do władz miejskich znanych ze swej lojalności bogaczy warszawskich: kupców Przybysławskiego, Koehlera, Sommera, Zieglera, Seydla, Grabowskiego, bankiera Scholtze, architekta Lesla, aptekarza Żelazowskiego i innych¹⁷⁴.

Posłuszna kierownictwu powstańca Rada Muncypalna, zastraszona zbrojnym ludem, poleciła 6 XII rozbroić go, opierając się przy tym na bogatszym mieszczaństwie, m. in. właścicielach domów upoważnionych przez nią do zabierania broni¹⁷⁵.

W podobny sposób wybierano Radę Miejską w marcu 1831 r. Przy pomocy oszustw i presji na lud doszło do tego, że z 32 wybranych wówczas radnych 30 reprezentowało tzw. umiarkowane, zamożne mieszczaństwo¹⁷⁶. O nim właśnie pisał A. Zamojski: „Kupcy nie chcą na obronę miasta zezwolić“¹⁷⁷. Bardziej przewidująca część zamieszkałej w stolicy arystokracji i burżuazji zdołała schronić się na prowincji pod opiekuńczymi skrzydłami wojsk carskich, bądź wyjechała do Krakowa, który według artykułu z prasy ówczesnej „nagle się zaludnił. Opuszczające Warszawę damy oczekują w tej starożytnej stolicy dawnej Polski chwili, w której całość... Ojczyzny naszej ogłoszoną zostanie“¹⁷⁸. „Dziwnie mało jest osób w Warszawie, można by powiedzieć, że ludność o połowę spadła“ pisał Tomasz Łubieński¹⁷⁹.

Inną ilustracją antypowstańczego stanowiska burżuazji może być fakt, że gdy szpitale warszawskie zaludniły się rannymi z pola bitew powstańczych, wielu lekarzy warszawskich manifestując prawdopodobnie w ten sposób swą lojalność wobec caratu, pochowało się, uchylając się od niesienia pomocy lekarskiej¹⁸⁰. Wśród warszawskiej elity obywatelskiej w gorących dniach powstania zakwitły różnego rodzaju gry hazardowe¹⁸¹. Synowie kamieniczników i innych burżua ukrywali się przed służbą wojskową, w najlepszym razie oddawali swe usługi Gwardii Narodowej, stojącej na straży majątków ojcowskich zagrożonych rzekomo przez „pospólstwo“¹⁸².

W składzie delegacji wiernopoddańczej, która pojechała do Petersburga

¹⁷³ *Moje przeprawy*, jw., t. I, s. 63.

¹⁷⁴ „Dziennik Powszechny Krajowy“, nr. 333, 2 XII 1830.

¹⁷⁵ Tamże, nr. 340, 10 XII 1830.

¹⁷⁶ A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy...*, jw., s. 111—113.

¹⁷⁷ *Moje przeprawy*, t. II, s. 111.

¹⁷⁸ „Merkury“, nr. 71, 1831.

¹⁷⁹ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 76.

¹⁸⁰ „Gazeta Polska“ nr. 54, 15 II 1831. Czytamy tu: „Niedawnymi czasy mieliśmy pełno doktorów i magistrów medycyny i chirurgii... Teraz gdy zacięte walki pod Grochowem okryły naszych obrońców ranami, mamy tylko doktorów i magistrów medycyny, chirurga ledwo z latarnią Diogenesa znaleźć można“. Podobnie pisze „Dziennik Powszechny“, nr. 52, 22 II 1831.

¹⁸¹ A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy...*, jw., s. 79.

¹⁸² „Kurier Polski“, nr. 495, 1831.

po upadku powstania obok biskupa Choromańskiego, generała Tomasza i prałata Tadeusza Łubieńskich, znalazł się również przedstawiciel bogatej burżuazji Karol Scholtze¹⁸³. Podczas gdy tysiące aktywnych uczestników powstania podlegały najostrejszym represjom władz carskich, warszawska elita towarzyska starała się zapewnić władze zaborcze o swej lojalności. „Pomimo smutnego losu naszego kraju, pomimo boleści i żałoby w sercu każdego, mamy bale, świetne zabawy, wieczory, rauty i idzie się na to, Rosjanie dla przyjemności, inni ażeby im się przypodobać, inni narazcie, ażeby u nich znaleźć pomoc dla siebie, dla swoich, albo dla tych, dla których łaski potrzebują“ czytamy w korespondencji Tomasza Łubieńskiego¹⁸⁴.

Nie skąpił on zarazem słów oburzenia i potępienia dla szlacheckich działaczy rewolucyjnych w rodzaju Zaliwskiego, Zawiszy i Konarskiego, którzy ginęli w nierównej walce z caratem¹⁸⁵. Szczególnie ostro potępił Tomasz Łubieński działalność Edwarda Dembowskiego i Ściegiennego¹⁸⁶. Sam pocieszał się przy tym następująco: „Trzeba podziękować P. Bogu, że dozwolił, że nikt z naszej familii nie został odurzony mamidłami tych tyle zbrodniczych ludzi, którzy swoim pomysłem tyle nieszczęść spowodzili na i tak już nieszczęśliwy nasz kraj“¹⁸⁷.

Relacje te odnoszą się głównie do najbogatszej grupy mieszczaństwa i niektórych arystokratów — burżuazji. W ich świetle trochę jaśniej rysuje się postawa tych grup społecznych wobec powstań i ruchu spiskowego. Wiadomo jednak, że część kształtującej się burżuazji — drobnomieszczaństwo i średniozamożne grupy tej klasy różniły się swoim stosunkiem do walk narodowowyzwoleńczych. Podobnie jak w insurekcji warszawskiej 1794 r., tak i w powstaniu listopadowym masy plebejskie i drobnomieszczańskie stanowiły główną siłę oparcia dla walki narodowowyzwoleńczej. W Noc Listopadową, gdy zamożne mieszczaństwo Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia zamykało z trzaskiem swe domy i sklepy „Pierwszą pomocą, która zjawiła się pod arsenałem były grupki dzielnej ludności rzemieślniczej ze Starego Miasta“¹⁸⁸. To samo podaje J. N. Janowski. Z chwilą wybuchu powstania w stolicy „lud ze wszystkich stron coraz bardziej się gromadził, ale lud prosty ze Starego Miasta, rzemieślniki, szewcy, krawcy i wyrobnicy...“ brakło tam jednak... „wystrojonej młodzieży“¹⁸⁹. Nierozwinięte jeszcze do właściwych ukształtowanemu

¹⁸³ „Gazeta Codzienna“, nr 121, 3 V 1832, s. 507.

¹⁸⁴ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. II, jw., s. 107, list z 14 I 1832.

¹⁸⁵ Tamże, t. II, s. 151, 155, 161, 175, 193 itd.

¹⁸⁶ Tamże, t. II, s. 433—435, 438.

¹⁸⁷ Tamże, t. II, s. 437.

¹⁸⁸ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Kraków 1925, s. 159.

¹⁸⁹ J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1950, s. 161.

kapitalizmowi sprzeczności między zaczątkami klasy robotniczej a burżuazją ujawniały się ostro w toku walk powstańczych. Te ostatnie o ile z jednej strony ujawniały antypowstańcze stanowisko obszarnictwa i burżuazji, z drugiej strony przyspieszały dojrzewanie świadomości narodowej i społecznej mas plebejskich i chłopstwa. W tym przecież leży jedna z najważniejszych zasług powstań narodowych, które mimo klęsk, a nawet poprzez nie przyspieszały kształtowanie się polskiego narodu burżuazyjnego.

Można na tej podstawie wnioskować, że pomimo nieujawnienia się jeszcze w pełni sprzeczności klasowych między burżuazją a ówczesnym „proletariatem“, tchórzliwość tej pierwszej i związki z arystokratyczno-szlacheckimi sojusznikami odślaniały jej właściwe oblicze, przyspieszając tym samym dojrzewanie świadomości klasowej w masach ludowych. Chociaż warto tu dodać, że to jakgdyby „wyręczanie“ się szlachtą i arystokracją w sprawach politycznych i ideologicznych przez burżuazję, skierowało główny nurt walki z klasami posiadającymi, głównie przeciw szlacheckim posiadaczom.

Znajdzie to potwierdzenie w okresie ponownego wzrostu fali rewolucyjnej w Warszawie w czerwcu 1831 r., gdy po mieście krążyły nawoływania do rozprawienia się z panami¹⁹⁰, jak i później, szczególnie w okresie wzrostu sytuacji rewolucyjnej w początku lat sześćdziesiątych.

Patriotyzm drobnej szlachty, drobnomieszczaństwa i wszelkiej biedoty odzwierciedlały uczucia szczerzej chęci walki z caratem i rodzimymi ciemnizycielami.

Ale oprócz drobnomieszczaństwa i plebsu pewna część średniozamożnego mieszczaństwa uczestniczyła w ruchu powstańczym.

Jeszcze w początkach Królestwa wśród organizatorów tajnego studenckiego stowarzyszenia patriotycznego o postępowym programie społecznym znajdował się syn zamożnego kupca i rentiera warszawskiego Ludwik Koehler¹⁹¹. Wiadomo, że do członków Towarzystwa Patriotycznego w czasie powstania listopadowego należeli przedstawiciele średniozamożnego mieszczaństwa kupcy Czaban i Grabowski Mikołaj, złotnik Siennicki Paweł, szewc Chodorowski i kamienicznik De Tochmann Gaspard¹⁹². Szewc warszawski Kmitowski ogłaszał w gazetach, że kto dostawi żywym lub trupem zdracę Różnieckiego otrzyma 100 par butów z prawidłami¹⁹³. Znany kupiec warszawski Stefan Dobrycz walczył w armii powstańczej w randze

¹⁹⁰ A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy...*, jw., s. 77.

¹⁹¹ A. Kraushar, *Pantakoina*, Warszawa 1907, s. 55 i in.

¹⁹² W. Smoleński, *Towarzystwo Patriotyczne*, „Przegląd Historyczny“, 1909, t. VIII, s. 90.

¹⁹³ A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy...*, jw., s. 47.

kapitana¹⁹⁴. Wśród średniozamożnego kupiectwa i rzemiosła biorącego udział w obronie Warszawy znajdowało się wielu Żydów¹⁹⁵.

Również po upadku powstania w działalności spiskowej brali udział niektórzy zamożniejsi kupcy warszawscy. Wśród skazanych przez władze carskie za uczestnictwo w organizacji spiskowej w Warszawie działającej w porozumieniu z TDP, byli kupcy Franciszek Smoczyński, Seydel z żoną, Józef Dyzmański i aptekarz Jan Żelazowski¹⁹⁶.

W przygotowanym przez TDP powstaniu zbrojnym w początkach 1846 r. aktywny udział brał wymieniony poprzednio Stefan Dobrycz. U Dobrycza było urządzone centralne biuro wszystkich rewolucyjnych działań w Królestwie, a on sam odgrywał kierowniczą rolę w organizacji warszawskiej. Uwięziony po nieudanym napadzie Pantaleona Potockiego na Siedlce, skazany został na karę śmierci zamienioną na zesłanie do ciężkich robót¹⁹⁷.

Również w okresie Wiosny Ludów wśród masowo zbiegających z Królestwa do Poznańskiego i Galicji, jak również poza granice kraju, między inteligencją, drobną szlachtą, rzemieślnikami, chłopami znajdowali się również przedstawiciele burżuazji¹⁹⁸. W wykazie zbiegów zamieszczonym w numerze 200 „Gazety Codziennej“ z 30 VII 1848 r. figuruje m. in. Piotr Steinkeller, prawdopodobnie syn znanego wielkiego przemysłowca i bankiera o tym samym imieniu.

Aczkolwiek nie bardziej konkretno na temat działalności patriotycznej tych nielicznych grup w stosunku do całej tej klasy powiedzieć nie można, to sam fakt jej udziału w ruchu wyzwoleniczym potwierdzałby myśl, że nie można jednolicie rozpatrywać całej burżuazji miejskiej.

Samo zagadnienie stosunku burżuazji miejskiej do powstań narodowych nie mogło być tutaj wyczerpane. Wymagałoby ono gruntowniejszych badań ze szczególnym uwzględnieniem okresu późniejszego po 1850 r. Dopiero wówczas bowiem umocniona i ukształtowana klasa kapitalistów wystąpi na arenie politycznej w znacznie bardziej wyraźny sposób. Uwzględniając więc niedorozwój burżuazji miejskiej w Królestwie w okresie do 1850 r., jej niejednorodność i brak spójności wewnętrznej osłabiającej ją, widzieć w niej należy klasę, która w miarę dojrzewania kapitalizmu wystę-

¹⁹⁴ „Kurier Polski“, nr 581, 29 VII 1831, s. 1053.

¹⁹⁵ A. Ostrowski, *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, jw., s. 75; J. Szacki, *Żydzi w Polsce*, t. I, jw., s. 318, 319, 322, 328, 329; Tegoż autora recenzja z pracy J. Schipera, *Żydzi w dobie powstania listopadowego*, zamieszczona w t. II prac historycznych JIWO, Wilno 1937, s. 382.

¹⁹⁶ „Gazeta Codzienna“, nr 946, 11 X 1834.

¹⁹⁷ M. W. Berg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862*. Przekład z rosyjskiego, wyd. II, Kraków 1894, s. 81—98; „Gazeta Codzienna“, nr 74, 17 III 1846; S. Pozner, *Materiały*, „Przegląd Historyczny“, 1930, s. 353.

¹⁹⁸ „Gazeta Codzienna“, nr 111—112, 139—141, 144, 191—202, 221, 223—233, 235—237, 280—287, 289, 322—334, 336—337, 341, z 1848 r.

puje coraz aktywniej w dziedzinie walki politycznej i ideologicznej. Aktywność ta ujawni się z całą siłą w okresie narastającej sytuacji rewolucyjnej bezpośrednio przed wybuchem powstania styczniowego.

* * *

Próba oświetlenia stosunku burżuazji miejskiej do sprawy chłopskiej i walki o niepodległość bynajmniej nie wyczerpuje zagadnienia stosunku tej klasy, do feudalizmu. Również ograniczenie się tylko do terenu Królestwa Polskiego nie pozwala na jakieś bardziej ogólne wnioski. Pomimo wszystkie zastrzeżenia należy jednak w rozwoju i w umacnianiu się burżuazji miejskiej widzieć wyraźny postęp.

W rozwoju burżuazji miejskiej w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. należałoby wyodrębnić dwa okresy, pierwszy: do lat czterdziestych i drugi obejmujący okres po 1840 r., właściwie do końca lat sześćdziesiątych. W pierwszym z nich wśród kupców, a zwłaszcza przemysłowców obok rodzimego elementu dość duży procent stanowili kapitaliści imigranci. Dominował tu wyraźnie typ bogacza kupca bądź bankiera, przeważał kapitał handlowy niepodporządkowany przemysłowemu. Mimo rozszerzenia się rynku wewnętrznego, z powodu silnych jeszcze pozostałości feudalizmu, dotkliwie odczuwanych zwłaszcza w zagadnieniu siły roboczej w przemyśle rządowym i prywatnym głównie metalowym, zasadniczą podstawę wzrostu tej klasy stanowiła akumulacja pierwotna, a w takich gałęziach wytwórczości przemysłowej jak włókiennictwo, również akumulacja kapitalistyczna. Dopiero w latach czterdziestych i późniejszych wraz z początkami przewrotu przemysłowego nastąpiły dalsze zmiany wewnątrz burżuazji miejskiej. Wzmacniała się powoli pozycja burżua-przemysłowca w stosunku do kupca i bankiera. Handel kapitalistyczny ogarniał i podporządkowywał sobie nawet najbardziej odległe i zacofane gospodarczo rejony kraju. Wzrostowi liczebnemu całej klasy towarzyszyło umacnianie się elementu wywodzącego się z rodzimego mieszczaństwa. W dalszym ciągu aktywizowały się gospodarczo grupy ziemiaństwa wiążące się z wierzchołkami burżuazji miejskiej.

Na postawie społecznej i politycznej tej ostatniej odbijał się ujemnie fakt, że wywodziła się ona w dużej mierze z handlu, nie bezpośrednio z produkcji, że dopiero umocnienie się tej ostatniej zmusiło kapitał handlowy do zakładania własnych zakładów przemysłowych, co zapoczątkowało podporządkowywanie kapitału handlowego kapitałowi przemysłowemu.

Stanowiąc nowy twór społeczny formująca się burżuazja miejska mimo swego zróżnicowania, w stosunku do pozostałej części społeczeństwa zajmuje odrębne miejsce w układzie sił klasowych. Daleko jej jeszcze do względnej konsolidacji wewnętrznej. Jednakże w miarę przesuwania się bliżej połowy stulecia utrwała się stopniowo jedność burżuazji miejskiej

znajdując swe polityczne odzwierciedlenie w latach bezpośrednio poprzedzających powstanie styczniowe.

Wszystko to nie może przesłonić istotnych w dalszym ciągu różnic w łonie tej klasy. Dlatego zbyt dużym uproszczeniem byłoby przyjmowanie sądu o polskiej burżuazji tego okresu danego przez autorkę interesującego artykułu w „Kwartalniku Historycznym“, w którym (mimo pewnych zastrzeżeń autorki) burżuazja polska w całości oceniana jest jako dość jednolita reakcyjna społecznie i politycznie klasa społeczna¹⁹⁹.

O ile w stosunku do wielkiej burżuazji i części średniej ocena ta nie budzi wątpliwości, to jednak należałoby bardziej ostrożnie formułować sądy dotyczące postawy politycznej grup średniozamożnych kapitalistów, a przede wszystkim drobnomieszczaństwa.

Wreszcie wyciągane dość pobieżnie wnioski o wpływie niejednorodnej struktury społecznej, narodowościowej i religijnej na charakter tych grup burżuazji, naszym zdaniem nie mogą być niedoceniane.

Zapoczątkowany proces zespalandia się całej burżuazji miejskiej na podstawie wspólnej w zasadzie bazy społecznej znajdował swój wyraz m. in. w fakcie osłabienia różnic narodowościowych i religijnych, w fakcie częściowej mimo całej ograniczoności emancypacji zamożnych Żydów.

Warto na tym miejscu przypomnieć ciekawe spostrzeżenie Engelsa na marginesie oceny burżuazji niemieckiej, do której w pewnym stopniu można przyrównać polską burżuazję. Otóż Engels przeciwstawiając się Kautskiemu, który w projekcie programu Erfurckiego wszystkie bez wyjątku partie burżuazyjne i drobnomieszczańskie nazwał „reakcyjną masą“ pisał: „Czyż ludzie, którzy przełamali w Niemczech system małych państw, stworzyli burżuazji dogodne warunki do dokonania przewrotu w przemyśle, wprowadzili jednolite warunki komunikacyjne... zrobili to wszystko jako „reakcyjna masa“²⁰⁰.

Podobnie i tutaj byłoby dużym uproszczeniem traktowanie burżuazji miejskiej w Królestwie w pierwszej połowie ubiegłego stulecia jako jednolitej reakcyjnej masy. Pewne może zbyt nikłe i czasem trudne do uchwycenia, ale niemniej istotne różnice w postawie poszczególnych grup tej klasy wobec władz państwowych i ruchu patriotycznego, zróżnicowanie społeczne pomiędzy poszczególnymi jej grupami nakazywałyby wstrzeżność i umiarkowanie w wypowiedzanych opiniach.

Genealogia burżuazji miejskiej w Królestwie, mimo wszystkie zastrzeżenia i różnice w porównaniu z burżuazją zachodnio-europejską, wykazuje zasadnicze podobieństwo wspólne dla całej tej klasy. Wyraża się to przede

¹⁹⁹ N. Assorodobraj, *W sprawie kryterium postępowości w historii historiografii* (Z powodu książki M. H. Szerejskiego), „Kwartalnik Historyczny“, nr 4, 1953, s. 165 i in.

²⁰⁰ K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 565.

wszystkim w tej samej podstawie ekonomicznej, na której dokonywał się jej rozwój.

Krótką jednak stosunkowo jest historia tej klasy w Polsce, nie tylko w Królestwie. Stąd też trudno pozornie zrozumieć jej ograniczoność. Gdzie szukać w historii burżuazji polskiej owego „Sturm und Drang Periode“? Nie wystarczy tutaj, a przynajmniej niewiele tłumaczy specyfika procesu historycznego w tym okresie, polegająca na tym, że funkcję hegemonu ruchów politycznych i społecznych spełniała jakby w „zastępstwie“ burżuazji część drobnej i średniej szlachty oraz inteligencja. Zdając sobie w pełni sprawę z dość hipotetycznego charakteru niniejszych rozważań, można tutaj wysunąć pewne uwagi. Krótki stosunkowo okres, w którym wyrastała ta klasa odegrał niewątpliwie dużą rolę. Pozbawiona silnego naturalnego poprzednika mieszczaństwa feudalnego, wyrastająca wyraźnie w oparciu, o państwo, rekrutując się zwłaszcza początkowo w pewnej mierze z elementu napływowego, burżuazja miejska Kongresówki nie zdołała się wyemancypować spod opieki władzy państwowej oscylującej wprawdzie w kierunku kapitalizmu, ale w dalszym ciągu feudalnej. Słabość tę pogłębiał ponadto fakt, iż była to władza zaborcza. Poza tym walka mas chłopskich i plebejskich w miastach również oddziaływała na jej postawę.

Wszystkie te przyczyny wydaje się pozwalać na stwierdzenie, że nie znajdziemy w historii polskiej burżuazji takiego okresu prężności i siły jak to miało miejsce w innych krajach. Będzie to zresztą cechą charakterystyczną nie tylko Polski, ale z pewnymi różnicami wszystkich krajów Europy środkowej i wschodniej.

Ten niedorozwój burżuazji w Królestwie zaciąży ujemnie na dalszym rozwoju historycznym kraju.

Okaże to najbliższa przyszłość — okres wielkich manifestacji patriotycznych i przebieg powstania styczniowego.

WYKAZ SKRÓTÓW

- AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
WAP — Wojewódzkie Archiwum Państwowe
Kalendarz O. A. W. — Kalendarz wydawany przez Obserwatorium Astronomiczne
Warszawskie
KRSW — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych
KRSW i P — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji
KRSW i D — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych
KRP i S — Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu
PTK — Policja Tajna Konstantego.

BIBLIOGRAFIA

I. Archiwalia

1. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Komisja Rządowa Przychodów Skarbu: 1274, 1383, 1443, 1759, 1861, 1933, 2078, 2344, 2476, 2478, 2502, 2571, 2587, 2778, 2785, 2814.
Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych: 23, 85, 195, 199, 202, 400, 5371, 5585, 5586, 5620, 5621, 5628, 5633, 5635, 5756, 5766, 5845, 5847, 5848, 5850, 5974, 6246, 6577, 6578, 6976, 6979, 7122, 7123, 7198, 7199, 7212, 7271, 7272, 7622, 7778.
Akta Rady Stanu Królestwa Polskiego 45d
Akta Policji Tajnej W. Ks. Konstantego.
Raporty Mackrotta, nr 40, 42, 45a, 62, 71, 96, 98.
2. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Warszawie
Teki Przyborowskiego
Akta cechowe zgromadzenia stolarzy, vol. 7.
3. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach
Akta dóbr Staszowskich: 108, 167
Dozórstwo hutnicze w Białogonie: 23, 43, 46, 96, 180, 188, 189, 292.
Komisja Województwa Krakowskiego: 224, 782, 1091.
Komisja Województwa Sandomierskiego: 44.
4. Oddział Kieleckiego Archiwum Państwowego w Radomiu
Akta Urzędu Muncypalnego miasta Radomia: 19, 56, 213, 281, 355, 360 (vol. II, III)
5. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie
Komisja Rządowa Województwa Lubelskiego: 56, 472.
Akta Magistratu miasta Lublina: 665(2), 689, 692(1), 692(2), 693, 702, 1136(a), 1136(1), 1136(2).
6. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi
Akta Urzędu Muncypalnego miasta Łodzi: 50, 57, 81, 108, 3831, 3859, 3868, 3871, 3906, 3908, 5430, 5437, 5468.
Sekcja Fabryczna 41.
Magistrat miasta Pabianic: 74, 75, 92.

Ponadto korzystałem z udostępnionych mi przez prof. N. Gąsiorowską materiałów archiwalnych łódzkich dotyczących dziejów przemysłu kapitalistycznego i klasy robotniczej w rejonie łódzkim, a przygotowanych do druku przez zespół historyków pod kierunkiem prof. N. Gąsiorowskiej.

II. Prasa i kalendarze

- „Biblioteka Warszawska“ R. 1841—1850
„Dziennik Powszechny Krajowy“ R. 1830—1831

- „Dziennik Praw Królestwa Polskiego“ t. IV.
 „Gazeta Codzienna“ R. 1832—1850
 „Gazeta Polska“ nr 54, 25 II 1831
 „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza“ R. 1894.
 „Gazeta Rządowa“ R. 1840
 „Izys Polska“ R. 1820—1828.
 „Izraelita“ R. 1867, 1870.
 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“ („Gazeta Korespondenta“, „Korespondent“) R. 1815—1820, 1825.
 „Kurier Polski“ R. 1829—1831.
 „Kurier Warszawski“ R. 1840, 1848.
 „Nowa Polska“ z dnia 12, 20 I 1831; Dodatek nadzwyczajny do nr 32 „Nowej Polski“ z 1831 r.
 „Merkury“ nr 71, 1831.
 „Orzeł Biały“ t. I, 1819, nr 54, 25 II 1831.
 „Pamiętnik Warszawski“ R. 1817.
 „Roczniki Gospodarstwa Krajowego“ R. 1842—1851.
 „Tygodnik Ilustrowany“ R. 1859, 1860, 1867.
 „Wiadomości Handlowe“ („Wiadomości Handlowe i przemysłowe“) R. 1830, 1836—1842.
 Kalendarz astronomiczno-gospodarski (za lata 1820—1829 nakładem Jana Pukszyty, od 1843 r., red. Jana Jaworskiego) R. 1820—1829, 1833, 1835—1840, 1842—1843).
 Kalendarz Obserwatorium Astronomicznego 1857—1861.
 Kalendarzyk Polityczny (F. Radziszewskiego) R. 1834—1849.
 Nowy Kalendarzyk Polityczny (wyd. Netto) R. 1819—1835.

III. Źródła drukowane współczesne, pamiętniki, powieść społeczno-obyczajowa itd.

- Baranowski I. *Pamiętniki (1840—1862)*, wyd. A. Wrzosek, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. XLIX, Poznań 1923.
 Berg M. W. *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862*, wyd. II, Kraków 1894.
 Bogucki J. S. *Kapitałiści*, wyd. II, Warszawa 1901.
 Bogucki J. S. *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego. Szkice obyczajowe*, Warszawa 1844.
 Dmochowski F. S. *Wspomnienia*, Warszawa 1858.
 Flatt O. *Opisanie miasta Łodzi*, Warszawa 1853.
 Gajewski F. *Pamiętniki płk. wojsk polskich (1802—1831)*, z Błociszewa Poznań.
 Glücksberg J. *Plan i obraz Warszawy*, Warszawa 1831.
 Glücksberg J. *Przewodnik Warszawski na r. 1827*, Warszawa 1827.
 Glücksberg J. *Przewodnik Warszawski na r. 1829*, Warszawa 1829.
 Gołębiowski Ł. *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, wyd. 2 pomnożone i znacznie rozszerzone, Warszawa 1827.
 Hiszpański S. *W sprawie szewckiej (Gawędy starego szewca)*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza“, 1894.
 Janowski J. N. *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950.
 Jenike L. *Bracia Ewansowie*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1867.
 Jenike L. *Karol Malcz*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1867.
 Jenike L. *Piotr Steinkeller*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1859.
 Jenike L. *Piotr Steinkeller*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1906 (1).

- Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników byłego urzędnika), „Przegląd Tygodniowy“ Dodatek miesięczny, 1885.
- Korzeniowski J. *Krewni*, t. I i II. *Dzieła wybrane*, t. IV, V, Kraków 1954.
- Koźmian K. *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1815*, Oddział III i ostatni, Kraków 1865.
- Kraśiński J. *Pamiętniki Józefa hrabiego Kraśińskiego od roku 1790—1831*, Poznań 1877.
- Kronenberg L. *Biesiada Literacka*, 1878, t. V.
- Kronenberg L. *Wspomnienia pośmiertne*, „Ateneum“, t. II, 1878.
- Generała Jakuba Lewińskiego Pamiętniki z 1831 r.*, Poznań 1895.
- Lipiński T. *Zapiski z lat 1825—1831*, Kraków 1883.
- Łabęcki H. *Górnictwo w Polsce*, Warszawa 1841.
- Łabęcki H. *Wiadomość bibliograficzna o górnictwie w Polsce i naukach przyrodzonych ścisły związek z nim mających*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1841.
- Łubieński R. *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. I, II, Warszawa 1899.
- Łubieński T. W. *Henryk Łubieński i jego bracia*, Warszawa 1886.
- Mochnacki B. *Sprawa Birnbauma*, Warszawa 1830.
- Ostrowski A. *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej*, Paryż 1834.
- Politowski W. *Jeografia Królestwa Polskiego i wolnego miasta Krakowa z dołączeniem wiadomości statystycznych*, wyd. 2, Warszawa 1819.
- Remieliński R. *O miastach*, „Pamiętnik Warszawski“, t. IV, 1816.
- Rodecki F. *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830.
- Sierpiński S. Z. *Obraz miasta Lublina*, Warszawa 1839.
- Sobieszczański Fr. M. *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu Warszawy od najdawniejszych czasów aż do roku 1847*, Warszawa 1848.
- Sobieszczański F. M. *Pogląd na postać miasta Warszawy*, Warszawa 1847 r.
- Staszic S. *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. II, Warszawa 1954.
- Surowiecki W. *O bractwach i cechach rzemieślniczych w Polsce*, „Tygodnik Literacki“, t. VI, Poznań 1843.
- Surowiecki W. *O rzekach i sptawach Księstwa Warszawskiego*, wyd. K. Turowskiego, Kraków 1861.
- Surowiecki W. *O upadku przemysłu i miast w Polsce z dedykacją ministrowi Feliksowi Łubieńskiemu*, wyd. K. Turowski, Kraków 1861.
- Szaniecki J. O. *Pamiętniki*, wyd. M. Handelsman, Warszawa 1922.
- Szokalski O. *Zasadach organicznych przyszłej Polskiej Społeczności*, *Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3 VI przez Doktora Szokalskiego*, Paryż 1847.
- Szymanowski W. *Królestwo Polskie czyli najdokładniejszy obraz tego kraju pod względem statystycznym, geograficznym i historycznym wspomnień*, Warszawa 1859.
- Szymanowski W. *Szkice warszawskie*. *Lichwiarze*, Warszawa 1855.
- Towarzystwo Warszawskie, Pamiętniki baronowej X. Y. Z.* (Antoni Zalewski), t. I, II.
- Uczta dana przez Gwardię Honorową swemu dawnemu dowódcy K(rystynowi) L(achowi) Szymie*, Warszawa 1831.
- Wiadomość statystyczna o składzie nauczycielskim instruktorów specjalnych gimnazjów i szkół powiatowych Okręgu Naukowego Warszawskiego z początkiem roku szkolnego 1842/43 i końcem roku szkolnego 1845/6*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1846.
- Wolski L. *Materiały do statystyki Królestwa Polskiego*, Biblioteka Warszawska, 1850, t. II.

- Wójcicki K. W. *Cmentarz Powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań w Warszawie i w okolicy tegoż miasta*, Warszawa 1855, 1856, 1858.
- Wójcicki K. W. *Kawa literacka w Warszawie 1829—1830*, Biblioteka Warszawska, 1873, t. I.
- Wójcicki K. W. *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (od 1800—1830)*, Biblioteka Warszawska, 1878, t. II, 1879, t. I, II, III.
- Załęski W. *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876.
- Moje przeprawy. Pamiętnik Andrzeja Zamojskiego o czasach powstania listopadowego (1830—1831)*, wyd. A. Kraushar, Kraków 1911.

IV. Wydawnictwa źródeł

- Diariusz Sejmu z roku 1830—1831, t. 1—6, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907—1912.
- Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu, t. 1—4, wyd. S. Smolka, Kraków 1909.
- Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815—1830), wybór tekstów źródłowych, wyd. S. Kieniewicz, Warszawa 1951.
- Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, część I—II, t. II, Warszawa 1866.

V. Opracowania

- Ajnenkiel E. *Wyniesienie miasta Łodzi do rzędu miast gubernialnych*, „Rocznik Łódzki“, t. III, Łódź 1933.
- Ajzen M. *Polityka gospodarcza Lubeckiego 1821—1830*, Warszawa 1932.
- Askenazy Sz. *Łukasziński*, t. I—II, Warszawa 1929.
- Askenazy Sz. *Rosja—Polska (1815—1830)*, Lwów 1907.
- Assorodobraj N. *W sprawie kryterium postępowości w historii historiografii (z powodu książki M. H. Serejskiego)*, „Kwartalnik Historyczny“, nr 4, 1953.
- Bachulski A. *Pierwsza przędzalnia bawełny w Łodzi* Chr. Fr. Wendischa, „Rocznik Łódzki“, t. II, 1931.
- Bank Polski 1828—1928*, wyd. Banku Polskiego, Warszawa 1928.
- Barzykowski St. *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1883.
- Bloch J. *Finanse Królestwa Polskiego od 1815—1866*, Warszawa 1880.
- Bloch J. *Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji*, t. I. *Historia dróg żelaznych w Królestwie Polskim. Budowa i eksploatacja*, Warszawa 1880.
- Bobińska C. *Historia Polski 1764—1831 (skrypt)*, Kraków 1951.
- Bociarski D. *Rys statystyczny przemysłu Królestwa Polskiego*, Biblioteka Warszawska, t. 2, 1873.
- Boss E. *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831—1855*, Warszawa 1931.
- Bystron J. *Warszawa*, Warszawa 1949.
- Chalaśiński J. *Czasopiśmiennictwo naukowe warszawskie w latach Królestwa Kongresowego (1815—1830)*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych“, t. 4, Łódź 1954.
- Chalaśiński J. *Inteligencja polska — kapitalizm — mieszczaństwo-szlachta*, „Kuźnica“, nr 21(39), 1946.
- Chalaśiński J. *Inteligencja polska w świetle swojej genealogii społecznej*, „Kuźnica“ nr 4 (22), 1946.
- Chalaśiński J. *Spółeczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.

- Chalasiński J. *Socjologia i historia inteligencji polskiej*, „Kuznica“, nr 20 (38), 1946.
- Chalasiński J. *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX wieku (z powodu nowej publikacji IBL)*, „Nauka Polska“, nr 15, 1954.
- Chalasiński J. *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu*, „Nauka Polska“, nr 3, 1954.
- Jeske-Choiński T. *Neofici polscy*, Warszawa 1904.
- Deutsche Gestalter und Ordner im Osten*, Poznań 1940.
- Dziewulski St. i Radziszewski H. *Warszawa*, t. I—II, Warszawa-Lublin 1913—1915.
- Dziewulski St. *Piotr Antoni Steinkeller*, „*Ekonomista*“ 1904.
- Eile M. *Powstanie listopadowe (finanse i administracja wojskowa)*, Warszawa 1930.
- Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1901.
- Encyklopedia wojskowa*, t. V.
- Engels F., *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950.
- Fiedler F. *U źródeł niedorozwoju kapitalizmu w Polsce*, „*Nowe Drogi*“, nr 3, 1947.
- ע. ג. פרידמן: די צאל יידן און זייערע באשעפטיקונגען אין די שטעט און דערפער פון קעניגרייך פוילן אין יאר, בערלין 1923.
- Friedmann F. *Dzieje Żydów w Łodzi od początków osadnictwa Żydów do r. 1863*, Łódź 1935.
- Friedman F. *Początki przemysłu w Łodzi 1823—1830*, „*Rocznik Łódzki*“, t. III, 1933.
- Friedman F. *Rola Żydów w rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego*, „*Miesięcznik Żydowski*“, Warszawa 1931.
- Friedman F. *Rozwój gospodarczy Łodzi do r. 1914*, „*Ekonomista*“, t. I, Warszawa 1938.
- Friedman F. *Żydzi w łódzkim przemyśle włókienniczym w pierwszych stadiach jego rozwoju*, „*Rocznik Łódzki*“, t. II, 1931.
- Gąsiorowska N. *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskim 1815—1830*, Warszawa 1922.
- Gąsiorowska N. *Podstawowe zagadnienia metodologiczne w historii wielkiego przemysłu i klasy robotniczej na odcinku górnictwa węglowego w Królestwie Polskim*, „*Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych*“, t. I, Łódź 1950.
- Gąsiorowska N. *Polska na przelomie życia gospodarczego 1764—1830*, Warszawa 1947.
- Gąsiorowska N. *Proces formowania się narodu burżuazyjnego w ramach kształtowania się stosunków kapitalistycznych w Polsce. Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich w Otwocku*, t. II, Warszawa 1953.
- Giedroyć Fr. *Wodociągi i kanalizacje miejskie*, „*Przegląd Historyczny*“, t. VIII, z. I, 1909.
- Giller A. *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.*, Paryż 1867, t. III.
- Grabowski E. *Rozwój skupień ludności na ziemiach polskich*, Lwów, wyd. NKN.
- Grabowski E. *Skupienia miejskie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1914.
- Grabowski E. *Wpływ wędrowek na skupienie się ludności w Królestwie Kongresowym (1816—1913)*, Warszawa 1916.
- Grabski W. *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861*, Warszawa 1904, t. I.
- Grossman H. *Struktura gospodarcza i społeczna Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808—1810*, „*Kwartalnik Statystyczny*“, Warszawa 1925.
- Grotowski Ż. *Poglądy ekonomistów polskich początku XIX stulecia na reformy gospodarcze*, „*Ekonomista*“, 11, Warszawa 1911.
- Grynwaser H. *Demokracja szlachecka*, Pisma, t. I, Wrocław 1951.
- Herbst S. *Ulica Marszałkowska*, Warszawa 1949.
- Hilchen H. *Historia Drogi Żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej 1835—1898*, Warszawa 1912.
- Яковеевский В. Н. *Купеческий капитал в феодально-крепостнической России*, Москва 1953.

- Janion M. *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu. Z powodu nowej publikacji prof. Chalasińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1954, z. 3, R. 45.
- Janowicz L. *Statystyka Królestwa Polskiego*, „*Ekonomista*”, nr 5, t. II, 1905.
- Janowicz L. *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907.
- Januż J. *Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim. Studium ekonomiczne*, Petersburg 1887.
- Jajdżyńska J. *Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822—1870*, Łódź 1954 (powielane).
- Kaczkowski S. *Dziela*, Kraków 1883.
- Kamiński J. *Z przeszłości cechu krawieckiego w Lublinie*, Lublin 1933.
- Kandel D. *Żydzi w Królestwie Polskim po 1831 r.*, Biblioteka Warszawska, t. III, z. 3, 1910.
- Kantor-Mirski M. *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, t. I, II, III, 1931, 1932, 1933.
- Kieniewicz S. *Rodowód inteligencji polskiej*, „*Tygodnik Powszechny*”, 1946, nr 15/56.
- Kieniewicz S. *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953.
- Kieniewicz S. *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1954.
- Kirkor-Kiedroniowa Z. *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912.
- Kempner A. *Dzieje gospodarcze Polski porzecznej*, t. I—II, Warszawa 1920—1922.
- Kołaczkowski J. *Wiadomości dotyczące przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888.
- Konic H. *Samorząd gminny w Królestwie Polskim w porównaniu z innymi krajami europejskimi*, Warszawa 1906.
- Konarski K. *Archiwalia łódzkie w Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie*, „*Rocznik Łódzki*”, t. I, Łódź 1928.
- Konarski K. S. *Staszic w Łodzi w 1825 roku*, „*Rocznik Łódzki*”, t. I, 1929.
- Komar M. *Powstanie i rozwój zakładów przemysłowych L. Geyera 1828—1847*, „*Rocznik Łódzki*”, t. III, 1933.
- Kossman O. *Przyczyny geograficzne powstania przemysłu włókienniczego w Łodzi*, Łódź 1931.
- Koszutski S. *Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1901.
- Kraushar A. *Klub patriotyczny warszawski w czasach powstania listopadowego (1830—1831)*, „*Miscellanea Historyczne*”, 36, Lwów 1909.
- Kraushar A. *Kupiectwo warszawskie*, Warszawa 1929.
- Kraushar A. *Pantakoina*, Warszawa 1907.
- Kraushar A. *Resursa kupiecka w Warszawie. Dawny pałac Mniszchów (1820—1828)*. *Monografia historyczno-obyczajowa*, Warszawa 1928.
- Kraushar A. *Wielki Książę Konstanty i obywatele lubelscy. Epizod historyczny z czasu odurotu wojsk rosyjskich za Bug w r. 1830*, Kraków 1907.
- Kraushar A. *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1830—1831*, „*Miscellanea Historyczne*”, 44, Warszawa 1910.
- Kula W. *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1955.
- Kula W. *Przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim 1831—1865. Materiały dotyczące jego rozwoju*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1956, t. 63, nr 4—5.
- Lenin W. I. *Przytyłek do charakterystyki romantyzmu ekonomicznego*, *Dziela*, t. II, Warszawa 1950.
- Lenin W. I. *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, *Dziela*, t. III, Warszawa 1953.
- Lenin W. I. *Spis chałupników guberni permskiej z roku 1894/95 i ogólne zagadnienie przemysłu „chałupniczego”*, *Dziela*, t. II, Warszawa 1950.
- Leopold Kronenberg 1812—1878. *Monografia zbiorowa*, Warszawa 1922.

- Leśnodorski B. *Elementy feudalne i burżuazyjne w ustroju Księstwa Warszawskiego*, „Czasopismo Prawno-historyczne”, 1951, t. I.
- Lewiński J. S. *Szewcy warszawscy*, „*Ekonomista*”, nr 8, Warszawa 1908.
- Litwin J. *O społecznej genealogii inteligencji polskiej*, „*Kuźnica*”, nr 14/32, 1946.
- Lorentz Z. *Łódź i okęg łódzki jako przedmiot badań historycznych*, „*Rocznik Łódzki*”, PTH, 1939.
- Lorentz Z. *Raport prezesa komisji wojewódzkiej mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828*, „*Rocznik Łódzki*”, t. II, Łódź 1929—1930.
- Lorentz Z. *Trzy raporty Rajmunda RembIELińskiego, prezesa komisji województwa mazowieckiego z objazdu obwodu łączyskiego w r. 1820*.
- Luboński J. *Monografia historyczna m. Radomia*, Radom 1907.
- Luksemburg R. *Die industrielle Entwicklung Polens*, Leipzig 1898.
- Łepkowski T. *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956.
- Łoza S. *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. I, Warszawa 1932; t. II, 1934, t. III, 1935.
- Lukaszewicz W. *Tadeusz Krępowiecki, żołnierz rewolucjonista*, Warszawa 1953.
- Mańkowski Z. *Analiza klasowa plebsu Warszawy w latach 1820—1831*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1956, t. 63, nr 4—5.
- Markowski B. *Finanse miast Królestwa Polskiego*, Kielce 1913.
- Markowski B. *Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach*, Warszawa 1930.
- Marks K. *18 Brumaire'a L. Bonaparte*, Warszawa 1948.
- Marks K. *Kapitał*, t. I, Warszawa 1950.
- Маркс К. *Капитал*, t. III, Moskwa 1953.
- Marks K. i Engels F. *Feuerbach — przeciwstawność poglądów materialistycznego i idealistycznego. Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*, Warszawa 1949.
- Marks K. i Engels F. *Listy wybrane*, Warszawa 1951.
- Marks K. i Engels F. *Manifest Komunistyczny. Dzieła wybrane*, t. I, Warszawa 1949.
- Meloch M. *Sprawa włościńska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953.
- Meyet L. *Losy pewnego projektu Steinkellera*, „*Ekonomista*”, t. III, 1903.
- Miaskowski F. *O przedsięwzięciu żeglugi parowej na Wiśle*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1846.
- Mieses M. *Polacy — chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*, t. I, Warszawa 1938.
- Миллер И. С. *К вопросу о формировании польской буржуазной нации*, «Вопросы истории», 1952, № 7.
- Missalowa G. *Rozwój form wytwórczości przemysłowej w Pabianicach w latach 1820—1865*, „*Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych*”, t. III, Łódź 1953.
- Moraczewski A. *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934.
- Nagel H. *Rys historyczny przemysłu tkackiego w Królestwie Polskim od 1815 roku*, „*Ekonomista*”, t. 18, Warszawa 1880.
- Oppman E. *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831*, Warszawa 1937.
- Orłowski M. *Zelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do r. 1914*, Warszawa 1931.
- Ostrowski W. *Budownictwo przemysłowe Zagłębia Staropolskiego w okresie Królestwa Kongresowego*. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, z. II, 1951.
- Ostrowski W. *Świetna karta z dziejów planowania w Polsce 1815—1830*, Warszawa 1949.
- Pazdur J. *Górnictwo i hutnictwo Zagłębia Staropolskiego w połowie XIX w. (1846—1865)*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1956, t. 63, nr 4—5.
- Peretz A. *Żydzi w bankowości polskiej*, Wyd. Żydzi w Polsce Odrodzonej, t. XI, 1932.
- Piechowski A. *Wisła jako droga komunikacyjna i handlowa*, „*Ekonomista*”, R. V, t. IV, z. 4, 1905.

- Писаревский Ч. С. Из истории польской революции 1830 г. Бaku 1830.
- Piskorski L. 1833—1933. Stulecie cechu białoskórników w mieście stołecznym Warszawie, Warszawa 1933.
- Przyrembel Z. Historia cukrownictwa w Polsce, Warszawa 1927.
- Raciborski J. Łódź w 1860 roku, „Rocznik Łódzki“, t. II, Łódź 1931.
- Radziszewski H. Bank Polski, Warszawa 1910.
- Radziszewski H. i Kindelski J. Piotr Steinkeller, Warszawa 1905.
- Radziszewski H. Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskim, Warszawa 1907, 1908 (I—II).
- Radziszewski H. Z działalności Banku Polskiego w latach 1828—1830, „Ekonomista“, t. X, Warszawa 1910.
- Rawita-Witanowski M. Łódź w 1820 roku, „Rocznik Łódzki“, t. II, Łódź 1931.
- Reinstein F. Dzieje 225 lat istnienia Zgromadzenia Mistrzów Stolarskich i gospody pod-mistrzów (czeladników) miasta stołecznego Warszawy, Warszawa 1925.
- Rembeliński R. Rajmund Rembeliński, budowniczy Łodzi przemysłowej, „Rocznik Łódzki“, t. III, Łódź 1933.
- Rembertowski J. N. Bank Polski w okresie 50-letnim (1828—1878), Warszawa 1878.
- Reychman K. Szkice genealogiczne, Warszawa 1936.
- Riabinin J. Z dziejów Żydów lubelskich, Lublin 1936.
- Rocznik Oddziału Łódzkiego PTH (1929—1930), Łódź.
- Rychliński S. Handel zagraniczny Królestwa Polskiego w latach 1831—1850, „Ekonomista“, t. II, 1929.
- Ryndziński P. G. Recenzja i dyskusja nad pracą W. N. Jakowcewskiego. Купеческий капитал в феодально-крепостнической России, «Вопросы Экономики», 1954, nr 1.
- Rynkowska A. Działalność gospodarcza władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821—1831, Łódź 1951.
- Rynkowska A. Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego (1824—1832), „Roczniki Oddziału Łódzkiego PTH“, t. III, 1939.
- Rodkiewicz S. Staszycowskie fundacje w m. stołecznym Warszawie. Kronika Warszawy, t. II, nr 3, 1926.
- Rózański A. Próba określenia liczby emigrantów niemieckich przybyłych na teren Królestwa Kongresowego, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych“, t. X, Poznań 1948.
- Rózański A. Działalność statystyczna w okresie Królestwa Kongresowego, „Przegląd Statystyczny“, t. II, nr 1, Warszawa 1939.
- Rutkowski J. Historia gospodarcza Polski, t. II, Poznań 1950.
- Schiper I. Dzieje handlu żydowskiego na ziemiach polskich, Warszawa 1937.
- Schiper I. Samorząd żydowski w Polsce na przelomie 18 i 19 wieku (1764—1831), „Miesięcznik Żydowski“, nr 1, 1930—1931.
- Schiper I. Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego, Warszawa 1932.
- Siegel S. Ceny w Warszawie w latach 1816—1914, Poznań 1949.
- Smoleński W. Towarzystwo Patriotyczne, „Przegląd Historyczny“, t. VIII, Warszawa 1909.
- Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym, Warszawa 1907.
- Sokołowski A. Dzieje powstania listopadowego 1830—1831, Wiedeń 1907.
- Stulecie Giełdy Warszawskiej 1817—1917.
- Stulecie miasta Zduńskiej Woli 1825—1925, Łódź 1925.
- Strzeszewski C. Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego 1815—1830, Lublin 1937.
- Strzelecki W. Chatupnictwo tkackie w Królestwie Kongresowym w latach 1816—1850, Warszawa 1931.

Szafer P. i Trzebiński W. *Projekty przebudowy Augustowa 1815—1830*. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, z. 3, Warszawa 1953.

י. שאצקין געשיכטע פון יידן אין ווארשע, ניו-יאָרק 1947 — ב. 1948. II.
י. שאצקין די יידן אין פוילן פון 1772 ביז 1914. (די יידן אין פוילן ניו-יאָרק 1946
דף 405 — 732).

י. שאצקין יידן אין דער פוילישער אויפשטאַנד פון 1831 (היסטאָרישע שריפטן ב. II. ווילנע 1937).
Straszewska M. *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848*, cz. I
(1832—1840), Wrocław 1953.

Szubert W. *Studia o Fryderyku Skarbkku jako ekonomście*, Łódź 1954.

Szwankowski E. *Warszawa, Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952.

Tatarzanka W. *Przyczynki do historii Żydów w Królestwie Kongresowym*, „Przegląd
Judaistyczny“, t. 4—6, Poznań 1922.

Terlecki W. *Mennica Warszawska w dobie powstania listopadowego*, „Wiadomości Nu-
mizmatyczno-archeologiczne“, t. 13, 1930.

Tokarz W. *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*, Piotrków 1917.

Tokarz W. *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Kraków 1925.

Trepka E. i Pietruszyński J. *Dzieje zakładów przemysłowych „Kijewski, Scholtze
i S-ka“ na tle historii przemysłu Polski*, Warszawa 1923.

Warszawski S. *Guardia miejska m. stołecznego Warszawy podczas powstania listopa-
dowego (1830—1831)*, „Miesięcznik Żydowski“, z. I. 1930/31.

Warszawski S. *Struktura społeczna i gospodarcza żydostwa warszawskiego w 1840 r.*
„Miesięcznik Żydowski“, 1931, t. II.

Wasiutyński B. *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium Staty-
styczne*, Warszawa 1930.

Вобльи́й К. Ч. *Очерки по истории польской фабричной промышленности*,
t. I. 1764—1830, Kijów 1909.

Woik-Gumplowiczowa W. *Chłopi, mieszczaństwo i szlachta w powieści polskiej
w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 1939.

Wójcicki A. *Dzieje rozwoju klasy robotniczej fabrycznej w Królestwie Polskim*, Piotro-
gród 1918.

Wróblewski A. i Kijowski A. *Historia Towarzystwa Akcyjnego Budowy Maszyn „Lil-
pop, Rau i Lowenstein“*, „Przekrój“, 1952, nr 352—360.

Wróblewski A. *Fragetowe tyżeczki, czyli jak się robi fortunę*, Warszawa 1955.

Żółtasek J. *Chałupniczy przemysł tkacki w okręgu łódzkim*, „Economista“, War-
szawa 1928.

*Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kultu-
ralna*, Red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftko, Warszawa 1931.

SPIS ILUSTRACJI

Podbielski, Kościół i fabryka sukna w Opatówku. Rysunek. „Tygodnik Ilustrowany“ 1861, nr 72	15
W. Gerson, Widok fabryki Evansa. Rysunek „Tygodnik Ilustrowany“ 1864, nr 320 :	29
Fabijański, Przystań Żeglugi Parowej na Solcu. Rysunek	43
Piechaczek, Dworzec Kolei Żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie. Drzeworyt „Tygodnik Ilustrowany“ 1859, nr 14	47
M. Zaleski, Plac Krasieńskich ok. 1830 r. Obraz olejny	53
Ksawery Drucki-Lubecki	85
J. F. Piwarski, Stary Szapsa z zapawkami. Litografia. Kram malowniczy warszawski, Warszawa 1855	93
Bank Polski	103
Jan Lewicki, Handlarze uliczni warszawscy. Rysunek „Tygodnik Ilustrowany“ 1850, t. 1, s. 336 :	119
Piotr Steinkeller	125
Bracia Evansowie, „Tygodnik Ilustrowany“ 1867, nr 423	131
F. Kostrzewski, Jarmark w małym miasteczku	139
J. F. Piwarski, Kiper winiarz opatowski. Próba Starego wina. Litografia. <i>Kram malowniczy warszawski</i> , Warszawa 1855	145
Sklep Blikiego na Nowym Świecie. Rycina (autor nieznanym)	151
Henryk hr. Lubiński	189
Polkowski, Pudlingarnia i walcownia żelaza w Ireńie. Rysunek, „Tygodnik Ilustrowany“ 1861, nr 81	195
Andrzej hr. Zamojski. Litografia	201
Leopold Kronenberg. Fotografia. <i>Polska, jej dzieje i kultura</i> , t. 3, s. 312	231
Jan Olrych Szaniecki. Miedzioryt	255

Ilustracje na str.: 29, 43, 53, 103, 125, 151, 201, 255 pochodzą ze zbiorów Muzeum Historycznego Warszawy; na stronach: 85, 139, 189 ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

SPIS TREŚCI

Str.

Wstęp	5
Rozdział I Przemiany gospodarcze i społeczne w Królestwie Polskim w latach 1815—1850	11
Rozdział II Źródła nagromadzenia kapitałów	69
Rozdział III Źródła rekrutacji burżuazji	114
Rozdział IV Struktura społeczna burżuazji	208
Wykaz skrótów	271
Bibliografia	272
Spis ilustracji	281

Państwowe Wydawnictwo
Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład
1110 egz. Arkuszy wyd. 19,25
Ark. druk. 17,75. Pap. ilustra-
cyjny V kl. 70 g. Oddano do
skład. 21 II 1957. Podpisano
do druku 3 IX 1957. Druk
ukończono we wrześniu 1957.
Zamów. nr 95/219. — K-18
Cena zł 37,—

Poznańska Drukarnia
Naukowa

ERRATA

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
18	9		Ile	III
20		12—13	a 3/2 w kaliskim i 1 w Warszawie (posiadały maszyny parowe).	a 3 (2 w Kaliskiem i 1 w Warszawie) posiadały maszyny parowe.
80		13—14	Epstein Levy i Ludwik Mamroth	Epstein et Levy, Ludwik Mamroth
92	14		Posner	Pozner
102		8	wystarczał	nie wystarczał
111		4	„Ekonomista“, t. I	„Ekonomista“, t. III
116		7	Ryndzińskiego	Ryndzińskiego
124		16	z 1840 r.	z 1940 r.
127	7		Mniszków	Mniszchów
141	3		700	7000
153	18		umawiać się nie	umawiać nie
215	12		przedhistorycznych	przedlistopadowych
278		18	нащт	нации
279		20	<i>emigrantów</i>	<i>imigrantów</i>